

Z Y C I E
WIELEBNEY SŁUGI BOZEY
LUDWIKI Z MARILLAKOW
L E G R A S
W D O W Y

FUNDATORKI Y PIERWSZEY PRZEŁOZONEY
Z G R O M A D Z E N I A
P A N I E N M I Ł O S I E R D Z I A
S Ł U Z E B N I C U B O G I C H C H O R Y C H

Z tego, co o Niey do druku posłał, Xiądz Gobillon Pleban
Świętego Wawrzeńca w Paryżu: tudzież z życia Świętego
Wincentego, przez Jchmć Xięży Abellego Biskupa
Rhodyjskiego, y Collet Kapłana Kongregacyi Misji
w ięzyku Francuzkim wydanych

Z E B R A N E
Y NA POLSKI JĘZYK PRZEŁOZONE
PRZEZ XIĘDZA PAWŁA LUBIENIECKIEGO
Kapłana Kongregacyi Misji.



w W A R S Z A W I E

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

x-36/73



St.-12

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
Im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0115088



DO
JASNIE OSWIECONEY JEYMCI PANI
J Z A B E L L I
Z X I A Z A T P O N I A T O W S K I C H
B R A N I C K I
K A S Z T E L A N O W Y K R A K O W S K I E Y
H E T M A N O W Y W I E L K I E Y K O R O N N E Y
F U N D A T O R K I
D O B R O D Z I E Y K I



Wydane na powszechny widok, Fundatorki naszej ży-
cie, mogłoż innych dla siebie szukać zaszczy-
tów, nad te, które z najpiernszego y najzacnieyszego w

)2(

Kro-

Królestwie Jmienia J. O. PANI DOBRODZIEYKI wypływa-
ig? Wysoka rodowitość, z nayıpierszemi złączona godnościami;
szacunek drogiey krvine Jagiellońskiej, tyle wiekow Tron Polski zdo-
bącey; przymioty osobiste, nayıpiękniejsze ozdoby przennyższające;
wdzięczność dobroczynney FUNDATORCE obowiązana; te są
mocne dla nas pobudki, abyśmy wychodzące z pod prasy drukarskiej
dzieło, FUNDATORSKIEMU Imieniu przypisały.

Świadkiem iest cała Polska, iak pięknie JASNE OSWIE-
CONA PANI zdobisz ziednoczonych w Osobie swoicy Imion za-
szczyty; zna dobrze cały Narod doskonałą Mądrość, przyrodzoną
pomagę, wielkie cnoty; ale są w życiu ludzkim, niektóre czy-
ny, tym cnotliwsze, że Boga iedynie chwale, a uszczęśliwienie
bliźniego za cel mają; tym chwalebniejsze: im bardziej przed
światem, y ludźmi ukryte. Udzielać hojnie pozwolonych sobie od
Boga maigtków, czasem między ludźmi bywało znakiem chępli-
wości; ale wspomagać nędznych, sposob do życia ubogim opatry-
wać; ratować podupadłych, a czynić to skrycie, y potajemnie; a
to iest nıprawdzinszym rzeczywistej cnoty wyrazem.

Znasz

Znasz nayıpiey J. O. PANI, FUNDATORKO DO-
BRODZIEYKO, słodką uciechę z wewnętrznego przeświadcze-
nia pochodzącą, y tych sumnienia świadectw, iakie nad wszel-
kie inne okazałości, dla dotkliwego serca, szacowniejsze y ta-
komsze są.

W tym wieku, gdy zdaie się: że cnota, y litość, w u-
ściech tylko, y mowie ludzkiej znayduie się, pokazujesz, J. O.
FUNDATORKO DOBRODZIEYKO przykładem TWOIM,
że nayspanialsze zaszczyca dusze, naysacniejsze zdobi dostoięń-
stwa, y nayıpiękniejszym sercom właściwa iest.

Przyjął J. O. PANI w łaskawą protekcyą swoię Zgro-
madzenie Sióstr Miłosierdzia; żądał tego, aby dobroczynne łaski
Twoie obficie się nylewały; dał wzrost Społeczności, która się na
przykre y pracowite usługi bliźniego poświęciła; pozwolę już dobro-
tliwie, abyśmy tym iakożkolwiek błahym y nikczemnym dowodem,
nayıpowinnieyszg Fundatorskiemu Imieniu wdzięczność okazały.

Umieszczay J. O. PANI w dobrotliwej y wysokiej Pro-

tekcyi

tekcyi TWOIEY nieustannie te, które za słodki obowiązek po-
czytuig nyznawać się z nągłębszym uszanowaniem y respektem

Jaśnie Oświeconey Pani
Fundatorki Dobrodzieyki

Nayniższemi podnożkami y niegodnemi Bogomoddami
Siostry Miłosierdzia.



D O

PANIEN MIŁOSIERDZIA

W POLSZCZE BĘDĄCYCH.

NAYMILSZE SIOSTRY

Łaska Pana Naszego niech zawsze będzie z nami.

Minęło sto lat z okładem, iako, dzięki Bogu,
za Opatrzność iego nad ubogiem, dla ratun-
ku onych z Francyi do Polski sprowadzone
ieście. Kilka dobrych Siostr, które Wielebna Ślu-
ga Boża Ludwika Le Gras Fundatorka wasza za wołą
Wincentego Świętego, na prozbę Maryi Ludwiki
Gonzagi, Jana Kazimierza Krola Polskiego Mażon-
ki przyśłała, iako dobre nasienie na dobrej roli te-
go pobożnego Krolestwa dobrze przyjęte, Zgroma-
dzenie wasze zaszczerpiły, która przez pomnażające
się coraz to więcej Fundacye rozkrzewiając się, u-
czynkow miłosiernych, które przez powinność po-
wołania waszego czynicie, liczbę coraz to bardziej
powiększa, z nieskończoną dla Boga chwałą y dla
kraiu korzyścią. Słuszną zatem iest, aby życie Lu-
dwiki Le Gras Fundatorki y Matki waszey, którą
Bog tego wszystkiego dobra, które się przez was
dziecie, uczynił żródłem, w ięzyku Polskim wydane
było, tak dla szczegulnieyszej dla was samych kon-
solacyi, iako dla zbudowania y obfitego pożytku
wielu osob na świecie żyjących, które w którym-
kolwiek są stanie, w wielu rzeczach Ją naśladować
mogą. Te dwie rzeczy: konsolacya wasza, którą
mieć będziecie z życia kochaney Matki waszey, y
pożytek dusz na świecie będących, były mi po-
budką, że tę pracę do zbierania y tłomaczenia te-
go

go Jey życia przedsięwzięłem, pewien będąc obo-
ga za Boskim błogosławieństwem.

Życie to Ludwiki Le Gras, które Xiądz *Gobillon* wydał, bardzo nie jest dokładne, a to przez to, iak mniemam, że pisząc nierychło, bo w Roku ty-
fiacznym sześćsetnym siedmdziesiątym szóstym, po
Xiędzu *Abellym*, który życie Świętego Wincente-
go wydał tyfiacznego sześćsetnego sześćdziesiątego
czwartego, czynow Jey niektórych, iako też listow
od niey y do niey pisanych, oraz innych dokumen-
tów do życia Jey ściągających się y Zgromadzenia
waszego tyczących się w tymże życiu Świętego Win-
centego przez Xiędza *Abellego* wydany zawartych
powtarzać niechciał, aby się nie zdał z niego wypi-
sować. Toż samo y teraz uczynił Jmć Xiądz *Collet*
Kapłan Kongregacyi Misji, gdy po wydany przez
siebie życiu Wincentego Świętego, w którym wie-
le na pochwałę Ludwiki Le Gras y o Zgromadze-
niu waszym napisał, gdy to Jey życie przez Xiędza
Gobillona napisane do przedrukowania podając prze-
zierał y poprawiał, y iabym był na tym co Xiądz
Gobillon napisał, pewnie przestać musiał, gdybyśmy
te Księgi życia Świętego Wincentego od tych dwóch
Autorow wydane, w Polskim ięzyku mieli, ale gdy
tego zysku nie mamy, sądziłem, że wam miłszą
rzecz uczynię, gdy tłomacząc Xiędza *Gobillona*, miey-
sca Textami Oycow Świętych zastąpione, które w
innych Książkach duchownych łatwo znaleźć możecie,
wyjętymi listami y innemi dokumentami z ży-
cia Wincentego Świętego przez tych dwóch Auto-
row wydane, napełnię; co też uczyniłem, y za-
chowawszy podział życia na Księgi y Rozdziały od
tegoż Xiędza *Gobillona* uczyniony, materją tylko
w tychże Rozdziałach inaczej ułożyłem, widząc by-
dż konieczną potrzebę przeniesienia niektórych miejsc
tak dla Chronologii, iako też dla zachowania po-
rzą-

ządku w naturalnym następowaniu po sobie czy-
now. Pomieściłem y to, co większey wagi znalazłem
w przydawkach do życia Ludwiki Le Gras świeżo
przedrukowanego od Jmć Xiędza *Colleta* uczynio-
nych, mianowicie z konferencyi Świętego Wincente-
go, którą miał po Jey śmierci o cnotach Jey, y
z listu cyrkularnego waszey Siostry Generałki pisa-
nego z okazji przeniesienia ciała do Kaplicy Domu
waszego pryncypalnego.

W Rozdziale o przybyciu pierwszych Siostr wa-
szych do Polki, dla wytworniejszey informacyi u-
żyłem manuskryptu waszego, w którym macie opi-
sanie początkow waszych w Polsce, y czyny w
nim zanotowane z owego czasu Historją pogodzi-
łem. W wyłożeniu pryncypalnych Reguł waszych,
tym chętniey Jmci Xiędza *Colleta* naśladowałem, im
bardziej pewien jestem że te Reguły nie tylko
wielu zbudują, ale że wielu ludzi świeckich o-
świecą, którym to zawsze w głowie siedzi, iak to
bydź może, żeby Panny, które ślubow solennych
nie czynią, y które Klauzury nie mają, mogły bydź
tak dobrze rządzone, żeby pozwalać dzieciom swoim
wstępować do nich, któreby potym lub z własney
woli wyszedłszy, lub wyrzucone z Zgromadzenia
ohydę Imieniu swemu y Familii uczynić mo-
gły? y ztąd zamysłaiącym wstąpić do was przeszkad-
zają, gdy zaś te wasze Reguły y insze następu-
jące Rozdziały w tym życiu przeczytają, inaczej o
tym sądzić będą.

Co się tycze samey Historji życia Ludwiki Le
Gras, ta Książka zdaie się bydź wprawdzie mało
napełniona aktami czyli uczynkami Jey miłosierdzia
w partykularności y z pewnemi okolicznościami,
które to nakształt historyek czytających bawić zwy-
kły, ale tylko generalnie wielkie Jey tychże u-
czynkow miłosiernych przedsiębrania wspomniane
yb(y wy-

y wyliczone są. Z iedney strony może to bydź wi-
na tych, którzy z nią wespół żyli, że ich nie noto-
wali y następującym po sobie do wiadomości nie
podali. Z drugiey strony, przez to na pozor gene-
ralne Jey miłosierdzia opisanie pokazuje się nayprzod:
że całe Jey życie na praktykowaniu tey osobliwie
cnoty iest przepędzone, że sobie do praktykowania
tey cnoty żadnych granic nie zamierzała; że ta
cnota był to Jey Duch y charakter własny, który
Ją od innych sług Bóskich zawsze dystryngować bę-
dzie. Powtore: pokazuje się sztuka głębokiey Jey
pokory, że się umiała z dobrymi swoimi uczynka-
mi utaić, y że pod Dyrektorem tak głębokiey po-
kory iako był Wincenty Święty doskonale pożytko-
wała, przestrogi y rady iego o pokorze wytwornie
zachowując: dowodem tego są słowa tegoż Wincen-
tego Świętego, które w liście do niey napisał, gdy
Jey Memoryał dla Arcy-Biskupa Paryzkiego do wy-
robienia Erekyi Jey Zgromadzenia posyłał: *Za-
milczałem (mowi) wiele rzeczy, które mogłbym być
na pochwałę twoję powiedzieć, zostawmy to Panu nasze-
mu, niech on to sam świątu ogłosi, my się iednak sami
chowamy w zataieniu*: Toż mowić y o innych cno-
tach Jey, generalnie wspomnionych y pochwalo-
nych iako to: że *we wszystkich Jey cnotach nydawała
się heroiczność*, co każe się dorozumiewać wiele A-
któw w szczegulności, iako to naprzykład: Roku
tyśiącznego sześćsetnego trzydziestego drugiego dnia
osmego Maia, gdy Ludwik de Marillac Marszałek
Francuzki, Stryi rodzony Ludwiki Le Gras sławszy
się smutną ofiarą rządów politycznych w Krolestwie
Francuzkim Kardynała de Richelieu, publicznie w
Paryżu był ścięty. Ludwika Le Gras tego Roku by-
ła zażywana od Wincentego Świętego do wizyto-
wania Bractw Miłosierdzia po wioskach y miaste-
czkach w okolicy Paryża. Nie można nie sądzić, aby

o tak

o tak sławnym nieszczęściu Stryia swego w ten czas,
gdy się stało, nie wiedziała, a śladu nie masz iakim
sercem ten ciężki smutek poniosła. Jeżeli pod tenże
sam czas, gdy ta żałosna exekucya była, ona wi-
zity odprawiała y na nich się zwykłemi uczynka-
mi miłosiernemi zatrudniała, iako iest do podobień-
stwa, przyznać potrzeba wielki Jey heroizm w znie-
sieniu tak cichym y spokojnym tak ciężkiego smu-
tku y upokorzenia; y toby pewnie było godne
wielkiego z pochwałami w życiu Jey rozszerzania się.
Tu się także dorozumiewam, że y Xiądz Gobillon
przeto w życiu Ludwiki Le Gras o Familii tak za-
cney Marillakow nie nie wspomniał, (co przecię
Jmć Xiądz Collet dając ie do przedrukowania uczy-
nił) że na ow czas gdy on pisał, świeża ieszcze
nieco, tego przypadku była pamięć. Wiele innych
tym podobnych rzeczy dorozumiewać się y domy-
ślać z tego generalnego opisania można, ale trudno
było pisać y mieścić to w Historyi życia, y z sa-
mego domysłu przydawać, czego się wyraźnie w Au-
torach nie znalazło. Podobnie gdyby się wiedzieć
mogło to wszystko dobro bez liczby, które pier-
wsze Siostry wasze ieszcze za życia Ludwiki Le
Gras iako też y potym, czyniły po Szpitalach, po
wioskach, po miastach y indziej, owe ubogim cho-
rym posługi podłe y przeciw którym natura tyle
razy tak się mocno wzruszała, owe cierpliwe zno-
szenia chorych złych, zrzednych, niewdzięcznych,
owe wzgardy y pośmiewiska, owe ich akty heroi-
czne cnot rozmaitych, owe leczenia chorych pra-
wie cudowne, więcej dla ich zasług przed Bogiem
niżeli przez skuteczność lekarstw czynione, czego
wszystkiego Ludwika Le Gras przez postanowienie
tego waszego Zgromadzenia stała się iakoby źro-
dłem y początkiem, gdyby się to wszystko zebrało,
y każda akcyja z okolicznościami, gdyby się w szcze-
gulno-

)b(2

gulno-

gulności opisać miała, o iakby się ta Książka pięknymi, pobożnymi, miłymi y do płaczu przez zmiękczenie serca pobudzającymi historyjami napełniła! y podobnoby iedney dla nich Książki dosyć nie było, ale przez zachowanie mądrej y świętej Wincentego Świętego maxymy, gdy się to wszystko zofawiało Panu naszemu, aby on to sam światu ogłosił, a w zataieniu tym czasem zostało, nie masz na tym straty, bo że te dobre uczynki nie świat swoimi pochwałami, ale Bog swoimi nadgradzać ma, przeto dopuścił że przed światem, któryby z ich wiadomości pożytkować nie umiał, ukryte y zataione są, w czasie zaś nadgrody z tym większą chwałą tak ich iako y Ludwiki Le Gras objawione będą.

Atoli co się tycze przykładów do naśladowania, postępów do zbudowania, nauk do zachowania, przestrog do używania, a osobliwie pobudek do czynienia miłosierdzia nad ubogimi, jest tego dosyć w tym życiu Wielebney Sługi Bożej tak dla was, iako y dla wszystkich czytających, szczególnie zaś dla was, abyście się zawsze niewyrodnymi tak godney Matki pokazały byźć Cerkami. To życie Jey, ile razy go czytać będziecie, powinno wam przypominać owe słowa Wincentego Świętego, które rzekł na konferencyi mianey po Jey śmierci o cnotach Jey, mówiąc o tym że się zawsze w skupieniu ducha zachowywała, o Bogu tylko myśląc y Boga tylko we wszystkich sprawach upatrując y za cel iedyny mając: *Tak tedy Siostry najmilsze* (mówił on) *gdy kuszony będziecie dogodzić iakiemu wzruszeniu nierządному, którekolwiek passji, potrzeba abyście sobie same w sobie mówiły: Panną iestem Miłosierdzia, a zatym Cerką świętej pamięci Ludwiki Le Gras, która wbrew skłonności natury umiała tak dobrze siebie znyciężać, y nie myśleć tylko o Bogu. Ah! chcę się za Jey przykładem przeznyciężyć.* Ale procz przy-

przykładów y nauk z życia, same myśli Ludwiki Le Gras z Jey medytacyi y konferencyi zebrane, są źródłem niewyczerpanym świętych nauk, z którego brać bez przestanku możecie obfity do doskonałego uświętobliwienia się pożytek. Te myśli na wybor piękne, pobożne y gruntowney zności rzeczy Boskich pełne, powinny byźć dla was skarbem nieoszacowanym czytania Duchownego. Myśli wprawdzie wysokie, ale dla dusz gorącą miłością Boga kochających, y które o Bogu myśleć lubią, do pojęcia y zrozumienia łatwe, y dobremu sumnieniu nader przyjemne y miłe. myśli krótkie, ale w niewielu słow bardzo wiele rzeczy, a to istotnych zamykające. Podobne są te myśli Jey do owego rodzaju pokarmów, które chociaż w szczupłej ilości wzięte, przecię dużo nasycają y tuczą. Nie widzę ja moim zdaniem książeczki Duchowney, któraby wam bardziey przystała do częstego y pilnego czytania, tak przeto, że przed pracami około usługi ubogich czasu wiele do czytania nie macie, iako też któraby do waszego powołania lepiej się stosowała, iako te myśli świętej Matki waszey, (*) mianowicie o Sakramentach, o ślubach, o powołaniu, o umartwieniu y inne: y owszem iest czego życzyć żebyście chroniąc się niebacznego czytania Ascetów do waszego stanu mniej stosujące się nauki dających, książeczki tych myśli kochanej Matki waszey z rąk nigdy niewypuszczali. Między temi myślami pomieściłem Jey medytacyą o słuzeniu ubogim chorym, którą Xiądz Gobillon w Roz-

Collet Vie
de Mlle de
Marillac
Le Gras
dans le
Conféren-
ce de S.
Vincent:
pag: 212.

(*) Będąc posłusznym Dekretom Stolicy Świętej Apostołskiej oświadczam się raz na zawsze, że kiedy Ludwikę Le Gras nazywam Świętą, nie inaczej to słowo biorę, tylko tak, iak się brać zwykło, kiedy iaką Osobę wysokiej cnoty świętą nazywamy, wiem bowiem dobrze, że do samej Stolicy Świętej Apostołskiej należy to imię nadawać tym, których sądzi godnymi publicznego uczczenia.

w Rozdziale drugim Księgi wtorey przytoczył, y położyłem ją w Rozdziale piątym o ślubach, zaraz po myślach o ślubie posłuszeństwa, a to dla tego, aby myśli w tey medytacyi zawarte, piękności swojej przez odłączenie od drugich nie traciły, powtore, że iako śluby wasze przetrwania w powołaniu za koniec y cel mają słuzenie chorym, tak im tu przyzwoitsze niż indziej widziałem bydz miejsce, ile że ta materya iest wielkiej wagi, y na ktorej rozważaniu wam wiele, a prawie wszystko zawisło.

To zbieranie y tłumaczenie życia y myśli Ludwika Le Gras, sługi Bożej, iako podjąłem przez wielkie poważenie y szacunek Zgromadzenia waszego, dla wielkości zasług, które co momentalnie macie za słuzenie ubogim, tak przez toż poważenie y szacunek, z którym zawsze iestem, y przez zabytek Oycowskiego Duchownego affektu ku wam, tę pracę moję wam najmilsze Siostry ofiaruję. Prosząc Naywyższego y niepoięcie Dobrego Boga, aby mię tych zasług raczył uczynić uczestnikiem, które wy mieć będziecie za te dobre uczynki, które zachęczone z czytania tak świętego życia Wielebney w Bogu Matki waszey y nader zbawiennych Jey myśli, z tym większą gorliwością czynić będziecie. Przeto najmilsze Siostry czynić dobrze nie ustawaycie, a za mnie też, o co bardzo proszę, Macieostat Boski błagaycie.

Jestem w miłości Chrystusowej

Najmilsze Siostry waszym

w Paryżu Dnia 1. Czerwca.

Roku 1772.

Najniższym Sługą
X. Paweł Lubieniecki
Kapłan Zgromadzenia Misyi
mpp.

KSIE-

APPROBACYA.

Mocą od JMci Xiędza Jacquier Generała Kongregacyi Misyi mnie daną, pozwalam, aby Życie Wielebney Sługi Bożej LUDWIKI z Marillakow LE GRAS Wdowy Fundatorki Zgromadzenia Pannien Miłosierdzia z Książk Francuzkich zebrane, y na Polski język przez JMę Xiędza Lubienieckiego teyże Kongregacyi Kapłana przełożone, a odemnie zrewidowane, do Druku za Approbacyą tych, do których będzie należało, podane było. Działo się w Warszawie dnia 15. Pazdziernika, Roku 1772.

PIOTR HIACYNT ŚLIWICKI WIZYTATOR
Domow Kongregacyi Misyi przez
Polskę y Litwę.

Życie Wiel. Sługi Bożej LUDWIKI z Maryllakow LE GRAS, ktorej Corek przyrugi ku bliźnim wżędzie kwitnące, nieustanną są y będą chwałą dla Niey w Kościele, dokładnie zebrane y ułożone; Ze wszelkim Stanom pożytki y przykłady wystawia przed oczy, ażeby do Druku było podane sądzę, y chętnie się z mey strony skłaniam.

X. Jakub Dziewanowski Kan. Warsz.
Ord. Xiąg Censor mpp.

Dan w Warszawie Dnia 17. Maja R. 1775.

JMPIRMATUR

Die 18. Mensis Mai 1775.

JAN ALOYZY WITOLD
ALEXANDROWICZ

Officialis mpp.



K S I Ę G A I.

ROZDZIAŁ I.

Ludwiki Le Gras urodzenie, wychowanie y postanowienie.



UDWIKA LE GRAS, z Domu *de Marillac*, szlchetnych małżonkow Ludwika *de Marillac* Pana *de Ferrières* y Małgorzaty *le Camus* Córka, urodziła się w Paryżu, dnia dwunastego Sierpnia, w Roku tysięcznym pięćsetnym dziewięćdziesiątym pierwszym. Oyciec iej Wnuk Gwilhelma *de Marillac*, który był naywyższym Podskarbinem Xiążęcia *de Bourbon*, a Synowiec Arcybiskupa Wienneńskiego, miał dwóch Braci rodzonych, z których jeden imieniem Michał był *Garde des Sceaux de France*, to iest: Strażnikiem Pieczęci Krolestwa Francuskiego, a drugi imieniem także Ludwik, który bywszy Marszałkiem Francuskim, odwagą, męstwem, y

A nie-

Vie de
Mlle le
Gras par
Gobillon.
& Collet.
pag. 6.

1591.

² ZYCIE WIELEBNEY SŁUGI BOZEY
nieszczęściem swoim w Historji tegoż Królestwa
stał się sławnym.

Ludwikę w dzieciannym ieszcze wieku będącą
Matka odumarła. Oyciec kochający, o wychowa-
niu iey osobliwsze przedsięwziął staranie. Oddał
ją nayprzod na pensyą do Klasztoru Panien Za-
konnych w *Poissy*, gdzie miał niektóre Zakonnice
krewne swoje, aby tam u nich wzięła początki
pobożności Chrześciańskiej, w których gdy była
dośćatecznie przeciwczona, dał ją w Paryżu do
iedney Mistrzyni biegłej y cnotliwej, na wyu-
czenie się robot stanowi swemu przyzwoitych.
Nieopuścił nic cokolwiek służyć mogło do wydo-
skonania iey w ćwiczeniach ciała y ducha. Przy-
dał Metrow do rysunku y malowania, w ktorey
zabawce tak sobie upodobała, że potym w kto-
rymkolwiek stanie życia znaydowała się, ile iey
słabość zdrowia y zabawy pozwalały, bawić się
malowaniem nabożnych obrazow rada była. Je-
szcze po dziś dzień konserwują w iey Familii nie-
które obrazy Świętych własnego iey malowania,
bo nigdy insze pod iey ręką nie były. Bacząc
zaś Oyciec wielką iey łacwość do nauczania się
wszystkiego, sądził bydz przyteczno, aby się u-
czyła języka Łacińskiego y Filozofii, dla uformo-
wania iey rozsądku, żeby umiała dobrze o rze-
czach myśleć y sądzić, y aby tym sposobem nie-
znacznie stanęła na drodze wysokich nauk. Stosu-
jąc się do woli Oycowskiej, intencją iego spełni-
ła na podziw, czytanie książek gruntowną naukę
zawierających, stało się iey zwyczajną y nymil-
szą zabawą. Prędko iey w naukach postępek, y
snałne wszystkiego poymowanie, tak Oycę konten-
towało, że mu nic miłszego nie było, iako z nią
o tym co czytała rozmawiać, y widzieć reflexy-
ktore

ktore czyniła, y miejsca lepsze ktore z ksiąg wy-
pisywała. Rozpływając się z pociechy, mawiał: co
też y w Testamencie wyraził, że *mu naywiększą na*
tym świecie była konsolacją, y że tak sądził, że mu była
od Boga dana, na uspokojenie umysłu iego w utrapieniach
życia.

W tych rozmaitych ćwiczeniach, w których
iednak zawŹe pierwsze miejsca miały powinności
od Religii przepisane, przepędziła czas płynący od
dzieciństwa aż do tego wieku, w którym o obraniu
stanu myśleć potrzeba. Ze zaś od młodości zaraz
gardziła światem, mając zawŹe gorącą chęć poświę-
cić się Bogu, chciała zostać Kapucyanką. Otworzy-
ła się z tą myślą swoją Oycu Honorému *Bochart de*
Champigny tegoż Instytutu Kapłanowi, (ktory miany
był powszechnie za Świętego, y ktorego życie po-
dane do druku pełne jest cudow.) Ten świętobliwy
y mądry Zakonnik znając słabość iey kompleksyi, nie
radził iey tego, z przyczyny, że nie sądził aby mo-
gła wytrzymać surowości Profesyi tak ściślej, lecz
duchem prawie Prorockim rzekł iey: *Widzi mi się,*
że Pan Bog ma cię w myśli na coś inszego. Pod ten
czas umarł iey Oyciec, ktorego pieśzczenie kocha-
ła, y ktory dla niey iedyną był po Bogu pociechą;
Panna dorosła, iedynaczka y Domu znacznego dzie-
dzieczka, nie mogąc dla słabości zdrowia wykonać
pobożne intencye swoje wstąpienia do Zakonu, nie-
przeŹstawiała prosić Boga, w ktorego Ręku są losy
wszystkich, aby iey dał poznać wolą swoję. Po-
dobało się zaś Naywyższemu sercu ludzkich Rządzczy
tak z nią rozrządzić, aby się stała modeluszem dla
wszystkich życia stanow. Przeznaczwszy ją na
szczegulniejszy dzieło miłosierdzia nad ubogimi,
obrocił ku niey serce Antoniego Le Gras, Królo-
wy Jeymości Maryi *de Medicis* Sekretarza, rodem

4 ZYCIE WIELEBNEY SŁUGI BOŻEY
z Montferrand w Alwernii, Męża z Familii osobli-
wie miłością ku ubogim przez wyfundowanie Szpi-
tala w Mieście Puy wstawionej, z którym wzięła
ślub w Paryżu w Kościele S. Gerwazego w Miesią-
cu Lutym w Roku tysięcznym sześćsetnym trzyna-
stym, mając lat dwadzieścia dwa wieku swego.

ROZDZIAŁ II.

Ludwiki Le Gras obyczaje w stanie małżeńskim.

Wielu uważa stan małżeński, iako stan dający
Przywilej do prowadzenia życia swobodne-
go, iako stan, w którym wolno dogadzać zmysłom
y używać światowych rozkoszy. Ludwika Le Gras,
nieupatrywała w nim, tylko procz nierozdzielnych
od niego trosk y gorzkości, tym większe do zba-
wienia przeszkody, im ściśley ze światem brata;
przeto przyłożyła tylo dwoie starania do uczynie-
nia tym większego postępu w cnotach, ile ich wię-
kszych ten iey nowy stan potrzebował. Cokolwiek
jest dobrego, które Osoba w tym stanie zostająca
zrobić może, nie było y iednego, ktoregoby czy-
nić zaniedbała. Miłość męża, staranie o domu, do-
bre używanie czasu, straż nad czeladką, wszystko
to dało się w niey widzieć z wielkim wszystkich
zbudowaniem. Y tak lubo się na świecie została,
zamiast tego żeby się miała wylewać na kosztowa-
nie uciech iego, y ubiegać się za iego próżnościa-
mi, zawsze daleką sercem od niego była. Zacho-
wywała zawsze wielką skromność w szatach, pa-
miętna rady Piotra S., który radzi: *Aby Mężatek
ozdobność nie była powierzchowna w utrefieniu włosów, w*
obło-

1. Petri 3.
v. 4.

LUDWIKI LE GRAS.
*obłożeniu się złotem, y w przybraniu się w szaty, ale aby
się przyozdabiały w sercu nieskażitelnością spokojnego y
skromnego ducha, co jest być bogatym przed obliczem
Boskim.* Nie było widzieć duszy mniej przywiąza-
nia mającey do życia y maxym światowych. W te
czasy, kiedy się wszyscy powszechnie cieszą, y pu-
blicznemi bawią się rozyrywkami, co Religii hono-
ru nie czyni, miała zwyczaj schraniać się na oso-
bność, do Wielebnych Matek Kapucyanek, do kto-
rych przez całe życie serdeczne miała przywiązanie.
A dla spełnienia tey powinności, ktorey obcowanie
z ludźmi wyciąga do odwiedzania drugich, wzięła
sobie za regułę te słowa Jakuba S.: *Religia czysta y*
niepokalana przed Bogiem y Oycem ta jest: nawiedzać Sie-
roty y Wdowy w ich utrapieniu, y niezmazany się za-
chować od zepsowania wieku tego. Dla czego z pier-
wszych zaraz lat zamęścia swego wzięła sobie w
zwyczaj nawiedzać chorych tey Parafii, w ktorey
mieszkała, sama im podawała rosoly y lekarstwa,
ktorych potrzebowali, stała im łożka, cieszyła ich,
y przez swoje pełne pobożności z niemi rozmowy,
nakłaniała ich zwolna y sposobila skutecznie do przy-
jęcia Świętych Sakramentow, a po śmierci ich, po-
grzeby im sprawiała. Parafia S. Zbawiciela między
innemi, gdzie potym Wdową zostawszy mieszkała,
była świadkiem, y naywięcej doznała tych iey u-
czynkow miłosiernych. Cnota miłości bliźniego,
ktora według wyrokow Ducha S., tym więcej się
wkorzenia y pomnaża przez posiłki dawane cho-
rym, tak się w iey sercu zaszczepliła, iż granic gor-
liwości swojej zamierzyć nie chciała. Niekonten-
towała się służyć chorym po domach, chodziła ie-
szcze nawiedzać chorych w Szpitalach leżących, aby
do ratunku potrzebnego, który tam mieli, mogła im
przydawać niektóre posiłki ku pocieszeniu ich służy-
ce,

Jacobi 1.
v. 27.

Ecclesi 7.
v. 32.

ce, y aby im własnymi rękami naylichsze y z przykrością dla niey przychodzące oddawała posługi. Jeszcze to nie było dosyć dla niey, służyć osobą swoją członkom cierpiącym Jezusa Chrystusa, chciała aby y drugie Panie były wraz z nią honorem tego uczestniczkami, y pociągnęła je do tego swemi namowami y przykłady. Już to w ten czas czyniła probę tego wielkiego dzieła, które czasu swego przedsięwzięć miała dla ratunku we wszelkiej miseryi zostających, przez założenie Zgromadzenia Panien Miłosierdzia, o czym znać daie pewne iey pismo, iż tego myśl powzięła będąc jeszcze zamężną.

Procz dobrych uczynków zewnętrznych niczemu bardziey rada nie była, iako kiedy mogła ukraść się od obcowania ze światem, na zażywanie osobności; y gdy miała wolność łączenia się y rozmawiania z Bogiem na modlitwie. Nauczyła się była odprawiać Rekolekcyę pod Dyrekcyą Jana Piotra Camus Biskupa Belleykiego, który z Świętym Franciszkiem Salezym, w wielkiej żył przyjaźni; z takim zaś ferworem zwykła była na nie zasiadać, że ten rozsądny Prałat sądził byź potrzebę przestrziedz ią, aby to z pomiarkowaniem czyniła pisząc do niey w te słowa: *Dowiaduję się z pociech, że ćwiczenia osobności Duchowney są ci pożyteczne y miłe, ale dla ciebie używanie ich byź powinno takie iak miodu, to jest: rzadko y mało. Masz bowiem pewną duchowną chciwość, która potrzebuie wstrzymywania.* A że równie życie ducha iako życie ciała zachowane byź nie może bez pokarmu im przyzwoitego; y że wszelki sprawiedliwy, który z wiary żyje, iako mówi *Tertullian* potrzebuie byź posilany Prawdami Boskimi, często czytała książki duchowne: y lubo w każdej która ią do Boga wiodła, wielce sobie smakowała, osobliwe iednak miała przywiązanie do

Tertull:
Apol: cap:
39.

do książek: o *Nasładowaniu Pana Jezusa; Woyna Duchowna*: y do książ *Świętego Salezego y Ludwika Grenatńskiego*. Wspomniony Biskup iey Dyrektor, iądząc ią zdolną do brania posilnieyszego pokarmu duchownego, radził iey czytanie Pisma Świętego, które posług słow Apostoła, *jest użyteczne, aby człowiek Bogu służący stał się doskonałym, przez powzięcie dostateczney wiadomości do czynienia wszelkiego dobra.* Ale ponieważ dusza nie może się tak łatwo łączyć z Bogiem przez samo rozmyślanie y inne ćwiczenia duchowne; ieżeli niepowściąga swawoli namiętności ciała, które się sprzeciwiają iey pobożnym chęciom, y ieżeli się zbyt zatrudnia staraniem o rzeczy doczesne, Ludwika usiłowała pokonać y podbić w posłuszeństwo ciało swoje przez posty, niespania y włosienice, lubo to dość strudzone bywało ustawicznymi iey słabościami, y od pracy którą sobie zadawała usługując chorym y przez ćwiczenie się w innych uczynkach miłosiernych. A co się tyce starania około tych rzeczy doczesnych, o których mieć pieczę kondycya ludzka, y przyżytność życia posług stanu wyciąga, tyle przykładła starania, ile właśnie było potrzeba, przestrzegając, aby iey nie były na przeszkodzie w ziednoczeniu się z Bogiem.

Przy tey wszystkiey ostrożności, nie mogła uniknąć od tego, aby iey czart nie zamieszał pokoiu wewnętrznego, o który się starała: ten nieprzyiaciel, widząc że iey pomieszać nie mógł, ani przez poburzenie w niey namiętności, ani przez affekta y obowiązki światowe, zażył sposobu delikatniejszego y skuteczniejszego: zaczął ią trapić iey własną cnotą, zażywając na to przeciwko niey ieyże własney czystości y delikatności sumnienia; wzbuodził w niey tak wielką boiaźń grzechu, y przywiodł

2. ad Ti-
mot: 3. v.
17.

wiedział ią do tak surowego uważania niedoskonałości swoich, iakie się z ułomności ludzkiej naynie-
widnieyszym duszom trafiać zwykły, że iey ciężko
było bardzo pod czas modlitwy te myśli oddalić. Bi-
skup Belleyki, powziąwszy wiadomość o tym iey
ducha ucisku, starał się ią pocieszyć, dając iey ta-
kową w iednym liście swoim radę: *Czekam naymilsza
Corko, aż ci się powroci pogoda po tych mgłach posępnych,
które przeszkadzały widzieć piękną jasność wesela słu-
żbie Boskiej własnego. Nie czyni sobie tak wiele trudno-
ści względem rzeczy obojętnych. Zwróć oczy z siebie, a
obróć je na Jezusa Chrystusa. Ta ma być doskonałość
twoja, iak mi się zdaje: a rozumiem że mówić mogę
z Apostołem, że w tym mam Ducha Bożego.* Między te-
mi niespokojnościami, które cierpiała z uważania
grzechów swoich, co trwało lat kilka, były nie-
które czasy, w których z dopuszczenia Boskiego,
dla lepszego iey doświadczenia, cierpiała myśli
pierwszymi całę przeciwnę. Od zbytniey boiaźni
grzechu, czuła się bydź pociągana do przeciwnego
zbytku. Podsuwał iey czart myśli przeciwko Wie-
rze, na zniszczenie tey boiaźni grzechu w swoim
źródle, a na wyrugowanie oney zupełnie z iey ser-
ca. Nacierał na nią przez gwałtowne y długie po-
kusy, szepcąc iey: że Boga nie masz: że dusza u-
miera: a mianowicie w Roku Tyśiącznym sześćsetnym
dwudziestym trzecim, te pokusy trwały od dnia
Wniebowstąpienia Pańskiego, aż do Zielonych Świą-
tek.

Ale wsparta była mocą Łaski Ducha Nayświę-
tszego, który ią z tego utrapienia uwolnił w sam
pierwszy dzień tych Świąt chwalebnych, gdy w Ko-
ściele S. Mikołaja *des Champs* była na nabożeństwie.
Mówiła, y na piśmie to zostawiła, że tę łaskę u-
wolnienia od tey pokusy otrzymała przez przyczy-
nę

nę Świętego Franciszka Salezego, do którego wielce
była nabożną, y który za życia swego, dał iey do-
wody partykularnego affektu y estymacyi, osobli-
wie pod ostatnią bytność swoją w Paryżu, gdzie
dowiedziawszy się, że chorowała, uczynił iey ten
honor, że ią kilka razy nawiedził.

Atoli, ani te rozmaite doświadczenia, które
dla oczyszczenia ducha y serca sługi Bożey, na prze-
miany następowały, ani iey przywiązanie do oso-
bności y do modlitwy, nie były nigdy na przesko-
dzie do uczynienia zadosyć wszystkim obowiązkom
stanu swego. Nie tylko nie opuściła oddać Bogu co
Ewangelia, y bliżniemu co miłość Chrześcijańska
każe, lecz y temu zadosyć uczyniła, co dla męża
y Familii swojej winna była. Gdy Bog iey małżeń-
stwo pobłogosławił, dawszy iey Syna; starała się
pilnie dać mu iak naylepszą edukacyą, usiłując nade-
wszystko, podług przestrogi Chryzostoma Świętego,
zaszczepić w sercu iego młodocianym miłość Cno-
ty, y uprzedzając wszystkie inne na tymże sercu
miękkim wytłoczenia, temi ie napoić myślami: że
dzierżenie dobr doczesnych y obfitowanie w dostatkach ziem-
skich, bez cnoty, jest całę niepożyteczne y szkodliwe:
ktory gdy dorósł, y był w stanie dobrze sprawo-
wania urzędu, za iey staraniem został Konfiliarzem
Krolewskim Mennicznym.

R O Z D Z I A Ł III.

*Smierć Męża Ludwika Le Gras, Jey ślub
pozostania się Wdową.*

Zamyśl Boski był, uświętobliwić Ludwikę przez
iak naydotkliwsze doświadczenia: przeto dopu-
ścił, że Mąż iey na trzy lub cztery lata przed śmier-
cią

cią swoją poczał był często chorować, co go czyniło humoru ostrego y trudnego. W takowym stanie zostającemu, nie zaniedbała tym większy pokazywać affekt przez znoszenie wszystkiego cierpliwie; przyiażn, przez serdeczne nad nim ubolewanie; miłość, przez roztropne uleganie y dogadzanie we wszystkim, aby czyniła ulgę boleściom, y umysł jego uspokoiła. Staranie y pilność ktorey przykładała chodząc około niego, y usługując mu, szkoła to była dla niey, w ktorey nauczyła się lepiej niż gdzie indziej znać co to są choroby, y iak im dogadzać należy, aby prawdziwy we wszystkim ratunek mieli; ztąd tyle powzięła doświadczenia y sposobności do tego ćwiczenia, że potym umiała dać nauki y reguły Corkom swoim Siostróm miłośnierzom, ktorych na ten koniec, iako się niżej powie, postanowiła Zgromadzenie. A iako mężowi swemu była zawsze do wszystkiego dobrego pobudką y przykładem, tak w czasie zbliżającego się zeyścia jego, starała się przywieść go do iak najściślejszego z Bogiem złączenia, żeby go śmierć ieśliby wola Boska była, w iak najpiękniejszych zastąpiła dyspozycjach. Jako się iey w tym powiodło, y o wszystkich innych okolicznościach śmierci iey męża, nie można lepiej wiedzieć iako z listu iey, do Oycy Hilaryona *Rebours* Kartuzyana, a Brata ciotecznie rodzzonego iey męża, pisanego tak iako następuje.

Wielebny Oycze. Ponieważ chcesz wiedzieć o łaskach, które dobry Bog udzielił nieboszczykowi mężowi memu; lubom już rzekła, że mi niepodobna wszystkie opowiedzieć, powiem iednak, że już dawno, iako z miłośnierzem Boskiego, żadnego nie miał affektu do tych rzeczy, które mogą przywieść do grzechu śmiertelnego, a barzo pragnął żyć pobożnie. Na sześć Niedziel przed śmier-
cią

cią swoją miał malignę, która rozum jego o niebezpieczeństwo przyprawiła; lecz Bog aby dał poznać iż natura jest pod jego władzą, moc tej gorączki usmierzył. Na zadziwienie tej łaski nieboszczyk postanowił sobie całe życie, samemu tylko służyć Bogu. Po całe nocy prawie nie śpiał, tak iednak był cierpliny, że ci którzy go pilnowali, najmniejszego ztąd uprzykrzenia nie mieli. Tak rozumiem że w tej ostatniej chorobie chciał Pan uczynić go uczestnikiem boleści śmierci swojej, dać mu ie nasładować: bo cierpiał po wszystkim ciele, y wszystkę krew z siebie wytoczył. Myśl jego prawie zawsze zabawiona była rozważaniem męki Pańskiej. Siedm razy rzuciła mu się krew ustami obficie, siódmy raz w momencie życia mu odjęła. Sama iedna byłam przy nim do ratowania duszy jego na rozstawaniu się iey z ciałem. Zachował się zaś w tak wielkim nabożeństwie, iż poznać po nim było, że aż do ostatniego tchu myśl jego całe była zatopiona w Bogu. Nie mógł już do mnie nic mówić, to tylko czasem przerzekł: modl się do Boga za mnie bo już więcej nie mogę; słowa! które na zawsze w sercu moim wyryte będą. Proszę cię, abyś na niego pomniał, gdy odprawiać będziesz Kompletę bo to było nabożeństwo jego ulubione, y rzadki był dzień żeby ie opuścił.

Nie można nic przydać do świadectwa od niey w tym liście danego o Chrześciańskich dyspozycjach, w ktorych Mąż iey z tego świata przeszedł do Domu wieczności. Ale oraz nie można godnie wyrazić tej heroiczney miłości, z którą mu tę ostatnią oddała posługę. Umarł w nocy dwudziestego pierwszego Grudnia Roku tyśiącznego sześćsetnego dwudziestego piątego, w Parafii Świętego Zbawiciela, wszystkiemi opatrzony Sakramentami. W iakim na ow czas była żalu, miękkość iey serca pełnego lietości, y pieszczony affekt wierney Oblubienicy, ławo się domyslać każe. Lecz nie będąc niewiedząca o tych,

tych, którzy w Bogu zasnęli, aby się tak smucić miała iako drudzy którzy nadziei nie mają, dobrze o tym u siebie przekonana, że wszystkie pociechy ziemskie są mdłe, y że tylko w samym Bogu prawdziwą y stałą pociechę znaleźć można, y oney w nim szukać należy: w kilka godzin po śmierci męża oznajmiwszy Xiędzu Plebanowi S. Zbawiciela o ofieroceniu swoim, uciekła się do Spowiedzi y do Świętej Kommunii, biegnąc iakoby coprędzey do Pana Jezusa, już to iako do Odkupiciela y Sędziego żywych y umarłych, aby przed nim łzami skruszonego serca więcej pomogła duszy miłego męża, aniżeli wszelkiemi innemi naturalnego żalu dowodami; już to: oddając się sama Panu Jezusowi wszystka, iako iedynemu duszy swojej Oblubieńcowi, będąc przed tym podzieloną, iako mówi Paweł Święty: *Białogłowa nie mężata y Panna, myśli o tym co Pańskiego jest, aby była święta ciałem y duchem: a która poszła za męża, myśli co świątu należy, iakoby się podobiała mężowi: już to: aby się przytomnością Jezusa Pana iako Oycy Sierot y Sędziego Wdow uzbroida przeciw wszelkim trudnościom, które się dla takowych osob natychmiast w wielkiej liczbie odkrywają; Biskup Belleyki, któremu iako Dyrektorowi swemu o wszystkich w tym razie krokach swoich sprawę dała, to na pocieszenie iey w liście swoim napisał: *Nakonec najmilsza Siostrze, Zbawiciel Dusz naszych przyignszy na łono swoje duszę męża twego, sam siebie na łonie twoim złożył. O niebieski Oblubieńczy! bądź nim zawsze dla Siostry mojej, która cię sobie za Oblubienca obrała mając jeszcze męża na ziemi. Lecz spoczywaj na łonie iey Panie, iako Bukiet Mirhy wdzięczny co do zapachu, ale gorzki co do smaku. Racz ją iako pocieszyć w gorszkościach nierozdzielnych od stanu wdowiego. O Boże! moja najmilsza duszo, teraz potrzebać ścisnąć krzyż y u nog iego leżeć,*
ponie-*

1. Cor: 7.
v. 34.

Psalms: 67.
v. 6.

ponieważ procz niego nie masz innego na ziemi wsparcia: teraz potrzebać rzec Bogu, aby pomniał na słowo swoje; a któreż to jest to słowo, najmilsza Corko? o to: iż on będzie Oycom Sierocie y Sędzią dla wdowy. Sędzią najmilsza Siostrze, aby iey sprawę wziął do ręki, y przeciwnikowi iey sądził. Teraz obaczemy, ieliś kochała Boga iak należy, ponieważ ci to zabrał coś bardzo kochała. Pokoy y odpoczynek wieczny niech będzie dla tej miłej duszy, za którą się modlemy, a dla twojej pocieszenie przez Oycę wszelkiego pocieszenia y Boga miłosierdzia.

Było temu dwa roki, iako widząc raz męża niebezpiecznie chorującego, pomyśliła sobie: iż gdyby z nim Pan Bog rozrządził y wziął go do chwały swojej, toby na zawsze została Wdową, uważając sobie że ten stan Apostoł z natchnienia Ducha Świętego zaleca iako stan nad małżeństwo błogosławieński; przeto w dzień Świętej Moniki Wdowy, chcąc ją naśladować, ten ślub uczyniła. Gdy tedy rozrządzenie Boskie podało iey do tego okazać; nie myśliła, tylko iakoby temu ślubowi zadość uczynić, o czym do Oycy Rebours Kartuzyana, o którym się wyżej rzekło, tak napisała. *Czyliż nie słuszną abym wszystka była dla Boga, bywszy tak długo dla świąta! powiem ci przeto kochany Braciszku, że tego z całego serca pragnę, y tym sposobem iako się Bogu będzie podobać. Ale mam wielką przyczynę sobie samej nie ufać względem przetrwania w tym świętym zganiu, z racyi uciążliwych przeszkod, które się sprzeciwiają zamysłom Boskim nademną. Zaczyn najmilszy Oycze, wspomóż ubogą duszę moją, y modlitwami twemi potargaj te więzy, które mię tak mocno pociągają do tego wszystkiego, co nie jest Bog, a dla miłości iego Świętej, nie przestawaj tych modlitw, które mi przyrzekasz.*

Tak sobie poważała ten stan Wdowi, że corocznie w dzień Świętej Moniki odnawiała ow dawniey uczy-

1. Cor: 7.
v. 40.

uczyniony ślub pozostania się Wdową na zawsze, y ten dzień obchodziła uroczyście, dziękując Bogu za tę łaskę że iey dał do serca ten ślub uczynić. Wolności zaś tego stanu zażyła zaraz na to, iż sobie pomnożyła modlitw, uczęszczania do Sakramentów Świętych, czytania duchownego, medytacyi, uczynków pobożnych, postów y innych umartwienia.

ROZDZIAŁ IV.

Wincenty Święty, dostaje się Ludwice Le Gras za Oycę Duchownego. Jey zamysł, aby własną osobą swoją ubogim służyła.

Biskub Belleyski będąc dotąd Oycem duchownym Ludwiki Le Gras, y widząc iako się wszystka wydała na uczynki pobożności, a nie mogąc byź iey zawsze przytomnym, aby iey potrzebnych rad dodawał, sądził, że tey piękney duszy nie mógł lepiej nikomu powierzyć, iako Świętemu Wincentemu à Paulo, który na ow czas zakładał fundamenta Kongregacyi swoiey, w Kollegium Bonorum Puero-
rum nazwanym, poczynając żyć wspólnie z kilką Xieży, którzy się do niego przyłączali dla odprawowania Missyi: Wincenty Święty, lubo się nie łatwo podejmował dyrekcyi dusz w partykularności, aby mu nie były na przeszkodzie do pracowania pow-
wsiach, na zalecenie iednak tak godnego Biskupa, od tey się zbronić nie mógł; co tajemną mądrości y Opatrzności Boskiej było sprawą, że między temi dwiema osobami, Święty zaczął się związek,
do

do przedsiębrania y przywiedzenia do skutku osobliwszych dzieł Chrześciańskiej miłości ku bliźniemu, y miłosierdzia ku ubogim. Albowiem Ludwika przypatrując się zbliżka dzieciom tego męża Apostolskiego, który ze swoim wszczynającym się Zgromadzeniem ustawicznie pracował około ratunku dusz ubogich wieśniaków y około dania pomocy tak względem duszy iako y ciała wszelkiego rodzaju ludziom ubogim, tym iego przykładem, uczuła się ieszcze żywiej zachęconą, aby poświęciła życie swoje sposobem szczególniejszym na usługę ubogich, y powzięła umysł dopomoc zamyślowi Wincentego Świętego względem ratunku onych, stanowiąc na modlitwie, aby im własną osobą służyła, do czego się y ślubem zaraz na ow czas obowiąz-
zać chciała; lecz gdy się przed nim z tą myślą swoją listownie otworzyła, odpisał iey w te słowa: *Pen-
nie, przyzwalam na to, czemu nie, ponieważ Pan nasz dał ci tę świętą myśl, komunikuj iutro, y przygotuj się do uczynienia potym generalney spowiedzi którą umy-
śliła, a potym zaczniesz Rekolekcyę, któreś sobie posta-
nowiła. Nie mogę ci wyrazić iako serce moje gorąco pra-
gnie widzieć serce twoje, abym wiedział iak się ta rzecz w nim działa, ale chcę byź w tym umartwiony dla Bo-
skiej miłości, którą samą, aby serce twoje było iedynie zaprzęgnięone pragnę. Wszakże zdaje mi się, że słowa tych dni tknęły cię żywo? boć też w samey rzeczy są bar-
dzo mocne dla serca, które Boga kocha doskonałą miło-
ścią. O iako stanęłaś dziś w oczach Boskich iako iakie piękne drzewo, ponieważ za łaską iego wydałaś taki owoc. Proszę go pokornie, aby to dać raczył z nieskończoney do-
broci swoiey, abys na zawsze była prawdziwym drzewem życia, któreby rodziło owoc prawdziwego miłosierdzia. Nie sądził iednak Mąż Boży dozwolić iey tego tak prędko, ale chciał żeby się na to wprzód przez lat
kilka*

Abell: Livr.
I. cap: 23.
pag: 106.

Collet: Vie
de Mlle Le
Gras pag:
30.
albo
Gobillon.
pag: cad:

kilka doświadczała, y do tego się sposobila przez ćwiczenia duchowne y uczęszczanie do Sakramentow Świętych, a to dla naradzenia się dobrze woli Boskiej. Ta zwłoka, która dla niej była nakaztał Nowicyatu, ieszcze ją tym więcej potwierdziła w iey przedsięwzięciu: trzymała się spokojną, y nieśmiała nic począć do rozrządzenia Osobą swoją, kontentując się przez ten wszystek czas czynieniem tych wszystkich uczynkow miłosiernych, do których się tylko podały okazyje za radą Wincentego S.: co też było pobudką Wincentemu S., że zatym zamyśli iey, aby ubogim własną swoją Osobą służyła, przyznał za dobry, pochwalił, y aby na przywiedzenie iego do skutku zaczęła czynić kroki, zezwolił.

ROZDZIAŁ V.

Wincenty S. zażywa Ludwiki Le Gras do wizytowania y stanowienia Bractw miłosierdzia.

Abelly.
Livre 1.
Chap. 23.
pag. 103.

Collet Vie
de S. Vinc.
Tom. 1.
Livre 1.
pag. 76.

Wincenty S. na Misjach, które odprawował, stanowią był Bractwa miłosierdzia. Tych Bractw koniec przedniejszy był, ubogich w Parafii swojej chorobą złożonych ratować na duszy y na ciele. Rozporządzenie Bractwa było takowe: iż nieprzyimowano do tego Bractwa tylko zacne owey Parafii Panie y Panny, których cnota y roztropność wszystkim znaioma była, y to tylko przyimowano ie za dozwoleniem tych Osob, od których one dependowały, y pewna ich liczba zamierzona; które zostawiając pod dyрекcyą Pasterza owey Parafii, powinny były w iego obecności, z pośrodku siebie obierać

rać co rok trzy Urzędniczki, to iest: Starszą y dwie Podstarsze. Starszą, do ktorey należało pilnie przestrzegać, aby ustawy Bractwu przepisane, zachowywane były; aby chorzy mieli wygodę y ratunek; nie przedsiębrać do ratowania kosztem y staraniem Bractwa innych chorych, tylko prawdziwie ubogich, y nieopuszczać ich, chyba gdyby już ratunku niepotrzebowali, a to za radą y zdaniem drugich Urzędniczek, ileby nagłość rzeczy nie była na przeszkodzie, którym potym iak nayspierwej, przyczyny, czemu bez ich dołożenia się czyniła, oznaymić powinna była. Do niej także należało, pytać się o chorych w Parafii, y nawiedzać ich przez się, albo przez którą Bracką Siostrę. Którą to Starszą powinny były wszystkie drugie tegoż Bractwa Siostry szczerze czcić y kochać. Do Podstarzcy pierwszej, należało zawiadować pieniędzmi Brackimi, wraz ze Starszą. Do drugiej Podstarzcy, należało zawiadować bielizną y innemi potrzebnymi dla chorych sprzętami. A gdy który chory potrzebował wspomżenia, powinny były z Brackiej skrzynki, potrzeby owego chorego opatrować. Oprócz tych trzech Urzędniczek, obierały sobie Prokuratora, człowieka z teyże Parafii pobożnego y ubogich kochającego, aby interesami ich Brackimi zawiadował, a ten mógł bydz tak który Swiecki, iako też y Duchowny. Powinny były czasami schodzić się, y naradzać się o tym, co się miało czynić, aby było z większym dobrem tego Bractwa, y ichże samych w szczególności. Powinny były, iesli która z nich nie dawała z siebie zbudowania, albo około chorych była nie dbała, napomnieć ją w miłości: a iesli się nieoprawiała, oddalić ją. Powinny były w każdą trzecią Niedzielę każdego Miesiaca, Spowiadać się y Komunikować, y Kazania słuchoać. Nazywały się

Slugami ubogich. Osobiście zaś ich Brackie obowiązki były te; Powinny były najpierwey chorych sposobić do dobrej Spowiedzi: cieszyć ich, zachęcać do znoszenia cierpliwie swoich boleści w duchu, czynienia zadosyć za grzechy swoje y zaśluzenia sobie przed Bogiem, ukazując im wyobrażenie wiszącego na Krzyżu Syna Bożego, y tym podobne pobożne myśli podając im do uwagi, y pilnować tego nadewszystko, aby żaden z chorych bez Sakramentow Świętych z tego świata nieschodził. A że te Osoby Brackie po większej części, bywały Osoby obowiązane pilnować swych rządów domowych Gospodarskich, y z pracy rąk swoich wyżywiać się z familią swoją: aby te Bractwo nie było nic na przeszkodzie tymże ich domowym powinnościom Gospodarskim, powinny były kolejno chodzić do posługowania chorym przez ieden dzień tylko. Starsza zaczynała tę kolej, po niej Podstarsze, a po tych drugie podług dawności przyięcia swego do tegoż Bractwa. Te, których dzień był posługi chorym, powinny były chorym iść gotować, karmić ich, lekarstwa im podawać, łożka im słać y inne czynić wyługi: a gdy do którego z tych chorych, o których Bractwo miało staranie, niesiono Wiatyk Święty, ta która tego dnia owemu choremu służyła, powinna była izbę jego wymieść, pouprzątać, y ile możności przyporządzić, aby Syn Bożki ze czcią y przystoynie był przyjmowany.

Pierwsze takowe Bractwo postanowił był Wincenty S. w *Châtillon w Bressé*, Roku tyśiącznego sześćsetnego siedmnaściego. Drugie w *Villepreux*, Roku tyśiącznego sześćsetnego ośmnaściego. Bog zaś tak pobłogosławił temu dziełowi pobożności jego, że od owego czasu rozmnożyło się to Bractwo po wielu innych miejscach; y lubo pierwsza myśl Wincento

Vie de
Mlle le
Gras par
Gobillon
& Collet.
pag. 31 &
38.

tego S. była, że te Bractwa nie miały być tylko po Wsiach, one się iednak przeniosły y do Miast: y w Roku tyśiącznym sześćsetnym dwudziestym dziewiątym, w samym Paryżu w Parafii Świętego Zbawiciela, na usilne żądanie tamiecznego Xieźda Plebana, Wincenty S. także Bractwo założył, a wkrótce y po innych Parafiach tegoż Miasta.

Chcąc zatym Wincenty S. pomoc Ludwice Le Gras, aby zaczęła czynić kroki na przywiedzenie do skutku chęci swoich, aby się w Osobie swojej poświęciła całc na usługi ubogich, umyślił najprzod użyć iey do większego wydoskonalenia tychże Bractw na Miśiach przez niego stanowionych po Wsiach y Miasteczkach, y posłać ją na wizytowanie onych; ponieważ zabawy iego nie dozwalały mu kontynuować długo wizytowania onychże, a Xieźda iego przyciśnieni ciężarem niezliczonych innych prac, nie mogli tam dojeżdżać, chyba bardzo rzadko, przeto obawiać się należało, aby pierwsza gorliwość Bractwa tak pożytecznego potrosze nie oziębła, a ubodzy aby nie wpadli w tenże sam stan mizeryi, z którego z tak wielkimi trudnościami podzwignieni byli. Zlecił więc iey w tymże roku tyśiącznym sześćsetnym dwudziestym dziewiątym, pierwszą takową podróż do *Montmirel* w Dyecezyi Sweblyońskiej pisząc do niej w te słowa: *Jedź moja Pani, iedź w śmie Pana Naszego. Proszę dobroci Jęgo Boskiej, aby z tobą był w towarzystwie, aby twoją był pociechą w drodze, umocnieniem w pracy, y aby cię nazad przyprowadził w doskonałym zdrowiu, y pełną dobrych uczynkow. Komunikować będziesz w dzień nyiazdu twego, na część y na pamiątkę miłości Pana Naszego, Jęgo drog podjętych dla teyże y z teyże miłości, Jęgo przykrości, przeciwności, omdlewania y utrudzenia, które ucierpiał: y aby się Jemu podobało pobłogosławić ci w tey drodze, użyzyć ci Ducha swego y łaski, abys podług tegoż Ducha*

Ibidem.

Collet.
Vie de S.
Vincent
Tom. 1.
Liv. 2.
pag. 173.

Vie de
Mlle Le
Gras Go-
billon. &
Collet.
pag. 32.
1629.

Ibidem.

Jego czyniła, y abyś ponosiła wszystkie przykrości tym kształtem, iako on swoje ponosił. Przyjęła ten rozkaz równie z niewypowiedzianą radością, iako y z pokorą, y tak ią tym Mąż Boży ujął za serce, iż odtąd tym bardziey nic nie przedsięwzięła, tylko z zupełną podległością iego radom y rozkazom, uważając go sobie, iako tego, przez którego Bog wolą swoją wyraźnie iey oznaymiał. Wypełniła radę iego komunikując z tym nabożnym umysłem, iako iey przepisał, y owszem y na potym zawsze to czyniła ilekroć na takowe wizyty wyjeżdżała.

Idem
pag. 33.

Te zaś wizyty tym sposobem czyniła. Wprzod nim się w podróż puściła, brała od Wincentego S. naukę na piśmie ręką iego własną pisaną względem tego, iak sobie na tych wizytach poczynać miała. Przybierała także do towarzystwa swego niektóre Panie pobożne: iężdziła zaś w powozie niewygodnym, znosząc wiele innych przykrości, iadając y sypiając mizernie, aby się tak tym więcej stawała uczestniczką biedy ubogich. Woziła z sobą podobiałek bieliźny y lekarstw, dawała iasmużny, y podeymowała koszt podróży z własnego grosza. Gdy przyiachała do Wsi, szła najprzod do Xiędza Plebana, gdyż iey to Wincenty S. szczególniejszym sposobem zalecił, aby nigdzie nie bez woli Xięży Plebanow nie czyniła, y za dołożeniem się owegoż Xiędza Plebana zgromadzała te Białogłowy, które były w Bractwie miłosierdzia: dawała im potrzebne nauki do dobrego sprawowania powinności tego Bractwa: zachęcała je do pobożności y litości nad chorremi; starała się o większą ich liczbę; oziebłe zapalała; ięśli skarb Bracki upadać począł, ten co rychley iasmużnami swemi podźwignąć usiłowała; a co postanowione było wzmacniała y wydoskonalała. Chorzych zaś tamtego miejsca nawiedzając, sama im służyła

żyła podług swego zwyczaju, podając im własnymi rękami pokarmy y lekarstwa, y inne podług czyniąc im posługi: a obmyśliwszy im ratunek na ich choroby ciała, myśliła usilnie iakby ich ratować w ich chorobach na duszy: a że niewiadomość rzeczy Boskich naybardziey bywa tych dusznych niemocy początkiem, szukała wszelkich sposobow na zapobieżenie oney, y przeto za zezwoleniem tamecznego Xiędza Plebana zbierała oneyże Wioski dziewczeczki do iednego domu, y tam je nauczała Artykułow Wiary Świętey y powinności życia Chrześcijańskiego. Jeśli w ktorey Wiosce była Mistrzyni dzieci, nauczała ią iako miała Urząd ten dobrze sprawować, a gdzie iey nie było, tam się zaraz o nią postarała, y sama dla pokazania oney trzymać Szkołę poczyniła, w iey przytomności dziewczęta małe nauczając: o wszystkim zaś co czyniła Wincentemu S. donosiła, nic znaczniejszego bez iego rady nie przedsiębrała.

Abelly
pag. 107.

Uczyniwszy tylo dobrego dla ubogich na wsiach zostających, za powrotem swoim do Paryża widząc iż w tym wielkim Mieście ubodzy chorzy niemniej ratunku, iako tamci po wsiach potrzebowali, umyśliła w Parafii S. Mikołaja *de Chardonnel*, w ktorey mieszkała, także Bractwo Miłosierdzia założyć, mając tym większy wzgląd na ubogich tej Parafii, iako na współ-Parafianow swoich. Wincenty S. ktorego się w tym radziła, zalecił iey, aby tychże samych zażyła ustaw, które on przepisał dla tych Bractw, które sam stanowił, y z temi przydadkami które poczynił, gdy roku przeszłego, pierwszy raz w Paryżu, iako się iuż wyżej wspomniało w Parafii Świętego Zbawiciela toż Bractwo założył: przeto w Roku tyśiącznym sześćsetnym trzydziestym, uczyniła związek z niektórymi Paniami, aby z nią

Vie de
Mlle Le
Gras par
Gobillon
& Collet.
pag. 36.Collet.
Vie de S.
Vincent
Liv. 2.
pag. 159.Vie de
Mlle Le
Gras par
Gobillon
& Collet.
pag. 36.
1630.

Abelly.
Liv. I.
Chap. 23.
pag. 109.

z nią chodziły usługować chorym ubogim w teyże Parafii znajdującym się: zaczęła sama pełnić powinności związku tego od aktu heroicznego, podając życie swoje w oczywiste niebezpieczeństwo, nawiedzaniem iedney Panienki morowym powietrzem zarazoney. Wincenty S., gdy się o tym dowiedział, pochwalił iey to bardzo, y na pociechę iey pisał do niey w te słowa: *Doniesiono mi, nie maś temu iak godzina, o przypadku, który się stał z tą Panią iakoś ją nawiedziła. Przyznaię ci się, że to, tak mi zaraz serce zmiękczyło, że gdyby nie była już noc, byłym tey godziny poszedł widzieć cię. Ale dobroć Boska nad temi Osobami, które się mu poświęcają na usługi ubogich w Bractwie miłosierdzia, w którym żadna dotąd nie była zarazona powietrzem, czyni mi doskonałą nadzieję, że ci to nic nie będzie szkodziło: a potym w tymże liście przydał: Nie, moja Pani, nieboż się nic. Pan Nasz chce cię zażyć na pewną rzecz, która się tycze chwały Jego, y rozumiem że cię dla niey zachowa. Jakoż ta ufność w Bogu tego Sługi Bożego nie była omylona. Opatrzność Boska zachowała Ludwikę w tymże niebezpieczeństwie zarazy; a ona życia tego, które iey w tym razie było zachowane, nie zażyła tylko na usługę y danie ratunku ubogim, iężdząc po wsiach y Miatczkach dla stanowienia y wizytowania Bractw Miłosierdzia. Zaraz tegoż roku tyfiącznego sześćsetnego trzydziestego w Miesiącu Lutym, wizytowała Bractwo miłosierdzia Świętego Klodoalda w Dyeczyi Paryzkiej, z taką pracą, iż się Wincenty S. sam dziwił, iako mogła zdrowiem wystarczyć na posługi tak wielu osob tam będących. W następującym Miesiącu Maju, wizytowała także Bractwo w Villepreux, gdzie tameczny Xiądz Pleban wkrótce począł nieco Ludwice trudnić, o czym dowiedziawszy się Wincenty S. dał iey radę, aby poszła do*

do Xiędza Plebana y oświadczyła się mu, iż iężeli się to iemu nie zdaie, żeby kończyła uczynki miłosierdzia w Parafii iego rozpoczęte, gotowa iest onych natychmiast poniechać: że Pan nasz więcej podobno będzie miał chwały z iey pokory y poddaności, niż z tego nysyńskiego dobrego, któreby uczynić mogła: że piękny ieden dyament więcej wart niż góra cała opoki, y że ieden akt cnoty przystania na wolą cudzą y poddania samey siebie więcej waży, niż mnożstwo dobrych uczynków, które kogo drugiego za cel mają. Y gdy Ludwika Le Gras, temuż Xiędzu Plebanowi tak pokorne uczyniła oświadczenie, bacząc iey serca prostotę y szczerłość intencji, dał iey z radością wolność czynienia daley tego dobrego, coby się iey widziało dla owieczek iego: a Ludwika na tym mieyscu im więcej w początkach od Pasterza trudności miała, tym więcej potym dla dobra owieczek iego pracowała, aż też na końcu y zachorowała, przez co do Paryża powrócić musiała. A ozdrowiawszy, w iesieni tegoż roku, przedsięwzięła wizytę w Villiers le Bel: a iż nie przemogła na sobie miarkować się w swojej gorliwości mordując się w srogim katarze, dawaniem nauk Osobom Bractwa, posługowaniem u chorych, y inne starania y porządki nieprześcannie czyniąc, znowu powtore zachorowała. Cieszył ją Wincenty S. pisząc do niey w te słowa: *Żyaliż się nie radzić serce twoie, że godne znalezione iest przed Bogiem cierpieć na usługę Jego? zaprawdę powinnaś osobliwse za to czynić Bogu dzięki! Czyń co możesz, abys tey słabości zdrowia twego na dobre zażyła, y proś Boga o tę łaskę. Lecz gdy nie czyniąc względu na słabość zdrowia swego, znowu się puściła w Grudniu na wizytowanie Bractwa Miłosierdzia w Mieście Beauvais, gdzie ją z wielką czcią przyjęto; Wincenty S. troskliwy o iey zdrowie, y mając wiadomość o tych honorach, które iey tam czyniono, dał iey tę prze-*

Gobillon.
pag. 39.

przeestroge: Niech będzie Bog błogosławion żeś tam stanęła w dobrym zrowniu: starayże się to zdrowie twoie sianować dla miłości Pana Naszego y ubogich członków Jego, a strzeż się zbytecznie pracować. Jest to słuca chytrłości diabelskiej, którą osłukaie dusze dobre, pobudzaie je do pracy nad ich siły, aby potym nic nie mogły czynić: a Duch Boży zwolna pobudza do czynienia dobrego, tyle ile siły wystarczają, aby człowiek długo y z przetrwaniem pracował; tak czyni, a czynić będzieś podług Ducha Bożego. Gdy się obaczysz czczoną y poważaną, potrzeba abyś się łęczyła w duchu do tej wzgardy y złego obojęcia, które uciierpiał Syn Boży. Dusza prawdziwie pokorna tylo się w sobie unia, gdy iey część nyrządza, iako gdy nią wzgardza; y czyni iako Pszczołka, która miod równie zbiera z rosy upadłej na piołun, iako y z tej, która padła na rożg. Przypadła Ludwice Le Gras do serca ta zbawienna przeestroga, pomniała na nią wpośród wszystkich tych pochwał y okrzyków, które na tej wizycie odbierała, gdy ci wszyscy, którzy słuchali iey przemowy, które na schadzkach Bractwa do Pań w wielkiej liczbie Zgromadzonych miewała, widząc z zadumieniem wielką iey pobożność y roztropność, ani ukontentowania swego utaić, ani się iey wyślawić nie mogli. Umiała się zawsze zachować w skromności prawdziwie Chrześcijańskiej, y nie użyła tych dobrych dyspozycji Obywatelów Miasta owego, tylko na tym większe wydokonalenie Bractw Miłosierdzia, których w tymże Mieście ośmnaście było założonych; y aby w nim uczynki miłosierne zagęszczone z tym większą ochotą y gorliwością wykonywane były. Kiedy już skończywszy pracę swoją z tego Miasta wyjeżdżała, Pospolstwo odprowadzało ją daleko za Miasto, dziękując y tyśiączne dając iey błogosławieństwo; a w tym tłoku żegnających się z nią, dziecie iedno, wpadło pod iey powoz

woz tak, że go koło wpoł przejechało. Stała bardzo żałosna na ten przypadek Ludwika Le Gras, y udała się do modlitwy, aliści obaczyła, że się dziecie bez żadnego obrażenia podniosło, y zdrowe iak pierwey chodzić poczęło. Czyli w tym stał się cud, czyli nie? roztrząsać mniey się przyda. Nie masz bowiem potrzeby dowodzić y popierać cudami świętobliwości tej Osoby, która się przez całe życie swoje nieprzełając, w uczynkach miłosiernych chwalebnie ćwiczyła. Ta cnota, mowi Chryzostom Święty, iest darem y cudem zacniejszym nad wszystkie cuda y dary, ponieważ iest charakterem prawdziwych Uczniów Jezusa Chrystusa, którym on ich sam znaczy, aby ich łatwo było poznać. Łaska cudów, mowi daley tenże Święty, iest z liczby tych darów, które udzielane być mogą, tak Świętym iako y grzesznikom, tak iako Krol y poddani jego, podobnych sobie sat zażywać mogą: ale miłosierdzie iest nad wszystkie dary duchowne darem zacniejszym, który samym tylko Świętym iest właściwy, tak, iako berło y korona są ozdoby, które samym tylko Krolom służą, y po których ich się godność poznać. Apostoł Paweł Święty nie iest nam tak ku podziwieniu ztąd, że umarłych wskrzeszał, y że leczył chorych, iako że ubolewał nad wszelkimi słabościami Braci swoich, które miłość tak mu dała czuć w sercu, iakoby ie sam cierpiał, przez co rzekł: ktoż i st chorym, abym y ia z nim nie chorzał? Sentymentu gorliwości Apostolskiej tak wspaniałe, y tak wysokie podług zdania tegoż S. Chryzostoma, że dzieśięć tysięcy cudów nie mogłyby wyrównać im w ślaku. Aby się więc dało poznać wielkość zasługi przed Bogiem Ludwika Le Gras, dość będzie pokazać, że całe życie swoje srawiła na czynieniu miłosierdzia. Z większą to dla niey iest chwałą przed Bogiem y Niebem, że się poświęciła na ustawiczne posługowanie chorym ubogim, niż gdyby była uzdrawia-

26 ZYCIE WIELER: SŁUGI BOZEY LUDWIKI LE GRAS.
 ła chorych. Z większą dla niey chwałą, że dla ra-
 tunku y wspomżenia nędznych, czyniła wszystko
 co być mogło, niż gdyby bądź iak okazała czy-
 niła cuda. Da się zaś widzieć w dalszym tej Hi-
 storyi życia iey przeciągu, że procz tych usług,
 które ubogim własną Osobą y rękami swoimi od-
 dawała, wszystka iey myśl była o tym: aby do-
 cieć, czego by jeszcze potrzeba było dla poratowa-
 nia ich; zkądby im przysporzyć iakmużn; iakby dla
 nich uzbierać iaki Kapitał; gdzieby iaką dla nich
 wyrobić Fundacyą; iakby gdzie dla ich posługi po-
 stać lub przydać którą Siostrę; aby ieśliby było mo-
 żna, na niczym im nigdzie nie zbywało.

KONIEC KSIĘGI PIERWSZEY.



KSIEGA II.

K S I Ę G A II.

ROZDZIAŁ I.

Początek założenia Zgromadzenia Pa- nien Miłosierdzia.

Bractwa Miłosierdzia przez Wincentego Świętego
 po wsiach y miasteczkach na Misjach stanowio-
 ne, iak prędko wniósł się do Paryża, tak zaraz
 wielka liczba Pań pierwszych godności w nie się
 wpisały, y nawiedzać chorych, a własnymi słu-
 życ im rękami poczęły. Lecz tym wielkim Paniom
 przychodziło z ciężkością trwać w tym pobożnym
 ćwiczeniu. Jednym albowiem, które prawdziwie
 z gorliwej ku bliźniemu miłości to czyniły, mężo-
 wie bronili, obawiając się złego powietrza y zara-
 zy chorob: drugim, zabawy domowe były na prze-
 szkodzie. Poczęły się zatym wiele z nich spuszczać
 na swoje służebne, które gdy po większej części
 były naiemnicze dusze, nie miały ani tej sposo-
 bności, ani tej ochoty, której do należytego ra-
 tunku owych chorych potrzeba było: y tak co tym-
 że Bractwom Paryżkim w początkach przydało ozdo-
 by, toż samo przyczyną było że potrosze poczęły
 być mniej pożyteczne. Gorliwsze przeto z pomię-
 dzy owych Pań wielkich, ubolewając na tę niewy-
 tworność posługi chorym, y obmyślając sposoby
 iakby temu radzić, sądziły, iż potrzeba było mieć
 służebne, któreby pod ich zwierzchnością y rządem
 zosławały, żadney już inney nie miały y nie czy-
 niły powinności, tylko pilnować posługi owych u-
 bogich chorych, y przełożyły tę myśl swoją Win-
 D 2 cen-

Abel: Livr.
 I. Chap.
 24. pag.
 III.
 Collect: Vie
 de S. Vinc.
 Tom: I.
 pag: 221.
 Vie de
 Mlle Le
 Gras par
 Gobil: &
 Col: pag:
 49.

centemu Świętemu, który podług swego zwyczaju pomysłwszy o tym przed Bogiem, y uznawszy tego prawdziwą potrzebę, wspomniął sobie: iż na Miśsyach trafiaią się czasem dobre dziewczeczki, które nie mając ani woli iść za mąż, ani posagu do Klasztoru, mogłyby się z chęcią poświęcić dla miłości Bożej na usługę ubogim chorym: iakoż z rozrządzenia Boskiego, na pierwszych Miśsyach, które się wkrótce odprawowały, dwie się takowe dobrej woli Panienci znalazły, które się chętnie tego podjęły, iedną z nich dano do Parafii Świętego Zbawiciela, drugą do Parafii Świętego Benedykta: a gdy się potym ofiarowało ich więcej, iedne wzięte były do Parafii Świętego Mikołaja *de Chardonnell*, drugie po różnych Parafiach Paryzkich osadzono. Ale y tak mało jeszcze pożytku z tego było: albowiem owe Panienci nie dependując od nikogo, tylko od Pań Parafii, nie mając między sobą żadnego związku, ani wspólności; nie mogły mieć nauk przyzwoitych y iednostaynych, ani praktykować pewnych ćwiczeń pobożności, z którychby coraz to większe zachęcenie brały do należytego owym ubogim chorym posługowania. Wincenty Święty y Ludwika Le Gras nie mogli ie w tym poprawiać y nauczać, chyba z przypadku; przeto często się traślało, że się niektóre nie nadawały, y kiedy którą odmieniono, z ciężkością było inney znaleźć na iey miejsce: a tak chorzy ubodzy, niewygod tak iak pierwey doznawać musieli. Dało się zaraz na ow czas poznawać, iż aby się ta rzecz szczęśliwie powiodła, należało mieć iaką znaczną liczbę tych Panienek, y one złączwszy pospół pod rząd iedney starszey, wprawiać ie do usługowania chorym y wydoskonaląć ie w tych usługach, a bardziey ieszcze w ćwiczeniach życia Duchownego, bez których śacwo pomiarkować,

wać, żeby się nie mogły długo utrzymować w stanie tak pracowitym, w którym trzeba dzień y noc walczyć z sobą y przewyciezać w sobie wszystkie sprzeciwienia natury; y żeby tak wyćwiczoonych zawsze było kilka na pogotowiu, iesliby którą gdzie na Parafii przyszło odmienić, lub dać które na iaką nową Fundacyą.

Ludwika Le Gras, która z serdecznego nad ubogiem politywania, ku ratunkowi ich, wszelkich środków y sposobow, które się tylko iey pokazały, rada pilnie się chwytala, rozważając sobie to w myśli, iż gdyby założenie Zgromadzenia takowych Panienek staneło, większego ieszcze pożytku dla tychże ubogich spodziewałyby się należało; powzięła gorącą chęć poświęcić się zupełnie na tę pracę, aby ie sposobila do tychże posług ubogim chorym, y życzyła sobie przybrać do tego obowiązek ślubow. Ale iako nie niepoczynala bez rady Wincentego Świętego, tak y te zamyśły y żądanie swoje iemu przełożyła. Wincenty Święty lubo dobrze poznawał potrzebę takowych Panienek, y lubo od tylu lat zawsze widział w niey rostopność zupełną, pobożność przykładną y stateczną, oraz gorliwość o chwałę Boską y ratunek bliźniego pałającą, a sobie naymniey nie folgującą: lecz że y sam nie niczynił bez naradzenia się wprzod dobrze woli Boskiej, dał iey taką odpowiedź. *Co się tycze onych zamysłów, proszę zaniechać ich troszeczkę, poki nam Pan Jezus woli swoiey nie obianwi. Częstokroć bowiem rzeczy dobrych zgodamy pragnieniem, które na pozor zdadzą się być od Boga, a w rzeczy samey tak nie iest. Bog ie zaś czasem na to przepuszcza, aby nas zlekka do tego co chce potym czasu swego z Opatrzności swoiey sporządzić przysposobił. Saul szukał oślic, a znalazł Krolestwo. Święty Ludwik myślił zawoionwać Ziemię Świętą, a on otrzymał*

Gobil: Vie
de Mlle Le
Gras pag.
51.

Abel: Liv:
1. Chap:
24. pag:
113.

mał zwycięstwo nad sobą samym y koronę Niebieską. Ty pragniesz być sługą tych ubogich Paniemek, a Bog chce abyś była jego sługą, a podobno nad więcej osob, aniżeli byś w ten sposób była. Bądź proszę najmilsza Corako spokojnego serca ku czci y chwale cichego Baranka Zbawiciela naszego, a tak sposobnieysz staniesz się do służby jego Świętej. Królestwo Boże jest pokojem, y Duch Święty królować w sercu twoim będzie, jeśli się uspokoisz. Uciszyć się tedy na cześć tego, który jest Bogiem pokoju y miłości. A w drugim liście tak iey napisał: serce moje nie jest dostatecznie oświecone przed Bogiem w tej rzeczy: jedna trudność jest mi na przeszkodzie do poznania iaka jest w tym wola jego. Proszę cię abyś mu poleciła ten zamiysł pod czas tych świętych dni, w które łask Ducha Świętego obficie udziela. Trzymał ją tak przez dwie lecie, żadney nie dając iey rezolucyi, ale tylko upominając aby tę rzecz całe na Boga spuściła, z pewną nadzieją że się nie zawiedzie, y że czasu swego przyjdzie do poznania woli Bożej nad sobą: a tym czasem znowu iey zlecił wizytowanie y stanowienie po wsiach Bractw Miłosierdzia, iako pierwey; zatym Ludwika Le Gras, ten czas po większej części przepędziła na podróżach iako y Rok przeszły, mając sobie zawsze przed oczyma przykład Pana naszego Zbawiciela, który przeszedł czynić dobrze y uzdrawiając. Między innemi gdy na ogłos powszechny wieści iak wiele dobrego wszędzie czyniła, wezwana była od Wielebnego Xiędza De Gondy nie mniej pobożnością iako zacnością urodzenia y urzędami sławnego, aby iachała do Dobrego w Szampanii dla ustanowienia w nich tychże Bractw, Wincenty Święty dał iey radę, aby wprzód poszła do Biskupa, w którego Diecezji były te Dobra, pisząc iey: Powiedz mu, dla czego cię tam wzywają y co czynić zwykłaś: oświadczyć się, iż za jego

wolę

Colle: Vie
de S. Vinc:
Tom: 1. p.
223.

Abel: Liv:
1. Chap:
24. p. 114

Gobil: p.
46.

Gobil: p.
38.
Act: 10.
v. 38.
Gob: p. 46
1630.
1631.
1632.

wolę gotować odmienić twój sposób czynienia, y owszem wszystkiemu dać pokoy, jeśli się iemu tak będzie zdawało. Na tym zawisł Duch Boży; y ia nie znajduję błogosławieństwa Biskupa tylko w tym. Masz uważać Biskupa iako oznajmiciela woli Bożej w tej rzeczy która się namia. A jeśli on osądzi abyś co odmieniła w twoim sposobie czynienia, bądź w tym wytrwaj. Jeśli zaś sądzić będzie, abyś się raczej nazad wrocila, uczynisz to rada, ponieważ nykasz wolę Boską. Tak tedy Wincenty Święty rozmaicie doświadczywszy w Ludwice Le Gras doskonałego stosowania się do woli Boskiej, y sm przez ten przeciąg czasu o tej woli Bożej nad nią zostawszy upewniony, widział iż już czas był uścić co iey tak wiele razy powtarzał, że pokładając mocną w Bogu nadzieję, nie miała być zawiedziona; y przystąpić do zaczęcia umyślnego od niej założenia Zgromadzenia Panien na posługę ubogim chorym. Z tych więc kilka Dziewic wiejskich, które pod tenże czas na też posługi ubogim chorym z ochotą się ofiarowały, y na nayprzykrzysze prace y obowiązki miłosierdzia gotowe się być pokazały, Wincenty Święty wybrałszy, które sądził nayzdolniejsze y naysposobniejsze do tego powołania trzy czyli cztery, oddał je Ludwice Le Gras, która na ten czas mieszkała jeszcze w Parafii Świętego Mikołaja de Chardonnel, aby w iey domu mieszkały y żyły pod iey rządem sposobem Zgromadzenia. Stało się to, dnia dwudziestego dziewiętego Listopada w Wigilię Świętego Jędrzeia Apostoła w Roku tyśiącznym sześćsetnym trzydziestym trzecim.

Takowy więc był początek niniejszego, pod Imieniem Panien Miłosierdzia Sług ubogich chorych Zgromadzenia, które iako ziarno gorczyczne biorąc buyność swoją z rosy błogosławieństw Boskich,

Colle: Vie
de S. Vinc:
Tom: 1. p.
223.

1633.

Colle: Vie
de S. Vinc:
Tom: 1. p.
224.

Gobillon.
pag. 67.

Gobillon.
pag. 69.
Collet Vie
de S. Vine.
Tom. I.
pag. 224.

skich, wkrótce się przez wielość Fundacyi rozkrzewiło w drzewo wielkie, pod którego cieniem sierota opuszczona, dziecię podrzucone, Wdowa strapiiona, żołnierz zraniony, ubogi wstydlivy, y wszelkiego rodzaju ubogi chory zbawiennie odpoczywa, tam pożywienie, zdrowie y życie swoje znajdując, iako się to niżej pokaże. Albowiem Ludwika Le Gras, otrzymawszy skutek zamyśłu swego w założeniu Zgromadzenia z tych kilka Panienek, które iey Wincenty Święty oddał, starała się zaraz usilnie sposobić ie, nie tylko do zręczności y wytworności w usługowaniu chorym, ale też y wydoskonalać ie w pobożnych pobudkach do tychże posług przez ćwiczenia pobożności, przepowiadając im ustawicznie tę naukę: *Że Jezus Chrystus nauczył nas sposobu czynienia miłosierdzia, abyśmy mogli nadgrozić niedostatek możliwości naszej do uczynienia iakiey przysługi Jemu samemu, gdy na miejsce swoje zostawił nam bliźniego naszego: aby im przez to dała poznać, szacunek y załugę przed Bogiem tych wszystkich prac około ubogich chorych; zachęcając ie, aby Zbawiciela w Osobie ubogich iak najwięcej czcili, a ztąd upominała ie, aby tychże ubogich uważały iako Panów swoich. Kładąc im często rozmyślać o tym, aby w sprawach swoich niepuszczały Boga z oka intencji swojej, mówiąc im: iż niewielka rzecz jest sagany y kottły u siebie po ulicach z iedzeniem dla chorych, y lekarstwą roznościć po domach, y wszelkie inne podejmując trudy ciała dla nich, iesliby sobie za cel y koniec tych posług y prac swoich nie miały Syna Bożego: Zalecając im przytym nadewszystko ratunek duszny tychże ubogich chorych, iako koniec pryncypalny powołania swego. Dla czego te pierwsze Panienci miłosierdzia, których przyciskająca potrzeba ubogich chorych, długo Ludwice Le Gras przy sobie zatrzymować niedozwalała, iak ie*

przed-

prędko na Parafie porozdawała, gdy poczęły po Szpitalach Brackich chorym usługować, gdy poczęły innych chorych w tychże Parafiach nawiedzać po domach, roznosząc im pożywienie y lekarstwa, zaraz całemu Miastu Paryżowi stały się zbudowaniem. Poznano zaraz wielkie talenta, które Bog dał słudze swojej Ludwice Le Gras do tego rodzaju edukacyi. Uznano, iż te Panienci nie tylko takie były, iakich do posługi ubogim chorym, z gorliwości Chrześcijańskiej sobie życzone, ale że y spodziewanie życzących przewyższyły, kiedy ich skromność, łagodność, ubieganie się do dania ratunku y dogadzania iak najwytworniej chorym, oraz ich życia świętobliwość, niezmiernie tych wszystkich, którzy się na nie patrzyli kontentowała, co także zaraz wiele Osob ich pociągnęło, że się za ich przykładem na podobne życie ofiarowały. Sama też Ludwika Le Gras taką powzięła miłość do tego powołania, że w nim uczynić z siebie zupełną ofiarę Bogu postanowiła, y w następującym roku w dzień Zwiastowania Najsświętszej Panny, obowiązała się na to ślubem nieodwołalnym: y od owego czasu ofiarowała Bogu przez całe życie swoje co Miesiąc iedną Komunię swoją, na podziękowanie za tę łaskę, iż ją raczył do tego stanu powołać.

Gobillon.
pag. 52.

R O Z D Z I A Ł II.

*Zgromadzenie Dam Miłosierdzia do opiekowania się Szpitalem Bożym w Paryżu od Wincentego S. postanowione.
Ludwika Le Gras daie Panienci*

E

5110-

*swoiego Zgromadzenia do służenia
chorym w tymże Szpitalu.*

Gobillon
pag. 53.

1634.

Abelly.
Livre I.
Chap. 29.
pag. 132.

O Patrzność Boska, iako sporządziła to, że Bra-
stwa Miłosierdzia mianowicie w Paryżu posta-
nowione, dały początek Zgromadzenia Panien Miło-
sierdzia, tak też dla sporządzenia onemu zabaw przy-
zwoitych, przez ktoreby się doskonalił y pomna-
żał, wzbudziła znowu w Paryżu schadzkę Pań naj-
pierwszych urodzeniem y w godnościach, którą Win-
centy S. pod tenże czas w Roku tyfiacznym sześćse-
tnym trzydziestym czwartym, z takowey okazji usta-
nowił. Pani Prezydentowa *Goussault*, zacnego uro-
dzenia Dama, Wdowa wielce bogata, obrawszy so-
bie dla usługowania ubogim chorym nawiedzać Szpi-
tal wielki pod imieniem *Szpital Boży* w Paryżu będą-
cy, gdy widziała, iż w tymże Szpitalu nie szły rze-
czy iakby należało, iż chorzy, (których w tym
Szpitalu bywało przez rok na dwadzieścia pięć ty-
fiący, osob wszelkiego wieku, płci, narodu y Reli-
gii,) nie mieli tam tak iak było potrzeba ratunku
duchownego y doczesnego, udając się z tym do Win-
centego S. y przełożywszy tę rzecz Arcy-Biskupowi
Paryzkiemu, otrzymała to od tegoż Arcy-Biskupa,
iż zlecił Wincentemu S. aby podług tych propozy-
cyi ktore Pani *Goussault* iemu czyniła, raczył czy-
nić y postanowić Zgromadzenie Dam Miłosierdzia,
ktoreby się sposobem szczególniejszym, choremi w
Szpitalu Bożym zostającemi opiekowały. Wincenty
S. mając to zlecenie od Arcy-Biskupa, y przeto uzna-
jąc w tym wyraźną wolę Bożą, złożył na to wkrót-
ce u teyże Pani *Goussault* pierwszą schadzkę z nie-
ktoremi Damami, którym ten iey świątobliwy za-
myśl otworzył, y słowy swemi gorliwemi tak ie za-
chę-

chęcił, że się wszystkie zaraz zgodnie tey opieki pod-
jęły: o czym do Ludwika Le Gras, ktora z Panią
Prezydentową *Goussault* tę rzecz rozpoczęła, tak na-
pisał: *Schadzka odprawiła się wczoray u Pani Goussault,*
gdzie się znajdowały Panie de Ville-Savin, de Bailleul,
du Mecq-Saintot y Pollalion: Propozycyę przyjęto, y
umysłono znowu zeyść się w Poniedziałek następujący, a
przez ten czas rzecz tę Bogu poleca y komunikować na
tę intencyę będą, y każda z nich proponować tę rzecz be-
dzie Paniom y Pannom znajomości swoiey. Pani de Beau-
fort także będzie. Będą y ciebie potrzebować y twoich Co-
rek, tak mniemają, że ich będzie potrzeba ze cztery, dla
czego potrzeba myśleć o sposobie, aby się z nich dobre wybra-
ły. Druga schadzka była licznieysza za przybyciem
na nią Pani Elżbiety d' *Aligre* Kanelerzyny Wielkiej
Francuzkiej z drugimi Paniami. Na tey drugiej
schadzce te Damy obmyślając sposob, żeby owym
ubogim chorym mogły snadniey potrzebne nauki y
pociechy duchowne dawać, postanowiły sobie, żeby
przy każdym onych wizytowaniu, prowidowały im
swoim kosztem, y podawały im same rękami swoimi
konfitur, galaredy, biszkoktow y innych słodyczy, po-
dług tego co ktoremu służyło w niemocy iego, a to
rano nakształt śniadania, a po południu nakształt
podwieczorku, żeby się nie zdały gołemi ich tylko
karmić słowy. Lecz gdy na wykonanie tego dowci-
pnego gorliwey ich miłości Chrześciańskiej wynalaz-
ku, potrzeba im było takowych Osob, ktorymby mo-
gły zlecić wszystko staranie sporządzania, konserwo-
wania tychże słodyczy y kupowania rzeczy do tego
potrzebnych, oraz ktoreby im pomagały w rozda-
waniu tych posiłkow chorym, prosiły Ludwika Le
Gras, aby im na to kilka z Corek swoich dała. Lu-
dwika Le Gras, ktora się z Corkami swemi na wsze-
laką usługę ubogich chorych zupełnie poświęciła,

Gobillon.
pag. 55.

Collet.
Vic de S.
Vincent
Tom. I.
pag. 234.
Idem
Ibidem.
pag. 240.

Abelly.
Livre I.
pag. 135.
Gobillon.
pag. 59.

chętnie to czyniła, które zaraz w domie na to na-
iętnym przy Szpitalu Bożym osadzono; y ieszcze nie
przeſtaiąc na tym Ludwika, aby owe Corki iey te-
mu Szpitalowi Bożemu były tym pożytecznieysze,
wyuczyła ie robić galaredy, własny koszt na to fo-
żąc, którą wkrótce tak dobrze robić umiały, iż nie
tylko chorzy wielką ztąd wygodę mieli, ale też y
z Miasta onę od nich kupowano, a te pieniądze Lu-
dwika Le Gras na inne ſłodyczy potrzebne dla tych-
że Szpitala Bożego chorych obracała. Nie było na
ten czas Wincentego S. w Paryżu, gdy Panny Mi-
ſoſierdzia przy Szpitalu Bożym osadzono, y dowie-
dziawszy ſię o tym, piſał iey w te ſłowa: Niech cię
Bog błogoſławi, iż eś dała Corki twoie na pracę do Szpitala
Bożego, y za to niſyſtko co one tam czynią. Szanuy zdro-
nia twego, bo widziſz iakoś ieſt potrzebna. Jak wiele
zaś dobrego w tym Szpitalu Bożym to Zgromadze-
nie Dam Miſoſierdzia czyniło? iak wielką ztąd Bog
miał chwałę? iak wielki ratunek ubodzy w całym
nawet Kroieſtwie Francuzkim y po innych Krajach,
opisano ieſt doſtatecznie w życiu Wincentego S.,
tu ſię tylko przytoczy zdanie ſameyże Ludwiki Le
Gras, które o potrzebie utrzymowania tegoż Zgro-
madzenia w pewnym piſmie ręką ſwoją własną zo-
ſtawiła, w te ſłowa: Oczyniſta rzecz teſt, że tego wie-
ku raczył Bog zażyć pſci naſzey na pokazanie, iż ſamey
Opatrzności Jego podobało ſię dać ratunek ſtrapionemu lu-
dowi, y mocne pomocy do ich zbanwienia. Nikomu nie tay-
no, iż Bog do tey roboty użył poſtawienia Zgromadze-
nia Miſſyi przez Xiędza Wincentego, y że tą drogą do-
bre uczynki tak ſię dalece pomnożyły, że to ſamo dać po-
znawać potrzebę niepoprzeſtawiania onych, za wywiadowa-
niem ſię o potrzebach bliźniego y naradzaniem ſię o ſpo-
sobach ratowania go: a to ſię czyni na ſchadzkiach Pań, gdzie
zdać ſię że ſam Duch Boży zaſiada. Moc od Oycy Świę-
tego

tego dana teyże Miſſyi do ſtanowienia Braćw Miſoſierdzia,
ieſt iako naſienie tego pożytku, który ſię codziennie wi-
dzieć dać nie tylko we Francyi, lecz można mowić po
niſyſtkiej prawie ziemi mieſzkalnev. Jzaliż nie z tego
biorąc oſwiecenie tego Zgromadzenia Pannie, uznały po-
trzeby ubogich, a Bog dał im taſkę do wspomagania ich
tak liſoſciwie y tak ſzczodrobinie, że Paryż ſtał ſię po-
dzinwieniem y przykładem dla całego Kroieſtwa. Szrodki
których te Damy Miſoſierdzia użyły do porządku czynienia
iałmużn, nie były to te ich ſwięte ſchadzki, na których
prezydował Xiędz Wincenty Wodź Miſſyi, dodawaie (ia-
ko to całemu ſwiatu wiadomo ieſt) roſtropnych y pełnych
miłości Chrzeſciańskiej ſposobow do rozeznawania prawdzi-
wych potrzeb bliźniego, y do opatrywania onych wiernie y
mądrze tak względem ciała iako y duſy; z kąd Bog ma te-
raz chwałę ſwoię w Niebie od niezliczoney liczby Duſz,
które ſię Jego widzeniem cieſzą. Te prawdy dobrze roz-
ważyſzy, iżali ſię nie pokazuje potrzeba, aby Zgroma-
dzenie Dam Miſoſierdzia Szpitalu Bożego, kontynuowało
ſwoie funkcy, ponieważ z ſamego początku, iako ſię to
przezacne Zgromadzenie wſzczęło, iawnie było widzieć po
ſamey wizycie chorych na tym ſwiętym mieyſcu zoſtaigcych,
tak wiele dobrego, tak dla mieyſca ſamego, iako y dla
Duſz, które tam znalazły ſzrodki zbanwienia ſwego, ie-
dni śmierć ſzczęſliwą za przyſpoſobieniem ſię do niey przez
ſpowiedzi generalne, drudzy po odprawieniu takonnychże
ſpowiedzi wychodzili ze Szpitala przedziwnie nawroceni
do Boga, y Damy ſame wyeſły na drogę ſniętoſtliwoſci,
którą ieſt doſkonała miłość, iako była ta, którą prakty-
kowały z niebeſpieczeńſtwem częſtokroć życia ſwego: a
Damy naywyżſzey kondycyi, Xiężne y Graffowe, które
widziano ſiedzące po godzinie całej przy łożku chorych,
dla nauczania ich rzeczy potrzebnych do zbanwienia, y dla
dania im pomocy, aby wyſli z tego niebeſpieczeńſtwa w
którym zoſtawali Aleć y Ludwika Le Gras,
tego

Gobillon
pag. 58.
Collet.
Vie de S.
Vincent
Tom. I.
pag. 158.
Gobillon
pag. 58.

Collet
Vie de S.
Vincent
Tom. I.
pag. 238.
Abelly.
Liv. I.
pag. 135.

tego wszystkiego dobrego co to Zgromadzenie Dam Miłosierdzia czyniło y z zasług ich przed Bogiem miała częśćkę swoją; z niey albowiem wszystkie brały przykład y pobudkę do litości nad ubogimi. Lecz iako to zwykły czynić te Osoby, które się całe poświęciły Bogu, że to wszystko cokolwiek na chwałę Boską czynią, zdaie się im byź jeszcze mało: Ludwika Le Gras, w tymże Szpitalu Bożym, z taką ochotą y pilnością usługowała chorym, iż prawie ustawicznie u nich prześiedziała; co Wincentemu S. zdało się nazbyt: przeto, iako w wielu innych okazach, sądził częstokroć za rzecz potrzebną utrzymywać iey gorliwość, tak y z tey okazji, takową dał iey radę y przestrożę: *Bydź zawsze w Szpitalu Bożym nie masz potrzeby, ale tam iść y wracać się, całe przyzwoiła. Nie bój się wiele przedsiębrać czynić to dobre, któreć się nawia, lecz obawiaj się chęci czynienia więcej niżli czynisz, y do czego ci Bog nie daie sposobu; Na samę tę myśl, więcej chcieć czynić niż Bog sposobu daie, drzę od strachu; bo mi się to zdaie byź zbrodnią w tych, którzy się poddali Boskiej Opatrzności. Dziękuję Panu Naszemu za łaskę, którą daie Corkom twoim, iż mu służyć ochotę mają, y tak dobrze służyć mu umieją. Słusznie wierzyć można, że dobroć Jego (iako mówisz) raczy nadgradzać opuszczenia twoie około ćwiczenia ich, znajdując się w potrzebie zatrudnienia się częstokroć innemi rzeczami, a nie temi które się ściągają do wydoskonalenia Corek twoich.*

R O Z D Z I A Ł III.

Ludwika Le Gras, przenosi się z Paryża do Wioski La Chapelle nazwaney na mieszkanie, gdzie do domu swego Damy na Rekolekcyę przyimuie.

Liczba Panienek zaciągających się do Zgromadzenia, gdy się codziennie pomnażała, potrzeba było dla nich mieszkania obszerniejszego. Ludwika Le Gras nie widziała na ow czas miejsca zgodniejszego, iako dom o pół milki od Paryża w Wiosce La Chapelle nazwaney dotykającej się Przedmieścia S. Łazarza, nie tylko iż tym sposobem miała zysk byź bliżej Wincentego S., ale też y przeto że pierwsiatkujące Zgromadzenie swoje mogła łatwiej wychowywać w duchu Służebnic ubogich, y aby ie przyzwyczaiła do życia w ubóstwie, w pokorze, w prostocie y pracowitości wieyskiej, do którego stosowała ich pożywienie, odzienie, y zabawy. Wprowadziła tam się na mieszkanie w Miesiącu Maju, w Roku tyfiacznym sześćsetnym trzydziestym szóstym. A że nie lubiła zostawać na miejscu, gdzieby bliźniemu dobrze nie czyniła, ięła się tam zaraz sama nauczać Katechizmu dziewczek y niewiaśc oneyże Wioski w Niedziele y we Święta: a w Domu swoim założyła Szkołę dla małych dziewcząt, odebrawszy ie od tamecznego Nauczyciela, któremu aby sobie tego za krzywdę nie miał, przyzwoiła dała nadgodę. Potym, powzięła umysł, aby iako Wincenty S. dla męszczyzn uczynił, tak ona też dla wszelkich osob pći swojej mogła w Domu swoim dać skłonienie do czynienia Rekolekcyi. Przygotowała zatym kilka izdebek na to, a Bog który iey dał tę myśl do serca, pobłogosławił

Gobillon
pag. 74.

Abelly
Liv. I.
pag. 115.
Gobillon
pag. 74.

1636.

Gobillon
pag. 78.

40 ZYCIE WIELEBNEY SŁUGI BOŻEY
ślawił iey taką pomyślnością, iak sobie życzyła, że wiele Białychgłów, Mężatek y Dziewic na odprawowanie tych świętych ćwiczenia do niey przychodziło, które ona zawsze całym sercem w dobrze czynieniu nigdy sobie nieprzykrzącym przyimowała, y usługi im y wygody iakie mogła czyniła: co się też od owego czasu dotąd w tymże Zgromadzeniu zachowywać zwykło. Było nawet nie mało Dam wysokiej godności, które będąc pociągnięte iey gorliwością, wyjeżdżały z Paryża, oddalając się od zgiefku światowego, aby u niey na wsi *La Chapelle* mogły iakie kilka dni zabawić na rozmowie z Bogiem. Odstępowały rokoszy y pieszczonęgo życia, aby na mieyscu umartwienia y pokuty, mogły snadniey pomyśleć o swoim zbawieniu; y porzucając wzgląd na wysokość dostojności swojej, która ie nad drugie wynosiła, przychodziliy do domu Służebnic ubogich, poddając się równo z niemi pod rząd Ludwika Le Gras, aby się nauczyły pogardzać bogactwami y wielkościami świata z iey nauki y przykładu. Aby zaś tym Damom na tey Puszcy duchowney zostającym mogła być bydź Mistrzynią, y aby ie wprawiała w te ćwiczenia pobożności, które się pod czas tychże Rekolekcyi czynić zwykły, zażywała na to światła y ustaw sobie danych od Wincentego S., do których łączyła wielką swoją biegłość w rzeczach duchownych doświadczeniem przez wiele lat nabytą. W iednym Liście Wincenty S. tak iey był napisał: *Pani Prezydentowa Goussault y Panna Lamy idą odprawiać Rekolekcyę u ciebie. Proszę abyś im w tym służyła: day im rozporządzenie czasu, któreś do rąk oddałem, naznaczay im medytacyę, które będą miały odprawować, słuchay ich kiedy ci dawać będą sprawę z dobrych myśli swoich w przytomności iedna drugiej. Każ czytać dla nich pod czas stołu kiedy będą iadły, a nsta-*
nysy

LUDWIKI LE GRAS 41
nyszy od stołu będą się mogły nieco mile y skromnie zabawić, będą mogły rozmawiać z sobą o tym, co się im zdarzyć mogło na tey świętey osobności, albo też o tym, co kiedy czytały w świętych historyach: y jeśli będzie pogoda po obiedzie, będą się mogły trochę przechodzić: krom tych dwoch czasow maig zachować milczenie. Dobrze będzie aby sobie pisały przedniejsze myśli swoje, które miewać będą pod czas modlitwy, y niech się przygotuią do czynienia Spowiedzi generalney we Szrodę. Czytanie Księżki Duchowney będzie mogło bywać z Tomasza a Kempis o naśladowaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, postawiając trochę za każdym skończeniem każdej pobożney myśli w tey Księżeczce, dla lepszego oney rozważenia. Mogą także cokolwiek czytać z księzek Ludwika de Grenade coby się stosowało do Medytacyi tegoż dnia. Mogą ieszcze czytać y niektóre Rozdziały Świętey Ewangelii. Ale dobra rzecz będzie, aby w dzień ich Spowiedzi generalney dałaś im do czytania modlitwę z Memoryału Ludwika de Grenade, która iest dla pobudzenia się do skruchy. Zgoła dawać będziesz baczenie, żeby się same temi ćwiczeniami pobożności zbyt nie męczyły. Proszę Pana Naszego, aby ci na to Ducha swego użyczył. Gdy zaś drugą razą inna Dama, w tymże Domu Ludwika Le Gras czyniła Rekolekcyę, y przy końcu onych oddała iey na piśmie myśli swoje pod czas Medytacyi miane y rezolucye na tychże Rekolekcyach stanowiące, aby ie Wincentemu Świętemu posłała; ten przezorny y roztropny Wodz Duchowny odebrawszy ie y przeczytawszy odpisał do Ludwika Le Gras w te słowa: *Odsyłam ci rezolucye Pani N. które są dobre, ale zdałyby mi się ieszcze lepsze, gdyby czynione były około rzeczy szczegulniejszych. Dobra rzecz będzie, abyś nuczala tego te, które odtąd u ciebie Rekolekcyę odprawować będą: reszta bowiem nic innego nie iest, tylko płód czystego rozumu, który znalazłszy iakąś łatwość, a nawet iakowgś ślodycz w rozwa-*
ża

żaniu ktorcy cnoty, obiecuie sobie poclebnie w myśli swojej całkiem tę cnotę zachować y tym sposobem zostać już cnotlinym: a przecię żeby gruntownie być cnotlinym niele na tym zawisło, żeby czynić rezolucye do nykonani podobne, około szczegulniejszych aktow cnoty, a potym żeby być wiernym w przywiedzeniu onych do skutku, inaczey, częstokroć nie bywa się cnotlinym, tylko w samey imaginacyi.

R O Z D Z I A Ł IV.

Ludzwika Le Gras w staranie swoje bierze Dzieci podrzucone; y do posługi chorym niewolnikom na Galery wskazanym, Corki swoje daie.

PElne litości nad nędzą bliźniego serce Ludwiki Le Gras, wiodło ją zawsze do tego, aby z pierwsiątkującym Zgromadzeniem swoim mogła być ku ratunkowi y pomocy ludziom w stanie wszelkiego rodzaju nieszczęśliwości zostawiającym. Te były nieustanne iey żądze, do tego się ściągały wszystkie iey sprawy, to wszystkich iey myśli było celem. Nie mogła się utać przed iey wiadomością opłakana y nader nieszczęśliwa dola Dzieci podrzucanych w Paryżu; dla ktorych lubo na kilka lat przedtym wyznaczony był umyślnie Dom ieden, ktorzy ztąd był nazwany *Dom rodzenia*, y w nim pewną Wdowę ze dwoma służebnicami osadzono, nadawszy iey pewne dochody na to, aby około tychże dzieci staranie miała, y one wychowywała. Ta iednak Białogłowa, już to dla szczupłości tych dochodów, ktore ledwie na chowanie dwoch mamek wystar-

CZ2.

Abell: Liv:
I. p. 142.Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: I. p.
460.Gobillon
pag: 85.

czały; już to dla wielkiej liczby owych dzieć; już to dla uprzykrzenia, ktore sama z niemi miała, tak mizernie dbała o nie, że nie tylko nieszczęśliwego losu ich urodzenia nie polepszała, ale go raczej nieszczęśliwszym dla nich czyniła, kiedy iedne z nich, owe iey służbiste zadawając im pewne krople na sen, morzyły; drugie też sama wdowa za co za to przedawała, a czasem y darmo ie rozdawała temu kto chciał, żeby się ich tylko pozbyć. Owi zaś ktorzy ie brali albo kupowali, nie czynili tego przez żadne nad owemi dziećmi miłosierdzie, ale albo dla niewiaści, ktore pokarm zepsuty miały, czym się owe dzieci truły y ginęły; albo dla podrzucenia, gdy gdzie w mieście, ktora mamka przypadkiem czyie dziecko udusiła, zkąd niesłychane potym w Familiach wynikały nieszczęścia. Byli nawet y takowi ktorzy zabijając ie cia ich do czarnoksięstwa y czarow używali. Y tak te niewinniatka, iako były płodem ludzkiej rozpusty, tak potym stawały się ofiarą okrucieństwa y bezbożności. A co naygorsza że owa Wdowa iako sama potym zeznała, żadnego z tych dzieć, ani sama nie ochrzciła, ani żeby ktore ochrzczone było nigdy się o to nie starała. Wzruszyły się na to serdecznym uzaleniem wnętrzości Ludwiki Le Gras. Miło iey było zawsze zachować bliźniego przy życiu, ale daleko troskliwszą była o zbawienie Dusz. Przewieść za tym na sobie nie mogła, żeby iak nayprędzey oboygą tego w onych działkach, ile z niey być mogło, ratować nie miała. Przełożyła rzecz tę Wincentemu Świętemu, ktory srodze ubolewał nad tak wielką tylu niewinniątek zgubą, udał się zaraz do Zgromadzenia Dam Miłosierdzia, iako do tych ktore nayskuteczniej temu poradzić mogły, prosząc ie, aby raczyły wstąpić kiedy do rzeczono-

F 2.

80

Abell: Liv:
I. p. 142.Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: I. p.
460.Abell: Liv:
I. p. 142.Gobillon
pag: 85.Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: I. p.
460.Gobillon
pag: 86.Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: I. p.
461.

go *Domu rodzenia* y obaczyć ieśliby nie można temu złemu tak wielkiemu, albo cale zabieżeć, albo go przynajmniej zmniejszyć. Te Panie będąc w owym Domie, okropnym widokiem wielkiej liczby zgnędziałych y zbyt zmizerowanych dziatek, tak przerażone zostały, że radeby były natychmiast wszystkie zamtąd zabrać, ale że żadną miarą na tak wielki koszt odważyć się im nie było można, umyśliły tym czasem przynajmniej, niektórym z nich życie ubeścipeczyć, pokiby Bog dostateczniejszego sposobu do poratowania wszystkich nie dodał. Aby zaś mogły oddać prawdziwą cześć Boskiej Opatrzności, ktorey wyroki były im niewiadome, umyśliły wziąć z tych dziatek dwanaście te na ktoreby los rzucony wypadł, y zaraz nąieły dla nich obszerniejszy Dom przy Bramie Świętego Wiktora w Roku tyfiacznym sześćsetnym trzydziestym osmym: a Ludwika Le Gras wzięła staranie o nich, dla dozozu ich y edukacyi, w tymże Domie kilka Panien Zgromadzenia swego osadziwszy: lecz względem reszty pozostałych dzieci u onay Wdowy, gorliwość iey nie była uspokoiła: zupełniejszą zaś cieszyła się pomyślnością w Roku następującym tyfiacznym sześćsetnym trzydziestym dziewiatym, dla niewolników na Galery wskazanych.

Gobillon
pag. 88.

Jeszcze Roku tyfiacznego sześćsetnego trzydziestego drugiego, Wincenty Święty, otrzymał był od Ludwika Trzynastego Krola Francuzkiego, pozwolenie wieży iedney w Paryżu, blisko Bramy Świętego Bernarda, dla skłonięcia y opatrowania tych winowaycow, y Ludwika Le Gras będąc na ow czas. Przełożoną Bractwa Miłosierdzia Świętego Mikołaja de Chardonnel, iako od pierwszego poznania z Wincentym Świętym wchodziła we wszystkie iego uczynki miłosierne, tak y do tego była mu pomocą, w czym

czym zachęcając ją, tak iey był raz napisał: *Litość naprzeciw tym ubogim niewolnikom jest nieporównaney zasługi przed Bogiem. Dobrześ uczyniła żeś im służyła, y uczynisz dobrze, gdy nie będziesz przestawać służyć im tym sposobem, iak ci będzie można.* Jakoż od owego czasu, czyniła im rozmaite przyssługi doskonałej miłości Chrześciańskiej; często ich nawiedzała, własnym kosztem potrzeby ich opatrowała, y wiele osob zacnych y pobożnych przykładem swoim zachęcała, aby się przyczyniały do tego dobrego uczynku, nawiedzając Syna Bożego cierpiącego za nasze zbrodnie, w osobach tych ludzi, którzy cierpią za własne złe postęпки. Ale wszystkie te posilki były tylko pomierne względem wielkich potrzeb pomocy y posługi, ktorych tym więźniom brakowało, aż się spodobało Opatrzności Boskiej dać natchnienie Oycu Pani Cornuel, że umierając legował Testamentem sześć tyfiący Liwrow rocznego dochodu, dla opatrowania ich potrzeb; a Ludwika Le Gras za żądaniem wyraźnym teyże Pani Cornuel, po ułatwioney o tę Fundacyą sprawie do służenia tym niewolnikom, kilka Panien Zgromadzenia swego natychmiast dała.

Abell: Liv.
I. P. 128.

Collet: Vie
de S. Vinc.
Tom: I. P.
177.

Abel: Liv.
I. P. 128.

Gobillon
pag. 88.

ROZDZIAŁ V.

Ludwika Le Gras, daie Corki swoje na Fundacyą w Mieście Angers, gdzie wkrótce zaięło się morowe Powietrze, sama w Paryżu pomoc daie Paniienkom y Sierotom przybyłym z Lotaryngii przez wojnę zniszczoney.

Te-

Tegoż Roku tyfiącznego sześćsetnego trzydziestego dziewiątego, gdy Miasto *Angers* dla posługi ubogich szpitala tamecznego, prosiło Ludwikę Le Gras o kilka Panien iey Zgromadzenia; ona przy słabości zdrowia swego y pod chwilę bardzo przykra, bo już w miesiącu Grudniu, puściła się wraz z Corkami swemi do tegoż miasta, dla ułożenia tam tey Fundacyi: ale dla wielkich niewygód, które w tey podróży poniosła, załedwie na miejscu stanęła, ciężko zachorowała. O czym Wincenty Święty dowiedziawszy się, napisał do niey w te słowa: *Otożes znowu chora z rozrządzenia Boskiego; niech Imię Jego Święte będzie błogosławione. Ja mam ufność w dobroci iego, że taką mieć będzie chwałę swoją z tey twoiey terażniejszey choroby, iak y z tych, któreś dotąd odbyła; y o to Go nieprzestannie prosić każę, tak na tym miejscu iako y wszędzie gdziekolwiek się znajduię. O iak bym ia rad, żeby Pan nasz ukazał ci to z iakim sercem każdy to czyni, osobliwie uprzejmość w tym affektu ku tobie urzędniczek szpitala Bożego.* Jako zaś przyszła do zdrowia, w następującym miesiącu Styczniu, Roku tyfiącznego sześćsetnego czterdziestego, ułożyła tę Fundacyą podług przepisu Wincentego Świętego, y zgromadziwszy Damy owego miejsca, rozpowiedziała im, iakie uczynki miłosierne zwykły czynić Damy w Paryżu opiekujące się Szpitalem Bożym, y namowiła ie, aby podobne staranie około tego Szpitala swego w *Angers* na siebie wzięły, y dała im na to, na piśmie nauki y ustawy, które miały zachować. Naywiększą zaś iey pod ten czas pociechę przyniósł list Wincentego Świętego, który, złożywszy w początkach tegoż Roku tyfiącznego sześćsetnego czterdziestego schadzke Dam, na ktorey postanowiono, ieszcze jednak bez żadnego przyięcia na się ściślego obowiązku, ale iakoby na

spro-

sprobowanie tylko, wszystkie dzieci podrzucone od owey Wdowy zabrać, y pospołu z pierwszymi przez losy branemi wychowywać, tak iey był o tym napisał: *O iako przytomność twoja iest tu potrzebna, nie tylko dla Corek twoich, ale też do wszystkich generalnie uczynkow miłosiernych, schadzka generalna Dam Szpitala Bożego odprawiła się przeszłego Czwartku, Xieźna Jeymość de Bourbon y Xieźna d'Aiguillon przyozdobiły ią przytomnością swoją. Nigdy nie widział schadzki tak liczney, a oraz tyle skromności. Na tey schadzce urządzono zabrać wszystkie dzieci podrzucone. Możesz się łatwo domyślić, że się w tey radzie bez wzmianki o tobie nie obeszło.*

Nie długo potym, iak Ludwika Le Gras powróciła do Paryża z *Angers*, Miłosierdzie Corek iey pozostałych w Szpitalu tamecznym, było doświadczane morowym powietrzem, którym podobało się Bogu nawiedzić owe miasto, y w tey okazji pokazały to iawnie te godne iey Corki, że w wykonywaniu tey Cnoty, ktorey imię nosiły, żadnych sobie nie przepisowały granic, ani wyłączały przypadkow; ale że iako dla praktykowania tey Cnoty poporzucały Rodziców swoich, poodstępowały doczesnych, pozbawiły się wolności, a poświęciły wszystkie siły swoje na prace, trudy y rozmaite przykrości y sprzeciwienia naturze, tak też dla dokonania teyże cnoty, gotowe były y życiełożyć, kiedy odstąpić owych chorych, y wynieść z *Angers* niechciały. Ludwika Le Gras, dowiedziawszy się o tak mężney ich odwadze, oświadczyła im wielkie ztąd ukontentowanie swoje, y dała im niektóre rady w liście, który do iedney z nich pisała w te słowa. *Moja miła Siostro. Te nagłe śmierci są to prześtrogi dla nas, abyśmy się trzymały w gotowości, kiedy się spodoba Bogu zawołać nas, y abyśmy zażywały ostro-*

żno-

żności mając wychodzić do chorych. Wielką daćcie mi pociechę, że tych zapowietrzonych odstępować niechcecie, y że wasi tameczni Panowie y Damy, iednoż z nami myślą. Rozumiem że niezaniechanie mieć nabożeństwa do Świętego Rocha, dla otrzymania od Boga potrzebnych sił, do znoszenia niebezpieczeństwa zarazy, y tego wszystkiego coby zatym przyść mogło, zdać się na wolę jego świętą: a tak nie mamy się czego obawiać. W tymże liście oznaymiła im, że także w Paryżu panowała zaraza, z ktorey wiele osob nagle umierało: a Corki iey ktore iednakowym wszystkie ogniem miłości Boga y bliźniego pałały, y iednymże wszędzie tchnęły gorliwości duchem, równie tamże na niebezpieczeństwo życie swoje narażały, iako y na wielu innych miejscach dla usługi chorym.

Pod tenże sam czas stało się okropne spustoszenie Lotaryngii przez wojnę y inne nieszczęśliwości, ktore z wojną pospołu chodzą. Głód w tym kraju tak wielki nastąpił, iż do pożywienia ludzkiego nic się więcej nie znaydowało, iak tylko korzonki zioł, y ściervo tych bestyi, ktorych pospolicie nikt nie iada, do tego nawet przychodziło, że matki w rozpaczey będąc własnych dzieci ciało iadły. Wiele Dziewic y Szlachcianek dla uniknienia śmierci z głodu, blisko już były utraty swego honoru. Zakonnice nawet w najsćcisleyszey obserwancyi żyjące, gotowały się już wychodzić z zakluzury na zebranie chleba, z krzywdą swej sławy y pogorszeniem w Kościele Bożym. Wincenty Święty przedsięwziawszy ratunek Lotaryńczyków, udał się do Zgromadzenia Dam Miłosierdzia, ktore tak z własnych pieniędzy, iako z uzbieranych przez składki, tyle dla nich przez kilka lat dodawały iasumżny, że Wincenty Święty wraz z tym co z kąd inąd dla nich mieć mógł, wystarczył y wspomagać

Abel: Liv:
I. p. 165.

Gobillon
pag: 95.

gać iednych w ich kraju własnym, y dawać skłonięcie w Paryżu wielu drugim z nich rozmaitey kondycyi y stanu, ktorzy się do niego iako do Oyca uciekali. Mianowicie zaś kazał rozmaitemi czasy sprowadzić do Paryża sto sześćdziesiąt Sierot Panienek, ktore nie mając się czego iąc, w oczywistym niebezpieczeństwie utraty czystości zostawały: te wszystkie oddał Ludwice Le Gras, ktora ie z pieszczonym macierzyńskim affektem przyjęła do Domu swego w *La Chapelle*, y dawszy im pożytkować ze dwoch Missyi, ktore temi laty Wincenty Święty swoim Kapłanom umyślnie dla wszystkich oboiey płci osob z Lotaryngii przybyłych tamże w *La Chapelle* odprawować kazał, starała się potym uczciwie ie rozposازیć, iedne do Rzemioł podawała, drugie przystoynemi służbami opatrzyła. Znalazły się też z nich niektore, co się stały godne, że ie Ludwika Le Gras do swego Zgromadzenia przyjęła.

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: I. p.
307.

idem ibid:
pag: 309.

Gobillon
pag: 96.

KONIEC KSIĘGI DRUGIEY.



K S I Ę G A III.

ROZDZIAŁ I.

*Ludwika Le Gras z wioski La Chapelle
rzeczoney, przenosi się do Paryża,
gdzie funduje dla Corek swoich Se-
minarium, y one na różne
Fundacye rozsyła.*

Gobillon
pag. 97.

1641.

Czynienie uczynków miłosiernych rozmaitego rodzaju, przez osoby najwyższych godności y najgorliwszej pobożności w Paryżu znajdujące się, gdy się coraz to więcej pomnażało, dla wielu razem zdarzających się okazji, do ratowania w ostatniey nędzy bliźniego, tak w tymże samym mieście, iako y po innych Miastach Królestwa Francuzkiego, rozmowy zatym y naradzania się, z kąd, y iakby czynić te uczynki miłosierne, między temiż osobami miłosiernymi y Przywódcami do miłosierdzia, częstsze bywać poczęły. Z tey więc przyczyny Ludwika Le Gras, za radą Wincentego Świętego, umyśliła opuścić *La Chapelle* dla odległości od miasta, a założyć mieszkanie ze swoim Zgromadzeniem na Przedmieściu Paryzkim, blisko Świętego Łazarza, gdzie zaraz w Roku tyfiącznym sześćsetnym czterdziestym pierwszym, naigła Dom, który potym za pomocą summy znaczney wziętey od Pani Prezydentowey *Goussault*, dla Zgromadzenia swego kupiła. Ten Dom stał się wkrótce ucieczką powszechną wszystkich ubogich, których sława Ludwika Le Gras ze wszech stron ściągala; y iako skład publiczny wiel-

ZYCIE WIELEB: SŁUGI BOZEY LUDWIKI LE GRAS 51
wielkiey części iałmużn, które dawano na ręce tey zacney przełożoney, aby niemi podług zdania swego rozrządzała. Tam ona pod czas głodu y chorob, kazała ubogim dawać pożywienie y lekarstwa, sama z pilnością opatrując rany zkałeczonych, dając w tym nauki y przykład Corkom swoim. A kiedy się czasem trafiło, że nie stało na iałmużny pieniędzy u niey złożonych, brała z dochodów na wyżywienie swego Zgromadzenia, albo też z pieniędzy Syna swego, żeby przecię ubogich bez wspomoczenia nie odprawić. Widziano raz, że gdy dwie osoby przyszły do niey mające pogniłe koszule na grzbiecie, ona im dała koszule Syna swego. Widziano, iako zbierała ubogich, którzy z więzienia wychodzili, umywała im nogi, opatrowała rany, y w suknie Syna swego przyodziewała. W tym więc Domie założyła *Seminarium* albo Szkołę świętą dla Panienek przychodzących do tego Zgromadzenia, w którym starała się pilno ćwiczyć ie y wydoskonalać w sprawowaniu uczynków miłosiernych, y trzymała ie tam już gotowe y wyćwiczone na wszelakie potrzeby dla innych Fundacyi. Od założenia tego *Seminarium* (co iednoż jest co y Nowicyat) widziała Zgromadzenie swoje coraz bardziey w liczbę osob pomnażające się, a Opatrzność Boska wraz miejsca dla nich sporządzała. Dała ie na posługi ubogich do wszystkich więzień, Parafii y Szpitalow w Paryżu. Proszono ią o nie dla Parafii Domow Królewskich. Rozesłała ie do wiosek y miasteczek po różnych Prowincyach Królestwa Francuzkiego, aż nawet za granicę iako się potym powie. Wincenty Święty nieopuścił winszować ie y tego rozmnażania tych Fundacyi Corek ie y, y dawać ie y pod czas y na piśmie potrzebne nauki y przestrogi dla tych, które na iakie nowe Fundacye posyłała: iako widzieć można z następującego

Collet: Vie
de Mlle Le
Gras pag.
203.

Gobillon
pag. 99.

52 ZYCIE WIELEBNEY SŁUGI BOŻEY
Listu, który do niey pisał, gdy szło o posłanie trzech
Panien Miłosierdzia na prace do Piktawii, w te słowa:
*Proszę Pana Naszego aby dał swoje Święte błogosławie-
stwo naszym najmiłszym Siostram, y aby im udzielił tego
ducha, którego dał onym świętym niewiastom, które ie-
mu samemu służyły, y pomagały mu do ratowania ubogich
chorych, y do nauczania dzieci. O Boże dobry! co za
szczęście tych Panienek, iż na tym miejscu gdzie się ie
posyła, idą dokończyć tej miłości, którą Chrystus Pan
za n wykonując rozpoczął, za życia swego na ziemi. O
iako się Niebo radować będzie widząc to? y iako te po-
chwały które za to w przyszłym życiu odbiorą, będą prze-
dziwne? ale nad to z iak świętą śmiałością, y ufnością
stawią się w dzień sądu, po tylo świętych uczynkow mi-
łosierdnych, które wykonają. Zaprawdę! mnie się zda, że
Korony y Królestwa Ziemijskie, są iako błoto w porówna-
niu do tej zaśluzgi y do tej chwały, którą że czasu swe-
go będą ukoronowane, słuszną jest przyczyna spodziewać się.
Nie zostać się tylko, aby się zachowywały podług ducha
Najświętszey Panny, tak w drodze iako y w sprawowa-
niu swoich powinności. Niech się na Nie często zapatrują
oczynia duszy, y niech wszystko czynią tak iak sobie
w myśli uważać będą, coby też w takim razie sama Naj-
świętsza Panna czyniła? niech nade wszystko rozmyślają so-
bie iey miłość y iey pokorę. Niech będą pokorne naprze-
ciw Bogu, siebie wzajemnie serdecznie kochające, dla
wszystkich dobrze czyniące, y ku zbudowaniu wszystkim
na każdym miejscu. Niech odprawiają swoje małe exer-
cycya pobożności albo wprzody nim się z nie mi powoży
ruszą, albo też y iadąc. Niech odnawiają Koronkę, y
niech zawsze mają z sobą iaką małą ksiżeczeczkę duchonną
do czytania. Niech się przyczyniają wspólnie do rozmów,
które się czynić będą o Bogu, ale niech nie światowego
między sobą nie mówią, a ieszcze mniej słów zbyt wol-
nych. Nakoniec niech będą iako skały nieużyte względem
fami-*

LUDWIKI LE GRAS 53
familiarności, którychby mężczyźni chcieli z niemi zabie-
rać. Przyiachawszy na miejsce poydą zaraz nawiedzić
Najświętszy Sakrament. Widzieć się będą z Xieźdem
Plebanem, odbiorą od niego rozkazy, y będą usłowały,
aby ie wypełniły względem chorych y względem dzieci,
które mają chodzić do nich do szkoły. Będą czyniły co bę-
dą mogły, aby pozyskowały dusze ubogich chorych pod ten
czas, gdy około ciała ich starania będą czyniły. Posłu-
żne będą Urzędniczkom Bractwa Miłosierdzia, y zachę-
cać ie będą, aby chętnie y z przywiązaniem zachowywa-
ły ustawy swoje Brackie. Będą się sponiadać co tydzień...
Y gdy iak czynić ustawać nie będą, znajdzie się przed
Bogiem, iż prowadzić będą życie bardzo święte y że
nie będąc tylko ubożachnemi Dzieńwicami na ziemi, stają
się z nich wielkie Królowe w Niebie. Y toć jest o co ia
Boga proszę...

Kiedy Miasto Nantes zaślyszawszy iak wiele
dobrego, Panny Miłosierdzia czyniły w Szpitalu
Miasta Angers, życzyło sobie także mieć ie przy
Szpitalu swoim, y uprosiło sobie to u Wincentego
Świętego: Ludwika Le Gras, iadąc tam z ośmiu
Corek swoich w Roku tyfiacznym sześćsetnym czter-
dziestym szóstym, tak tę podróż swoją opisała: Prze-
wielebny Oyciec nasz (pisząc o Wincentym Świętym)
uczynił do nas z łaski swojej przemowę z przyczyny tego
odjazdu, w Poniedziałek dnia dwudziestego trzeciego Li-
pca, na końcu ktorey, mianował Siostry które iachać mia-
ły. We Środek następującą poszłam do niego słuchać co
mi rozkaże: a że sprawiedliwie obawiałam się, abym
w tej drodze, wiele nie popełniła błędów, rozkazał mi
z dobroci swojej, abym spisowała sobie nasze w tej dro-
dze sprawowanie się y przypadki. Pamiętając na iego
Święte nauki y praktyki miłe dane, nie przedsięwzięłam
nic innego do myśli, y nie czyniłam inney intencji iak
tylko zgadzać się z wolą Boską, y Reguły nasze zachowy-
ny.

Gobillon
pag: 100.

1646.

wywać. We Czwartek, to jest dnia dwudziestego szóstego wsiadliśmy do Powozu Orleańskiego, a Bog użyczył nam łaski, żeśmy tę drogę odprawili bez przełamania naszych Reguł. Przyjeżdżając do wiosek y miasteczek przypominaliśmy sobie żeby pozdrowić Aniołów Stróżów tych miejsc, z tym upragnieniem aby tym więcej przykładali starania około dusz miejsc onych dla dopomożenia im, żeby chwaliły Boga na wieki. A iadąc mimo Kościołów przy drodze będących, czyniliśmy Akty adoracyi Najświętszego Sakramentu, pozdrawiając także Świętych Patronów. Gdyśmy stanęły na miejsce popasu, lub noclegu, niektóre z nas szły do Kościoła na oddanie dzięk Panu Bogu, że o nas w tej drodze dotąd miał staranie, y prosząc aby na daley z opieki nas swojej nie wypuszczał, y błogosławił nam abyśmy wolę jego czyniły. Jeśli tam był iaki Szpital, też same Siostry poszły go nawiedzić, a jeśli Szpitala nie było, szły nawiedzić, którego chorego tegoż miejsca, a to imieniem Zgromadzenia naszego, dla nieprzerwania chęci naszych posługiwanych oddawania posług y pełnienia powinności naszych ku Bogu w osobie ubogich. Gdy się zdarzyło mówić co z kim, mówiłyśmy albo o którym z Artykułów wiary dla zbawienia do wiedzenia potrzebnych, albo słowa zawierające jaką przestrożę względem obyczajów, ale to króciutko: a kiedyśmy mogły, szłyśmy rano do Kościoła. Miałśmy honor, że nas raz wygnano z gościnnego Domu, gdzieśmy we Czwartek już późno przyjechały, ale na wyjściu z tego miłego Domu napotkaliśmy jedną zacną Panią, która nas łaskawie do siebie przyjęła. Stanęłyśmy w Nantes dnia osmego Sierpnia o drugiej albo o trzeciej godzinie z południa. Poszłyśmy zaraz do Kościoła Panien Urszulinck, który nam był najbliższy, abyśmy tam oddały pokłon Bogu, y oddały się iemu na nowę do wykonywania jego świętej woli. Natychmiast wiele Dam przyszło tam do nas, y wzięły nas z sobą do Szpitala, gdzie iak prędko przyszłyśmy, Panowie Ad-

mini-

ministratorowie, dali nam zupełną wolność rządzenia się w tymże Szpitalu, niceśmy jednak nie poczyniły bez dołożenia się ich, y pokiśmy nie miały ich wyraźnego zezwolenia. Wszystkie Damy w Mieście miejskaigce wizytowały nas, a nawet wiele Pań z wiosek przyjeżdżało do nas. Znaczna liczba Przełożonych Zakonów reformowanych odwiedzała nas; Wiele także Konwentów Panien Zakonnych prosiło piernszych Dam, aby nas do nich sprowadziły, pragnąc widzieć nasze Siostry y stroje nasz. Nazajutrz Siostry nasze ięły się pracy z wielką gorliwością, y w kilka dni taka w tym Szpitalu pokazała się odmiana, iż wszystkim ludziom miło było tam przychodzić. Pod czas stołu ubogich, taki nacisk ludzi bywał, iż prawie nie można było przystąpić do stołu, albo do łóżek chorych. Niektóre Damy tego Miasta wznowczyły się już były od kilku Miesięci chorych w tym Szpitalu nawiedzać rano, y podawać im rosół y inne czynić im przysługi: proponowałyśmy im, aby raczyły nawiedzać ich bez przykrości swojej, ponieważ ten czas porankowy mógł być z niewygoda dla ich domowego rzędu, iako też y podawanie rosółów; ale że lepiej uczynić kiedy przychodzić będą o godzinie drugiej po obiedzie przynosząc z sobą konfitur y innych słodyczy, iako zwykły czynić Damy Miłosierdzia w Szpitalu Bożym w Paryżu, y przestały zaraz na naszym zdaniu. W kilka dni potym, iak podpisany był akt Fundacyi naszej, zabierałam się do powrotu; Wszystkie Siostry nasze mające tam się pozostać, pokazały wielką ochotę do pracowania y czynienia wszystkiego na tym miejscu iak najlepiej, y odnowiły rezolucye swoje wprzód nimem wyjechała, z czego niewymowną miałam pociechę.

R O Z.

R O Z D Z I A Ł II.

Ludwika Le Gras otrzymuje od Krolowy Francuzkiej pomoc do ratowania dzieci podrzuconych, ktore iednak podczas wojny własnym kosztem żywi. Na żądanie teyże Krolowy posyła Corki swoje do Calais dla posługi żołnierzy ranionych.

Gobillon
pag. 107.

Gobillon
pag. 107.

Collet.
Vic de S.
Vincent
Tom. I.
pag. 462.
Gobillon
pag. 108.

Abelly
Liv. I.
pag. 144.
& 145.

1648.

POd ten czas gdy Ludwika Le Gras iezdziła do Nantes, pisał do niey Wincenty S., że Krolowa Jeymość Anna Austryaczka Matka Ludwika XIV., prosiła go o dwie Panien Miłosierdzia do posługi chorym w Fontainebleu. Ta pobożna Krolowa, znając dobrze gorliwość miłosierdzia Ludwika Le Gras, nie tylko używała iey do rozmaitych uczynków miłosiernych, ktore sama iako nader bogoboyna Pani przedsiębrała, ale też y oney we wszystkich zamyślach miłosierdzia dopomagać, miała sobie za upodobanie. Sprawiała to iuż była u Krola Syna swego, że w tych czasach naznaczył był dwanaście tysięcy Liwrow dochodu Szpitalowi dzieci podrzuconych, y że nie było dosyć mieysca w owym domu na Przedmieściu Świętego Wiktora, dał był dla nich Zamek *Bisèpre* nazwany, ale nie długo potym musiano ie ztamtąd wziąć, tak dla powietrza na owym mieyscu zbyt ostrego, iako też y dla innych niewygód do znoszenia trudnych: przeniesiono ie zatym znówu do Paryża do iednego wielkiego domu na końcu Przedmieścia Świętego Łazarza w Roku tyfiacznym sześćsetnym czterdziestym osmym, y Ludwika Le Gras dała natychmiast dzie-

fić

fić czyli dwanaście Corek swoich, ktoreby się temi dziećmi opiekowały. W dalszym zaś czasie kupiono dwa domy, ktore przerobiono na Szpital dla tychże dzieci podrzuconych, ieden na Przedmieściu Świętego Antoniego, drugi na przeciw Szpitala Bożego. W obydwóch tych Szpitalach Panny Miłosierdzia mają o tychże dzieciach iak naydoskonalsze staranie, trzymają bowiem namyślnie kilkanaście Mamek w tym Szpitalu, ktory ieśt w Mieście, dla karmienia dzieci w powiciu świeżo podrzuconych, potym ie na wieś do odchowania oddają, odchowane gdy gadać poczynają, biorą do Szpitala na Przedmieściu Świętego Antoniego, gdzie ich nayprzod uczą Pacierza y boiaźni Bożej, a iak iuż cokolwiek podrosną, obmyślają im rozmaite roboty dla zabawki, aby się nie uczyły próżnowania, ale przywykały do pracy, y trzymają ich w Szpitalu dotąd, poki Opatrzność Boska niezdarzy im okazyi do oddania ich do ludzi, gdzieby uczciwie y przystoynie życie prowadzić mogły. Dla czego mówić można, że takowe dzieci szczęśliwsze są przez to nieszczęście swoje, że były podrzucone, iak gdyby były zatrzymane y wychowywane u własnych Rodziców, o których nie można się inaczey domysłać, tylko że to są ludzie, albo bardzo ubodzy, albo niecnotliwi, a zatym nie mogłyby mieć u nich tak przystoynego y pobożnego wychowania, iakie mają pod dozorem y opieką Panien Miłosierdzia, y zdaie się, że się tym sposobem nad temi dziećmi prawdzi obietnica Boska, ktora ieśt u Proroka: iż ieżeli by się znalazły takie nie ludzkie Matki, ktoreby zapominały własnych dziatki, y one iako nie swoje porzucały, tedy Opatrzność Jego Oycowska wezmie ie w opiekę swoją, wzbudząc dla nich y dając im inne Matki daleko lepsze, ktore ie ko-

H

chać

Collet Vic
de S. Vinc.
Tom. I.
pag. 464.

Abelly
Liv. I.
pag. 144.

Abelly
Liv. I.
pag. 145.

Isaie 49.
v. 15.

58 ŻYCIE WIELEBNEY SŁUGI BOŻEY
chać będą, y które z większą korzyścią dla nich
załatpią staraniem swoim niedostatek ich własnych
Matek. Jakoż gdy Roku tyśiącznego sześćsetnego
czterdziestego dziewiątego mizerye powszechne we
Francyi z domowey wojny wynikające załstanowiły
były po większey części dochody dla dzieci pod-
rzuconych, przez co cały ciężar starania o wyży-
wienie onych y o opatrowanie wszystkich ich po-
trzeb spadł na Ludwikę Le Gras y na iey Zgroma-
dzenie, ona wszystkie siły przemysłu swego łożyła
na to, aby potrzebne na oweż dzieci wydatki sa-
ma załatpowała: pokładając wszystkie ufność w Bo-
gu. Jednego dnia na zakupienie zboża na chleb dla
nich wydała wszystkie pieniądze swego domu, lu-
bo wiedziała dobrze, że tego miesiąca nie miała się
iuz więcej spodziewać z nizekąd żadney pensyi, a
Panny Miłosierdzia zachęczone przykładem gorli-
wey litości kochaney Matki swoiey, obrały sobie
na ow czas raz tylko na dzień iadać, y to tylko
nieco z grubych potraw, uymuiąc iakoby gębie
swoiey, aby tym sposobem wystarczało dla dzieci.

Po Batałii zaś Dunow, gdy do Miasta Calais w
Pikardyi sprowadzono znaczną liczbę żołnierzy czę-
ścią ranionych, częścią złym powietrzem w okolicy
Dunkierki wynędznionych, wspomniona Krolowa An-
na Austriaczka, znajdując się na tamtym mieyscu,
użaliwszy się nad stanem tak biednym tych dobrych
Rycerzow, wspomniała sobie zaraz, że Panny Mi-
łosierdzia, gdyby ie tam mieć można, zachowały-
by pewnie przy życiu wielu z nich: udała się zątym
do Wincentego Świętego, który natychmiast posłał
iey cztery, które tylko były nayzdrowsze w Zgro-
madzeniu: ale że y nayczerswsze zdrowie nie dłu-
go wytrzymać może w pracy nazbyt uciążliwey,
dwie z nich, a ieszcze te, które się zdały bydz sił
nay-

59 naylepszych, wkrotce umarły. Krolowa znou pro-
siła Wincentego Świętego o więcej Panien; iak
prędko ta wiadomość przyszła do ich Zgromadze-
nia, wiele z pomiędzy nich, iakoby przez świętą
zazdrość ubiegając się, przyszło do Wincentego S.,
ofiarując mu się na te prace, nakształt ofiar poświę-
cających się na śmierć, z których Wincenty Święty
wybrawszy cztery, zaraz tam posłał, y zalecając ich
podróż modlitwom Kapłanow y Braci Zgromadze-
nia swego, tak do nich mowił: *Zalecam modlitwom
Wassym Panny Miłosierdzia, któreśmy posłali do Calais
dla posługi ubogich żołnierzy ranionych, ze czterech które
tam były, umarło ich dwie, a ieszcze te które między nie-
mi były nayczerswsze y naymocniejszy. Zważaycie sobie coż
to iest cztery ubogie Panienki na pracę około pigciu albo
śesćciuset żołnierzy ranionych y chorych! Uważcie sobie
rzędy y dobroć Boską, iż sobie temi czasy wzbudził ta-
konę Zgromadzenie! a do czego? oto dla ratunku ubo-
gich tak nżględem ciała iako y duszy, gdy im posługując,
rzekną im pod czas słowko iakie dobre, skłaniające ich
do tego, aby przecię pomyślili szczerze o swoim zbawie-
niu; Osobliwie dla ratunku konaących, aby im pomaga-
ły do dobrej śmierci, przywodziąc ich, y pomagając im
do czynienia Akton skruchy y miłości Boga. Zaprawdę
ta rzecz, serce bardzo miękczy y tży nyciska! Jeżeli
się nam nie zdaie rzecz ta wielkiej zasługi przed Bo-
giem, iż Panienki z tak wielkim męstwem y odwagą
idą pomiędzy żołnierzy ratować ich, w ich potrzebach y
pomagać im do ich zbawienia? iż idą poświęcać się na
tak wielkie prace y trudy, a nawet wdawać się w niebe-
spieczeństwo zarażenia się iaką brzydką chorobą! Zgoła,
iż idą narażać na niebezpieczeństwo życie swoje, dla tych
ludzi którzy się nydali na wszystkie mizerye wojny dla
dobra całego Krolestwa. Widziemy więc iak pełne są
gorliwości o chwałę Boską y o posługę bliźniego te ubogie*

Panienki! Krolowa Jezymosc uczynila nam honor, ze do nas pisala oznaymuic ze chce abyśmy wiecey tych Panien posłali do Calais dla poslugi ubogich żołnierzy, y oto dzisiaj wyjeżdza ich cztery na tamto miejsce. Jedna z nich maigca już lat około pięćdziesiąt, przysła w przeszły piątek do Szpitala Bożego, gdzie na ow czas byłem, widzieć się ze mną y powiedzieć mi że się dowiedziała, iż dwie Siostry umarły w Calais, y że mi się ofiaruje, aby była na ich miejsce posłana, jeżeliby mi się to zdawało, ja iey rzekłem: moja Siostrze, pomyśl, o tym: a ona oto wczoray przysła znowu tu do mnie dowiedzieć się iaką iey na to dam odpowiedź. Patrzącie iaka odwaga jest tych Dzievic, iż się tak ofiarują, iako ofiary na zabicie, gotowe poświęcić życie swoje dla miłości Jezusa Chrystusa y dla dobra bliźniego. Jzali to nie jest rzecz do podziwienia? co do mnie, ja niewiem co na to rzecz, chyba to, że te Panienki będą moimi Sędziami w on dzień Pański. O zaiste! Sędziami naszymi będą, jeśli nie jesteśmy gotowi tak iak one podawać w niebezpieczeństwo życie nasze, gdy idzie o chwałę Boską. A iako Zgromadzenie nasze ma iakiżkolwiek zwizek z tym ich Zgromadzeniem, y że podobalo się Panu Naszemu zażyć Naszego Zgromadzenia do dania poczatkow Zgromadzeniu tych ubogich Panien, mamy także obowiazek dziękować Bogu za wszystkie łaski, ktorych im uczynił, y prosić Go, aby y na potym z nieskończoney dobroci swoiey tychże samych błogosławieństw używać im nieprzestawał. Nicuwierzylibyście iak wiele Bog błogosławił iasędzie te dobre Panienki, y iak na wiele miejsc o nie proszą. Jeden Biskup prosi o nie do trzech Szpitalow, a drugi do dwoch, trzeci także pragnie ie mieć, y nie maś temu iak trzy dni, iako na mnie nalegano, abym mu ie posłał: ale niepodobna, bo nie mamy ich dosyć. Pytałem się niedawno iednego z Fchmose Xieży Plebanow tego to Miasta, który ie ma w swoiey Parafii, iak się też tam u niego sprawują? niepodobna wymowić, iak wiele mi dobre-

go o nich mówił, toż y drudzy, ieden nad drugiego więcej. Nie żeby już były bez defektow, ah! któż ich nie ma? ale że nieustawiać ćwiczyć się w czynieniu miłosierdzia, cnoty piękney y łacowney, o ktorey rzeczono iest, iż własność Boga iest miłosierdzie.

A iako w Calais na tey ułudze żołnierzom chorym, tak podobnie y po innych Szpitalach na ułudze ubogich, znaydowały się te dobre Panienki pracą obciążone, dla tego, że wszędzie prawie ieszcze w małej liczbie były. Bardzo to pięknie iedna wyraziła pisząc do Wincentego Świętego w te słowa: Jesteśmy obciążone pracą, y będziemy musiały poledz pod tym ciężarem, jeśli pomocy nie będziemy miały. Jestem przymuszona pisać do Waszności te kilka wierszow w nocy pilnując naszych chorych, nie mając za dnia żadnego wytchnienia, y to pisząc mam do przypilnowania dwoch konających; raz do iednego idę, y mówię mu: Przyiacielu, podnieś serce twoie do Boga, prosz Go o miłosierdzie: to uczyniwszy, wracam się, y napisany ieden lub dwa wiersze, znowu biegnę do drugiego wołać nad nim: Jezus, Marya, Boże moy w Tobie nadzieia moja, y potym znowu wracam się do Listu mego, y tak co przyjdę, to odejdę, y piszę na kilka zawodow, y z myślą roz-targnioną, a to upraszając pokornie, abyś nam przysłał ieszcze iedną Siostrę. Wincenty Święty czytając ten List, z podziwieniem uważał rozum tey Panienki, dla łaskowości z którą wyłożyła swoje myśli tak naturalnie, y tak iasnie, wyrażając potrzebę tey sobie pomocy, y tak mocno skłaniając umysł Wincentego Świętego do dania iey oney.

Abelly.
Livre 2.
Chap. 9.
pag. 351.

R O Z D Z I A Ł III.

*Ludwika Le Gras przez Corki swoje
daie ratunek ludziom przez wojnę
do ostatniej nędzy przywiedzionym.*

Collet
Vic de S.
Vincent
Tom. I.
pag. 491.
Gobillon
pag. 117.
1650.
Gobillon
pag. 112.

Abelly.
Liv. I.
pag. 189.

Gobillon
pag. 115.

WOyna we Francyi wszczęta w Prowincyach Pi-
kardyi y Szampanii podała Roku tyfiącznego
sześćsetnego pięćdziesiątego nową y znakomitą oka-
zują Ludwice Le Gras, aby wraz z Corkami swe-
mi uczynki miłosierne czyniła bez przerwania. Nie
można dostatecznie myśłą ogarnąć, do iakiey nędzy
y ucisku przysły wspomniane Prowincye przez tę
woynę! ludzie ogołoceni ze wszystkich dobr swo-
ich, uciśnieni głodem, strapieni chorobami, wy-
gnani z własnych domow, niemający się gdzie
skłonić, ani zkąd mieć ratunku: iedni leżeli cho-
rzy w pułkach, gdzie ani dachu dobrego, ani ścia-
ny całej nie było, inni po lasach y po gościńcach
leżeli zemdloni y na poły umarli, bez Pasterzow,
bez Sakramentow, bez najmnieyszej pociechy, a
po śmierci bez pogrzebu. Plebani y Kapłani iedni
chorowali, drudzy pomarli, inni pouciekali. Klau-
zury otwarte. Zakonnice tułające się. Kościoły ze-
sromoczone. Kielichy y inne sprzęty święte złupio-
ne. Wincenty Święty posłał tam Kapłanow swoich
z wszelkim sprzętem Kościelnym y zebraną co by-
ło można iasnużną, którzy przebiegając Miasta y
wioski gdzie Plebanow nie było, usiłowali ożywiać
y pokrzepiać Słowem Bożym owe rozproszone y
opuszczone owieczki, administrując im Sakramenta
Święte, y udzielając im iasnużny dla nich przysy-
łaney podług tego, iak wystarczało. Ludwika Le
Gras posłała tam także Corki swoje na ratunek
mdłych

mdłych y chorych. Nie było zaś posługi tak przy-
krey y tak niebezpieczney dla zdrowia y życia usłu-
gujących, ktoreby te gorliwe Panny Miłosierdzia
dla owych nader strapiionych ludzi nie czyniły. A
że naywiększa liczba była zgłodniałych, rozdawa-
ły wszystkim o pewney godzinie chleb y rosół,
przez co bardzo wielu zachowały od śmierci.

Gobillon
pag. 116.

Y kiedy znou Roku tyfiącznego sześćsetnego
pięćdziesiątego drugiego Domowe w tym Krolestwie
niezgody, te wszystkie nieszczęśliwe skutki wojny
od granic do własney Stolicy przeniosły, tak dalece
że Miasteczko *Estampes* nazwane, będąc w długim
obleżeniu, y po kilka razy od stron sobie przeci-
wnych szturmem dobywane, stało się iednym nay-
okropnieyszym nędzy ludzkiej widowiskiem, kiedy
od zatęchłych gnoiw w rynku y po wszystkich uli-
cach, gdzie niepożrzebione ciała ludzkie zabitych
mężczyzn y niewiaśc wraz z ściernem koniskim y
innych bydląd zdechłych pomieszane leżały, taki
był wielki y nieznośny fetor, iż trudno było y
przystąpić blisko do murów; Obywatele zaś tame-
czni y z całej okolicy, iuż to z frasunku y zgry-
zoty, iuż to z płaczu, z biedy y z głodu, wyschli,
wynędznieli, tak że ich tylko skora a kości były,
ledwie iuż niektorzy y chodzić mogli, a po wię-
kszej części zchorzali leżeli, nie mając z nizekąd
rady, ani nawet kogo ktoreby kubek wody leżą-
cemu podał. Ludwika Le Gras nie widziała inne-
go sposobu do ratowania ich, iak tylko aby tam
posłać Corki swoje, ktoreby im rozdawały chleb
y rosół, y służyły im we wszystkich potrzebach,
pod ten czas, gdy gorliwi Kapłani Wincentego S.,
mieli dosyć pracy cieszyć ich Słowem Bożym, kar-
mić ich chlebem życia duszy, y administrować im
inne Sakramenta Święte. Gdy to uczyniła, owe Pan-

1652.
Gobillon
pag. 117.
Collet.
Vic de S.
Vincent
Tom. I.
pag. 494.
Abelly
Liv. I.
pag. 192.

Gobillon
pag. 117.

Panny Miłosierdzia dla wszystkich stały się Matkami bardzo miłemi, osobliwie zaś dla bardzo wielkiej liczby sierot, które one do iednego domu zgromadziły, y już same o wszystkie dla nich potrzeby starały się. Nadzwyczajney także liczbie chorych posługowały, z ktorey pracy niekore tam y pomarły. Ale nie piękniejszego nie było w tey okazyi nad przykład iedney Siostry Imieniem *Marya Józefa*. Ta mężna Panienska Miłosierdzia, upadłszy pod ciężarem prac swoich, y nie mogąc już więcej chodzić do chorych po ich domach, uślowała iakie mogła czynić posługi, tym którzy mogli przyiść do niey, y siedząc w łóżku puszczała im krew: a iako miała chęć gorącą z wilekiej gorliwości swojej czynić dobrze ubogim chorym, coby tylko mogła aż do ostatniego tchu ducha swego, tak się też stało: że raz nieco się na łóżku podniósłszy, co tylko iednemu ubogiemu krew puściła, natychmiast chcąc się znowu położyć, skończyła: przez co nie tylko była tak szczęśliwa, że w samym wykonaniu uczynku miłosiernego życie skończyła, ale raczey, że sama śmierć iey była aktem miłosierdzia.

Wkrotce potym tegoż Roku tyśiącznego sześćsetnego pięćdziesiątego drugiego, gdy się Woyska do samego Paryża zbliżyły: to wielkie Miasto obaczyło się rychło przywiedzione do ostatney miseryi, gdy z okolicy przestali dowozić rzeczy do pożywienia potrzebnych: nastąpiła bowiem natychmiast wielka drogość y głód ciężki, z ktorego zagęściły się zaraz między ludźmi choroby; przy tym, że wielkie mnostwo ludzi z poblizszych okolicznie wiosek uciekło się do tego Miasta, iedni zrabowani od żołnierza, drudzy uciekając przed nim, ochrony y ratunku szukając, przeto ieszcze więcej pomno-

mnożyło się w tymże mieście uboostwa y głodnych. Te wszystkie zatym osoby, które dotąd starały się świadczyć miłosierdzie bliżniemu w odległości zostającemu, a między temi naywięcej Damy Miłosierdzia Szpitala Bożego, nie mogły niechcieć go świadczyć, tam gdzie się same znaydowały, y tym na których nędze oczyma swemi patrząc, żywszą w pieszczonych sercach swoich czuły pobudkę do litości: ich więc staraniem y kosztem przez sześć miesięcy, iak długo ta Domowa woyna trwała Panny Miłosierdzia codziennie karmiły więcej iak czternaście tysięcy osob, chleb y rosół, po różnych częściach tego miasta, im rozdawając.

Abel: Livr:
1. p. 197.

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: 1. p.
422.

R O Z D Z I A Ł IV.

Ludwika Le Gras przedsiębierze rozmaite obowiązki dla służenia Zgromadzeniu swojemu wszelkiego rodzaju ubogim.

W Roku tyśiącznym sześćsetnym pięćdziesiątym trzecim, ieden Obywatel Paryzki, dał znaczną sumę pieniędzy Wincentemu Świętemu, aby iey zażył na taki dobry uczynek, iakiby mu się podobało. Wincenty Święty myśląc długo coby bydz mogło z większą chwałą Boską y rozważając sobie nędze ubogich Rzemieślników, którzy przez starość lub przypadkowe kalectwo, nie mogąc się więcej z rzemiosła swego wyżywić, muszą po żebraniu chodzić; a dla doczesnego pożywienia, częstokroć dusznego zbawienia zaniedbują: chwycił się tey myśli, żeby dla nich wystawić pomieszkane nakształt

1673.

Gobillon
pag: 127.

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: 2. p.
2.

Szpitala, w którymby skłonienie y przyzwolita wygo-
dę mieli, a spokojnie Boga chwalać, y robotami
kunsztu swego podług sił y zdrowia bawiąc się, mo-
gli szczęśliwie y zbawiennie życia swego dokony-
wać. Zaczyn nie bawiąc kupił dwa Domy z obszer-
nym Placem w Paryżu na Przedmieściu Świętego Wa-
wrzeńca, gdzie wystawiwszy Kaplicę, y wszelkie po-
trzebne sprzęty przysposobiwszy, osadził tychże u-
bogich Rzemieślników obojey płci osob czterdzie-
ści. Osobne cale w iednym Budynku dał mieszka-
nie Niewiaśtom, osobne w drugim Mężczyznom,
tak iednak rozporządzone, iż z obojga mieszkania
wszyscy mogli wygodnie iedneyże Mszy Świętey
słuchać y iednego czytania do stołu, lubo iedna płeć
z drugą ani się widzieć, ani z sobą rozmawiać nie
mogli. Przepisał im niektóre małeńkie ustawy życia
iakby w Zgromadzeniu; podzielaiąc im także czas
ich, częścią na nabożeństwo, częścią na robotę kto-
rąby ieszcze robić mogli, y dla tego kazał naku-
pować różnego naczynia rzemieślniczego, y roz-
maitych instrumentow, aby nie próżnowali, z re-
szty summy uczynił fundusz dochodu rocznego wy-
starczającego na wyżywienie onych y nadał temu
Domowi imię Szpitala pod tytułem Imienia Jezus.
Cały zas rząd gospodarski tego Szpitala y posługo-
wanie tym ubogim, zlecił Ludwice Le Gras y iey
Zgromadzeniu. Niektóre Damy Miłosierdzia z wielą
innych zacnych osob wizytując zaraz ten nowy Szpi-
tal, gdy w nim tak przedziwnie piękny porządek
obaczyły, a osobliwie gdy postrzegły, że między
owemi ubogimi żadnych nie było słyhać swa-
row ani przekleństw, ale że każde z nich nad nabo-
żeństwem lub robotą ręczną cicho siedząc, ku zbu-
dowaniu było, przez co ow Dom zdawał się być
raczey Klasztorem niżli Szpitalem, poczęły myśleć,
izby

idem ibid:
pag: 3.

idem ibid:
pag: 4.
idem ibid:
pag: 3.

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: 2. p.
4.
Gobillon
pag: 128.

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: 2. p.
405.

izby takowy porządek uczynić potrzeba z temi że-
brakami, których wszędzie po ulicach y po Kościo-
łach pełno, których rozwiołość życia gorsza niż
ubóstwo, y ktorzy tych, ktorych o wspomnienie
proszą, więcej do gniewu ku sobie, niż do politowa-
nia pobudzają przez swoją zuchwałość, naprzykrza-
nia się przez swoją nieobyczajność, nieprzysto-
ność, y dla wielu innych występku. Powzięły
zatem umysł założenia Szpitala generalnego, y nay-
przód radziły się Ludwiku Le Gras, chcąc wiedzieć
iakiemy też w tym było iey zdanie, czyliby przy-
stało im samym Białogłowom przedsięwziąć rzecz
tak wielką? odpisała im na to Ludwika Le Gras
w te słowa: *Jesli to dzieło uważać się będzie podług
światowey polityki, zdaie się iż do Mężczyzn należy ie
przedsięwziąć: ale ieżeli uważać się będzie podług tego
iako iest uczynek miłosierdzia, mogą ie y Białogłowy
przedsięwziąć, tym sposobem iako przedsięwzięty tyle in-
nych wielkich y trudnych uczynkow miłosiernych, ktore
Bog zdał się pochwalić przez obfite onym pobłogosławienie.
Zeby to zaś same tylko Białogłowy czyniły, zdaie się że
to bydz nie może, ani bydz powinno: ale owszem tego
sobie życzyć potrzeba, aby niektorzy Mężczyzni zacni
y pobożni, bądź z ktorego Zgromadzenia, bądź party-
kularni byli przybrani tak dla rady, iako też dla przy-
zwolitości do czynienia sprawiedliwości y innych postępku
Prawnych z temi ludźmi rozmaitego gatunku, aby każde-
go z nich w swojej powinności utrzymać, bez czego się
podobno nie obejdzie z przyczyny tak wielkiej między nie-
mi rozliczności rozumow, obyczajow, y humorow. Jakoż
była to rzecz, którą Henryk Czwarty Krol Francuzki
zapoczął był bez żadnego skutku; ktora się Maryi
de Medicis małżonce iego Regentce po nim tegoż
Krolestwa nie udała, gdyż tylko przez sześć lat ta-
kowa iey fundacya trwała: y tym pobożnym Pa-
niom,*

Gobillon
pag: 129.

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: 2. p.
11.

Collet: Vie
de S. Vinc.
Tom: 2. p.
10.

niom, lubo bardzo roztroprnym y możliwym, tak szczęśliwieby się to było nie powiodło, gdyby im był Wincenty Święty nie dopomógł. Żądano zatem, aby Panny Miłosierdzia były do posługi ubogim w tymże Szpitalu generalnym, y Ludwika Le Gras na tę tak uciążliwą usługę gotową się ze swoim Zgromadzeniem pokazała.

1655
Gobillon
pag: 132.

Gdy także w Roku tysięcznym sześćsetnym pięćdziesiątym piątym, generalny Urząd, do opieki wania się szczególnie ubogimi postanowiony, sławny wielce w Paryżu tak dla godności iako y dla zacności osob, z których zwykły bywać złożony, uczynił żądanie y prośbę do Ludwika Le Gras, aby z Zgromadzeniem swoim przyjęła staranie o ubogich od rozumu odeszłych, zamkniętych w Szpitalu nazwanym *Małe Domy*, gdzie oraz oprócz głupich, wielką liczbę starców zdziecinniałych, z rozkazu tegoż generalnego urzędu, tam oddawanych chowano, y aby im w ich chorobach Panny Miłosierdzia służyły, Ludwika Le Gras, tym chętniej się tak okropney y przykrey pracy około owych osob podjęła, im większego politowania takowe osoby są nad innych godne.

Gobillon
pag: 69.

Procz tych obowiązków służenia ubogim po rozmaitych Szpitalach, Ludwika Le Gras, posyłała jeszcze Corki swoje na wieś do ratowania ubogich wieśniaków chorych. Jedna Siostra którą była posłała na wieś, pisała do niej; że co iey największej dodawało ochoty do szukania chorych, to ta myśl, że w osobie chorego pewną była znaleźć Syna Bożego. Ludwika Le Gras, aby ją tym więcej zachęciła odpisała iey w te słowa: *Ab! moja miła Siostro. O iako to jest nieomylna, że dusza która tym sposobem szuka Boga, ma tylko pociechy, że jeszcze w tym życiu Rayskich kosztuje rokoszy.*

Po-

Gobillon
pag: 132.

Poiąć trudno iako ta pobożna Fundatorka, mogła tak wiele rozlicznych y tak wielkich uczynków miłosierdzia brać przedsię, przyjmując na się y na swoje Zgromadzenie obowiązki ratowania ubogich nędznych wszelkiego rodzaju, nie czyniąc żadnego między niemi braku poci, wieku, y stanu, nie zamierzając sobie pewney ich liczby, którymby służyła, a nie więcej; nie wzdrygając się zaraźliwości niektórych ich chorób, brzydkości, mizeryi, szpetności, kalectwa, obmierzłości mieysc w którychby się znajdowali; słowem mówiąc służyć im we wszystkich ich chorobach ciała y umysłu, Męszczynom y Niewiaśtom, starym y młodym, dzieciom y dorosłym, służyć im po ich Domach, po Szpitalach, po więzieniach y na Galerach, po Miałtach, po miasteczkach, po wsiach y w Obozie, pod czas pokoju, y pod czas wojny tak z postronniemi iako y domowey; nie skąpiąc dla nich wszelakich kosztów na posiłki potrzebne do poratowania ich zdrowia, do zachowania ich przy życiu, ani zaniedbując uśiłowania przyzwolitych do ubeśpieczenia im zbawienia wiecznego, mając zawsze na pilney pieczy, aby im dawane były dostatecznie tak nauki duchowne y pociechy zbawienne, iako lekarstwa y pożywienie zgodne. Zgoła poświęcając na ich usługi wszystkie swoje starania, prace, zdrowie, y samo nawet życie.

R O Z D Z I A Ł V.

Przybycie Panien Miłosierdzia do Polski.

Lubo zdaie się że Ludwika Le Gras, ledwie powinna była wystarczać z Corkami swemi dla

Gobillon
pag: 121.

wła-

własnego kraju, ile właśnie przy początkach jeszcze tego swego Zgromadzenia; że jednak miłości swojej ku ubogim, y gorliwości do czynienia im dobrze, żadnych granic nieprzepisała, przeto podług tych okazji, które iey Bog do uczynków miłosiernych zdarzał; tyle też iey dodawał Panienek, które pod też czasy do tego Zgromadzenia wstępowały, iż ie mogła y za Granicę posyłać na czynienie tychże uczynków miłosierdzia. Ludwika Marya Gonzaga Corka Karola Xiążęcia Mantuańskiego znała była tak Wincentego Świętego iako y Ludwikę Le Gras w Paryżu, gdzie długo mieszkała, y gdzie po wiele razy znaydowała się była na tych sławnych schadzkach Zgromadzenia Dam Miłosierdzia. Gdy Władysław Czwarty Krol Polski prosił był Anny Austriaczki Matki Ludwika Czternastego, aby z iey ręką mógł mieć małżonkę, ona mu tę Xiężniczkę dała, z którą wziął ślub w Warszawie dnia piętnastego Lipca, Roku tyśiącznego sześćsetnego czterdziestego szóstego: nie długo zaś po iego śmierci, Jan Kazimierz Brat rodzony tegoż Władysława Czwartego, y następca po nim na Tron Polski otrzymawszy dyspensę z Rzymu poiął ją za małżonkę Roku tyśiącznego sześćsetnego czterdziestego dziewiątego. Ta pobożna Krolowa widząc się być Panią spraw swoich szła za skłonnością, którą miała do czynienia dobrze; a że wiedziała że Krolowie nie panują podług Boga, ieżeli Bog przez nich nie panuje, pomniąc dobrze iak wielkie pożytki sprawowały we Francyi Missye przez Kapłanów Wincentego Świętego, y posługi wszelkiego rodzaju ubogim przez Panny Miłosierdzia czynione, przedsięwzięła tych najsukuteczniejszych sposobow ratunku duszy y ciała ubogich w Polsce uczestnikami uczynić, którzy tego nie mniej iako y tamci ubodzy

we

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: 1. p.
508.

Zubiński
pag: 314.
w książce
pod
tytułem
Świat albo
Geografia.

Zubiński
pag: 315.

Collet: Vie
de S. Vinc:
pag: 508,
& 509.

we Francyi, godni byli: tym więc umyśłem prosiła Wincentego Świętego o kilku Kapłanów z tego Zgromadzenia, który iey posłał do Polski w Roku tyśiącznym sześćsetnym pięćdziesiątym pierwszym Xiędza *Lamberta* z kilką drugiem: potym posłała go o Panny Miłosierdzia, o czym gdy Wincenty Święty oznaymił Ludwice Le Gras, ona zaraz wysłała Siostrę *Małgorzatę Moreaux*, z drugiem dwiema Siostrami, które dnia szóstego Września w Roku tyśiącznym sześćsetnym pięćdziesiątym drugim, wyjechały z Paryża, wszystkie szczęśliwie miesiąca Listopada tegoż Roku stanęły w Łowiczu, gdzie się na ow czas Krolestwo Jchmość, unikając powietrza szerrzącego się w Polsce znaydowali. Przyjęła ie pobożna Krolowa z wielkim affektem y ukontentowaniem swoim; y o tym ich przybyciu w liście swoim do Wincentego Świętego, tak napisała. *Dwa dni temu iako nasze Panny Miłosierdzia tu stanęły. Jestem z nich bardzo kontenta, y zdaię mi się być bardzo dobre Siostry.* Zatrzymała ie tam nieco przy sobie, a potym ie wszędzie brała z sobą gdziekolwiek sama iachała. Przyiachawszy do Warszawy pierwsza zabawa gorliwości tych Siostr była usługować chorym zapowietrzonym, y od wszystkich opuszczonym, w tych domach, o które się był iuż dawniej Xiądz *Lambert*, dla skłonienia takowych nędznych osob umyślnie wystarał. A potym tak w tym mieście, iako y w innych, gdzie z Krolową Jeymością były, ratowały ubogich chorych, zbierając niektórych z ulic y z gnoiw gdzie mogły do iakiej izby, dla lepszego ich opatrowania: aż we cztery lub pięć miesięcy Krolowa Jeymość dała im iuż osobne mieszkanie w Warszawie w jednym Domu za Kościołem Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, gdzie blisko przez dwie lecie, bawiły się

wy-

Gobillon
pag: 122.

Manuscript
de la Mai-
son de S.
Casimir:
Zubiński
pag: 315.
Manuscript

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: 1. p.
510.

Manuscript

Gobillon
pag: 123.

Manuscript

wychowywaniem y nauczaniem małych dziewcząt Sierot, oprócz starania około chorych ubogich. Krolowa Jeymość im się lepiej rozpatrowała w cnotach tych trzech Panien Miłosierdzia, tym się więcej do nich przywiązywała. Upodobanie iey było bawić się z niemi czasem y cały dzień, y zachęciwszy się ich przykładem, Szpitale nawiedzała, iakmużny obfite dawała y sama ubogim chorym posługowała. Chciała nie długo mieć więcej tychże Siostr, y prosiła o to Wincentego Świętego. Już iey była Ludwika Le Gras wysłała znowu trzy Siostry, y z tey okazyi takowy list do tych pierwszych, które się tu w Polszcze już zamieszkały, napisała. *Moie nymilsze Siostry. Przyszedł na koniec od Boskiej Opatrzności obrany czas wyjazdu ztąd do was Siostr naszych, które wysyłamy y z wielkim żalem przeto, że się z niemi rozłączamy, y oraz z wielkim weselem przeto, że wiemy zapewne, iż idą pełnić wolę Boską y złączyć się z nami dla dokonania świętych iego zamysłów w tym Królestwie Polskim. O moie Siostry miłe! iak wielkiey są wagi te zamysły Boga! Proszę dobroci iego nieskończoney, aby ie wam dał poznać, pewna będąc: że to poznanie sprawi w was wielką pokorę, że się same siebie zawstydzicie widząc się być wybrane do takowych spraw, y da wam chęć abyście się nie stały ich niegodnemi. Siostra nasza Małgorzata opowie wam to, co Jmć Ziędz Przewielebny Oyciec nasz do niey względem tego pisze. Ktoryby był ten list Wincentego Świętego, o którym tu Ludwika Le Gras namieniła, nie pewnego nie masz, bo w kilka dni po wyjeździe z Paryża do Polski tych to drugich trzech Panien Miłosierdzia, gdy się Wincenty Święty dowiedział o nowym y wielkim zamieszaniu w Polszcze dla którego Krolowa na Śląsk uiachała, wrocić się im już z drogi kazał; y nie stało się zadosyć temu żądaniu Krolowy Jeymości aż w kilka*

w kilka lat potym. Dwa jednak listy Wincentego Świętego do Siostr w Polszcze będących około tego czasu pisane znalazły się, ieden pisany do Siostry *Moreaux*, datowany dnia osmego Kwietnia, Roku tyfiącznego sześćsetnego pięćdziesiątego, w którym przyrównawszy owe dwie Siostry z nią w Polszcze zostające do gołębi w Arce Noego zamkniętych, one dzień y noc z oka niepuszczając zaleca: drugi datowany dwudziestego Lipca tegoż Roku, pisany do wszystkich trzech wspólnie, w którym, winszując im tego, co mu o nich, iak wiele dobrego w Polszcze czyniły doniesiono, y zachęcając ie do zgody y do wzajemney miłości, kończy go temi bardzo mocnymi y bardzo miłymi słowy: *Potrzeba tego koniecznie moie miłe Siostry, żebyście się wzajemnie kochały, bo ieśliby to nie było y kogożbyście kochały? wy ieścieście Corki Miłosierdzia albo Corki miłości, ale jużbyście więcej nie były Corkami ani miłości, ani Miłosierdzia gdybyście wiodły życie między sobą w poróżnieniu, w odwroceniu y w stronieniu iedna od drugiej. Niech Bog zachowa żeby się to miało znaydować między wami! ta rzecz iest tylko właściwa Corkom świata, których rozum iest opaczny, ale Corek Pana naszego, które żyją y służą mu wspólnie y które wszystkie iedną tylko intencją mają czynić się miłemi w oczach Boga, powinność iest wzajemnie się kochać, wzajemnie się znosić, wzajemnie się szanować y pomagać sobie wzajemnie. Proszę was moie miłe Siostry, abyście tak czyniły. Niechay między wami nie będzie żadnych skarg, żadnych szemrania, żadnych sprzeciwiania się iedna drugiej, żadnych poróżnień, bo ab! ieślibyście sobie iedna drugiej przykrość czyniły, bardzoby to złe było. Macie dosyć do cierpienia od osob postronnych y z przykrości waszych zabaw, pocóż macie sobie przydawać nowych wewnętrznych krzyżów, które ze wszystkich są najcięższe, y któreby wam*

Zubiński
pag: 316.

Cobillon
pag: 125.
& Manuscrit.

Cobillon
p. 125. &
Manuscrit
Zubiński
pag: 318.

Manuscrit

Zubiński
pag: 319.

Manuscrit
& l'Erect:
de la Mai-
son de S.
Casimir.

Dom wasz zamieniły w Czyściec, zamiast tego że miłość uczyni go wam małym Raiem. Owa zaś wiadomość Wincentemu Świętemu dana o zamieszaniu w Polsce nie była płonna. Gdy bowiem Karol Gustaw Krol Szwedzki z woyskiem swoim do Warszawy, a potym ku Wolborzowi za Krolew Janem Kazimierzem ciągnął, Jan Kazimierz do Krakowa umknął ze swoim woyskiem, że zaś y tam toż woysko jego zrobiwszy związek o nieplacą odstąpiło go, uszedł na Śląsko. Musiały zatym y Panny miłosierdzia opuścić Warszawę y z Krolawą Jeymością, która ie zawsze przy sobie mieć chciała, puścić się na Śląsko, gdzie przedsiębrały czynić te wszystkie uczynki miłosierne, które im Krolowa Jeymość zlecała. Mianowicie zaś użyła ie do ratowania żołnierzy ranionych w Krakowie, gdy Krol Jan Kazimierz, usiłując oswobodzić to Miasto z mocy Szwedow obległ ie y dobył: tym tedy żołnierzom chorym służyły Panny Miłosierdzia przez pięć albo sześć Niedziel, a gdy wkrótce potym Krolowa Jeymość powrociła do Warszawy dała im mieszkanie blisko Pałacu swego, który się dotąd Kazimirowski nazywa, w iednym Domu należącym do Kościoła Świętego Krzyża, gdzie także były blisko przez dwie lecie; y pod ten czas, to iest w Roku tyśiącznym sześćsetnym pięćdziesiątym osmym, morowe powietrze znowu się w Warszawie zaięło, które też niezacznie, przez kilka lat trwało. Zaś w Roku tyśiącznym sześćsetnym pięćdziesiątym dziewiątym Krolowa Jeymość powziawszy umysł ratowania dzieciwcząt ubogich y Sierot, którym Rodzice, albo rychłą śmiercią ze świata zebrani, albo ciężkim ubóstwem uciśnieni nic procz iednego życia nie dali, y które przeto na niebezpieczeństwo lub śmierci lub zgorszenia mizernie wystawili, kupiła za własne

ipie-

pieniądze Folwark pod Warszawą nad Wisłą przy Solcu leżący, y tam dla ich skłócenia y wyżywienia Szpital pod tytułem Świętego Kazimierza fundowała, y z Krolewskiej szcudroblowości swojej, pewnemi wioskami o kilka mil od Warszawy za własne także pieniądze kupionemi nadała: a obmyślając dla tych Sierot, dobro nie tylko dla ciała, ale y dla duszy, rząd zupełny tegoż Szpitala y macierzyńską nad temiż Sierotami opiekę tymże Pannom Miłosierdzia zleciła, y dobra do niego należące im w dziedzictwo y dzierżenie wiecznemi czasami oddała, otrzymawszy tey swojej fundacyi approbacyą od wszystkich Stanow Rzeczypospolitey przez Konstytucyą na Seymie w Roku tyśiącznym sześćsetnym sześćdziesiątym drugim. Wydaie się także tey pobożney Krolowy miłość święta ku tymże Sierotom w wysokim doskonałości stopniu, z tych obowiązkow które na Panny Miłosierdzia w Erekyi tegoż Szpitala (którą w częstych ucieczkach przed wojną y morowym powietrzem przypadkiem zgubioną, potym Jan Trzeci Krol Polski ponowił) włożyła, iako to między innemi, aby liczba ubogich Panienek Sierot, wielości dochodow korrespondowała; aby przyimowały do tegoż Szpitala takowe Sieroty Panienci, któreby albo cale Rodzicow nie miały, albo tak ubogich, lub ułomnych kalekow, którzyby ledwie sami siebie z iasnużny wyżywić mogli, a sposobu żadnego do wyżywienia y wychowywania tych dzieci swoich nie mieli: y między takowemi, aby ieszcze te które uboższe y bardziey opuszczone są, to iest te które się po ulicach włoczą, y od zimna y głodu usychają, pierwey nad inne brały. Nakoniec, aby nauczały tych Sierot podług ich poiętności y wieku nayprzód rzeczy do zbawienia potrzebnych, to

K 2

iest

ieść: bojaźni Boskiej y cnot Chrześcijańskich, potym rozmaitych robot ręcznych, iako to prostego szycia, kądziel prząć, na krośienkach wyszywać y koronki robić: aby tak za nabytą z cnotami umiejętnośćią, mogły mieć w dalszym życiu, uczciwe obęście swoje, y z pracy rąk swoich żyjąc, proźnowania, niecnoty y przykrey uboſtwa nędzy się ustrzegły, a za Fundatorkę swoją dozgonnie się do Boga modliły. A gdy się już robot wyuczą y do lat przyi-
dą, aby ie Panny Miłosierdzia na służby przyſto-
ne oddawały; lecz żadną miarą nie mają dawać w taką służbę, gdzieby ie za poddanki mieć chciano: ani będzie mógł kto przymuszać Panny Miłosierdzia, aby ie oddawały komu, iak tylko temu ko-
mu one same podług upodobania swego, większy dla tychże sierot pożytek bacząc, oddać ie będą chciały. Podług tego postanowienia też Pobożna Krolowa sama czyniła; iak prędko które podrośli y w obyczajności, y w robotach wyćwiczone by-
ły, iedne rozdawała wielkim Paniom, gdzie im było dobrze, drugie zaś za iey Krolewską prote-
kcją w przedniejszych Klasztorach Panieńskich Za-
konnicami zostawały. Z iak wielką zaś zasługą przed Bogiem, z iak oczywistym dla Kraju poży-
tkiem, z iak szczegulniejszym dla kaźdey z tych sierot uszczęśliwieniem ieſt ten uczynek miłosier-
ney pobożney Krolowy, że takową uczyniła fundacją, dać dosyć pochwał nie można; daie się albowiem widzieć, iako z tych Panien sierot ieſt zawsze wie-
le Osob godnych y zacnych u Dworow y między ludźmi tak w Szlacheckim iako y w mieyskim sta-
nie, dających Pannom Miłosierdzia tę nadewszyst-
ko pociechę, że święte ſtarańia y prace około wy-
chowania ich z małego podięte, nie były nadare-
mne. Z czego też pokazuje się iaśnie, że Bog Nay-
wyż-

wyższy takowemi duszami na ziemi, szczegulniey-
szym sposobem się opiekuje, iako to Dawid w ie-
dnym Psalmie rzekł do Boga: *Tobie porzucony ieſt ubogi, y sierocie ty będzieſz pomocnikiem; y że te kto-
re ieſzcze w tymże Szpitalu wychowują się, mają nie-
płonną przyczynę ufać y nadzieię pokładać w Bo-
gu, że też y one w czasie swoim z Jego Najswię-
tszey Opatrzności tak uszczęśliwione bydź mogą ia-
ko te, które przed niemi były. A iako pobożne za-
myſły tey Krolowy Jeymoſci były, nie tylko obmy-
ſlić ratunek ubogim Paniom sierotom, ale też y ubogim chorym, nie zaniedbała domagać się u Win-
centego Świętego, aby iey po uspokoionych nieco rozruchach w Polsce, więcey Panien Miłosierdzia przyſłał. Przyiachało ich tedy trzy w Liſtopadzie
w Roku tyſięcznym ſześćsetnym ſześćdzieſiątym, ale
już nie zaſtały Siostry *Morceaux*, która po oſmiole-
tney uſłudze ubogim w Polsce umarła tegoż Roku,
dnia dwudzieſtego dziewiętego Wrzeſnia. Kazała
zatym Krolowa Jeymoſć blisko Szpitalu sierot po-
ſtawić budynek dla przyimowania ubogich chorych
zbieranych z ulic y z gnoiw, iednych ſług dla ich
niemocy od nienważnych Panow odprawionych, lub
w drodze porzuconych, drugich ubogich do Miasta
przychodzących, niemających się gdzie ſkonić, aby
Panny Miłosierdzia około nich ſtarańie miały y onym
służyły. Ktorzy chorzy, byli potym przenieſieni do
Szpitala Kapitulnego, który także oddano tymże
Pannom Miłosierdzia, gdy ich coraz to więcey
Krolowa Jeymoſć z Francyi ſprowadzała.*

KONIEC KSIĘGI TRZECIEY.

==
KSIĘGA IV.

K S I Ę G A IV.

R O Z D Z I A Ł I.

*Reguły y Erekcya Zgromadzenia
Panien Miłosierdzia.*

Collet.
Vie de S.
Vincent
Tom. I.
pag. 224.

Wincenty Święty y Ludwika Le Gras, nie spodziewali się tego, żeby Zgromadzenie Panien Miłosierdzia w tak krótkim czasie tak liczne stać się miało, y co do liczby Osob, y co do liczby Fundacyi. Z początku intencya tych obojga Fundatorów była, żeby te Panny były po Parafiach do posługi y ku ratunkowi chorych ubogich, którym na tey potrzebney pomocy zbywało, albo dla tego, że w niektórych Parafiach nie było Szpitalow, gdzieby owych ubogich chorych można było przenosić, albo dla tego, że lubo gdzie był Szpital, niektorzy do niego iść nie mogli bez znaczney w swoich interesach szkody. Lecz gdy się potym zamyślił Boski dał iaśniey widzieć, Wincenty Święty sądził Zgromadzenie tych Panien za zgodne do innych zabaw, które są niemniejszey wagi, a wszystkie ściągające się ku dobru y ratunkowi ubogich. Y tak powoli zlecał im, to wychowanie dzieciak podrzuconych; to edukacyą młodych dziewcząt, ubogich y opuszczonych, to staranie około wielu bardzo Szpitalow rozmaitych; nawet około więźniow na Galeryi zkazanych, iako się już wyżej o tym wszystkim mówiło. A że ta rozmaitość obowiązkow czyni z iednego ich Zgromadzenia nakształt kilka, Wincenty Święty, przepisał im Reguły generalne y partykularne, którychby zachowywanie utrzymywało to

Zgro-

Zgromadzenie tak w powszechności, iako y w szczególności każdą iego częśćkę, na które się dzielić zdaje, z przyczyny przerzeczoney rozmaitości obowiązkow. Postąpił sobie zaś w tey mierze, podobnie iako uczynił z własnym Zgromadzeniem Kapłanow Misji, to jest: iż wiele rzeczy zalecał Pannom Miłosierdzia wprzód iakoby na sprobowanie, a za niedmienne ustawy niepodał tylko to, co po długim zachowaniu y wielkim doświadczeniu uznał, iż należało im przepisać: dla tego można mówić, że te Reguły Panien Miłosierdzia są dziełem roztropności y mądrości na wybór. Pryncypalnieysze są te: nayprzód co się tycze końca ich Powołania.

Koniec osobliwy, dla którego Bog powołał y zgromadził Panny Miłosierdzia, jest cześć Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który jest początkiem y wizerunkiem wszelakiey miłości, a tę cześć oddawać Mu będą, gdy Mu służyć będą w rzeczach, tak do ciała, iako y duszy należących, w Osobie ubogich, bądź chorych, bądź dzieci, bądź więźniow, bądź inszych osob, które dla wstydu nie śmieią ubóstwa swego wyiawiać. Przeto, aby mogły godnie zadosyć czynić tak Świętemu Powołaniu, y naśladować wzor tak doskonały, powinny usiłować żyć świątobliwie, y pracować z wielką pilnością około własney doskonałości, łącząc wewnętrzne ćwiczenia życia duchownego, z powierzchownemi zabawami Chrześciańskiej miłości. Y lubo Zgromadzenie ich nie jest żaden Zakon, ani bydź może, ponieważ obowiązki ich Powołania pogodzić się z Klauzurą nie mogą; atoli, że na niebezpieczeństwa świata bardziey są wystawione, niżeli Zakonnice, nie mając zwyczajnie innego Klasztoru, procz domu chorych; inney celi, procz izdebki naiętey; inney Kaplicy, procz Kościoła Parafialnego; innych Ku-

Idem
Tom. I.
pag. 225.
Regles
Comm.
Chap. I.
&c.

ryta-

rytarzow, procz ulic Miaſta, albo Szpitalnych Sał; inney Klauzury, procz poſtuſzeńſtwa; inney kraty, procz boiaźni Bożey; innego Welum, procz świętey ſkromnoſci; przeto, obowiązane ſą wieść życie tak ſwiątobliwe, iak gdyby w iakim Zakonie Profeſſyą uczyniły; y zachowywać ſię na każdym mieyſcu, gdziekolwiek ſię między ludźmi znajdować będą w tym ſkupieniu ducha, w tey czyſtoſci ſerca y ciała, w tym oderwaniu ſię od ſtworzenia, y z takowym zbudowaniem dla wſzyſtkich, iako ſię zachowują prawdziwe Zakonnice w oſobnoſci ſwoiey Zakonom ich właſciwey. Pierwsza rzecz, którą nie naruſzenie zachować będą uſiłowaly, ieſt: aby więcej ważyły ſobie właſne zbawienie nad wſzyſkie rzeczy tego ſwiata: y wſzyſkie ſożyć będą ſtarańia, w niczym ſobie nie ſolgując, aby ſię utrzymywały zawsze w ſtanie ſaſki, uciekając dla tego od grzechu ſmiertelnego bardziey niżej od czarta lub od ſmierci; y czyniąc ile ich moźnoſci będzie z pomocą Boſką, aby ſię nie dopuſzczać grzechow powszednich z rozmyſłem. Lecz dla otrzymania od Boga ſaſk do tego potrzebnych, y zapłaty, którą Pan Naſz obiecuie tym, którzy ubogim ſłużą, mają ſię ieſzcze ſtarać z wielką pilnoſcią o nabywanie cnot Chreſciańſkich mianowicie tych, które im ſą zalecone naſtępującemi Regułami. Wſzyſkie ſwoie zabawy tak duchowne, iako y doczesne czynić będą w duchu pokory, proſtoty, miłoſci świętey, y złączenia onych z temi uczynkami, które Pan Naſz Jezus Chryſtus czynił na ziemi: przeto wzbudzać w ſobie będą takową intencyą zaraz zrana, y na początku kaźdey ſprawy znaczniejszey, a zwłaszcza idąc ſłużyć chorym. Będą także wiedzieć, że te trzy cnoty, to ieſt: pokora, proſtota y miłoſć święta, ſą iako trzy ſiły duszy, która ma ożywiać całe ich Zgromadze-

dzenie, y kaźdy iego członek z oſobna, y że iednym ſłowem: ten ieſt Duch właſny ich Zgromadzenia. Będą ſię brzydziły naukami ſwiata, a chwytając ſię będą Nauk Jezusa Chryſtusa, między innemi tych, które zalecają umartwienie tak wewnętrzne iako y powierżchowne, wzgardę ſobie ſamego y rzeczy Ziemſkich, przenoſząc zabawy podłe y te, które ſię ſprzeciwiają ſkłonnoſciom natury, nad te, które ſą przyjemne y ze czią, obierając ſobie zawsze mieyſce oſtatnie, y to czym drudzy gardzą, będą u ſiebie wyperſadowane, że z tym wſzytkim lepiey ſię im dzieie, aniżeli dla grzechow ſwoich ſą godne. Nie będą miały żadnego przywiązania do żadney rzeczy ſtworzoney, zwłaszcza do mieyſca, do zabaw, do oſob, nawet ani do ſwoich krewnych, ani do Spowiedników; y będą zawsze gotowe porzucić wſzytko, kiedy im poſtuſzeńſtwo każe: uważając co Pan Naſz mowi, że nieieſteśmy Go godni, ieżeli nieopuszczamy Oyca, Matki, Braci, Siotr, y ieżeli nieodrzekamy ſię nas ſamych, y wſzytkich rzeczy ſwiata tego dla naśladowania Jego. Będą ponoſić ochotnie dla miłoſci Bożey niewczasy, ſprzeciwiania, naſmiewiſka, kalumnie, y inne umartwienia, które im zdarzać ſię mogą, nawet za to, że dobrze komu uczyniły, przypominając ſobie, że Pan Naſz Jezus Chryſtus, który całe był niewinny, większe y trudniejsze rzeczy dla nas cierpiał, modląc ſię nawet za tych którzy go krzyżowali, y że wſzytko to, nie ieſt tylko częſtką tego Krzyża, który chce aby na tym ſwiecie za nim dzwigały, żeby ſobie zaſłużyły być potym z Nim w Niebie. Mają mieć wielką ufnoſć w Boſkiey Opatrznoſci, ſpuszczając ſię na nią zupełnie, tak iako ſię dziecię ſpuszcza na tę, która go karmi; y będą u ſiebie pewne, że byle ze ſwoiey ſtrony uſiłowaly być wierne ſwemu Powołaniu, y

zachowaniu Reguł swoich, Bog ie trzymać będzie zawsze w Protekcyi swojej, y dodawać im będzie wszystkiego, co będzie potrzeba tak dla ciała iako y dla duszy, w ten czas nawet, gdy się im zdawać będzie, że już wszystko dla nich ma zginąć.

Regles
Comm.
Chap. 2.

Co się tycze uboſtwa: Będą czeić uboſtvo Chryſtusa Pana kontentuiąc się mieć potrzeby swoje z rzeczy prostych y poſpolitych według zwyczaju Zgromadzenia ſwego, uważając ſobie że ſą Służeńnicami ubogich, y że przeto powinny żyć ubogo. Podług tego, ſkładać wszystko będą na wspólne używanie na wzor pierwszych Chreſćcian, tak dalece, iż żadna z nich nie będzie miała ani w domu, ani gdzie indziej żadney rzeczy, któraby ſobie iako ſwoję właſną chowała, albo oney zażywała. Y nie będą mogły dysponować ani dawać, ani pożyczać pieniędzy Zgromadzeniu, ani nawet ſwoich właſnych, a daleko bardziej pieniędzy ubogich, ktoremi się one opiekują, iako też przepożyczać, nabywać, lub przyjmować co od kogo z rzeczy małych y ordynaryinych bez pozwolenia Starszey, lecz względem rzeczy nadzwyczajnych y wielkiey wagi, potrzeba ieſzcze pozwolenia od Starszego. Będą uſiłowaly zachowywać zwyczaj ſwiątobliwy, tak wielce od Świętych zalecony, a w Zgromadzeniach Reguły ſwoie ſciśle zachowujących tak wytwornie się praktykujący, który to ieſt: o nic z tych rzeczy ziemskich nieproſić, y nie odrzucać. Jeżeliby zaś która miała prawdziwą czego potrzebę, będzie ją mogła przełożyć po proſtu tym, do których należy prowadować te rzeczy, a potym być spokojną, czyli iej tego pozwolą albo nie, lecz aby nie miały okazyi wykraczania przeciwko temu ſwiątobliwemu zwyczajowi, Urzędniczki lub Sioſtry Przełożone, będą się każdego tygodnia wypytywać o potrzeby

potrzebach kaźdey w ſzczegulności, y dodawać im będą co potrzeba, odcinając to, coby było nazbyt. Będą mieć w tym ſumnienie, aby mniej potrzebnie nie wydawały y nietrwoniły pieniędzy y innych rzeczy, ktore mieć będą w zawiadowaniu ſwoim dla wygody drugich Sioſtr, uważając ſobie, iżby to było grzeſzyć przeciwko cnocie uboſtwa, którą zachowywać obiecały, zaraz iak tylko ſuknią na się y Imię Służeńnic ubogich wzięły. Będą ieſzcze zachowywać uboſtvo ſwięte w chorobach ſwoich, kontentuiąc się tym, co się zwyczajnie ubogim daie, tak co do lekarſtw, iako y co do poſiłku, y innych podobnych około nich ſtarania: oſobliwie zaś w tey okazyi uważać ſobie to będą, że Służeńnice ubogich niepowinny mieć więkſzey wygody iak ich Panowie.

Co się tycze czyſtoſci: Wſzelkiemi ſiłami ſtrać się będą doſkonale zachowywać czyſtość ciała y ſerca, dla tego prędko odrzucać będą wszystkie myśli ſprzeciwiające się tey cnocie, y pilno ſtrzedź się będą tego wszystkiego, coby ją mogło iakimkolwiek ſposobem naruszyć; oſobliwie chęci podobania się ſwoją przyiemnością: prożności y aſſektacyi w ſukniach, w chodzeniu y w mowieniu; iako też ciekawoſci do ſłuchania y widzenia ludzi, bądź przez okno, bądź idąc po ulicy, tudzież chwałęgo zadufania w ſobie ſamey, y częſtego przeſtawania z oſobami niedomowemi, wyiaſzy prawdziwą potrzebę mowienia z niemi; na koniec wyſtrzegać się będą tego wszystkiego, coby mogło dać bliźniemu naymnieyſzą przyczynę do poſadzenia ie o wyſtępek tey cnocie przeciwny, choćby w małej rzeczy; gdyż ſamo takowe poſadzenie choćby na bardzo błahym fundamencie, dalekoby więcey zaſzkodziło ich Zgromadzeniu, y ſwiętym ich czynom, niżeli wszystkie inne wyſtępki, ktoreby

Regles
Comm.
Chap. 3.

reby im fałszywie zadawane były. A ponieważ skromność Święta nie tylko jest im potrzebna dla dania zbudowania bliźniemu, ale też do zachowania Anielskiej czystości, przeto pilne dawać będą baczenie na siebie, aby nie takowego nie czyniły, coby mogło Boskie obrazić oko: y aby miewały oczy spuszczone mianowicie po ulicach, w Kościołach y w domach cudzych; osobliwie rozmawiając z osobami innej płci. Między sobą zaś zachowają się z tą iedną na-przeciw drugiej uczciwością, która nie cierpi mniej przystoyney familiarności; nawet y wczasie wspolney rekreacyi, strzedz się będą takowych słów, żartow y lekkości, któreby wiodły do czego mniej przystoynego. Z pilnością będą się wystrzegać prożnowania, iako matki wszelakich grzechow, a mianowicie przeciw czystości. Jako zaś przestawanie niepotrzebne z osobami obcemi, może być szkodliwe ich czystości, tak też będzie im pożyteczne y z załugą, gdy się dziać będzie z posłuszeństwa, y dla dosyć uczynienia ich powinności ku ubogim: przeto nigdy z Domu nie wyidą nie otrzymawszy wprzód pozwolenia od Starszey, której powiedzą gdzie idą y po co. Wprzód zaś nim z domu wyidą pamiętać będą pokropić się wodą święconą, y uklęknawszy w Kaplicy, albo w Oratorium swoim, ofiarować będą Panu Bogu tę sprawę, dla której z Domu wychodzą, aby sobie uprosiły pobłogosławienie w niej y łaskę, żeby go wyszedłszy w czym nie obrażyły: iako też za powrotem swoim, aby mu podziękowały za łaski otrzymane, albo też dla zgładzenia winy za defekta, których się może dopuściły; y znowu pokażą się Starszey, aby iey dały sprawę co wyszedłszy z domu czyniły. Zadnych wizyt oddawać nie będą bez rzetelney potrzeby y pozwolenia od Starszey. Zawsze dwie wespół poydą,

aby

aby iedna drugiey z oczu nigdy nie spuszczała: Jeżeli zaś iedna Siostra mając wynieść, nie mogła mieć do kompanii z sobą drugiey Siostry, tedy weźmie z sobą iaką dziewczynę ze Szkoły, lub iaką Białogłową z sąsiedztwa, której prosić będzie, aby iey nieodstępowała. Podobnie wychodzić będą na roznoszenie porcyi miłosierdzia do ubogich w ich domy, y do więzienia, y na inne miejsca, gdzie idąc, na tym większey mieć się będą zawsze ostrożności: owszem o to się starać będą, ile to być będzie mogło, aby kto inny dawał lekarstwa tym tam osobom, a zaś nigdy lekarstw dawać nie będą takowym osobom, które są na miejscach podeyzzrzanych, ani do nich zwyczajney miłosierdzia porcyi zanosić będą: iako też nie będą się bynajmniej wdawać z osobami o występki nieczystości osławionemi, lub iaką niemocą z niego pochodzącą zarażonemi; Co do innych ubogich osobliwie inszey płci, będą zawsze zażywać wielkiej ostrożności dając im lekarstwa, lub oddając im iakiegokolwiek inne posługi, y zbliżać się do nich bardzo blisko nie będą, nawet dla wołania nad niemi, gdy konać będą. Kiedy Goście będą chcieli ie nawiedzić, nie będą z niemi rozmawiać, poki pozwolenia niewezmą od Siostry Starszey, toż dopiero pozwolenie mając, poydą do forty, lub na iakie inne do rozmowy wyznaczone miejsce, gdzie Gościa przyjmą, y rozmawiać się z nim będą, lecz nie dozwolą mu daley wnieść w dom, a ieszcze mniej do izdebek swoich bez rozkazu Starszego, chociażby to były osoby ich płci, któreby się prosiły widzieć ich dom. Nie będą także wpuszczać nawet Xięży ani Spowiedników swoich, chyba tylko w ten czas, gdy która będzie chorowała, w którym razie będzie zawsze przynajmniej iedna Siostra rozmawiającym się przytomna.

Co

Co się tycze posłuszeństwa: Będą oddawać cześć y posłuszeństwo podług swego Instytutu Jchmé Xięzy Biskupom, w których Dyecezyach fundowane będą; także oddawać posłuszeństwo będą Jegomości Xiędzu Generałowi Kongregacyi Missyi, gdyż on jest Przełożonym ich Zgromadzenia, y tym których on naznaczy za Dyrektorow albo Wizytatorow: także posłuszne będą Siostrze Starszey, a w iey niebytności Siostrze iey miejsce trzymającej, y innym Urzędnikom Domu, w tym wszystkim, co się tycze ich Urzędow. Posłuszne ieszcze będą, a to bez najmniejszey zwłoki na głos dzwonka, iako na Głos Pana Naszego, który ie zwoływa na exercycya domowe. Będą się ćwiczyć nadewszystko w punktualnym posłuszeństwie z poddaniem rozsądku y woli swoiey pod rozsądek y wolę wszelkich starszych swoich, w tym wszystkim gdzie się grzech niepokazuje, y we wszystkich rzeczach tak doskonałych y przyjemnych, iako też y w mniej doskonałych, y w mniej przyjemnych, a to, pomniąc na to, iż się posłuszeństwo oddaie nie tak tym Osobom, które rozkazują, iako bardziey Samemu Chrystusowi Panu, który przez ich usta rozkazuje, y który sam rzekł mówiąc do tych, którzy albo które Zwierżchność nad drugimi mają: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.*

Collet
Vie de S.
Vincent
Tom. I.
pag. 226.

Z tego co się dotąd przywiodło, przyznać należy, że nigdy Panny na świecie żyjące świętobliwszego życia wieść nie mogą; y gdyby Chrześcijańskie Dziewice temi się maxymami tak rozsądnymi, y tak niewinnymi na świecie zostając rządziły, chociaż bez klauzury, o iakby się wiele umnieyszyło grzechow! o iakby wiele ubyło zgorszenia tak szkodliwego dla Religii! Lecz nie zdaie się ieszcze tu przestawać na tym, y opuszczać tak piękne ustawy, które im Wincenty Święty przepisał o miłości ku ubogim chorym,

ile

Collet
ibidem
pag. 228.

ile że to Zgromadzenie ma za cel postanowienia swego usługowania onym. Ponieważ (mowi) pryncypalnieysza ich powinność jest służyć ubogim chorym, tę wypełniać będą z pilnością y ochotą, pomniąc zawsze na to, iż nie tak owym ubogim iako Samemu Chrystusowi Panu w Osobie ich służą, y w tey myśli same rozności będą iedzenie y lekarstwa do chorych, obchodząc się z niemi z politowaniem, łagodnością, uprzejmością, poszanowaniem, y pobożnością: nawet z temi którzy będą zli y uprzykrzeni, y z temi do których czuć będą w sobie iakąś odrazę y wstręt, lub obrzydliwość: y sumnienie w tym mieć będą, aby z ich przyczyny, chorzy długo nie cierpieli, gdyby im nie dawały o swoim czasie, y sposobem przyzwolonym tey pomocy, ktorey oni potrzebować będą, czyliby to czyniły przez niedbalstwo swoje, czyli przez zapomnienie z winą swoją, czyli przez przywiązanie mniej roztropne do swoich zabaw duchownych, nad które przekładać powinny służenie ubogim chorym, gdy tego potrzeba. Pamiętać będą przemówić słowko iakie pobożne dla zachęcenia chorych do cierpliwości, albo do czynienia dobrze Spowiedzi generalney, albo dla przysposobienia ich do dobrej śmierci, albo żeby przedsięwzięli rezolucyą poprawy życia: y o to szczegulnieysze mieć będą staranie, aby ich wyuczały Artykułow do zbawienia potrzebnych, y aby zawczasu przyjmowali Sakramenta Święte, y to nie raz, kiedy przychodząc nieco do zdrowia, znou w recydywę wpadną. A że miłosierdzie nieroztropne, nie tylko nie jest Bogu przyjemne, ale ieszcze dla tey duszy, która ie praktykuje szkodliwe, nie podejmą się nigdy żywić albo leczyć iakiego chorego, przeciwko woli y rozkazaniu starszych swoich: ani będą uważać na te narzekania, które takowi ubodzy nieukontentowani

ni czynić zwykli: będą się iednak starały ułagodzić ich przez oświadczenie nad niemi uzalenia nad ich nędzą, y żalu, że im służyć nie mogą. Nie będą się narażały do pilnowania w nocy chorych, procz w domu swoim czyli w Szpitalu, gdzie same mieszkają, a tym bardziey do pilnowania osob bogatych chorych, około których starania nie powinny się podejmować, ani im służyć tak w chorobie iako y za zdrowia, ani nawet ich służącym chorym, ieśli nie są przyięci między ubogich chorych; gdyż się to nie zgadza z Instytutem Panien Miłosierdzia, którego koniec iest usługa ubogim: ieśliby iednak w iakiey nagłej potrzebie nie można było nigdzie znaleźć ani Doktora, ani Cyrulika, w takim razie mogą y bogatym oddawać usługę y pomoc taką, iaką zwyczajnie czynią innym chorym, tak iednak ażeby ubodzy naypierwey swoją usługę y opatrzenie mieli.

Collet
ibidem
pag. 227.

Co się tycze Duchownych ćwiczenia Panien Miłosierdzia, z Reguły ich, te są: Uczęszczanie do Sakramentow Świętych co Niedziela y co Święto, słuhać codzień Mszy Świętey. Odmawiać nabożnie Koronkę. Znaydować się czyli to na czytaniu książki duchowney, czyli to na rozmowach duchownych, a osobliwie odprawować Medytacyą, rano przez trzy kwadransy, a po obiedzie przez pół godziny. Te iednak wszystkie exercycya pobożności, ustępować powinny exercycyom Miłosierdzia, do których są obowiązane. Na pierwszy głos ubogiego, biec powinny na poratowanie iego: lecz aby Bog na tym nic niestracił, powinny się myśla o nim bawić przez drogę, y zbierać ten owoc sprawiedliwości y pokoju na miejscach nawet publicznych, którego im tą razą opatrność Boska zbierać w milczeniu y osobności nie pozwoliła. We dni

po-

powszednie nie mają się zabawiać innemi modlitwami oprócz tych, które im są naznaczone w rozporządzeniu dziennych zabaw, y nie zabawią się na słuchaniu więcey Mszy Świętych, iak iedney; ieżeli do tego dla osobliwey iakiey przyczyny obowiązane nie będą. A iako nic doskonałey utrzymać y uchować cnoty nie może, iako umartwienie tego grzesznego ciała, które nas zawsze przesładuje; y wierność wytworna ku wszystkim exercycyom prawdziwey y gruntowney pobożności, mają co się tycze tego obojga, ustawy, do których nie przydać nie można; y które wymagają wiele, lubo się mało wymagać zdają. Nie przepisał im Wincenty Święty, ani używania Cylicyum, ani innych pokut Zakonnych; naysurowsza ich pokuta być powinna życie powszechne, wstawać rano punktualnie o godzinie czwartey w zimie y lecie, nieopuścić nigdy odprawować medytacyą dwa razy na dzień, iadać ubogo, ubogim chorym czynić posługi naypodlejsze, y do których czasem natura ma wstręt, pilnować tychże ubogich chorych koleją po całych nocach, za nic sobie mieć zarazy w Szpitalach, powietrze niezdrowe, które się w takowych pomieszkaniach nayduie; okropności z widoku umierających y umarłych; ten iest rodzaj umartwienia Panien Miłosierdzia, co ieśli dla Męszczyn mocnych dośćby było, iest przynaymniej tyle, co potrzeba dla osob płci słabej.

Coll: ibid:
supra.

Drugie ustawy, iako to o miłości wzajemney, y inne zawierają szczegulnieysze y iak nayskuteczniejsze środki, aby się w miłości y zgodzie między sobą zachowywały, y przez spore kroki do wysokiey doskonałości, aby się w powołaniu swoim tym pewniey poświęciły.

Regles
Comm:
Chap: 5.
& 6. &c.

Y to też nakoniec z postanowienia od Wincen-
M te.

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: I. p.
232.

tego Świętego jest, że Panny Miłosierdzia nie czynią solennej Professyi, ale tylko śluby proste czyli partykularne, że ich nie czynią po pierwszy raz, aż po pięciu lat proby; że aby się przyuczyły do dependencyi, y miały oraz załugę zupełney wolności swojej, tych ślubow nie odnawiają dnia dwudziestego piątego Marca, w dzień ktorego Ludwika Le Gras pierwszy raz śluby swoje uczyniła, tylko za zezwoleniem Jmci Xiędza Generała Kongregacyi Misji. Ze nie pozwolenie im czynienia tych ślubow, gdy czas przypada, jest naysurowszą dla nich pokutą. Ze oprócz trzech ślubow, które się za zwyczaj czynią w Zakonach, one czynią czwarty służenia ubogim w Zgromadzeniu, do ktorego ich Bog powołał. Ta iednak wolność którą mają od solennej Professyi nie była im do tych czas okazyą do niczego innego, tylko że się tym bardziey w swoim powołaniu kochały, y że się go tym bardziey trzymały.

Coll: ibid:
pag: 229.

Gobillon
pag: 160.

Te Ustawy y wiele innych tym podobnych, gdy już blisko przez lat dwadzieścia zachowywane były, Ludwika Le Gras powzięła myśl w Roku tyfiacznym sześćsetnym pięćdziesiątym pierwszym, starać się o Erekcya tego swego Zgromadzenia, pisząc do Wincentego Świętego: *że się iey zdaie bydz potrzeba tey Erekcyi, gdyż słabość umysłu potrzebuie wsparcia, które uwaga na stałość Instytutu daie, co wiele pomaga do zwycięzania pokus zwykłych się trafiać przeciw powołaniu. Ze tego postanowienia cały fundament, bez ktorego aniby stać długo mogło, aniby z niego Bog miał chwałę, jest ten, aby było na zawsze pod dyrekcyą Jmci Xiędza Generała Kongregacyi Misji, a w reszcie, że się w tym zdaie zupełnie na rozsądek iego, iako to czyniła we wszystkich sprawach swoich od lat dwudziestu sześciu, iako ją Bog poddał pod rząd iego. Wincenty Święty, approbując tę iey myśl staranie się o Erekcya, przy-*

stał

stał iey Memoryał któryby podała Arcy-Biskupowi Paryzkiemu zawierający w sobie te trzy rzeczy: nayprzod: rozrządzenia Boskiej Opatrzności względem założenia Zgromadzenia Panien Miłosierdzia. Powtore: sposob ich życia do tych czas. Potrzebie: Ustawy y Reguły które im przepisał. Zamileczałem mowi: *wiele rzeczy które mogłbym był na pochwałę twoię powiedzieć, zostanmy to Panu naszemu, niech on to sam światu ogłosi, my się iednak sami chowaymy w zataieniu.* Gdy Ludwika Le Gras ten Memoryał Arcy-Biskupowi oddała, Arcy-Biskup zlecił to Synowcowi y Koadiutorowi swemu Xiędzu Janowi Franciszkowi *De Gondi*, który podług rozkazu Stryia swego Erekcya, iak się należy, wypisaną Ludwice Le Gras oddał. Krol także to Zgromadzenie podług Erekcyi, swoim Przywileiem potwierdził; lecz gdy te obydwa papiery będąc oddane Sekretarzowi Prokuratora generalnego, aby były w Akta Parlamentu wpisane zginęły, potrzeba było starać się otrzymać nową Erekcya od tegoż Xiędza Jana Franciszka *de Gondi* Kardynała *de Rets*, który się na ow czas do Rzymu był oddalił, iako też potrzeba było nowego Przywileiu Krolewskiego, zaczym aż w Roku tyfiacznym sześćsetnym pięćdziesiątym piątym tenże Kardynał *de Rets*, już będąc po śmierci Stryia swego Arcy-Biskupem Paryzkim, dał Ludwice Le Gras powtorną Erekcya, dnia ośmnastego Stycznia. W tey Erekcyi, Kardynał Arcy-Biskup powagą swoją approbując Reguły y Statuta *Panien Miłosierdzia*, ich Towarzystwo postanowił Zgromadzenie pod tytułem *Służebnic ubogich*: y poddał to nowe Zgromadzenie w posłuszeństwo Wincentemu Świętemu, y iego Sukcesorom Generałom Kongregacyi Misji: przyznawając to, że Bog pobłogosławił tę pracę, którą sobie ten Przełożony zadał, aby to pobożne postanowienie do pomyslnego przy-

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: I. p.
229. avec
la note en
bas.

1655.
Collet: Vie
de Mlle le
Gras pag:
162. note:

Gobillon
pag: 162.

niodł skutku. Zostawił ie iednak wiecznemi czasy podległe władzy y zwierzchności Arcy-Biskupiey, oświadczając: iż chętnie chce utrzymować tak piękne dzieło, z którego ma nadzieję, że Bog coraz to większą mieć będzie chwałę, a ubodzy ratunek, iako dotąd za łaską Boską widzieć się to dało.

Wincenty Święty po odebraniu tey Erekcji kazał się zgromadzić wszystkim Pannom Miłosierdzia do Domu ich pierwszego, dla uczynienia Aktu Fundacyi ich Zgromadzenia dnia osmego Sierpnia w tymże Roku tyfiacznym sześćsetnym pięćdziesiątym piątym, y nayprzod w Przemowie swoiey, którą miał do nich, oświadczył im: że lubo podobało się Bogu założyć ich Zgromadzenie przed dwudziestą pięć lat, mniej lub więcej, sądziło się iednak za rzecz potrzebną wprzod, zanimby było stwierdzone Powagą Kościoła, widzieć w nim zupełne zachowanie swoich reguł, y doświadczyć się takowych jego postępów iako sobie życzyć można było. Ze po tey probie mając approbacyą, zdało mu się, że mu należało zafundować już to Zgromadzenie przez Akt publiczny y solenny, y że do tego przynaglała go potrzeba postania wielu Sióstr na nowe Fundacye tak we Francyi, iako y w Polsce. Potym czytał im Reguły y Ustawy, które im przepisał, y wziąwszy Katalog Imion tych wszystkich Sióstr, które były przyjęte y które pragnęły trwać w swoim powołaniu, postąpił do mianowania Oficjalistek. Prosił nayprzod Ludwika Le Gras, ażeby się została na Urzędzie Starszey, pokiby żyła, ponieważ ten urząd sprawowała dotąd z wielkim błogosławieństwem Boskim, lubo ona pokilkakroć z wielkim naleganiem z tego się iemu wypraszała. Potym mianował asystentkę, Ekonomkę y Szafarkę; y zakończył Exhortę którą do wszystkich uczynił, aby dziękowały Bogu za powołanie y aby były wytworne y

wierne

wierne w zachowaniu Reguł. We dwa Roki potym, to jest Roku tyfiacznego sześćsetnego pięćdziesiątego siódmego, w miesiącu Listopadzie, Krol Jmć, powtorny dał Przywilej potwierdzający to Zgromadzenie, w którym oświadcza: że iako przedsięwziął sprzyjać wszystkim dobrym uczynkom, y utrzymować wszystkie Fundusze, które są ku chwale Boskiej, tak widząc że Zgromadzenie Pann Miłosierdzia szczęśliwie się wszczęło z wielkim błogosławieństwem Boskim, y że coraz to większy czyni postępki w uczynkach Miłosiernych, więc one Powaga swoią potwierdza, w opiekę swoią szczególniejszą y w protekcyą Krolowską bierze ze wszystkimi Funduszami y Dobrami, które im były, lub potym na fundowanie ich nadane będą. Ze im także potwierdza summy, które Krol Oyciec jego zapisał im na swoich Krolowskich Dobrach. Nakoniec, że im pozwala fundować się we wszystkich miejscach w Krolestwie jego, gdzie tylko będą wezwane do usług ubogich lub Szpitalow. Ten Przywilej Krolowski był wpisany w księgi aktow Parlamentu Paryzkiego, dnia szesnastego Grudnia w Roku następującym tyfiacznym sześćsetnym pięćdziesiątym osmym, a w kilka lat potym toż Zgromadzenie potwierdzone było przez Kardynała Ludwika de Vendomes, Legata a Latere Świętey Stolicy Apostolskiej y Papieża Klemensa dziewiątego. Wątpić nie można aby Bog nie miał tego potwierdzić w niebie, co zwierzchność Duchowna y Świecka sądziła y stanowiła na ziemi sprzyiając temu Zgromadzeniu: y żeby to Zgromadzenie nie miało podpadać sposobem szczególniejszym pod tę approbacyą uczynków miłosiernych, którą Syn Boski dał w Ewangelií swoiey, y z którą świadczyć się ma publicznie w obecności Aniołów y wszystkich Świętych; iako bowiem to Zgromadzenie jest według nauki y ducha jego, tak musi być y według serca jego. Lecz aby się

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom: 1.
pag. 229.
& dans le
note.
1657.

1658.

Gobillon
pag: 167

się toż Zgromadzenie stało tym godniejszym upodobania Boskiego, Ludwika Le Gras umyśliła oddać go pod opiekę Panny Najsświętszey; obierając ją sobie za Matkę Zgromadzenia swojego; y prosiła Wincentego Świętego, aby na tę Intencyą miał Mszę Świętą na cześć Matki Boskiej, co też uczynił w Grudniu, tegoż Roku tyfiącznego sześćsetnego pięćdziesiątego osmego. Wincenty Święty zaraz z początku założenia tego Zgromadzenia, rozumiał iż ma być Panien chyba prostej kondycyi, ktoreby się mogły odważyć oddawać same przez się rozmaitego rodzaju chorym posługi naypodlejsze, y do których wykonywania sama obmierzłość wstąpić czynić zwykła; zdawał się nawet myśleć, że Bog błogosławić będzie partykularniey ubogich, którzy służyć będą drugim ubogim. Przykład niespracowney Ludwika Le Gras był w umyśle jego jednym z tych dziwów, ktore się rzadko widzieć daia, y nie łatwo chciał wierzyć, aby iey równą znaleźć można było, y co do cnoty, y co do czynności. Przeto przez znaczną liczbę lat, nie przyjmowano do Panien Miłosierdzia tylko osoby kondycyi prostej przyzwyczajone z młodości do grubych prac mieyskich y wieyskich. Lecz osoby młode iedne pięknych Familii Mieszczan dobrze się mających, drugie urodzenia Szlacheckiego, gdy bezprzestanne y przez się, y przez Przyjaciół swoich, nalegania czyniły, aby mogły z pierwszemi, ktore już w Zgromadzeniu były, bydz uczestniczkami ich ponizienia, wzgardy, prac, y zasług za nie, sądzono, iżby była niesprawiedliwość zamykać przed niemi wrota, gdy sam Bog zdawał się im ie otwierać. Umyślono zatym spróbować, a ta proba zupełnie się udała; widziano bowiem na ow czas, co y dziś widzieć się daie, Panienci delikatnie wychowane,

ko-

kosztownie przybrane, więcey przywykłe do rozkazowania iak do posłuszeństwa, porzucać wszystkie wygody y rozkoszy życia, dla obięcia stanu, w którym natura ma wiele do znoszenia: cześć y szanować iako swoich Panów wszelkiego gatunku mizeraków, y bardziey sobie podobać w noszeniu sukni grubey y podsey, niżli światowe Panny podobaią sobie w piechrzeniu się y przyozdobieniach częstokroć z pogorszeniem. Czyli ta łacność w przyjmowaniu osob delikatniejszych stała się ieszcze za życia Świętego Instytutora, wiadomo dobrze nie iest, to pewna iest, że iakieyżekolwiek kondycyi były za czasow iego Panny Miłosierdzia, on z partykularnym był dla nich poważeniem.

ROZDZIAŁ II.

Jako sobie Wincenty Święty szacował y poważał Zgromadzenie Panien Miłosierdzia.

Zgromadzenie Panien Miłosierdzia będąc założone na ten koniec, aby wchodziło w uczestnictwo sprawowania tego dobra, ktore Wincenty Święty przez Misję swoje sprawować umyślił, było niemniey dziełem Wincentego Świętego iako y własne iego Zgromadzenie Kapłanów Misji: przeto oprócz tego że przez Erekcją oddane mu było w posłuszeństwo, chętnie Dyrekcją onegoż bawił się sam, tyle, ile mu poważne iego zabawy pozwalały, y poki żył, Oycowkie zawsze miał o nim staranie: wielce go sobie poważał, y samo imię słuźebnic ubogich, rozrzewniało serce iego zawsze pełne li-

tości

Gobillon
pag. 164.Coller: Vie
de S. Vinc:
Tom: I. p.
231.

tości nad nędznymi. W Domu tym gdzie Przełożona ich zawsze mieszka miewał konferencye z niemi o powinnościach ich, y o sposobach do czynienia zadosyć tymże powinnościom; miał zwyczaj oznajmiać im wcześniej materią tychże konferencyi, aby o niey pod czas medytacyi rozmyślały, gdyż na modlitwie, myśli zwykły bywać zawsze czystsze niż kiedy indziej. Miło to bez wątpienia bydź musiało temu kochanemu Oycu, widzieć na sto Corek, które się ze wszystkich części Paryża, gdzie Domy swoje mają, na słuchanie iego zchodziły: lecz nie równie miłsza mu rzecz była słuchać je, gdy same mówiły o rzeczach Niebieskich z tą ducha śłodkością y oświeceniem, iakiego Bog zwykł udzielać duszom pokornym, y w prostocie serca się zachowującym; bo lubo roztropny ten Przełożony dalekim był od tej myśli, aby z nich uczone poczynił, zdało mu się iednak, że ponieważ powinność ich jest ubogie Panienci wychowywać y nauczać, ubogich chorych cieszyć nadziejami, które są z wiary, y tym którzy są bliscy śmierci podawać myśli, przez któreby się sposobili do stawienia się na ściśle sąd Naywyższego Sędziego: przeto mają potrzebę, niektórych talentów które drugim osobom ich pści, możeby były niepotrzebne. Dla tego też na tych konferencyach zawsze kilka z nich mianował, aby cokolwiek mówiły: sam zaś za każdą razą mówił przez pół godziny, a czasem y dłużej; lecz mowy iego były tak dobrze stosujące się do ich potrzeb, tak przekonywające, y tak łatwe do pojęcia, iż prawie wszystko co mówił spamiętać mogły. Uzbierały nawet przeszło sto tych iego konferencyi, y po dziś dzień znajdują w nich dla siebie wybor nauki do prowadzenia życia świątobliwego w swym powołaniu, y do otrzymania zbawienia.

Zle-

Zlecał podobneż staranie około tychże Panien Miłosierdzia Kapłanom Kongregacyi swojej, po miescach od Paryża odległych; iednemu z iego Kapłanów przypadł iakis skrupuł, za co Misjonarze zatrudniając się Dyrekcyą Panien Miłosierdzia, mając sobie przepisano w Regule, żeby się nie podeymowali dyrekcyi Zakonnicy? y napisał to do Wincentego S. który mu na to dał respons takowy w liście datowanym siódmego Lutego Roku tyśiąc sześćset sześćdziesiąt: *Dziękuję Bogu za te myśli, które Wać Panu dać raczył względem tego com pisał o Zakonnicach. Cieszę się bardzo iżś poznał ważność przyczyn, które Zgromadzenie nasze miało do oddalenia się od służenia im, aby sobie nie dało przeszkody do tych usług, które powinniśmy oddawać ubogim. Ponieważ zaś pragniesz objaśnienia względem przyczyny dla ktorey podjęliśmy się starania około Panien Miłosierdzia, pytając się, za co Zgromadzenie, które ma za maxymę nie zatrudniać się dyrekcyą Zakonnicy, zatrudnia się iednak dyrekcyą Panien Miłosierdzia? Powiem Wać Panu nayprzod: że my nie ganiemy starania około Zakonnicy, onszem chwalemy tych, którzy im służą iako Oblubienicom Pana naszego, które wyrzekły się świata y próżności iego, dla tym ściślejszego złączenia się z Bogiem. Lecz co jest dobrego dla innych Kapłanów, nie jest dobrego dla nas. Powtore: że Panny Miłosierdzia nie są Zakonnice, ale Panny które tu y ondzie idą iako świeckie: są to osoby z Parafii, zostające pod rządem śchmość Xięży Plebanów, gdzie są fundowane: y iesli my mamy dyrekcyą tego ich Domu, w którym się wychowują, to dla tego, iż się podobają Bogu zażyć naszego Zgromadzenia do postanowienia tego małego ich Zgromadzenia, a Wać Pan wiesz, że czego Bog używa dla dania iestestwa iakiey rzeczy, tegoż używa na utrzymanie oney. Potrzecie: nasze małe Zgromadzenie poświęciło się Bogu na usługowanie ubogim tak co do Du-*

N

szy

szy iako y to do ciała, a to zaraz od poczatku swego postanowienia: tak dalece, iż tegoż czasu gdy pracowało około zbawienia dusz przez Missye, obmyślało oraz sposob ratowania chorych przez Konfraternie Miłosierdzia, y Stolica Święta approbowała to przez Bulle naszej Instytucyi. Jako zaś Cnota Miłosierdzia, względem rozmaitych potrzeb bliźniego, rozmaicie praktykowana bydź może. Zgromadzenie nasze wielu y rozmaitych sposobow ięto się do ratowania ubogich. Świadkiem usługa którą oddaie na Galery wskazanym, iako też niewolnikom w Barbaryi. Świadkiem co czyniło dla Lotaryngii pod czas wielkiego iey spustoszenia, y dla pogranicza zruynowanych Prowincyi, Pikardii y Szampanii, gdzie mamy jeszcze iednego z naszych, który tam dotąd bawi dla rozdawania iatmużn. Wać Pan sam iesteś świadkiem tego ratunku, które dała ludowi w okolicy Paryża przyciśnionemu chorobą y głodem po długicy Konsystencyi woyska, byłeś Wać Pan uczestnikiem tej wielkiej pracy, ledwoś z niey nie umarł tak iako wielu drugih, którzy dali życie swoje, aby ie zachowali członkom cierpiącym Jezusa Chrystusa, który teraz iest ich nadgroda, iako czasu swego będzie też y twoig. Damy Miłosierdzia są jeszcze tyłoż świadkami łaski powołania naszego, gdy się przykładamy wraz z niemi do wiele dobrych uczynkow, które one czynią w tym tu mieście y w okolicy. Co gdy tak iest: ponieważ Opatrzność Boska w rozporządzeniu swoim raczyła także przybrać Panny Miłosierdzia, daigc ie nam za szrodek, abyśmy przez ich ręce. czynili to dla ubogich chorych, czego rękami naszymi czynić nie możemy, to iest, co się tycze usługi około ciała; y abyśmy przez usta ich mówili do tychże chorych, niektóre słowka ku nauce, ku pocieszeniu ich y ku zbawieniu, mamy więc obligacyą pomagać tym Pannom do ich własnego postępku w cnocie, aby z tym większą wytwornością czyniły swoje exercycya Miłosierdzia. Jest więc ta różność między niemi y Zakonnkami, że

wię-

większa część Zakonnice maig za cel swego powołania staranie się o własną doskonałość, zaś Panny Miłosierdzia chodzą oraz około zbawienia y poratowania bliźniego, tak iako y my, a choć powiem z nami, nie powiem nic przeciwnego Ewangeliu, ale owszem rzecz bardzo zgadzającą się z obyczajem pierwiastkuigcego Kościoła: albowiem Pan nasz miał staranie o niektórych niewiastach, które szły za nim: y widzimy w Dzieiach Apostolskich, że one czyniły starania o żywności dla wiernych, y że w ten sposób miały swoię cząstkę w pracach Apostolskich. Jeśli kto mówi, iż rzecz iest dla nas niebezpieczna rozmawiać z temi Pannami, odpowiadam: iżeśmy temu zabiegli, ile bydź może, postanawiaigc ten zwyczaj w Zgromadzeniu naszym, aby ich po Paraftach żaden z naszych nie nawiedzał nigdy bez potrzeby, y bez wyraźnego pozwolenia od starszego: y one same, maig też za Regułę, aby z izdebki swoiey uczyniły dla siebie klauzurę, y do niey męszczyznom wchodzić nigdy nie pozwalały. Rozumiem że to com teraz napisał, ułatwi Wać Panu tę iego trudność &c. Zaiście co się tycze tego ostatniego punktu w liście dopiero położonym o oddaleniu niepotrzebnych wizyt Panien Miłosierdzia, Wincenty Święty ściśle tego przestrzegał, iako się to z drugiego listu iego do innego Kapłana swoiey Kongregacyi na rok pierwey, to iest dnia szóstego Lutego w Roku tyfiącznym sześćsetnym pięćdziesiątym dziewiątym pisanego, pokazuie. Zalecam (mowi) Pannom Miłosierdzia, aby nigdy nie dozwalały Męszczyznom wchodzić do swoich izdebek, nie tylko Świędzkim, ale y Duchownym, y nie tylko obcym ale nawet y z naszego Zgromadzenia: y gdybym ia sam pokazał się chcący wejść do nich, proszę ie, aby przedemną drzwi zamknęły... Proszę Wać Pana, abys o tym informował wszystkich w Domu swoim, którzyby o tym niewiedząc, mogliby kiedy do nich chodzić, a nie iest rzecz przyzwolta. Wyłączynwszy ieśliby choro-

N 2

wa-

Collect: Vie
de S. Vinc.
Tom 2. p.
267.

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom I. p.
231.

wały, albowiem w razie potrzeby, wasz Infirmarz może tam za waszym pozwoleniem pość z Kapłanem, a Kapłan z Braciszkiem, a nigdy inaczej. A lubo Wincenty Święty chciał, aby Panny Miłosierdzia dalekie były od obcowania z Mężczyznami, gdy iednak zachodziła tego potrzeba dla posługowania ubogim chorym, y dla ratowania bliźniego, nigdy się o nie nie bał, owszem taką miał względem nich ufność w Bogu, który w osobliwszey opiece swojej y straży ma zawsze tych, którzy mu w osobie ubogiego bliźniego służą, iż się bynajmniey nie lękał tych niebezpieczeństw, na które ie powinności ich powołania narażają. Posyłał z nich iedne do Obozow, aby tam miały staranie około żołnierzy zkałeczonych, inne do Polski przez niemieckie kraie y wiele innych Państw Heretyckich, żadney po sobie nie pokazując boiaźni o nie, coby go pewnie czyniło było niespokojnym względem innych. Zalecił im, aby w podróżach swoich, były iako skały naprzeciw temu wszystkiemu, coby się im pokazało bydź siłdem szatańskim: nie wątpił zaś bynajmniey, aby podług tey przestrogi iego zachować się nie miały. Bog też to dawał za iego modlitwami. Częstoć obiecował im, że Opatrzność Boska prędey dla nich cud uczyni, aniżeli by ie miała opuścić w przygodzie, y to się nie raz sprawdziło. Jednego dnia w Przemowie swojej do nich, aby ie pobudził do takoweyże ufności w Opatrzność Boską w pośród nayokropniejszych przypadków, w których się czasem znajdować mogą oddając usługi ubogim, rzekł im: *Widzieć będziecie często moje Corki, że gniew Boży karać będzie śmiercią nagłą y okrutną wielu grzeszników nie dając im nawet czasu do pokuty y nawrócenia się: widzieć będziecie nawet niewinnych wiele, iako oni ginąc będą, a wy będziecie zachowane: Tak*

Abel: Liv:
3. p. 27.

jest Corki moje, Bog ma staranie o zachowaniu was przeto że ubogim służycie. A potym w dalszym przeciągu teyże Przemowy kazał im uczynić reflexyą, nad skutkiem tey szczegulnieyszey Opieki Boskiej nad niemmi w dwóch przypadkach godnych pamięci. Pierwszy był, iż owychże dni samych, Dom ieden na Przedmieściu Świętego Germana prawie cale nowy z gruntu się obalił w tenże sam czas, gdy weń iedna Panna Miłosierdzia niosąc porcyą iednemu ubogiemu choremu weszła, która znajdując się między dwoma pułapami, powinna była naturalnie bydź w tych obalinach zagrzebiona, iako wszyscy którzy się w ten czas w tymże Domu znajdowali, osob przeszło trzydzieści zagrzebieni zostali, wyjąwszy iedno dziecko małe, które iednak było ranione lubo z tego nie umarło; lecz ta Panna Miłosierdzia była przy życiu zachowana właśnie cudem, stojąc z garczkiem w ręku w kącie na kawałku iedney tarcicy, który się pozostał, gdy się w reszcie cały pułap zawalił: a nad to iakoby drugim cudem lubo z wyższych ieszcze piątr stragarze y insze sztuki drzewa, kamienie wielkie, kufry, stoły, y inne tym podobne rzeczy spadały na około teyże Panny Miłosierdzia, od żadney iednak z tych rzeczy spadających raniona nie była, y wyszła zdrowa y nie naruszona z pomiędzy tych rozwalin w pośród wykrzykow radości wielkiego gminu ludu, który się tam zbiegł na ten łoskot y hałas. Drugi przypadek był, iż gdy się belka iedna złamała w pryncypalnym Domu tychże Panien Miłosierdzia, y pułap cały zapadł się w iedney izbie, Opatrzność Boska tak dysponowała tym przypadkiem, że się żadna z Panien nie znajdowała, ani na gorze, ani na dole, w tych izbach, gdzie się ten pułap zapadł, lubo na moment wprzody w tychże izbach było

Collet: Vie
de S. Vinc:
Tom I. p.
232.

Abel: Liv:
3. p. 28.

było ich wiele, nawet sama Ludwika Le Gras dopiero co była z iedney wyszła. A to im powiedziawszy, Wincenty Święty podniósł znowu nieco głosu, y rzekł im: *Ab! Corki moje, iakoż nie macie mieć ufności w Bogu? czytamy w Historyach, iż człowiek ieden w szczerym polu zabity był żółwiem, którego Orzeł ze Szpon na głowę iego upuścił: dziś zaś widzimy domy z gruntu obalające się, a Panny Miłosierdzia z pod tych rozwalin wychodzą zdrowo y bez najmniejszey rany. Coż to jest? ieżeli nie znak y dowód, przez który Bog chce im dać poznać, że mu są miłe, tak iak żrenica w oku! O Corki moje, bądźcie pewne, że byleście miały zausze w sercach waszych tę świętą ufność w Bogu, Bog was zachowa wszędzie na każdym miejscu, y gdziekolwiek się znajdować będziecie.*

ROZDZIAŁ III.

Ludwika Le Gras staranie o Corki swoje, ktore naukami y przykłady swoimi w cnotach ich Powołaniu przyzwoitych wydoskonalić usiłowała.

Jezeli Wincenty Święty, tak sobie wielce poważał Panny Miłosierdzia z przyczyny, że służy ubogim, iż z Oycowskiego swego starania nie wypuszczał ie aż do śmierci, prowadząc ie do doskonałości łagodnie y mocno przez wysokie świątobliwości stopnie; Ludwika Le Gras z swojej strony, z teyże pobudki co y Wincenty S. Macierzyńskiej swojej ku nim powinności zadosyć zawsze czynić niemnieysze miała upodobanie. Przybierając ie sobie iako za Pomocnice, z ktoremiby tym łatwiey miłość swoją ku ubogim

gim świadczyć mogła, chciała nayprzod, aby poznawały iaki affekt miały mieć ku ubogim, przez ten ktorego od niey dla siebie samych doznawły. Kochała ie iako Matka nie może bardziej kochać dzieci swoje. Gdy którą do Zgromadzenia swego przyięła, iako w Bogu spłodzoną Corkę swoją, starała się zaraz dobrze ją ugruntować w duchu tegoż Zgromadzenia. Sama uczyła ie czytać. Sama pokazywała im iak służyć ubogim chorym. Sama wyuczała ie Tajemnic Wiary Świętey, odprawowania modlitwy wewnętrzney, y innych ćwiczenia Chrześcijańskiej pobożności. Miała była zawsze, podług świadectwa Biskupa Belley'skiego wielkie przywiązanie, albo raczej chęć nadzwyczajnie gorącą do czynienia modlitwy wewnętrzney, a że była dowcipu wysokiego, y rozsądek miała stały y uformowany, tak przez uczenie się Filozofii, iako przez wiela czytanie, serce miękkie y Bogiem przerażone, zwykła była te wewnętrzne modlitwy odprawować sposobem wysokim, z natężeniem myśli mocnym, y z obfitością affektów ku Bogu. Te duszy iey na modlitwie dyspozycye dają się iasnie poznawać w tych myślach, ktore są z iey Konferencyi y Medytacyi, ktore na piśmie zostawiła zebrane. Zaden dzień nie zszedł iey, ktoregoby Medytacyi nieodprawiała punktualnie, chociażby iak naybardziej zatrudnioną była; zaś w każdy Piątek, y w wielki Pośt, dwakroć na dzień czyniła tę modlitwę wewnętrzną zamykając się w one dni od godziny drugiej po południu, aż do godziny trzeciej, aby tym swobodnieyszą myślą mogła była rozmyślać o śmierci Syna Bożego, kończyła zaś owe rozmyślanie, tą reflexyą, którą Apostoł uczynił do wszystkich wiernych, a Kościół Święty powtarzać ją w modlitwach wielko-tygodniowych każe, aby każdego wiernego serce przy-

wiodł do powinnego zadumienia. *Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci, a to do śmierci na Krzyżu: toż obracając się do Krzyża, mówiła: O crux ave Spes unica. Witay Krzyżu nadzieio iedyna.* Niekontentując się zaś tym, obierała sobie jeszcze po kilka razy przez rok trzy lub cztery dni, przez które odprawowała Rekollekcyę, lubo ie zawsze regularnie odprawowała przez dzieście dni począwszy od Wniebowstąpienia Pańskiego, aż do Zielonych Świątek, naśladowując Najsświętszą Pannę, która z Apostołami przez te dni pełne Tajemnic trwała na modlitwie w Wieczorniku, gotując się na przyście Ducha Świętego. Ten zaś czas obierała z przyczyny osobliwszego do tych Świąt upodobania swego, iako to wyraziła na piśmie. *Mam (mowi) osobliwsze przymiżanie do tej wielkiej Uroczystości, y oczekiwanie iey bardzo mi jest miłe. Jest temu kilka czasow iako miałam wielką pociechę słyseć na iednym Kazaniu, że tego to dnia dał był Bog Moysesowi Prawo swoje na Tablicach Kamiennych własnym napisane palcem, y że w Prawie Łaski tegoż samego dnia dał był Kościołowi swemu Prawo miłości swojej, przyłączając do niego posiłki łaski, aby było zachowane. A że tegoż samego dnia podobno się Bogu dać toż Prawo sercu memu, z kąd więc nigdy nie wyszło, bardzo sobie życzę, aby tegoż dnia dobroć Jego dała mi poznać śródki do zachowania tegoż Prawa podług słowa Jego Świętego.* Przez to wzwyżcaienie się do modlitwy wewnętrzney, y do osobności duchowney, tak się we wszystkich sprawach swoich utrzymowała w przytomności Boskiej, że pod czas rozlicznych y wielu zatrudnienia zawsze się w skupieniu ducha zachowała: z taką uwagą y natężeniem myśli modliła się, że iako wryta przed Oltarzami klęczała: z takim rozrzarzeniem miłości Boskiej w sercu swoim przystępowała do Kommu-

nii

nii Świętey, że ią widziano częstokroć rzęsiłemi oblaną łzami, ktoremi tuwalnią broczyła: tak była złączona y zgadzająca się z wolą Boską w utrapieniach swoich y w chorobach, że zawsze była na umyśle spokojna, y nigdy się na nic nie skarżyła: z takim ferworem mówiła na Konferencyach czyli rozmowach duchownych z Corkami swemi, że słowa iey zdawały się być iako groty ogniste serca słuchających miłością Boską zapalające. Jako się więc sama ta przezorna y Ducha Bożego pełna Przełożona osobliwszym sposobem kochała w modlitwie wewnętrzney, tak usilnie się o to starała, aby Corki swoje do czynienia iey dobrze wprawiała, zalecała im ią iako iedyny y koniecznie potrzebny sposób do utrzymania się w Powołaniu. Czy to sposób, aby Panny rozproszone po Parafiach, Wiosekach, y Miastach, oddalone od dyrekcyi Starszych swoich, odłączone od Zgromadzenia, własney woli we wszystkim zostawione, z Osobami Świeckimi żyć przymuszone, potrzebami Urzędow swoich roztargnione, zażyte ustawicznie do prac przykrych, y iako się na oko zdaie podłych, czy to sposób, aby te Panny mogły się utrzymać w przedsięwziętym stanie, ieśli się z Bogiem ściśle łączyć, y ustawicznym rozmyślaniem prawd Ewangelicznych na modlitwie wewnętrzney, wzmacniać nie będą. Miewała z niemi konferencye duchowne regularnie co tydzień, dla utrzymowania ich w miłości y ferworze Powołania, y lubo starała się mówić do nich po prostu, trudno iey iednak było wysokie myśli, które miewała, zataić; z taką zaś zawsze gorliwością mówiła: że w nich wzniecała tego ducha, ktorego sama pełna była.

Łaskawością y łagodnością swoją wszystkich Siostr serca do siebie garnała; dawała im wolny

O

przy-

Idem
pag. 81.Idem
pag. 82.Idem
pag. 137.
& Suiv.

przystęp każdego czasu do mówienia z nią, bynajmniej nie pokazując, żeby iey to uprzykrzenie iakie czyniło, chociaż Pacierze lub inną pilną zabawę przerwać dla tego musiała. Gdy się pod czas razem kilka Siostr zeszło do mówienia z nią o rozmaitych interesach, odpowiadała im ze spokojnością umysłu zawsze iednostawnego, najmniejszego im słowa nie mówiąc, żeby się spieszyły kończyć, albo żeby skracały dla zostawienia iey w pokoju, lubo czasem większą ztąd słabość miała; a kiedy choroba niedozwalała iey cale wysłuchiwać ich y rozmawiać z niemi, pokazywała im twarz tak miłą y przyjemną, że się zawsze od niey zupełnie ukontentowane powracały. Do tey pieszczoney miłości, którą ku swoim Corkom miała, łączyła ustawiczną straż y pieczę na ich postępki. Uważała zawsze pilnie czyli wszystkie w zachowaniu Reguł były wierne: osobliwe zaś miała staranie o tych, które były odległe, przepytując się o ich stanie. Pisywała do nich często, rządząc ie listownie, y donosząc im co było mowiono na Konferencyach, które w pierwszym Domie swoim miewała. Gdy iey doniesiono o iakim defekcie korey z Siostr, nie wprzód ją napominała, poki się wprzód dobrze o wszystkim niewywieidiała. Gdy się zaś widziała przymuszoną do napominania, używała tych wszystkich ostrożności, których Augustyn Święty wyciąga w tych okolicznościach, mówiąc: *Nie można lepiej poznać człowieka prawdziwie duchownego, iako gdy napominać grzesznika, więcej to czyni w intencji, żeby go wybawił od grzechu, niż żeby go zawstydził y poniżył, y gdy więcej o tym myśli, aby mu dał sposoby y posiłki do powstania, niżeli żeby go z błotem zmieszał przez wymowki y przezwiśka. Toć jest czego Paweł Święty uczy temi słowy: Jeśli kto npadł w*

iaki

iaki grzech z niepostrzeżenia się, wy drudzy którzy iestście duchowni, oświećcie go w duchu łagodności, każdy z was czyniąc na siebie samego reflexyę, y bojąc się być podobnie zkušonym. Należy więc podług nauki tego Apostoła zachować w sercu pokoy y miłość, gdy kto chce poprawiać drugiego, uważając że sam podlega temuż do upadku niebezpieczeństwu. Lecz co do sposobu napominania, czyli potrzeba być łaskawym, czyli ostrym w słowach, to miarkować należy, czego wyciąga nawrocenie y zbanienie tego, który przewinił. Tym duchem rządziła się Ludwika Le Gras naprzeciw Corkom swoim: gdy którą z nich napominała, widzieć było że tego nie czyniła tylko szczegulnie z pobudki miłości: zamiast rozszerzania się y rozwodzenia nad iey defektem, ekuzowała ją ile mogła; a częstokroć przez nadzwyczajną pokorę sobie samey przyczynę tego defektu przypisowała, usiłowała przywieść ją do żalu, nawieść do pokuty, nie chcąc iey zawstydzienia, ale bardziey poprawy, przestrzegając ją sekretnie, y nigdy nie o tym przed nikim nie mówiąc, chyba że tego bardzo wielka była potrzeba, niektórym tylko Siostrom y to dyskretniejszym. Umiała upatrzeć czas y dyspozycyę zgodne obwinionych do przyięcia iey przestrog: używała surowości albo łaskawości, podług różności ich charakterow. Napominała tak roztropnie y z taką miłością, że przyznać musiały, że dobrze mówiła cokolwiek im mówiła: a tak bez urazy zachęcała ie do poprawy y do przetrwania.

Gdy wiedziała, że która chwiać się poczęła w swoim powołaniu, stratę iey uważała sobie iako największe nieszczęście, któreby ją potkać mogło. Zażywała wszelkich sposobow do pokrzepienia ich w ich słabościach duchownych, y miała dar osobliwszy do uymowania ich serc y do utwierdza-

O 2

nia

nia ich w Powołaniu. Wielki gwałt czynić sobie musiała, gdy było potrzeba którą z Zgromadzenia wyprawić: y gdy iey raz mowiono o iedney, która na to założyła przez swoje złe postęпки, tę dała mądrą y pełną odpowiedź: *Wiele jest do uważania, komu staranie dusz jest zlecone. Myślicie (rzekła) że nie maś czego myśleć tylko jeszcze za drzwi popchnąć? ah! iakże w tym wielkiej ostrożności potrzeba!* Gdy się zaś w tych okolicznościach znajdowała, że trzeba było koniecznie którą wyprawić, używała ostrożności y reguł, które iey od Wincentego Świętego przepisane były, y których się najlepiej nauczyć można z Listu iego pisanego do iedney Panny, która chciała wstąpić do Zgromadzenia Panien Miłosierdzia z tą kondycją, żeby ją affekuirowano iako iey nigdy nie wyrzuca. List tego Kapłana Świętego jest takowy: *Maś wiedzieć, że nikogo nie wyrzucaig, chyba rzadko, y to tylko za winy znaczne, ale nigdy za przewinienia pomyślnie, ani nawet za niepomyślnie, jeśli nie są częste y uwagi godne; y to jeszcze nie spieszą się z tym, zwłoczając ile możności, po długim cierpieniu upadków teyże Osoby, y gdy wszystkie sposoby zgodne do poprawienia oney zażyte, były nadaremne. Nadewszystko zaś tey cierpliwości y tey miłości zażywać naprzeciw dewniejszym w Powołaniu, tak dalece, że jeśli które wychodzą, tedy same z własney dobrej woli to czynią, albo przez lekkość umysłu, albo że, będąc oziębłe w służbie Boskiej, Sam Bog ie z ust swoich wyrzucił, y odrzucił wprzód, niżli o tym Przełożeni myśleć poczeli.* Zeby zaś te, które są wierne Bogu y poddane Świętemu posłuszeństwu z Zgromadzenia wychodziły? to się za łaską Boską nigdy nie trafia, ani zdrowym, ani słabym. Czyni się co możność, aby się wszystkie w Powołaniu utrzymywały, y ma się wszelkie możne staranie tak o zdrowych iako y o chorych aż do śmierci. Te słowa

Świę-

Świętego Instytutora są ostrzeżeniem publicznym y wieczyścym, ubeśpieczającym Panny Miłosierdzia o ich przetrwaniu z strony Zgromadzenia, y daie się widzieć oczywiście, że kondycye które im są założone nie zawisły tylko od ich woli y od ich sprawowania się w Zgromadzeniu. Tych sentymentow y reguł trzymała się Ludwika Le Gras, przez całe życie swoje, y dała widzieć że iey nie milszego nie było nad konserwowanie Corek swoich w ich powołaniu.

Nie było tych usług, które miłość czynić rada, by im onych we wszelkich okazyach nie oddawała. Nie mogła słyszeć że która miała iaką przyczynę smutku, aby nie miała wespół z nią boleć, y oney nie pocieszyć bądź przez odwiedzanie, bądź przez list. Gdy która zachorowała, dla poratowania iey zdrowia nie żałowała niczego. Obchodziła się z niemi iako matka z Corkami sobie najmiłszymi, odwiedzając często te które w bliskości iey były, a względem tych które były w odległości, dając ściśle rozkazy, aby należyte miano o nich staranie. Uprzeemość serca y pieczony affekt, który im oznaczała słowy y odwiedzaniami, tak ie napełniał pociechą y radością, iż się im zdawało, że ie samą swoją przytomnością uzdrawiała. Miała dar osobliwszy zachęcania do znoszenia cierpliwie boleści, y do śmierci umiała dyspenować; y tę posługę miłości oddawała Corkom swoim, ile iey tego własne iey niemocy dozwalały, gdy zaś nie była w tym stanie, aby ie odwiedzać mogła, posyłała do nich Siostrę Asystentkę, czyniąc wszystko, przez coby tylko mogła im swoją ku nim miłość, y troskliwość o nie oświadczyć. Nie umarła iey żadna którejby mocno nie żałowała y nie płakała, y chociaż się do woli Boskiej we wszystkim stosowała, wielkiej iednak ostrożności zażywać potrzeba było, chcąc

chcąc iey oznaymić że która z nich umarła. Był ten czas, gdy uciążliwość pracy y gwałtowność choroby znaczną iey liczbę Siostr zebrała, sądziła że ta śmierć ich, była skutkiem gniewu Bożego nad nią y nad iey Zgromadzeniem; Wincenty Święty, aby upadły iey umyśl podźwignął, napisał do niey w te słowa: *Zdaiesz mi się byź w wielkim serca ucisku: w boiaźni ieśteś ieśli Bog na cię nie ieśt zagniewany; y że snadź tych usług, które mu oddaiesz niechce; przeto że ci zabiera Corki twoie! y owszem, znak to ieśt, że ie kocha gdy sobie z niemi tak poczyną. Albowiem tak się z tobą obchodzi iako z K.ściołem ulubioną Oblubienicą swoją, w którego pierwiastkach z rozrządzenia iego nie tylko wielu naturalną śmiercią umierało, ale też przez katownię y męki. Ktożby nie rzekł: widząc to że naprzeciw tym młodym y świętym latoroślom gniewem był zapalony? odmienże teraz mniemanie twoie. Zwykła była Corkom swoim w odległości mieszkającym o śmierci Siostr oznaymiać, a polecając ie ich modlitwom zachęcała ie do pogardy życia tego, y do przetrwania w powołaniu. Pisząc raz do nich z doniesieniem o śmierci iedney Siostry, tak mowi: *Nabieraycie serca najmilsze Siostry, to życie krotkie ieśt, nadgroda zaś za cierpienia y prace nasze ieśt wieczna: lecz nie bywa dana tylko tym, którzy mężnie walczyli. Życzę wam, aby każda z was zwycięstwo otrzymać.**

Collet: Vie
de Mlle Le
Gras dans
la Confe-
rence de S.
Vinc: pag:
215.

idem pag:
216.

Pokory była przedziwny, z ktorey wszystkie Siostry bardzo szanowała; pierwszą była do pozdrowienia każdej; nie mowiła do żadney tylko prosząc, suplikując; z taką zaś uprzejmością dziękowała gdy iey iaką można było uczynić przyługę, albo za podjęcie przykrości nierozdzielnych, od niektórych zabaw, że się owe przyługujące czasem od zawstydzienia płonęły. Gdy się czasem trafiło, że

nie-

niektóre Siostry nieprzyjęły dobrze napomnienia, które im dała y że się pokazały o to byź nieco markotne, pytała się drugih ieśliby to nie ona była temu winna, y ieśli nie nazbyt mowiła ostro, albo inaczej niż należało: y gdy ią cieszo, ona exkuzowała zawsze tę która się pokazała byź markotną, iako też y owe ktorych defekta iey donoszono. *Potrzeba nam cierpieć* (mowiła) *Bog nas na to obrał, potrzeba dać przykład drugim y mieć serce mężne do znoszenia Siostr naszych.* Czasem przywoływała do siebie niektóre Siostry, umyślnie po to, aby ie o odpuszczenie prosiła gdy się iey zda'o, że ktorey iaką przykrość w czym uczyniła. Oskarżała się zawsze z wielkim upokorzeniem się na konferencyach piątkowych. Wszystkie defekta, które się popełniały w Zgromadzeniu sobie przyczytowała, iak gdyby Bog nieprzepuszczał ich tylko na ukaranie iey niedbalstwa w służbie iego. Pierwszą była do wyznawania winy swojej y do proszenia wszystkich Siostr o odpuszczenie. Widziano ią, że się rzucała na ziemię, gdzie życzyła sobie aby po niey nogami deptano. Umywała naczynie w kuchni, y radaby była czynić najpodlejsze prace w Domu, gdyby iey były siły iey pozwalały. Służyła czasem do stołu w Refektarzu, gdzie prosiła o odpuszczenie win swoich y czyniła Akty Pokuty iako to: trzymając ręce rozciągnięte, albo leżąc na ziemi.

idem pag:
217.

idem pag:
eadem.

idem pag:
204.

W uboŹstwie świętym tak się bardzo kochała, iż nie można było na niey wymoc zezwolenia, aby co nowego, co do szat należy nosiła, lubo chętnie dawała drugim co im było potrzebnego. Nigdy nie chciała zezwolić, aby iey zrobiono płaszcz z tej sztuki szai, którą iey na to dano, iey zaś był wcale wytarty y płatkami różnego koloru łatany, a nigdy nie można było przywieść ią do tego żeby go opu-

idem pag:
218.

opuściła. Gdy iey czasem co nowego podsuniono tak że o tym nie wiedziała, iak prędko spostrzegła, zaraz odrzucała. Nie nosiła kornetow tylko te które sądziła, że kupione były trafunkiem iuż zażywane, męczeństwem to było dla niey że w słabościach swoich nie mogła tego iadać co wszystkie Siostry; upokorzała się za to y często prosiła o odpuszczenie, iakby sama potrzeba w tym iey nie exkuzowała. Jedney rzeczy naybardziej sobie życzyła, to iest: aby po iey śmierci Zgromadzenie iey utrzymowało się w tym duchu uboństwa y mierności, którą ona sądziła być potrzebną do konserwacyi oney: ze: mówiła często: *My iestemy służebnicami ubogich, zaczynamy powinniśmy być uboższe niż oni.*

idein pag:
208.

ROZDZIAŁ IV.

*O Miłości wzajemney y innych Cnotach,
w których się pilnie ćwiczyć Ludwika
Le Gras, Corkom swoim zalecała.*

Gobillon
pag: 146.
& Suiv:

NAleżało się aby Miłość którą Ludwika Le Gras w założeniu Zgromadzenia Panien Miłosierdzia za cel zamierzyła dla ratunku ubogich, była oraz tegoż Zgromadzenia wewnętrznym związkiem. Ta godna Przełożona sposobiać Corki swoje do służenia ubogim, widziała nieodbitą potrzebę wprawić je do tego, aby między sobą zachowywały iedność, która się ściśle zawiązać y zachowywać nie może tylko przez wzajemną Miłość y przez oddawanie sobie wzajemne różnych posług w potrzebie. Zalecała im tę Cnotę nayprzod y naywięcej przykładem swoim: a potem we wszystkich konferencyach y nau-

y naukach partykularnych, które im dawała; gdy zaś o tey cnotie mówiła, nie nieopuściła co słuszyć mogło do tego, aby im doskonale dała poznać potrzebę tey Cnoty, na czym zawiśla, y oney skutki. *Kochać się wzajemnie będziecie* (mówiła im) *iako Siostry które Jezus Chrystus miłością swoją związał, y uważać sobie będziecie że Bog wybrawszy was y zgromadzinwszy pospołu, abyście mu iednę służbę czynili, bydcie powinniście iako ciało iedną duszę mające, y uważać się iedną drugą iako członki tegoż ciała. Nadenwszystko zaś zachować Świątę serca uprzejmość. Przez tę Świątę serca uprzejmość, którego słowa często używała, chciała aby rozumiały, że mieć powinny były owe serca dobroć, owe serca dla drugiego wylanie, które osoby w iednymże Zgromadzeniu zostające tak ściśle między sobą iednoczy y spaja, że je oraz wszystkie naprzeciw bliźniemu przychylnie czyni, y one sposobi do oddania mu nie tak z powinności obowiązku, iako raczej z dobroci serca wszystkich usług których potrzebuje.*

Łagodność sądziła tak być potrzebną Corkom swoim, że im wyraźnie zapowiedziała, że bez tey Cnoty Zgromadzenie ich utrzymować się nie może w iedności y pokoiu, ani nawet zachować obecność Boską. Pokora niemniej jest potrzebna do zachowania miłości iako y łagodność. Dla czego Apostoł zaleciwszy Chrześcianom w liście do Rzymian, *aby się wzajemnie braterską miłością kochali y czcig ieden drugiego uprzedzali*, przydał w liście do Filippensow tę przestrożę: *abyście (prawi) iedneyże myli byli, zgodni, iednegoż zdania, nie czyniąc nic przez spórkę ani przez próżną chwałę ale w pokorze, każdy poważając sobie drugiego więcej niż siebie.* Dla tego też ta Świątobliwa Fundatorka upominała Corki swoje, *ażebym każda podła o sobie trzymała, y zawsze lepszą o drugich Si strach*

ad Rom:
12. v. 10.

ad Philip:
2. & 3.

opinię miała niż o sobie: ażeby we wszystkich okazjach jedna o drugiej dobrze mówiła, roztropnie jednak, aby się nie zdało, że się same estymować każą: aby sobie znały, że Bóg podobno bardziej miłuje te które się zdać bydy większe prostaczki y mniej zdolne: że w rozdawaniu łask swoich nie ma względu ani na dyspozycje naturalne, ani na niedośćność umysłu: y że im podobno tych łask udziela sporzey dla ich prostoty; co bydy powinno przyczyną do uważania w nich Boga, y do poważania ich w sercu iako własność jego, w ktorey ma swoje upodobanie. Na koniec zalecała im, aby zawsze przenosiły sentymenta swoich Sióstr nad swoje własne, starając się nie tylko im nie przeczyć, ale raczey przystawać ile możliwości na ich zdania: aby pamiętały, że Pan nasz stosował się zawsze do woli Ojca swego, y że one czcicie nie iako będą to jego stosowanie się, gdy dla miłości jego odstąpią zdania swego, a poydą za zdaniem Sióstry Starszey, lub innych Sióstr, w tych raziech gdzie zachodzić nie będzie obraza Boska lub bliźniego. Do tych Cnot przyłączyła cierpliwość, która znosić każe ułomności drugich, y ktorey zaśluga tak iest wielka podług zdania Apostoła, iż ją podaje Chrześcianom iako jeden z widomych znaków Przeznaczenia y Łaski. Przyobleczcie się (mowi) iako Wybrani święci y kochankowie Boscy we wnętrzości Miłosierdzia, dobroci, pokory, łagodności y cierpliwości, znosząc się wzajemnie y odpuszczając sobie ięśli kto do kogo ma iaką przyczynę urazy, tak iako Pan dawał nam, tak y ny darycie sobie. Dla nabycia tey Cnoty, Chryzostom Święty radzi nam czynić reflexyę nad nami samemi y uważać: że, ponieważ to bydy nie może, aby człowiek żył bez najmniejszego defektu, nie mamy bydy surowemi cenzorami cudzych przewinienia, ale znosić cierpliwie ich niedoskonałości, aby y oni nasze znosili, tym sposobem wszyscy wspólnie spełniemy to Prawo Jezusa Chrystusa po-

dług

dług słow Apostoła, alter alterius onera portate. Jeden drugiego ciężary ponoscie, w których słowiech to postrzegac należy, że w ięzyku oryginalnym Pisma nie mówi szczególnie, spełnicie Prawo Jezusa Chrystusa, ale spełnicie wraz wszyscy, gdy dźwigać będziecie ciężar niedoskonałości iedni drugich, ile że tym sposobem zachowa się miłość z obustron y Prawo Jezusa Chrystusa będzie zupełnie wykonane. Nie masz zaś miejsca, gdzieby to Przykazanie ściśle obowiązywało iako w Zgromadzeniu, które formując iakoby iedno ciało, y czyniąc Profesją miłości, technąć nią powinno we wszystkich członkach swoich. Jakoż ta pobożna Fundatorka widząc iak wiele na tym zawisło dla tego Zgromadzenia, zalecała swoim Corkom nadewszystko: aby się między sobą iak najlepiej znosili y łacno sobie wybaczały, tak iako każda z nich z osobna radaby, aby iey wybaczano, y dla tego ięśli iaki defekt do Sióstr swoich postrzega, aby ie z miłości exkuzowały. Moy Boże! (rzekła) najmilsze Corki nic słuszniejszego! ponieważ często my same podobne popełniamy defekta, a muszą nas exkuzować. Trudno zaś iest bydy w dyspozycji do exkuzowania niedoskonałości drugiego, ięśli się ich uważać nie będzie umysłem od wszelkiej passyi wolnym, y nieuprzedzonym. Czyie bowiem serce iest pełne pychy, odwrocenia lub nienawiści, łatwo postrzega co przyganić w najniewinniejszym życiu drugiego, potrafi uczynić wielki grzech z małej rzeczy, albo naywięcey z takowey, ktorey winę, niewiadomość, niepostrzeżenie się lub krewkość umniejsza, examiniue pilnie, wypytuie się ciekawie, rad o tym z drugiemu rozmawia, strofuie ostro, y bardziej łacie, beszta, niż napomina, a co zdradliwsza iest dla osob duchownych, to, iż często się trafia, że się uwodzą fałszywą gorliwością, która passye ich sekretne pokrywa, y która ie wiedzie do czynie-

P 2

nia

nia pod płaszczykiem pobożności krzywd prawie o pomstę wołających. Należy, mowi Augustyn Święty, pozbyć się nprzed tych passyi, które są iako belki w oczach naszych, które nas ślepią, abyśmy dobrze widzieć mogli żdzibto w oczach braci naszych. Nie potrzeba patrzeć na defekta cudze, tylko oczyma gołębiczy, iakie są Oblubienicy Chrystusowej, które chwali Duch Święty, to jest, oczyma czystemi y prostemi y w dyspozycyi serca wolnego od wszelkiego zaigrzenia.

Te posługi miłości które Siostry wzajemnie sobie oddawać powinny, są dla Starszey ieszcze ścisleyszym obowiązkiem, od którego się dyspensować nie może podług intencji, y wyraźnych ustaw tey Fundatorki w tych słowach: Siostra Starsza której Opatrzność Boska powierzy rząd drugich, będzie pierwszą do praktykowania onych, uważając sobie, że jest winna mieć wdzięczność wszystkim, y obowiązana jest im służyć. Obchodzić się będzie z niemi łaskawie, y z pieszczonym affektem, y da na to uwagę, że ieżeli wszystkie mają się za szczęśliwe bydz służebnicami ubogich, mało jest takowych, któreby mogły zcierpieć najmnieysze słowko powiedziane im ze zbytnią Powagi Starszeństwa nadetością y grubiaństwem. Dla czego potrzeba się nam przyznawać, prosić a nie rozkazywać, nauczać przez przykłady, a nie przez przykazania. Powinna ie cieszyć, gdy iaki smutek mają ze szczerego ku nim affektu, cierpliwie ie zwać, w wielu rzeczach im ulegać. Urzędy Starszeństwa nie mają bydz sprawowane z absolutnością, ale z miłością. Y ieżeli ieszczmy postanowione Starsze, to chce rzec, iż na nas są zwołane największe uciski ducha y ciała; y że powinniśmy wspomagać nasze Siostry ile możliwości, które dosyć będą miały przykrości zwać nas, czasem z przyczyny złego naszego humoru, czasem też, dla nstretu który mieć będą ku nam z natury, lub z poduszczenia od czarta. Jesli się co trafi godnego napomnie-

niienia Starsza napomni w miłości, umiarkowawszy czas y dyspozycję, aby to napomnienie dobrze przyjęte było, ukazać to nyróżnie, że tego nie czyni przez żadne partykula ne uprzedzenie, ale szczegulnie z miłości.

Nauczywszy Ludwika Le Gras Corki swoje iak mają znosić lub poprawiać niedoskonałości Siostr swoich, chciała aby dla spełnienia wszystkich miłości ku nim obowiązkow, dawały im wiome oney dowody, osobliwie w ich chorobie. Miecycie (mowi) wielkie staranie o Siostrach naszych, gdy zachorują. Zważycie to że poświęciwszy się wespół z wami do służenia ubogim, nie masz nikogo nad nie, któryby był wiecety godzin waszego ratunku, y że miłość która was złączyła pospołu, tym bardziey was obowiązue abyście im one nyswiadczały. Niczego żałować nie będziecie dla poratowania ich zdrowia, ponieważ one własnego życia dla bliźniego nie żałują. Strzeszcie się pokazać im, że się wam przykrzy służyć im, gdy się ich choroba długo pociągnie. Odwiedzaycie ie często y dogadzaycie im, ciesząc ie ile możecie, rozmawiaycie z niemi z affektem y otworzystością serca, ukazuycie im że nad ich cierpieniem ubolewacie. Ah! moje Siostry miłe, byłoby to nyrzekać się professyi miłości, którą czynicie, gdybyście ie opuszczaly w ich cierpieniu, y gdybyście o nie mało dbały.

Takie były tey kochaney matki ku Corkom swoim sentymenta, które za fundament miały nie tylko affekt macierzyński, ale też wzgląd na ich dawność w powołaniu y na ich zasługi przez praktykowanie wysokich cnot y godne sprawowanie Urzędow nabyte. Miłość ku ubogim iest tak wielkiego szacunku przed Bogiem, że nie tylko Świętym swoim po ich zeyściu z tego świata daie za nie w nadgrode Krolestwo swoje dziedzictwem, ale też gdy ieszcze tu na ziemi będąc chorują, napełnia ich pociechą y obsypuie łaskami: czego takowe u Proro-

ka daie upewnienie: *Błogosławiony (mowi) który rozumie nad zstaigcym w potrzebie y ubogim, wybawi go Pan gdy sam wpadnie w iakie utrapienie. Pan będzie mu pomocą na łozu boleści jego. Tak jest Panie! Ty sam strzeczysz mu wszystko łozę w chorobie jego.*

ROZDZIAŁ V.

Ludwiki Le Gras śmierć przed obliczem Boskim szacowna.

Gobillon
pag: 169.

Przywiodłszy do zupełney doskonałości postanowienie Zgromadzenia Panien Miłosierdzia, dzieło Kościołowi Bożemu tak pożyteczne; y po napełnionym biegu życia dość przeciągłego, tak wielką y tak wielkimi uczynkami Miłosierdzia, nie zostawało Ludwice Le Gras, tylko odebrać w Niebie tę Koronę, która iako rzekł Chrystus zgotowana jest od postanowienia świata dla tych którzy go w osobie ubogich na tym świecie nawiedzali, przyodziewali, karmili, napawali. Od dawnego już czasu podległą była znacznym słabościom. Jeszcze w Roku tyfiacznym sześćsetnym czterdziestym siódmym, Wincenty Święty pisząc do Xiędza Blaterona Starszego Domu Xięży Misyonarzów Genueskiego, tak o niey napisał: *Ja sobie uważam Panią Le Gras iako umarłą naturalnie od lat dziesięciu, y widzieć ją, rzekłby kto: że dopiero co z grobu wyszła; tak jest słaba y na twarzy wybladła, ale Bogu wiadomo iakiey czerstwości jest iey umysł. Gdyby nie częste choroby, w które zapada, y boiażn którą ma wykroczenia przeciw postuszeństwu, chodziłaby częstokroć tu y owdzie odwiedzać Corki swoje y wespół z niemi pracować, lubo nie żyje tylko szczególnie życiem łaski. Można rzec podług myśli*

*śli tego Męża Świętego, że łaska chcąc iey użyć na wykonanie zamyśłu tak wielkiej wagi, iako jest założenie tego Zgromadzenia Panien Miłosierdzia dla ratunku ubogich, utrzymowała ją w pośród ustawicznych słabości poty, poki się nie spełnił; y że tey łaski wszechmocność dodawała iey tych sił, których potrzebowała do zadosyć uczynienia swojej gorliwości, ktorey niespracowanie tak wielkie y trudne rzeczy przedsiębrała. Zachorowała była ciężko w Roku tyfiacznym sześćsetnym pięćdziesiątym szóstym, y wskazała do Wincentego Świętego, że tę chorobę swoje uważała iako klucz do wrot śmierci, prosząc go aby iey w tym miłość ukazał żeby ją nauczył dobrego do niey przygotowania, ażeby w żegludze swojej przy Percie nie utonęła. Bog który iey zgotował śmierć szacowną przed obliczem swoim, chciał aby się do niey sposobila długo, żeby z tym większą zasługą wykonała tę ostatnią sprawę, która wszystkie inne koronuje. Często w życiu swoim tę materią brała przed się do rozmyślenia na modlitwie, osobliwie zaś miała zwyczaj między innymi dniami w przeciągu roku, dzień narodzenia swego poświęcać na to tak wielkiej wagi ćwiczenie. W tym mniemaniu że w tey chorobie umrzeć miała, wszystkie ćwiczenia Chrześcijańskiej pobożności odprawowała umysłem przygotowania się do śmierci: ale że czas dopełniający biegu iey życia ieszcze był nie przyszedł; y że Bog chciał iey przyczynić dni na ziemi, aby iey przyczynił chwały w Niebie, wyszła z tey choroby; co oznajmując iedney z Corek swoich, w tym liście który do niey pisała, wyraziła oraz po części iakie były iey duszy dyspozycye w różnych życia przygodach, mówiąc: *Nie podobalo się dobroci Boskiej zgładzić mię z tego świata, lubom już dawno sobie na to zasłużyła. Należy**

czc.

czekać z *submissyą* wyroków Boskiej Opatrzności: w stanie tey poddałości być zawsze powinniśmy, tak względem śmierci naszych bliskich, iako względem naszej własnej; tudzież względem wszelkich złych przypadków: tak dalece, aby wola Boska nie miała przyczyny żalić się żeśmy za iey wyrokami nie sli.

1660.

Rok tyfiaczny sześćsetny sześćdziesiąty, był rok życia iey ostatni. Zachorowała czwartego Lutego na fluxyą w lewym ramieniu, z gorączką wielką, która w ośmiu dniach tak się powiększyła, iż iey należało przyjąć Wiatyki y Olej Święty. Gdy iey ten ostatni Sakrament administrowano, rzekła do Syna swego, który tey Ceremonii Świętey, z familią swoją był przytomny: *Proszę Ojca, Syna, y Ducha Świętego przez tę władzę, którą dał Rodzicom do błogosławienia dzieci swoich, aby ci dał błogosławieństwo swoje, y odwrócił cię od rzeczy ziemskich, a do siebie cię przywzględował, żyj iako dobry Chrześcianin.* Toż potym spojrzawszy na swoje kochane Corki Panny Miłosierdzia łzami się zalewające, dała im także błogosławieństwo, zalecając im miłość Powołania y wierność w usługę ubogim. Gorzkie dla kochanych Corek roztawanie z tak dobrą Matką, dało im do myśli zażyć wszelkich sposobów przed Bogiem na uproszenie iey ozdrowienia. Uczyniły ucieczkę do Świętych Relikwii. Przyniesiono Stołę Świętego Karola, y część serca Świętego Franciszka Salezego, naprzeciw którym z wielkim pokazała się być uszanowaniem. Nocy następującej nieco się iey polepszyło, sądzono iż to był skutek przyczyny od Boga tych Świętych, których Relikwii dano się iey dotykać. Była potym blisko trzech tygodni bez gorączki, y fluxya się iey umniejszała, lecz dziewiątego Marca, powróciła się iey gorączka, y gangrena się w ramieniu wdała.

ła. Widząc się w tym stanie prosiła dnia dwunastego tegoż Miesiąca, aby mogła drugi raz przyjąć Ciało Pańskie, y gdy się dowiedziała od iedney z Siostr, że Xiądz Pleban łatwym się w tym pokazał, y na iutro przyzwolił uczynić zadosyć iey żądaniu, pokilkakroć błogosławiła Panu z niewymowną radością y wdzięcznością. Mając tą drugą razą umysł spokojniejszy, niżli za pierwszej Komunii, starała się przygotować się do niey z tym większym nabożeństwem. Cały czas dnia poprzedzającego strawiła na rozmowach o tey wielkiej Tajemnicy, y na wzbudzaniu w sercu swoim iak nągorętszych ku Bogu affektów; a nie mogąc wstrzymać wewnątrz upałów miłości Boskiej, wyrażała ie zewnętrznie, iuż to wzdychaniem serdecznym, iuż to słowy miłości pełnemi. Słyszano ją w nocy procz innych słów mówiącą: *Moy Panie, iutro Cię przyjmę!* Nazajutrz zatym przyjęła Świętą Komunię z tak wielkim Nabożeństwem, że wszystkich przytomnych respektem ku Najswiętszemu Sakramentowi napełniła, y do płaczu pobudziła. A gdy iey Xiądz Pleban napomknął, aby ieszcze raz Corkom swoim pobłogosławiła, rzekła im te słowa, które dla nich moc Testamentu y wyraźney iey ostatney woli mieć powinny: *Najmilsze Siostry moje nie przestaję prosić Boga, aby wam błogosławił, y aby wam dał łaskę do przetrwania w Powołaniu waszym, abyście Mu służyły tak iak tego po was chce; starajcie się służyć wytwornie ubogim, a nadenśystko, między sobą żyć dobrze w wielkiej iedności, w zgodzie, y w miłości wzajemney, dla naśladowania iedności y życia Pana Naszego: y prosicie gorąco Najswiętszej Panny, aby była waszą iedyng Matką.* Przydała, że umiera z wielkim poważaniem ich Powołania, y że choćby sto lat żyła, toby im zawsze toż samo zalecała. Ta cho-

Q

roba

roba nie była iey bynajmniej na przeszkodzie do czynienia zwykłych uczynków miłosiernych. Wywiadowała się codzien ięśli miano należyte staranie o ubogich Parafialnych, których była liczba wielka, y którym na ten czas w iey Domu pożywienie rozdawano, względem ktorego tak rozporządzała, iakby w najlepszym zdrowiu była. We wszystkich iey cnotach wydawała się heroiczną. Postrzegać było w niej Ducha pokuty doskonałej, gdy boleści swoje przyjmowała iako sprawiedliwą karę, na którą sądziła że sobie zasłużyła, mówiąc: *że nie było nic słusniejszego, iako żeby się tam bol rozgaśczał, gdzie grzech obfitował: że Bog czynił z nią sprawiedliwość, y że czyniąc sprawiedliwość, czynił oraz miłosierdzie.* Pokazała, że żadnego nie miała przywiązania do życia na tej ziemi, ale chęć gorącą złączenia się z Bogiem: gdy ją iedna Dama spytała, ięśliby się radowała z tego, że szła odziedziczyć chwałę w Niebie? odpowiedziała iey: *Ab! wyrazić tego nie można, ale nie jestem iey godna!* Zachowała zawsze iednostayność umysłu, łagodność, cierpliwość, zgadzanie się z wolą Boską, y inne cnoty, które praktykowała w rozmaitych, w których była przez życie swoje doświadczeniach, nad wszystkie zaś to było naydotkliwsze, które iey Bog zesłał w tej ostatniej iey chorobie, dopuszczając, że od Wincentego Świętego żadney w tym stanie pomocy mieć nie mogła. Zdarzyło się bowiem, że pod tenże sam czas tak mocno był zachorował, że iey ani raz ieden odwiedzić nie mógł. Widząc że to bydl nie mogło, aby ją sam na śmierć dysponował, czego ona sobie tak bardzo życzyła, posłała do niego prosząc, aby ją przynajmniej kilka liter ręką swoją pisanych pocieszyć raczył, ale dla większey iey zaślugi Wincenty Święty nie sądził tego bydl

bydl potrzebę, posłał iey tylko iednego ze swoich Kapłanów z tym, aby iey od niego powiedział: *że ona go poprzedzić ma, y że spodziewa się wkrótce z nią się w Niebie obaczyć.* A lubo nie było nic coby ją bardziey zmartwić mogło, iako to iey w tym razie od Wincentego Świętego opuszczenie, atoli przyięła ie z tym większą skromnością y umysłu spokojnością, zostając nieporuszoną w ziednoczeniu się z Bogiem, y w stosowaniu się zupełnym do upodobania Jego. Od dnia trzynastego Marca, choroba iey wzmagala się coraz bardziey aż do pietnastego. Wiele Dam wysokiey kondycyi, z ktoremi względem uczynków miłosiernych w radę wchodziła, przyjeżdżało ją odwiedzać, lecz nie było żadney ktora by iey więcej dała dowodów szacunku y przyjaźni, iako Xieźna *de Ventadour*, która dowiedziawszy się o iey dogorywaniu, ziachała dnia czternastego nocować w Domu Zgromadzenia, aby przy niej była aż do śmierci. Panny Miłosierdzia czyniły około niej wszystko cokolwiek obowiązek wdzięczności ku Fundatorce, y co pieszczony affekt do serca podawał naprzeciw nayukochańszey Matce, chyżość w usługowaniu, zręczność, fatyga y łzy, nie były oszczędzone: lecz ona z Macierzyńskiej ku nim miłości obawiając się, aby ustawiczne u niej przesiedzenie zdrowiu ich co nie zaszkodziło, rzekła im w Poniedziałek około szostey zrana, aby sobie tylo przykrości nie zadawały, y że ie ostrzeże kiedy będzie widziała czas. Wiencenty Święty nie mogąc sam przyść y bydl iey ku pomocy, posłał swoich Kapłanów, aby iey na iego mieyscu służyli aż do zgonu. Im się zaś słabszą czuła y do końca zbliżającą, tym bardziey wzbudzała w sobie pobożne affekty wyrażając myśli serca swego słowami Pisma Świętego, które wymawiała w języku Łacińskim,

Job. 19.

Psaln 34.

ktorego Kościół używa, y który rozumiała; iuż to mówiąc z Jobem: *Miseremini mei, quia manus Domini tetigit me: Zmiłujcie się nademną, albowiem ręka Pańska dotknęła mię*: iuż to z Dawidem: *Respice in me & miserere mei, quia unicus & pauper sum ego. Weyrzrzyj na mnie y zmiłuj się nademną, albowiem sam ieden y ubogi jestem*. Była chwila, w ktorey gwałtowną pomieszana gorączką rzekła: *Zdeymcie mię ztąd: lecz natychmiast postrzegłszy się, gdy iey Kapłan ukazując Krzyż przekładał, że Jezus Chrystus nieprosił, aby z niego był zdięty, odpowiedziała: Ab! pozostał się na nim, a potym rzekła: Idźmy, ponieważ Pan moy przyszedł, aby mię wziął do siebie*. Po chwili znowu zacierając Sąd Boży, który się zbliżał, przerażona boiaźnią rzekła: *O Boże moy! potrzeba stać przed Sędzią swoim!* A gdy Kapłan dla pocieszenia iey w nadziei, rzekł one Psalmu słowa: *Ad te levavi animam meam Deus meus, in te confido. Do ciebie podniosłem Ducha mego, Boże moy w Tobie ufam*, dodała następujące wierszu słowa: *Non erubescam: y zastydzoną nie będę*. Około godziny iedynastej zrana, kazała odfranki u łożka dla ostrzeżenia Siostr jako im obiecała o zbliżeniu się iey zeyścia, y natychmiast zaczęła konać, co trwało zpoł godziny, mając zawsze oczy w Niebo podniesione. Xiężna de Ventadour, która przy niey część nocy przesiadywała, nieodstąpiła iey poki ducha nieoddała, y sama iey trzymała Gromnicę. Czyniono za nią zwykłe modlitwy za konających, których do końca pilnie słuchała, w sercu na nie odpowiadając; y dała ieszcze raz błogosławieństwo Corkom swoim, które około niey klęczały, na prozbę Kapłana Kongregacyi Misfry, od ktorego sama wzięła błogosławieństwo Apostolskie, które wyiednała była od Oycy Świętego Innocencyusza Dzieśiątego dla siebie y dla Corek swoich

ich na godzinę śmierci, przez *BREVE* datowane dwudziestego czwartego Września tyfiacznego sześćsetnego czterdziestego siódmego. Kazała potym spuścić franki u łożka y w pułkwadransa oddała Panu Bogu ducha, w Poniedziałek piątego tygodnia w pość, dnia pietnastego Marca, zrana między godziną iedynastą y południem, w Roku wieku swego sześćdziesiątym ósmym. Xiądz Pleban Świętego Wawrzeńca, który na koniec iey konania przyszedł, iak prędko skonała rzekł: *O piękna Dusza! która łaskę na Chrzcie świętym wziętą z sobą poniosła*. Ciało iey wystawione było w izbie, gdzie umarła przez półtora dnia dla zadość uczynienia żądaniu wielu Dam, które chciały oglądać ją ieszcze po śmierci y oddać iey ostatnie oświadczenie przywiązania y estymacyi, z którą dla niey zawsze były. We Szrodę następującą, była pogrzebiona w Kościele Świętego Wawrzeńca w Kaplicy Nawiedzenia Najsświętszej Panny, gdzie zwykła była swoje odprawiać nabożeństwo: bo lubo wyznaczyła była sobie miejsce na Cmentarzu bliskim Kościoła Świętego Łazarza, gdzie chciała bydz pogrzebioną, iesliby się to podobowało Świętemu Wincentemu, On iednak sądził za rzecz przyzwoitą przyzwolic na prozbę Xiędza Plebana Świętego Wawrzeńca, który życzył sobie tak szacowny skarb mieć w Parafii swojej, y aby ciało Matki nie było odłączone od popiołów ciała iey Corek, które ją poprzedziły. Wykonano około pogrzebu dyspozycyą, którą w Testamencie uczyniła chcąc wyraźnie, aby większy na iey pochowanie nieczyniono expensy iako tę, która zwykła była się czynić dla iey Corek, protestując się, iż iesliby inaczej w tym postąpiono, byłoby to deklarować, iż nie była godną umrzeć iako prawdziwa Siostra Miłosierdzia y Służebnica członków Jezusa Chrystusa estymując

igc *sobie ten tytuł dla siebie za natchnialebniejszy.* Y iako zaleciła była aby blisko tego miejsca, gdzie będzie pochowana postawiono krzyż z tym napisem: *spes unica*, to jest: nadzieia jedyna, takowy krzyż naprzeciw tej Kaplicy gdzie leżała do muru przybito ze Cmentarza blisko miejsca, gdzie grzebiono iey Corki, aby im wszystkim wspólnie służył za znak ciał ich spoczywania.

Wincenty Święty w kilka dni potym kazał u Świętego Łazarza odprawić za nią zwykłe za zmarłych solenne nabożeństwo, na którym wraz z całym iego Zgromadzeniem asystowali ci, którzy tam na ow czas Rekolekcyje dla przygotowania się do Kapłaństwa odprawiali; chciał tym sposobem aby iey zawdzięczono publicznie, nie tylko częśćkę którą wzięła w zamyślach Zgromadzenia Missyi przez ratunek ubogich; ale y iey partykularną gorliwość o naprawę Duchowieństwa, z ktorey wzięła była w zwyczaj ofiarować Komunię swoje y modlitwy w czasach, w których zwykły się odprawować Święcenia, dla uproszenia u Boga wiernych Kościołowi Świętemu Robotników; y przykazując w Testamencie, aby ten pobożny zwyczaj był zawsze w iey Zgromadzeniu zachowany. Na pierwszej zaś konferencyi, którą miał w pryncypalnym Domu Panien Miłosierdzia, po iey śmierci o iey Cnotach, oświadczył to: że od trzydziestu ośmiu lat iak poznał tę Panią, nie postrzegał w niej tylko Duszę zawsze czystą; czystą w młodości swojej, czystą w stanie małżeńskim, czystą w stanie wdowim: y że na Spowiedziach swoich tak rzewliwie opłakiwała winy swoje naylejsze, iż *ją ciężko było utulić.* Nie łatwo (mowi) było postrzedz do niej iaki defekt, nie przeto, żeby nie miała ktorego kiedy popełnić, sprawiedliwy po kilkakroć na dzień upada, ale iey winy były tak lek-

Collet: Vie
de Mlle
Marillac:
Le Gras
dans
l'Abregé
de la Con-
ference de
S. Vinc: J.
pag: 211.

ibidem p.
216.

lekkie, że ją ciężko było rozeznąć. Małe porynności, które czasem do niej postrzeżono, były niczym, y lubo się za nie w momencie potym upokorzała, z trudnościaby było grzechu się w nich doszukać. O miłości iey ku Corkom swoim rzekł: lubo nylanie iey serca nie zawsze równie widzieć się dało, wiem jednak bardzo dobrze, że wszystkie kochała. O iey ubóstwie rzekł: *Macie rację mówić, że kochana matka wasza bardzo sobie poważała ubóstwo, na dowód tego nie potrzeba tylko spojrzeć na iey szaty: ale chociaż się tak bardzo ubogo przyodziewała, jeszcze to sobie miała za bardzo dobrze: y prosiła mię była dawniej, aby nie żyła tylko iak uboga.* O roztropności iey mówiąc, rzekł: *to jest pewna, że niewiem abym kiedy widział kogo, któryby miał większą roztropność nad iey? miała ją w naywyższym stopniu! y życzę z całego serca, aby Zgromadzenie tę cnotę miało; która mu tak jest potrzebna: y dowiodłszy potrzeby tej cnoty dla Zgromadzenia tak zakończył: ale abyście tę cnotę miały, potrzeba o nią dobrze Boga prosić, a ktoż wam pomoże przed Bogiem do otrzymania oney? o to kochana matka wasza, która jest w Niebie. Niemniej ma ku wam miłości zostać w chwale wiecznej, iako miała zostać na ziemi; y owszem więcej was teraz kocha, y sposobem doskonalszym; udajcie się więc do niej; bo lubo nie należy czcic czig publiczną zmarłych, którzy nie są kanonizowani, można jednak mieć się do nich w partykularności.*

Nie potrzeba żądać większego znaku szczęśliwości wiecznej Ludwiki Le Gras, iako jest miłość Chrześcijańska, ktorey ona czyniła Professyą przez całe życie, y w ktorey przetrwała aż do śmierci. Tać to jest cnota która czyni Świętych, y która podług zdania Apostoła, jest darem większym y zacniejszym, niżli łaska czynienia cudów. Ale zdaie się, że Bog nie przestaie na tym, że dał poznać wielkość

ibid: pag:
211.

idem pag:
210.

idem pag:
208.

idem pag:
205.

idem pag:
207.

Cobillon
pag: 185.

kość zasługi tey sługi swoiey przez wielość iey dobrych uczynków, lecz że ma wolą pokazać chwałę swoię przez nadzwyczajne skutki, które się przy iey Grobie dzieć poczęły. Albowiem czasami wychodził z Grobu iey zapach bardzo przyjemny nakształt szałkow, czego bardzo wiele osob daliby byli świadectwo; a co z większym było podziwieniem, to, że Panny Miłosierdzia, które chodziły modlić się na iey Grobie, powracały się do Siostr chorych tak czasem wonniczące tymże zapachem, że go po całej Infirmaryi słychać było. Xiądz Gobillon, Pleban Świętego Wawrzeńca kończąc na tym punkcie życie Ludwika Le Gras, przydał to: ja sam (mowi) wiele razy doświadczyłem tego, y ieśliby moje świadectwo mogło mieć jaką wagę, mogłbym przydać, że mając się na wielkiej ostrożności przeciw oszukaniu się, y dawszy na wszystko wszelką możną baczość, examinowałem pilnie ieśliby to nie było skutkiem iakiey przyczyny naturalney, ale żadney dociec nie mogłem, ktoreyby to przypisać można. Lecz (prawi) iakieykolwiek bądź natury iest ten zapach, który się z Grobu tey Służebnicy ubogich czuć daie; z wielkich życia iey przykładów wychodzi inny zapach całę duchowny, y nad wszystkie wonie szacowniejszy, albowiem iest dziełem cudownym łaski, y znakiem nychwalebniejszym iey świętobliwości. Ta to iest ta prawdziwa wonia, którą wkroś przeszły serca Corek iey, y która iest dla nich powabem tak miłym y mocnym na pociągnięcie ich do naśladowania iey; Ta to wonia którą całę Parafie y onych Pasterze wonięią, gdy im pobudką iest do miłości ubogich, y do starania o nich. Zgoła, ta to iest wonia, która się nie tylko daleko na ziemi w Kościele Bożym rozszła; ale ieszcze w górę poszła aż do Tronu Nany-
wyż-

wyższego, którą on, iako przyjemną ofiarę przyjął.

We dwadzieścia lat po iey zeyściu, Syn iey Pan Le Gras, y Pani de Miramion Wnuczka iey, umyśliwszy przełożyć ciało iey z drewnianej trun-ny, w ktorey była pochowana, w trunnę ołowia-
ną, otrzymali na to pozwolenie od Arcy-Biskupa Pa-ryzkiego, y dnia dziesiątego Kwietnia Roku tyśac sześćset ósmdziesiąt, szedłszy na miejsce około go-
dziny dziewiątej z wieczora, w obecności tegoż Xiędza Gobillona Plebana Świętego Wawrzeńca y innych wielu osob, kopać kazali, y gdy trunnę z ciałem iey wykonano y otworzono, znaleźli cia-
ło iey już w proch rozsypane, ale kości całę, za-
czerwieniałe y zdrowe bez najmniejszego fetoru, które Pani de Miramion w prześciradle uwinęła y
około północy sama w trunnie ołowianej ułożyła, a po krotkiej modlitwie za zmarłych przez Xiędza Plebana uczynionej, przybiwszy na wierzchu tey-
że trunnny blachę miedzianą z imieniem y tytu-
łami zmarłej, onę w tenże sam doł wpuszczono. Zaś Roku tyśacznego siedmsetnego pięćdziesiątego
piątego. Panny Miłosierdzia życząc sobie mieć u sie-
bie ciało Fundatorki y Matki swoiey, w czym im
nieco Xiądz Pleban Świętego Wawrzeńca trudnił
poważając sobie równie iak y ony, Sługi Bożey
Relikwie, iednak za łaskawym wdaniem się Maryi
z Leszczyńskich Krolowy Francuzkiey, otrzymały
dnia dwudziestego drugiego Października, pozwo-
lenie od Arcy-Biskupa Paryzkiego na dobyte z zie-
mi tego szacownego depozytu, aby go do swoiey
Kaplicy przeniosły, y dnia dwudziestego czwartego
Listopada około godziny trzeciej z południa to
przeniesienie stało się w przytomności Xiędza Pleba-
na Świętego Wawrzeńca y wielu godnych osob, z
R przy-

Collet Vie
de Mlle de
Marillac
Le Gras
dans la
Lettre Cir-
culaire p.
191.

idem ibid:
pag: 193.

136 ZYCIE WIELEBNEY SŁUGI BOŻEY
przyzwoitemi ceremoniami y nabożeństwem w asy-
stencyi wielu Duchowieństwa w komżach y całym
Zgromadzeniu Panien Miłosierdzia zapalone świece
w rękę trzymających. Po skończonym nabożeństwie
za zmarłych, złożono trumnę z Relikwiami w Grobie
umyślnie wymurowanym na środku Kaplicy przed
kratkami wielkiego Ołtarza, który Grob przykry-
ty jest wielkim kamieniem z czarnego marmuru
polerownego, a natym kamieniu, takowy złotymi
literami wyryty jest Nadgrobek.

TU LEŻY PANI LUDWIKA DE MARILLAK WDOWA PANA
LE GRAS, SEKRETARZA GABINETOWEGO, KROLOWY
JEYMOSCI MARYI DE MEDICIS; FUNDATORKA Y PIER-
WSZA PRZEŁOŻONA PANIEN MIŁOSIERDZIA, SŁUŻEBNIC
UBOGICH CHORYCH. POGRZEBIONA W KAPLICY NAWIE-
DZENIA NAYŚWIĘTSZEY PANNY W KOSCIELE PARAFIAL-
NYM ŚWIĘTEGO WAWRZENCA, DNIA SIEDMNASTEGO
MARCA, TYSIĄCZNEGO SZESCSETNEGO SZESCDZIESIĄTEGO:
A PRZENIESIONA DO TEY KAPLICY, NA POCIECHĘ ZGROMA-
DZENIA, DNIA DWUDZIESTEGO CZWARTEGO LISTOPADA,
TYSIĄCZNEGO SIEDMSETNEGO PIĘCDZIESIĄTEGO PIĄTE-
GO. PRAWDZIWA MATKA UBOGICH, WIZERUNEK CNOT
WSZYSTKICH, GODNA WIECZNEGO ODPOCZNIENIA.

O! BY MOGLY CZCI GODNE JEY POPIOŁY,
PRZYPOMINAJĄC JEY MIŁOSIERDZIE,
WZBUDZIĆ JEY DUCHA.

KONIEC.

MYSLI



151
M Y S L I
WIELEBNEY SŁUGI BOŻEY
LUDWIKI LE GRAS.

Z Jey Medytacyi y Konferencyi
Z E B R A N E.

ROZDZIAŁ I.

*Mysli o Tajemnicach życia Chry-
stusowego.*

§. 1.

O Tajemnicy Wcielenia.



Złowiek utworzony Ręką Wszechmo-
cnego Boga, y na Jego Obraz y po-
dobieństwo uczyniony, gdy się sam
szpetnie odmienił przez złe użycie
nayprzedniejszey swey władzy, wol-
ności woli swojej! Bog który go nie na to stwo-
rzył aby go potępił, obiecał mu zesać Syna swe-
go,

R 2

go, żeby mu wyfluzzył miłosierdzie. Ta obietnica którą się Bog obowiązał człowiekowi przyczyniła odtąd miłości w Bogu ku swemu stworzeniu, nie z strony Boga, bo Ten ani pomnożenia, ani umniejszenia w żadney doskonałości swojej mieć nie może; lecz z strony człowieka, że go to złączenie się Boga z naturą ludzką uczyniło w myśli Boskiej miłszym, y większego kochania godnym.

Gdy wypłynęły wieki od przewłoczności Boskiej zamierzone, chcąc Bog pokazać człowiekowi wierność obietnic swoich; Syn Jego, Mądrość przedwieczna, wziął ciało ludzkie, aby to sprawił, żeby Obraz Boski na człowieku przez grzech zmazany, był z większym zyskiem naprawiony przez ten sposób łaski y miłości. O sprawo niekończoney dobrości! żeby Bog niechiał y nie mógł nigdy odłączyć się od człowieka!

Lecz iak o Boże moy! y ktorego użyłeś sposobu do wykonania tej przedziwney sprawy dobroci Twoiej? mogłeś o Wszechmocny! bez pomocy stworzenia uformować ciało ludzkie, y to byłoby zawsze dziełem cudowney Twoiej Wszechmocności! Ale! chciałeś czynić cudownie, a przy tym zażyć natury ludzkiej w Osobie Panienci, nie wzgardzając naszą podłością. O wielkości niekończona! Co nam ukazując iako zamyślił Boski był, ażeby prawdziwie ziednoczyć ściśle naturę naszą z Bóstwem swoim, któremu złączeniu grzech był przeciwny.

§. 2.

O Zwiastowaniu Najsłodszej Panny.

BOG chcąc dać poznać wielkość dzieła swego w człowieku, postąpił sobie z nim nieco, iakby z równym sobie, posyłając Archanioła w Poselstwie do swego słabego stworzenia, ięśliby chciała przy-

czy-

czynić się do tego dwóch natur Boskiej y ludzkiej ziednoczenia! O przedziwna miłości Twoja Boże! przy stworzeniu, uczyniłeś człowieka który swoim zezwoleniem całą naturę ludzką zgubił, chcąc ją zaś znowu do łaski przywrócić drogą odkupienia, chcesz zezwolenia od MARYI na uczynienie Człowieka-Boga, czyniąc aby Bog stał się Człowiekiem. O Człowiecze iak twoja podłość jest wyniesiona! O słabości ludzka iak wiele masz mocy! O Boże! zaiste Twoje tajemne rady są niedościgłe! Nie możesz tylko z samego siebie mieć radę do wykonania tak wielkiej miłości.

Podźmy Duszo moja za tym Pośsem Niebieskim, y przyśłuchajmy się Pozdrowieniu Boga do swego słabego stworzenia, uczynionemu przez inne stworzenie szlachetniejsze w naturze swojej, które Jey mowi: *Ave gratia plena, Dominus tecum, benedicta tu in mulieribus. Zdrowaś łaski pełna Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.* O słowa przedziwne! nigdy mowione nie będą tylko do Ciebie o Święta Panno, w ktorej mieszka pełność łaski przyzwolicie, dla zamyśłów Boskich nad Tobą.

Trzeba o Panno Święta dać odpowiedź. Y iak że? przyimieszże tę Propozycję Anielską? Nie możesz nie dotrzymować Wiary Bogu, któremuś poślubiła twoje Panięństwo, nie jest też znowu słuszną, żebyś Bogu który cię obrał na uiszczenie się z obietnicy swojej, którą dobroć Jego uczyniła człowiekowi, że mu da Syna swego, nie miała być posłuszną. Y toć to jest, coć kazało czekać, ażbyś została pewną, żeć Panięństwo będzie w całości zachowane, do wymowienia tych słów: *Ecce Ancilla Domini fiat mihi secundum verbum tuum. Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* O słowa wszechmocne! będąc wymowione z woli Boga, który

ry ie czyni skutecznemi. Te to są słowa o godna Matko, z których poznaiemy gruntowną pokorę Duszy Twoiey, wlaną w nią z poznaniem Boga y Twego iestestwa dependującego od Jego Wszechmocności.

Święta Panno. Pokora Twoia daie mieysce prawdziemu, albowiem upokorząc Cię przez to słowo: *Oto ja Służebnica Pańska*, wywyższa Cię, czyniąc Cię w samey rzeczy iedyną Służebnicą Naywyższego, który niepotrzebując nigdy nikogo, daie widzieć żeś mu potrzebna do Jego zamyślow. O przedziwna Służebnico Pańska, która wymawiasz na przyczynienie się do Tajemnicy Wcielenia słowo, *Stań się*: którego słowa Bog zażył przy stworzeniu! Chcesz o wielki Boże, aby toż samo słowo wyszło z ust tey, która iest honorem płci naszej, wprzód nimby się nowy człowiek uformował, abyś nam dał zrozumieć, iż to było słabe naczynie, przez któreś wykonał tak wielkie dzieło Wszechmocnego Twego miłosierdzia.

Uważay Duszo moja skutek tego słowa, *Stań się*: Możesz go znieść Święta Panno? Jeśli słowa Anielskie takie ci sprawiły zadumienie, coż się w Tobie działo, gdy tegoż momentu w Twoich Świętych wnętrznościach *Słowo stało się Ciałem*. O cudo nad wszelkie cuda! świat, ani choćby ich tyfiąc było, nie może pojąć Sprawy tey Tajemnicy, a MARYJA ma Go w swoim żywocie.

Czy możnasz, o Panno Święta? żeby Dusza Twoia nie stanęła wszystka w zachwyceniu pod czas tey przedziwney sprawy? To byź nie może, żeby się w ten czas Bog nie miał udzielać Tobie sposobem szczególniejszym zatapiając Cię w miłości swey, gdyś tę godność przez miłość samę odbierała.

Obranie które Bog uczynił Archanioła, w Poselstwie do Najswiętszey Panny posyłając go, aby się

się ziszcilo Wcielenie Syna Jego, daie mi poznawać, iż się nie potrzeba kontentować czynić dobrze drugiemu, y o to się starać, żeby mu było czyniono, ale że trzeba czynić sposobem łagodnym; y żeby proponować rzeczy do czynienia, zostawiając każdego przy wolności iego. Odpowiedź Świętey Panny oświadczającej się, że uczyniła ślub czystości, naucza mię, iak mile przyimuie Bog to, co mu stworzenia iego ofiarują. A spełnienie obietnicy Boga stającego się Człowiekiem w Jey wnętrznościach, w tymże samym czasie iako dała swoje zezwolenie, ukazuje mi, że się Bog niekończenie udziela stworzeniom, które mu są wierne w obietnicach swoich.

§. 3.

O Nawiedzeniu Panny Maryi.

TY iesteś o Panno Święta naczyniem łaski pełnym podług słow Anielskich, a bez uszkodzenia Twego, tychże samych łask nam udzielasz. Chcesz moy Boże, aby ta podróż Maryi uznana była za uczynek miłosierny, który Duch Twoy po daie Jey do serca, iako swojey naysmilszey Oblubienicy, prowadząc Ją do Świętey Elżbiety. Takci iest: oto to pierwsze Ducha Jezusowego dzieło. Już tedy o Święta Panno iesteś Matką y Panną Miłosierdzia. Bog chce abyś wespoł czyniła z Jego wszechmocnością, żeby za tą Twoją fatygą Wcielenie Syna Jego zaczęło byź skuteczne przez poświęcenie Jana w żywocie Matki. Nauczając nas tym postępkim tak przedziwnym, że Twoy Syn nie chce tego żebyśmy służyli bliźniemu naszemu szczególnie tylko w potrzebach ciała, ale żebyśmy także, y owszem pryncypalnie, ile możności naszej, czynili to, co mu pomoc może do zbawienia Duszy.

§. 4.

§. 4.

O Powzięciu Świętego Józefa.

Math. I.
v. 20.

Cierpisz Panno Święta żalność dla Płci naszej najdotkliwszą, z przyczyny posądzania czystości Twojej: już to przez wzgląd należyty ku Oblubieńcowi twemu, już to dla chwały dzieła Boskiego w Tobie, y przecię jesteś sobie spokojna, chociaż za Twoim z gor powrotem, brzemie Twoie znacznie daie się widzieć Józefowi Świętemu, o którym on wątpliwość w myśli swojej mieć poczyną! O iakie spuszczenie się na Opatrzność Boską! która także nie uchylbia w czasie właśnie najpotrzebniejszym, przestrasz Oblubieńca Twego, iż się nie ma czego obawiać, mówiąc mu przez Anioła, że to co się w Tobie urodziło jest z Ducha Świętego. Dusze bojaźliwe y niekczemnego serca! Dusze nazbyt dufające w roztropność ludzką! zaiste nie jesteście wy wszystkie w Bogu, tak iako ta godna Matka Jezusowa Marya. O iaką naukę daiesz nam Święta Panno! nam, które żądamy mieć szczęście mieć Cię za naszą iędyną Matkę: abyśmy się spuszczały zupełnie na Opatrzność Boską, w tych raziech, gdy nasz honor napastowany będzie.

§. 5.

O Jezusie Dzieciąciu w żywocie Matki.

Jesteś, o najmiłsze Dziecię przez dziewięć Miesięcy w żywocie godney Matki Twojej, iako w więzieniu, y przez ten czas ona tylko Tobą się bawi. O iakożeś miłe w iey wnętrznościach, Dziecię małeńkie, ale Boże wielkie! Dziecię względem Maryi, która podług prawa natury daie wzrost ciału Twemu; lecz Boże wielkie, któremu ia się kłaniam, który jesteś Stworzycielem tej Twojej Matki, y
iey

iey Odkupicielem przez poprzedzenie. Daiesz się czuć tej kochanej Matce, nie tylko przez ruszanie się w iey żywocie, które służy za przestrogi iey sercu, aby ona swoje obrocila ku Tobie, abyście się wzajemnie pieścili: ale ieszcze o Synu nayukochańszy! twoie Boskie udzielania się iey przechodzą wszystko! O iak wiele sekretow objawiasz iey! O Dziecię Boskie, który nie jesteś w tej nie możności, w iakiej są powszechnie inne dzieci do czynienia dobrze swoim matkom w tym stanie! Ty ią ustawicznie napełniasz nowemi łaskami, pomnażając w niej podług ich miary, sposobność do odbierania ich.

O iako to więzienie twoie, Jezu miłości moja, jest różne od innych dzieci, które odbiera matkom ich siły y odwagę, przywodząc ie do takiego stanu, że nic nie mogą czynić bez bojaźni. Inna rzecz jest cale z tobą, o Panno Święta! serce y ciało twoie przez niego jest wzmocnione, ale ty sama tylko znasz sposoby, y onych słodkości doświadczasz! y co nam tego dowodem jest? to życie Jezusa w tobie, która iedna rzecz możesz.
Żyję ia już nie ia, ale żyje we mnie Jezus.

ad Galat.
2. v. 20.

Rzekłam, y prawda jest, że sama tylko posiadasz Józusa, w tym stanie iego więzienia, ale że on udziela ci doskonale Ducha swego, tyle masz radości, że cała natura staie się iey uczestniczką. To tedy za wszystkich ludzi tam siedzisz o Jezu moy! Pozwólże sercu memu, ktoreby rado zgorzeć od miłości Syna y Matki! abym się Ciebie spytała Dziecię Boskie, co czynisz w tym stanie, będąc tam zawsze z Bogiem Oycem y Duchem Świętym, lubo sam tylko osobą Twoją złączony z naturą ludzką? Tam działasz początek wszystkich Tajemnic odkupienia naszego: tam naprawiasz przez Twoie Święte Poczęcie, skażenie przez grzech, które wszyscy ludzie

ludzie na się zaciągęli w swym początku. Ciało Twoje rośnie y wzmacnia się dla wykonania wyroku Wcielenia Twego, y aby było przysposobione do prowadzenia życia przykładnego na ziemi. Jako tam masz doskonałe używanie rozumu od pierwszego momentu życia Twego, poznaiesz Twoją szczęśliwość z tego tak ściśłego złączenia Twego z Bóstwem, y oddajesz mu cześć powinna; a iako wiesz to wszystko cokolwiek się tylko może podobać Bogu, y wiedząc zamiysł jego w tym Wcieleniu, przyłtaiesz na to dobrowolnie, ofiarujesz się y poświęcasz zupełnie Bogu na cierpienie y czynienie tego wszystkiego y tym sposobem, iak on zechce. Bądź błogosławiony na wieki za to oświecenie, które mi teraz z dobroci Twojej daiesz, y złącz na zawsze wolę moją z Twoją. Coż tam jeszcze czynisz? O iedyna miłości moja Jezu! zamknięty w żywocie Przeczystey Panny, rachujesz momenta rychło przyjdzie czas, abys nam dał dowód Twey doskonałej ku nam miłości, przez dar siebie samego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Niechay wszystkie dni życia mego, idą na cześć tego stanu Twego pełnego cudów nieprzerwanych.

Gdym o tym stanie Jezusa Pana słuchała mowy w Roku tyśiącznym sześćsetnym czterdziestym drugim, teraz niedawno w Adwencie, wzięłam to sobie na pilną uwagę, y przyszło mi nowe oświecenie z chęcią, abym na cześć tej Tajemnicy czyniła iakie modlitwy stosujące się do niey; trwałam w odprawowaniu tego nabożeństwa od owego czasu, z intencją, abym uprosiła u Boga przez Wcielenie Syna jego y przez przyczynę Najświętszey Panny, czystość potrzebną Zgromadzeniu Panien Miłosierdzia, stałość tegoż Zgromadzenia do upodobania jego.

Syn Boski nieprzychodzi na ten świat z chwałą przyzwolitą wielkości jego, ale tak podło, że ledwie się pomyślić może! a to na ten koniec, duszo moja, abyśmy z większą wolnością przystępowali do niego, co czynić powinniśmy, z tym większym ku niemu respektem, im się nam bardziey upokorzony bydz widzi.

Panna Święta będąc bliską porodu, gdy iej pozwolić gospody wszyscy mieszkańcy w Betleem odmowili, była przymuszona schronić się do lichey stajenki, y tam wydać na świat Syna Bożego. Aleć, o moy Boże! coż tam zaprzęgotowanie iest! gdzie są osoby czekające na odebranie tego Najświętszego Dziecięcia, Boga y człowieka? nie widać nic, tylko modlitwę wewnętrzną Maryi, y nabożeństwo Jozefa Świętego, nie masz też nic na świecie coby tego honoru godne było. Nie byłoby to czynić ci krzywdy Panno Święta, gdyby dobra tego kto inszy z tobą był uczestnikiem? ty sama iedna na ow czas, powinnaś się była nim cieszyć:

Złob iest Tronem Krolewskim Świętego ubóstwa, pragnęłam bardzo bydz do niego dopuszczoną. Ta cnota będąc naywięcey ukochana od Krola ubogich; co on daie znać przez to, że nie był poznany tylko od tych, którzy prawdziwie byli ubogiemi. Y dla tego obiawia narodzenie swoje przez głos Niebieski, aby upewnił że to Bog sam iest, który poważa ten stan. Widząc że wielkość Boska tak się poniża, nie tylko stając się człowiekiem, ale obierając sobie bydz ieden z nayuboższych, zrozumiałam że do wykonania zamiśłow Boskich

na ziemi w rzeczach przykrych y trudniejszych, potrzeba osob wielkiej odwagi y męstwa, y żeby uśłowali upokarzać się. Y że dla tego Bog obierał, niektórych bardzo mądrych y wielkiego rodu, ale nigdy nic nie wkorali, aż ich Bog upokorzył sposobem podług upodobania swego.

Ten Bog rodzący się w ciemnościach, y w posród spoczynku wszelkiego stworzenia, naucza mię iak czyśćta jest miłość jego, która się nie ogłasza przed ludźmi, ale kontentuje się czynić dla nich co może. Zkąd ja powinnam się nauczyć, abym się kryła w Bogu, z chęcią służenia im, już więcej nie szukając świadectwa od stworzenia, ani moiej satysfakcyi z udzielania się im, kontentując się, że Bog widzi czym chcę być dla niego.

Wyciąga jeszcze od nas przez swoje Wciele nie nie tylko wdzięczności za nasze odkupienie y zbawienie, ale iako on zstąpił z Nieba osobą swoją, aby się złączył z nami na ziemi, tak chce żebyśmy się podnosili nad rzeczy ziemskie y zmyślne, dla złączenia się z Bóstwem jego, y abyśmy się nigdy nie oddzielali od niego przez grzech, widząc nierozdzielne złączenie natury naszej z jego Osobą Boską.

§. 7.

O Trzech Krolach.

POrzućmy wszystko o duszo moja, abyśmy oddali ukłon temu Dziecięciu Bogu Nowo-Narodzonemu. Idźmy z Krolami rzucić się do nog jego, mimo wszystkie podłości, które się widzieć dają w tym miejscu. Zastanowmy tylko oczy rozumu naszego, nad poznawaniem które nam wiara podaje, że to nasz Bog, ale Bog wyniszczony, Bog który się upokorzył, aby naszą poniżył pychę. Bog ponizony,

ny, aby nas wywyższył, Bog który się narodził przez miłość ku nam, y aby nam miłość swoją dał. Lecz nauczymy się od tych mędrców iako mamy postępować do tego tak poważnego Dziecięcia? oni są bardzo oddaleni od Betleem. Prawda jest, y w tym się wydaie, dobroć y wszechmocność jego; co daje upewnienie nam grzesznikom oddalonym od łaski jego, że go znaleźć możemy, byleśmy korespondowali jego Świętym natchnieniom, iako Krolowie uczynili idąc za przestrogą gwiazdy. Widzicie iako się iey dali powodować.

Lecz wprzody nim się puścimy w podróż, potrzeba wszystko porzucić iak oni. O tak ci Boże moy! ja chcę poyść za niemi y porzucić wszystkie moje złe nałogi, ale mianowicie trzy złe skłonności, które mi są cale na przeszkodzie do Twoiej Świętej miłości. Pragnę tedy porzucić moje niedbalstwo w służbie twoiej, a na miejsce tego ofiarować Tobie kadzidło doskonałej modlitwy. Chcę wzgardzić rokoszami, abym ci ofiarowała mirrę postu y umartwienia. Chcę precz od siebie oddalić wszystkie nierządne przywiązania do rzeczy stworzonych, abym ci ofiarowała przez iasnużnę, złoto y wszystko to, czego Twoja Opatrzność nam udziela.

§. 8.

O Ofiarowaniu Chrystusa Pana w Kościele.

Nie dosyć jest o Boże moy żeś mi dał poznać, że Człowieczeństwo Święte Zbawiciela, zupełnie się poślubiło Bóstwu Twemu na wykonanie odkupienia ludzkiego. Chcesz mi pokazać iako punktualnie poczyna być posłuszny Prawu prezentowania jego w Kościele, pod czas którego (jeśli mi się godzi domyslać się) odnowił śluby w momencie

Wcie-

Wcielenia swego uczynione. O! poddanie się chociaż dobrowolne Jezusa moiego! uczyni mię tak szczęśliwą, abym Tobie y Przełożonym moim oddawała posłuszeństwo, które oddawać koniecznie winna jestem: y abym ie oddawała z dobrą wolą, przez nowy obowiązek woli moiej, który dla ciebie uczynić chcę.

Ktoż jesteś Boże moy! y co jest człowiek względem ciebie? Ty jesteś Stworca Wszechmocny, a człowiek jest Twoje stworzenie zawisłe we wszystkim od ciebie; a przecie chcesz się nieiako obowiązać iemu obietnicą tych łask, które mu chcesz dać. Y tać jest iedna z tych obietnic, którą spełniasz Symeonowi Świętemu, któremuś obiawił przez Ducha Twego Świętego, że nie umrze, pokiby wprzód nie miał szczęścia oglądać Ciebie. Wszak w Kościele daiesz mu się poznać. O iak jest dobrze w Domu Twoim Boże moy, kto w nim trwa na służbie Twoiej! To jest miejsce gdzie spełniasz rzetelność obietnic Twoich, y gdzie my możemy, tak iako ten sprawiedliwy, brać cię na ręce nasze.

§. 9.

O Życiu Jezusa utajonym od lat dwunastu, aż do trzydziestu.

JEZUS rośł przed Bogiem, przez powtarzanie aktów cnot Świętej Duszy swojej; y przed ludźmi, dając im poznawać coraz to więcej wysokość cnot swoich. Potrzeba nam najmilsze Siostry, abyśmy ten stan Pana naszego czcili przez pragnienie pomnożenia w nas chwały Boskiej.

Ten kochany Zbawiciel przyszedł pełnić wolę Boga Ojca swego, co też czynił przez całe życie swoje: a widząc że życie pospolite ma większą potrzebę przykładów niż nauki, więcej też na to czasu

czasułożył, y zawsze wykonywał doskonałość Ewangeliczną, ponieważ obrał sobie, ubóstwo święte, czystość y posłuszeństwo.

Abysmy oddały cześć temu życiu utajonemu, które najmilszy Pan nasz wiodł od lat dwunastu aż do trzydziestu; powinnyśmy praktykować te cnoty, które się więcej wydawały w nim w tym stanie będącym, iako to: pobożność, poddanie się Rodzicom y miłość pracy. Teć są cnoty, które nam Ewangelia szczególniej w nim pod ow czas wydawałące się wytyka, mówiąc: że się pomnażał w mądrości w latach, y w łasce u Boga y u ludzi, że był poddany Matce swojej Maryi Pannie y Józefowi Świętemu, y że z nim pracował.

Lucy 2. v.
52. v. 51.

Marci 6.
v. 3.

§. 10.

O Chrzcie Jezusonym.

PAN nasz aby nam był wzorem życia na ziemi, zaczął sprawować Urząd swoy Zbawiciela od aktu najgłębszego upokorzenia się, iak tylko bydz mogło; a ten jest Chrzest iego, przez który naucza nas żeśmy się powinni zachowywać w podłym siebie samych poważaniu, a do łaski Boskiej się uciekać, abyśmy pożytecznie dla dobra bliźniego pracowali, y abyśmy w tym przetrwali.

Uważać potrzeba, że powstawszy od Chrtu swego, zaczyna naukę do ludu, temiż słowy iako czynił Jan Święty wołając. *Czyńcie pokutę, albowin zbliżyło się Królestwo Niebieskie.* Dla czego Panny Miłosierdzia uważać powinny, że iezeli one gotują drogę Panu w Duszach ubogich, namawiając ich, aby czynili pokutę za grzechy swoje, y przepowiadając im Królestwo Niebieskie, Pan nasz ich słowa potwierdza, y tychże samych Prawd, naucza w sercach tych osob, do których one to mówią.

Math: 3.
v. 2.
item 4. v.
17.

§. 11.

§. 11.

O Kuszeniu Pana Jezusa.

Math: 4.
v. 1.

POydzmy za Mistrzem naszym, a patrzmy na co go Opatrzność Oycowska wystawia w czasie, w którym chce aby był wzorem dla tych których dobroć jego powoływa na pracę około bliźniego. *Tedy Jezus był zawiedzion na puszcza od Ducha, aby był kuszon od diabła.* Co za nauka dla nas Siostry moje! nie iestże to droga Panien Miłosierdzia? Potrzeba abyście nic się nieobawiając, dały się prowadzić Duchowi Świętemu, abyście tak były traktowane iako Syn Boży. Y któryż inny Duch oddziela was od świata, abyście się mieściły w szczupłych komorkach dla usługowania ubogim, gdzie iestście wystawione na pokusy. Potrzeba się na to odważyć y przygotować się do tego: żebyście zaś zwyciężały ie, potrzeba zażywać sposobow bronienia się przykładem Pana naszego, które nie inne są, tylko im naprzeciw stawiać sobie wolą Boską y obietnice Boskie. Jeżeli pokusa nalega radząc żeby, aby skosztować marnych uciech świata? stawcie sobie naprzeciw niey *słowo Boże, które więcey niż dostateczne iest, aby was obfitym ukontentowaniem nasyciło.* Jeżeli radzi wrocić się do niebezpieczeństw y przepaści zguby w tey kondycyi, z ktoreyscie wyszły, mówcie: *że niechcecie Pana Boga kusić, który wiedział dobrze żeście w niebezpieczeństwie były, gdyż was przez dobroć swoją z niego wyprowadził.* Jeżeli wam przekłada honory y dostatki ziemskie, strzeżcie się obrocić się tyłem do Boga, który tak wiele ukazał wam dobroci swojej: y lękaycie się, *abyście obracaąc się twarzą do stworzenia, nie popełniły niewierności y niewdzięczności ku Stworcy Najwyższemu.*

§. 12.

§. 12.

O Naukach y Cudach Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Daie się moje miłe Siostry, że ostatek życia Pana naszego po jego kuszeniu y poście, iest bardziej ku podziwieniu, niż ku naśladowaniu, z przyczyny, że ie całe strawił na czynieniu prawie uślawicznie Cudow y na nauczaniu. Przecież wy tak szczęśliwe iestście, iż powołanie wasze sporządza wam sposobność do naśladowania Go nieiako, w tych Świętych jego sprawach. Przeto macie usiłować, abyście służąc chorym waszym, pamiętały sobie pobożnie, na cudowne jego leczenia chorych, y onym cześć oddawać starały się. Jeżeli oczywiście cudow takich nie czynicie, coż wy wiecie, jeżeli kiedy dobroć Boska, mając wzgląd na zasługi uczynkow Syna swego, z ktoremi wy wasze łączycie, nie wylewa na pracę waszą takiego błogosławieństwa, iż wyprowadza chorych z niebezpieczeństwa śmierci?

A co się tycze nauk Pana naszego, izali nie możecie cześć im oddawać przez małe zbawienne przestrogi y nauki, które daiecie tak waszym ubogim chorym iako y dzieciom. Bo lubo iestście nie uczone, ale doskonała miłość wasza z łaską Boską, zdoła nawrócić te osoby do których mówicie to, co wam Bog daie mówić do nich. Lecz uważaycie pilno, że potrzeba aby te słowa miały w towarzystwie wielką pokorę y ufność w Bogu, y abyście się trzymały zawsze przywiązane do Jezusa Chrystusa przez miłość naśladowania Go, tym sposobem staniacie się uczestniczkami zasług Świętych y Boskich spraw jego, bez których wszystkie nasze sprawy nie są tylko dym ieden y szczerze nic przed obliczem Boskim.

T

To

Mach: 5.
v. 48.

To nam iest świadectwem wielkiej Boga ku nam miłości, iż raczył nauczyć nas przez Syna swego, *abyśmy tak byli doskonałemi iako on iest doskonałym.* Powinniśmy spodziewać się po iego miłosierdziu, że iako on z natury swej grzeszyć nie może, tak nam da łaskę że nie będziemy chcieli więcej grzeszyć, y że nas z dobroci swojej uczyni uczestnikami tych cnót, które w nim są istotnie.

Proszę was moje miłe Siostry, abyście pilną dawały uwagę na te wszystkie Prawdy, których on żyjąc na ziemi, nauczał. Panny Miłosierdzia, powinny ie sobie cale osobliwszym sposobem poważać, myśląc: że to do nich ten kochany Zbawiciel mówi w tych wszystkich naukach, które czyni do ludu, a nadewszystko w radach, które daie Apostołom swoim, y tym których powoływa do doskonałości. A wiecież iako możecie słuchać tychże samych nauk? o to w ten czas kiedy wam czytają Punkta medytacyi, którą odprawować macie y kiedy też medytacją odprawujecie. Tam ci to, tam, ten Oblubieniec Niebieski y nauczyciel wasz mówi do Dusz waszych.

§. 13.

O Męce Pańskiej.

Widząc Pana Jezusa, który iest weselem Aniołów, w tak ciężkim smutku, pomyślałam sobie, że przyczyną tego zasmucenia nie iest sam sobie, ale że kto inny iest temu winien; y że nie z samego tylko przewidzenia tej męki, którą miał cierpieć tak mocno bolał, ale że miłość iego, mając doskonałą znajomość moich niewdzięczności y nie wierności, miała wielki żal do mnie, co mi ma być pobudką, abym się bynajmniej nie opuszczała w służbie iego, y abym czcila ten Święty smutek

tek iego przez wierniejsze odtąd zachowanie Reguł moich, y przez żal serdeczny żem go obrażała.

Osiarowawszy się dawniej na to żeby nas odkupił, zdaie się na wolę Oycy swego w czasie męki swojej. To zdanie się na wolę Oycy, bolesne było dla niego nie tylko pod czas modlitwy w Ogroycu, ale w całym przeciągu męki iego, boć naturalnie przykrość iedna sprawie boiaźn drugiey. O duszo moja! o iak wielka podłość twoia była zawsze! iżeś nie miała dosyć męstwa poddawać się woli Bożey nie tylko w okazyach do cierpienia, ale ieszcze żeś po tylekroć serce do wszystkiego traciła przez samą tylko imaginacją iakieyś przykrości, y przez boiaźn iakiegoś utrapienia. Boże moy, już odtąd zachowywać się w tym będę iak po mnie żądasz. Przykład Syna twego słodźć mi będzie przykrości moje, abym ie ponosiła z nim przez pamięć na boleści iego.

Kiedy uważam chciwość y radość żydowską w iego poymaniu, wystawuję sobie przed oczy, w ich ślepotcie ślepotę grzeszników, którzy biorą częstokroć to złe którego się dopuszczają za prawdziwe dobro, y którzy mniemają się być szczęśliwymi, kiedy mogą zadosyć uczynić swoim pasyjom.

Daie się poymać nieprzyjaciółom swoim, y niechcąc zażyć nad nimi swej władzy Boskiej, chociaż im daie poczuć moc słowa swego, którym ich obalił na ziemię. Ze przejął na się nasze grzechy, tak chce za nie cierpieć. W tej myśli ofiarowałam się Panu Bogu, aby nademną wykonał sprawiedliwość swoją; uznając, że ponieważ ia sama grzeszyła, słuszną iest abym sama była ukarana.

Rozum moy nie mógł pojąć, iako mógł cierpieć? ponieważ człowieczeństwo iego złączone iest z Bosstwem. Ale wierząc że tak prawdziwie iest czło-

wiekiem iako y Bogiem, baczyłam że iako człowiek cierpiał boleści, a iako Bog, grzechami naszymi był obrażony, z kąd powzięłam wielką boiaźn y obrzydzenie grzechu, widząc że samego Boga sięga; a grzech Żydów, zdał mi się daleko mniejszy niż te, które ja popełniam y wszyscy grzesznicy, bo żydzi nie wierzyli aby Jezus był Bogiem, my zaś y wierzymy że jest Bogiem, y wiemy co dla nas uczynił.

Widząc że Barabbasza przełożyli nad Jezusa Pana, przedsięwzięłam tak kochać Pana Jezusa, że nigdy niczego się nie dopuszczę przeciwko Jego miłości, prosząc Go pokornie aby mi dał dosyć siły y męstwa, nie tylko żebym Go sama sobie przekładała nadewszystko, ale żebym y drugich przywodziła do tego, żeby Jego cale kochali, y Jego nadewszystko sobie przekładali.

Boiaźliwość Piłata że go nie uwolnił, osądziwszy Go byź niewinnym, dla tego: iż się bał, aby przez to Cesarzowi snadź się nie niespodobał, pokazuje, że interes, jest to jedna z bardzo niebezpiecznych pokusa. Prosiłam Pana Boga o tę łaskę aby mię od niey cale zachował, y żebym się od sprawiedliwości nigdy nieoddalała dla żadnych ludzkich respektów. Rada zaś Boga, z ktorey dopuścił, aby Syn Jego był niewinnie na śmierć zakazany, naucza mię abym poddawała rozum mój pod wyroki Jego Świętey Opatrzności w zelżywościach y złym traktowaniu, które sprawiedliwych za Jego dopuszczeniem często potykać zwykły.

Powinnam Go naśladować tak, iako Oblubienica stara się zgadzać z Oblubieńcem swoim, a przeto ponieważ On dla dania mi iak największych dowodów miłości swoiey, obrał sobie stan nayzelżywszy, ia obierę ten który On chce abym obrała

ła w tak podły sposób, iak mi tylko będzie można, y w tym mieyscu gdzie naymniey będzie sposobności do kontentowania siebie samey.

Krzywdy y urąganie które ponosi przy Męce swoiey, mianowicie przy ukoronowaniu cierniem, są zadosyć uczynieniem Bogu za grzech pychy, który jest źródłem wszystkich innych grzechów. A te powierzchowności wzgardy są rzetelne świadectwa naywyższej władzy Jego, mimo nawet intencyi nieprzyjacioł Jego, ponieważ On przez ten śródek chwalebnie z czarta tryumfuie. Y dla tegoć poddałam się Jemu w posłuszeństwo, nie chcąc więcej żyć tylko poddanką tego Krola wzgardzonego od ludzi, stosując życie moje do Jego, w czym tylko będę mogła.

Korunuią Go, gdy się przybliża śmierć Jego. A że koniec korunuie sprawę, niesie na Głowie koronę dla dokonania wszystkiego tego, co ucierpiał w całym życiu y przy Męce swoiey; y *ukazuje się w tej koronie, którą mu wola Oyca Jego na głowę włożyła w dzień zrzekowin Jego* mających się spełnić na Krzyżu.

Cantic.
3. v. II.

Dzwiga Krzyż swoy, iako Krol który niekontentując się wieść wojnę przez drugich, sam nosi oręż, którym chce stać się zwycięzcą, aby Bogu Oycu swemu oddał w zupełności należącą mu chwałę z zwycięstwa nad grzechem y nad piekłem. Udałam się więc do tego Krola, aby mię dzierzył, y zachowywał, ponieważ mię sobie tak krwawo nabył; y ofiarowałam się mu iść za nim, ponieważ on dopuścił że mu kto inny dopomógł do dzwignia Krzyża Jego; wzięłam także rezolucyą wziąć Krzyż mój iako mię nauczył, to jest wszystkie utrapienia które z dobroci swoiey na mnie zesłał, które też y teraz Jemu ofiaruję, aby z Jego uci-

śka-

fkami były złączone, bym tym sposobem stała się uczestniczką zasług Jego.

Joan. 11.
v. 16.

ad Philip.
2. v. 5.

Jzaliż niechcecie moje miłe Siostry iść za Jezusem tak kochanym, lubo obciążonym y ranami y Krzyżem! Zdaie mi się że was widzę Krzyżem także obciążone tym sposobem iako nam zalecił; y że wszystkie pełne miłości y odwagi mowicie z Świętym Tomaszem Apostołem: *Poydźmy y umieramy z nim.* Pewnam że ile was jest, życzyłybyście sobie bydź przy tym tak wielce żalonym iako y miłosnym widoku tego Nayukochańskiego Pana y Nauczyciela naszego. Potrzeba żeby zamiast tego, boleść y miłość uczyniły Go wam obecnym, iako uczyniły Świętemu Franciszkowi Asyzykiemu, Świętej Katarzynie Seneńskiej y innym, nie żebyście pretendować miały takowych znaków Ran Świętych, iakie się tamtym Świętym pozostały, ale żebyście pilnie przypatrując się co się dzieie w Jezusie na Krzyżu wiszącym, tak Go sobie na sercu wyraziły, ażeby wola wasza mocno nawykła chcieć Go w tym wszystkim naśladować. O miłości moja nymilsza! ani śmiem pragnąć podobnych faworow iakieś wspomnionym Świętym wyświadczył, gdyż nam dosyć jest na tey łasce, żeś nas powołał do naśladowania Ciebie.

Nie dosyć jest czić te sprawy Zbawiciela, które czynił poki zostawał na Ziemi, przez wykonywanie podobnych spraw, w życiu waszym, potrzeba iść za nim aż na śmierć; y oświadczyć mu, że iako chcecie stać się mu podobne życiem waszym przez naśladowanie życia iego, tak też chcecie się nauczyć z Męki y śmierci Jego, co macie czynić aby śmierć wasza była szczęśliwa.

Stawasz na Kalwaryi z Krzyżem Twoim o miłości moja Jezu! widzę, że Cię rzucasz na to drze-

drzewo przybijać do niego gwoźdźmi ręce y nogi twoie, żebyś się więcej ruszyć nie mógł. Chcesz mię nauczyć o miłośniku moy, że się tobie cale oddając mam wprzód zniewolić własną moją wolą, y nie mieć sobie w podziwieniu, jeżeli kiedy mam przeszkodę do wypełnienia iey. Chociaż ci ludzie myślą skępować nieiako moc twoją; ta jednak widzę większe ieszcze rzeczy czyni, bo lubo ręce twoie są do krzyża przybite, ty przecię trzęsiesz ziemię całą, kruszysz opoki, otwierasz groby, słońcu ćmić się każesz: a co jest dziwniejszego, tam na krzyżu, grzechy nasze gładzisz, y dopełniasz dzieła zbawienia naszego.

Jakoś zaczął mękę twoją od boleści wewnętrznych, tak ją y kończysz! widząc twoją świętą Matkę przytomną, która wespoł z tobą bolecie: a lubo cię naywiększą y nader pieśczoneą miłością kocha, y niezmiernie cię żałuje, pokazuje się jednak bardzo mężną, y jeżeli kiedy, to teraz mowi mężnie: *niech się stanie wola Boża.* Chciałeś iey zażyć do odkupienia narodu ludzkiego, a iako na Wcielenie twoje potrzebowałeś iey zezwolenia przez poselstwo Anielskie, tak też dla większego udokonałenia iey Duszy, chciałeś aby była przytomną śmierci twojej, y zezwoliła na tę wolę twoją. Za tym przykładem, o Boże moy! już czas nie bydź niewierną! przeto o miłości moja! pragnę z całego serca raz na zawsze, aby się wola twoja święta działa we mnie y ze mną y z tym wszystkim co do mnie należy. Pomoż mi Panno Święta przyczyną twoją do wypełnienia tego wszystkiego, czego Bóg po mnie chce.

Uczysz mię z krzyża o Jezu moy! wszystkich sposobow, które mi pomoc mogą do tego, abym była wierną Bogu przez całe życie moje. Słowa kto-

które wisząc na krzyżu wymawiasz, są tyleż kazań dla mnie. Słowa cierpliwości, miłosierdzia y miłości! Słowa boleści y opuszczenia miłośnie wyrzeczone! Słowa pragnienia, pokory, y ufności.

Te słowa przez które prosisz o odpuszczenie tym którzy cię krzyżują, izali mię nie uczą miłości y cierpliwości, którą mieć powinnam naprzeciw bliźniemu, y usługi którą chcesz abym mu oddawała? na tym krzyżu daiesz widzieć miłość twoją nad zamiar! Chcesz przemówić w obecności tego ludu, który wołał *ukrzyżuj! ukrzyżuj!* y teraz rozpęciu twemu na krzyżu przypatruie się, chcesz przemówić przy stojących ieszcze około ciebie krzyżownikach twoich! o miłości moja! y któreż będzie pierwsze słowo twoie, po tych wszystkich mękach, któreś ucierpiał tak przez tę całą noc, iako y przez ten dzisiejszy poranek? iakiegoż zażyjesz słowa na wyrażenie żywe ciężkiego, a sprawiedliwego żalu twego do nich? oto słowa wielkiey, a cierpliwey miłości: *Oycze odpuść im, boć nie wiedzą co czynią.* Jezu moy dobroci nieskończona! a mogłyż im bydź niewiadome dzieła cnot y cudow całego życia twego? Ty jesteś Prawdą wieczną y wymawiasz ich? bo widzisz, że ich passye zaćmiły im cale ich rozsądek, y przywodzą ich do ostatniey ślepoty y nieuwagi. O iaka dla nas nauka, żebyśmy nie dały passyom panować nad nami, żebyśmy cudze defekta cierpliwie znosiły, one w nich wymawiały, one im odpuszczaly, y żebyśmy modliły się nawet za tych, którzy nas znieważają. Boże moy! twoia miłość ku nam równie jest wielka w tobie teraz, gdy siedzisz w Niebie na Prawicy Boga Ojca, iako była przedtym, gdyś na ziemi będąc zelżony na krzyżu wisiał! rzucam się do nog twoich, wraz ze wszystkimi grzesznikami, racz za nami

Lucz 23.
v. 34.

nami podobnie mówić do Ojca Twego. Ty sam widzisz iak wielu jest takich, a prawie wszyscy którzy prawdziwie nie wiedzą co czynią! z których niektorzy gdyby oświeceni byli, pewnie woliliby umierać, niż Ciabie obrażać. Zmiłuy się więc o Boże moy Jezu! iedney krople Krwie Twoiey zaśluga, dostateczna jest na ziednanie im łaski, aby się do Ciebie nawrocili, y aby z oczu Dusz ich pospadały te grube łuszczyki, które są przyczyną ich ślepoty.

To słowo przez które obiecujesz Ray Łotrowi, izali mię nie uczy, żem powinna starać się o nawrocenie y zbawienie grzeszników? Słyszysz Pannie dwa głosy z lewey y z prawey strony, ale bardzo sobie przeciwne, ieden bluźni przeciw Tobie, drugi ci błogosławi. Ty umierasz tak za tego iako y za owego równie co się tycze Ciebie, ale nie równie co się ich tycze: ieden się oddala od zaślugi śmierci Twoiey, drugi przez wierność swoją do ucześnictwa tey zaślugi się zbliża. Uważasz akty Wiary, nadziei, y miłości, które czyni umierając, y natychmiast obiecujesz mu Ray. O przyciągnięcie mocne! O iak daleko od grzechu do łaski! a przecię o dobry Jezu iako Cię łatwo pozyskać! Ten przykład dobrego Łotra któremu Jezus przyzgonie życia dopiero nawroconemu Ray daie, nie mamy uważać z tą myślą, z iaką go sobie uważają ludzie rozpustni, ale uważajmy go tak iak jest podług prawdy. Akty które czynił na Krzyżu wisząc obok Jezusa, były skutkiem iego pierwszego powołania do prawdziwego poznania Boga, y siebie samego, któremu powołaniu stawszy się zaraz wiernym, za tę wierność odebrał zazaz nadgrode. Przeto, iak prędko mamy natchnienie żeby grzechy porzucić, albo że Pan nasz powołuje nas do służby

U

swo-

swoiey, potrzeba zaraz iść za temi łaskami, a nie opierać się: y ten ci to jest pożytek, który brać mamy z uwagi tego przykładu.

Pragnienie które mówisz że masz, izali mi nie wyraża tego pragnienia które masz, żeby wszyscy zbawieni byli? które w Duszy Twoiey równa się pragnieniu ciała. A iż miałeś umrzeć nieugasiwszy pragnienia Twego, biorę to za znak nie tylko pragnienia, które miałeś umierać, abyś udzielił pożytków Męki Twoiey duszom, które na to czekały, ale żeś chciał zachować to pragnienie y po śmierci Twoiey dla wszystkich dusz, które miałeś stwarzać aż do końca świata. Uradowałam się więc w nadziei, że będę w tej liczbie. O iako to słowo, które wymawiasz *Sitio Pragnę*: pobudza mnie do pracowania około zbawienia mego, y bliźniego mego podług możliwości moiey. Myślę sobie iakbym z Nieba ten głos słyszała, który mi wystawia zawsze to pragnienie Twoie, które masz abyś nas zbawił.

Słowa Twoie do Oycy, któremi wyrażasz: żeś jest opuszczony od niego, izali mi nie odkrywają iak wielkie Dusza Twoja cierpi wewnątrz boleści, y że jest ogołocona ze wszelkiey pociechy, chociaż z Bóstwem zawsze złączona! Tak ci to Boże moy postępuiesz sobie ze sprawiedliwemi, lubo ich łaska Twoja nie opuszcza, y te doświadczenia które na nich przeszywasz, są dla nich zbawienne, ieśli ich wola jest od Twoiey nierozdzielna!

Polecenie dusze Twoiey w Ręce Jego, nie jest że to akt Religii y ufności? którym wyznajesz iako człowiek, iż Bog jest Naywyższym Panem; y że ją bezpiecznie powierzasz dobroci Jego.

Gdy zaś zlecasz Janowi Świętemu Matkę Twoię, daiesz miarkować miłość, którą masz ku Dziewicom y Wdowom Tobie poświęconym; y staranie Twoie w opatrowaniu ich potrzeb. Na

Na koniec te słowa, które mówisz: głosu podniosłszy: *Consummatum est: Spełniło się*: świadczą nam radość Dusze Twoiey z doskonałego wypełniania ślubu uczynionego Oycu Przedwiecznemu; y żeś dokonał dzieła zbawienia naszego.

§. 14.

O Zmartwychwstaniu Pańskim.

ROzmyślając o Zmartwychwstaniu Pana Naszego, powzięłam chęć zmartwychwstać z Nim: a iż bez śmierci nie masz zmartwychwstania, widzę iż potrzeba aby wszystkie moje złe skłonności pomarły, y abym wygasła w sobie wszelką wewnętrzną żywość, przez doskonałe iey umartwienie, czego że sama przez się dokazać nie mogę, chyba wsparta od Boga, który tego po mnie chce, dałam mu na to zupełne zezwolenie moje, aby to sam sprawił we mnie, czego sobie po mnie życzy.

O iak dziwne są sprawy Boskie! śmierć człowieka jest pozbawieniem wszystkich uczynków y zasług, a Twoja śmierć o Boże moy jest życiem całej natury ludzkiej. O droga śmierci! Nie tylko dla dusz naszych otwierasz Niebo, ale ieszcze y ciałom naszym życie daiesz przez Zmartwychwstanie.

§. 15.

O Wniebowstąpieniu Pańskim.

Syn Boży gdy się już gotował opuścić Apostoły swoje, nie chciał ich zostawić w inszym o sobie rozumieniu iak w tym, które im sam zawsze podawał, dając przykład wielkiej pokory, potwierdzając im, że słowa y uczynki Jego, nie były Jego, ale Oycy Jego. *Jdę mowi gotować wam miejsce w Domu Oycy mego.* Słowa które do was mówię, nie od

samego siebie mówię, lecz Oyciec we mnie mieszkający On czyni uczynki.

Zkąd, postrzegłam to, iż im mniej jest naszego w sprawach naszych, tym więcej bliźni ma z nich pożytku, y chwala Bólka tym się lepiej pokazuje. Co mię zawstydziło, że przedtym nie miło mi bywało, że drudzy to sobie przywłaszczali, com ja rozumiała że sama czyniła. Potwierdziłam tę rezolucyą, którą często czyniła, żeby nie dbać o to, co kto będzie rozumiał, byle Pan Bog miał swoją chwałę y usługę, mało na tym przez kogo.

§. 16.

O Zesłaniu Ducha Świętego.

Joan. 14.
v. 26.

Pomnąc, co Syn Boży rzekł Apostołom swoim: *Pocieszyciel Duch Święty, którego Oyciec pośle w Jmię moje*; przyszło mi na pamięć, że oddawszy Ducha swego Bogu Oycu na Krzyżu w skonaniu swoim, wysłuził to u Ojca żeby dał Ducha swego Kościołowi całemu powszechnie, y z osobna każdej duszy. Duch zaście Święty! Duch zaprawdę ieden z Oycem y Synem co do iedności Istoty, ale Duch miłości co do sposobu, którym działał w Duszy Jezusowej. O iako pragnęłam aby ten Duch Święty wydoskonalął bez przestanku Kościół, podług żądania Syna Bożego, który oświadczył opuszczając go, że tego Kościół Jego potrzebował. Lecz o Duchu Święty! dałeś się także każdej Duszy z osobna, a dla czegoż? dla tego żeby każdy miał prawdziwego Ducha Chrystusowego, y żebyś każdego skutecznie nauczył Prawd Chrystusowych.

Żeby zaś mieć uczestnictwo w odebraniu Ducha Świętego, zdało mi się iż pierwszy do tego szrodek, jest szacunek y poważenie sobie wielkie tegoż

tegoż Ducha Świętego, tak dla iego zacności, iako dla dobra y szczęścia naszego wiecznego, które przezeń odbieramy, a coż może być szacowniejszego w Niebie y na ziemi, nad ten skarb?

Drugi sposób który mi przyszedł do myśli jest ten: że Pan nasz przestrzegając uczniów swoich, *iż mu potrzeba było ich opuścić, aby im zesłał Ducha Świętego*, naucza mię przez to, oderwania serca od wszystkich stworzenia, a nawet od pieszczoty z obecności iego, aby dusza moja nie mając w sobie nic, coby Duchowi Świętemu było na przeszkodzie, mogła być za przyściem iego, napełnioną darami iego, y aby on ją wyprowadził z iey słabości, dając iey siłę do czynienia przez moc iego. Potrzeba więc o Duszo moja! abym się przygotowała na przyście Ducha Świętego, pracować około oddalenia wszelkich przeszkod, y czynić albo raczy dopuścić zupełnie łasce Bożej, którą Duch Święty chce wlać we wszystkie siły Dusze moiej, aby sama wszystko czyniła; a to się stać nie może, tylko przez wykorzenienie złych nałogów, które się temu sprzeciwiają. Oddal odemnie ślepotę o światłości wieczną! prosty ducha mego o iedności doskonała! poniżaj serce moje o mądrości nieskończona! żeby się stało fundamentem dla łaski twoiej; y aby ta władza duszy moiej, którą mi dał do kochania nie przedstawiała na rozpuście własnego mego obierania, przez które częstokroć przywiązywałam się do fałszu y obłudy, a oddalałam się od wieczney Prawdy.

Trzeci sposób uczestnictwa w odebraniu Ducha Świętego jest, Bogu się oddać. Lecz uważając się, iż jestem iego przeto, że mię stworzył, y że mię zachowuje dotąd, co jest utrzymywaniem stworzenia, y iakoby ustawicznym mnie stwarzaniem, u-

czy-

Joan. 16.
v. 7.

czyniłam sobie pytanie, coż to rozumiem przez tę myśl żebym się Bogu oddała? y widziałam, że to co mu mogę oddać nie innego nie jest, tylko wolna wola, ktorey używać nie powinnam tylko iako należącej Bogu. Zaczność duszy wolney! która nie będąc już swoją czyni we wszystkich swoich myślach pragnieniach y sprawach wraz z wolą Boską.

Pierwszy skutek obecności Ducha Świętego, jest upragnienie chwały Syna Bożego. Czego sam nas naucza przestrzegając swoich Apostołów, że *gdy przyjdzie Duch Święty on da o nim świadectwo*. Zbawicielu moy! izaliś sam nie dał dosyć świadectw o tobie przez twoje słowa y uczynki tak w życiu twoim śmiertelnym iako y po Zmartwychwstaniu? coż więc uczyni Duch Święty Pocieszyciel, którego Ojciec poszle za twoim wdaniem się? da życie ciału Kościoła, którego założenie chcesz dokończyć, oświeci go y utwierdzi w Prawdach, ktoreś mu obiawił, da mu moc czynienia cudów, aby świadectwa, które dawać o tobie będzie przenikały dusze; sprawi w nim świętobliwość życia, aby wszystkie członki jego były zdolne do dania ci tego świadectwa nie przez samą tylko naukę, która ludziom Apostolskim jest własna, ale przez obyczaje doskonałych y prawdziwych Chrześcian. Błogosławione są te osoby, które za rozrządzeniem Boskiej Opatrzności obowiązane są mieć sobie za codzienne życia swego sprawy praktykowanie miłosierdzia, y oddawać cześć Panu naszemu przez świadectwa, które chce, aby mu dane były czynieniem takich spraw iako on sam czynił na ziemi.

Gdy obiecuie Ducha Świętego Apostołom, upewnia ich, że *przez niego będzie pochwalony*. Naucza nas temi słowy, że Duch jego przez obecność swoją napełni serca miłością, tak czytają, iż nie będą pragnąć

Joan: 15.
v. 26.

Joan: 16.
v. 14.

gnąć tylko chwały jego z tych łask im udzielonych. Toć też jest, czego dusza kochająca Zbawiciela życzyć sobie ma, y największe szczęście, które pozyskać może jest, aby się co przyczyniła do chwały tego, którego śmierć sromotna świat cały napełniła zadziwieniem. Jeżeli iako Bog, godzien jest tak czystej serc naszych miłości, y aby on tylko sam był celem wszystkich naszych affektów, potrzeba ieszcze oddać jego Człowieczeństwu Świętemu, powiną wdzięczność, z przyczyny wielkości jego miłości. Błogosławione więc te dusze, które czynią zadosyć tym wdzięczności powinnościom, y które drugim pomagają do tego, aby toż czynili.

Drugi skutek Ducha Świętego, który w duszy za przyściem swoim sprawuje jest, że ją czyni łatwą y ochotną do czynienia woli Boskiej, uprząta w niej przeszkody do czynności łaski jego, stanowi w niej Prawa świętej miłości, y daje iey siłę do czynienia więcej niż możność jest słabości ludzkiej, zgoda sposobi ją do prowadzenia życia całe Świętego. O Boże moy! ieżelim tak szczęśliwa żebyś przyjął Ducha twego świętego, już żyć niechcę tylko życiem twoim, które jest sama miłość! już żyć niechcę tylko, abym tą drogą przyszła do ciebie! już żadney pociechy niechcę, tylko ciebie kochać y tobie się podobać. Widzisz ieszcze we mnie cokolwiek affektu do stworzenia, strawie go ogniu gorejącej Boskiej miłości! a przez skuteczność łaski twojej, osłab wszystkie moje passye y używanie zmyśłów moich, abym tą niemocą moją mogła tobie oddać cześć y honor, czego wola moja nie mogła wykonać dla wyuzdania onych.

Trzeci skutek obecności Ducha Świętego jest: iż nie tylko utwierdza duszę w łasce, którą wzięła na Chrzcie Świętym, ale y to sprawuje, że dary przez ten

ten Sakrament w nieg wlane nieprożnują w niey; naywiększa strata dla dusz iest, kiedy te dary w nich żadnego skutku nie czynią! na tych ci to duszach iści się prawda przestrogi Pana naszego daney duszom gnuśnym y leniwym, a temu który nie ma, y to co się zda mieć, będzie wzięto od niego.

Math. 25.
v. 29.

R O Z D Z I A Ł II.

O Sakramentach.

§. I.

O Chrzcie Świętym.

POnieważ Chrzest iest narodzeniem duchownym, idzie zatym że ten, w ktorego imię ochrzczeni iesteśmy iest Oycem naszym, a tak będąc dziećmi iego, powinniśmy bydz do niego podobni. Zaczym, gdy my w Chrystusie Jezusie iesteśmy ochrzczeni w śmierci iego ochrzczeni iesteśmy, całe życie nasze powinno bydz ustawiczną śmiercią, y byłoby szkodliwio nader dla duszy żyć w rokoszach. Chcę tedy naśladować tego Oycy; y abym prawdziwie była Corką śmierci, niechcę więcej za pomocą łaski iego obawiać się śmierci, która nas złączyć ma z nim w wieczności, gdyżby to nie była rzecz słuszną, aby członki stroniły iak mogą od tego czego Głowa ich tak bardzo pożądała. Żyjmyż więc iak umarłe, a iako umarłe już więcej nieopieraymy się Jezusowi, nie czynmy nic tylko dla Jezusa, nie myślimy tylko w Jezusie, zgola nie żyjemy tylko dla Jezusa, abyśmy łącząc wszystko z tą miłością, kochały to, co Jezus kocha, a kochały dla Jezusa, który iest miłości celem.

Roz-

Rozmyślając nad łaskami w tym Sakramencie odebranymi, uznałam miłosierdzie Boskie, że nas wywiodł z przeklęstwa, które na się dusza nasza zaciągnęła, łącząc się z ciałem naszym w grzechu poczętym. Uważałam tę duszę iako leśny szczep w naturze, którą chcąc Bog w Kościele swoim zaszczyć przez charakter Sukramentu dzielność z zasług iego mający, aby ją uczynił sposobną do wydania z siebie dobrych owoców, udzielił iey z dobroci swoiey skłonności do cnot y darów Ducha Świętego, aby te miała sobie za szrodki do zachowania się w łasce iego, y do prowadzenia życia prawdziwie Chrześciańskiego, y tegoż momentu nadał iey prawo do Nieba.

To więc uważając, iż te łaski w tym Sakramencie dane mi były na to, abym żyła podług obowiązków przezeń zaciągniomych, życzyłam sobie, aby skutek ich był niezawodny, tak iako niezawodzi dobra gałązka wszczepiona w leśny szczep: y prosiłam o to pokornie Boga, czyniąc rezolucyą samą się do tego mocno przykładac, do czego myślałam: że mi wiele pomoże przypominać sobie codziennie z wdzięcznością chrzest moy; czynić akty Wiary, nadziei y miłości, odnawiać obietnice w on czas uczynione, odrzekać się diabła, świata y ciała, czynić uwagę na siedm darów Ducha Świętego, które w on czas odebrałam, y zażywać ich przeciw pokusom im przeciwnym.

Pierwszy iest dar mądrości, na odpędzenie niesmaku do rzeczy Niebieskich; drugi iest dar wyrozumienia, na oddalenie wątpliwości o Wierze; trzeci dar porady, na ułacwienie oporu do dobrego; czwarty dar umiejętności, na oświecenie duszy moiey w prawdach do zbawienia potrzebnych; piąty dar męstwa, na dodanie śmiałości nikczemnemu

W

ser-

ad Rom:
6. v. 3.

sercu: szofy dar pobożności, na wzruszenie się do politowania nad bliźnim, y do ratowania go: sfodmy dar boiaźni Bozey, na wstrzymanie się od zuchwalości y wielkiego rozumienia o sobie.

O Boże moy! spraw to, żebyś ci była wdzięczna za łaski mnie dane na chrzcie Świętym, y przyimię odnowienie obietnic moich, które z całego serca czynię, odrzekając się na nowe szatana y wszystkich spraw iego. Wielbię y adoruję wszystkie artykuły wiary naszej; y spodziewam się po twoim miłosierdziu uczeftnictwa zaślug Syna twego, abym cię chwaliła na wieki. Oddaę się tobie abym cię kochała y wolą twoją zawsze pełniła. Zaśluję, że w przeszłym życiu moim zaniedbała czynić tego odnawiania, y że niepamiętała na te dary, które Duch Święty wlał w duszę moją, abym się tym pobudzała do wierności ku niemu powinney, y że nie mała o to starała, żebyś tego tych osob ktorych mi rząd zlecony był, nauczała.

§. 2.

O Pokucie Świętey.

ZEby się dobrze przygotować do tego Sakramentu, potrzeba go sobie wielce poważać y wielce go pragnąć: a na to potrzeba mieć dobrą wiadomość o iego mocy y skutkach, potrzeba przysposobić rozum nasz, aby go dobrze pojął, y nad tym szczerze pomyśleć, dla czego do niego przystępować chcemy. A że ten Sakrament dobrze przyięty bydz nie może, tylko od duszy ile grzeszney, przeto powinniśmy wprzód, nim do niego przystąpimy uznać się y wyznać grzesznicami, a zatym iako niezostającami w łasce Bozey, albo przynajmniej zostającami w niebeśpieczeństwie utracenia oneyże, co iest szkodą naywiększą dla duszy prawdziwie Chrześcianańskiej!

Du-

Dusza nasza widząc się w takim stanie, y wiedząc, iż na to nie masz innego lekarstwa, iako Spowiedź, po uczynionym wytwornie rachunku sumnienia swego, powinna powziąć świętą przeciw samey sobie nienawiść, że tak nierozumną była, iż śmiała powstać przeciw Bogu swemu, którego dobroci tak wiele doznała, y którego, dla niego samego, nieskończenie czcić powinna; wzbudzać w sobie Synowski żal, że go tak obraziła, y czyniąc mocne postanowienie, drugi raz zwyciężyć się y unikać od tych okazji, które ją tak często przywodzą do upadku; a osobliwie uznając: iż iey nie podobna iest z samey siebie ustrzedz się grzechu; powinna wzbudzić w sobie akt uprzymey w Bogu ufności, że sobie u niego uprosi łaskę, aby większą na potym miała nad sobą straż y chęć podobania się iemu, y aby w sobie zwyciężyć mogła wszystkie złe skłonności aż do naymnieyszey, chcąc Boga kochać z miłości iego samego, nie dla żadnego zysku swojego.

Potrzeba potym stawić się u nog Kapłana, uważając go iako Sędziego od Boga postanowionego do sądzenia nas, iako winowaycow, y nie czyniąc innych uwag nad osobą Kapłana, pomyśleć sobie, że to przed Bogiem idziemy wyznawać grzechy nasze, oskarżać się po prostu y pokornie, nie zwalając na drugich winy swojej, iakoby oni przyczyną byli żeśmy Boga obraziły; nadewszystko strzedz się wyiawić osobę, z którą wespół zawiniliśmy, nie tać żadnego grzechu, ani go umnieyszać, ale wszystko tak iak iest opowiedzieć.

Nakoniec potrzeba z wielką uczciwością y pokorą słuhać przestrog, które Spowiednik daie, przyiąć pokutę z podziwieniem, że Bog pozwala aby nam tak mała była nadawana; ponowić usłowanie do wzbudzenia w sobie iak naydoskonalszego żalu, iż

W 2

się

się Boga obraziło, a mając nadzieję w miłosierdziu Boskim, słuchać rozgrzeszenia, pobożnie pomniąc, iż w ten czas zaśluga krwi Syna Bożego udziela się duszom naszym.

§. 3.

O Sakramencie Ciała Pańskiego.

A Byśmy godnie y pożytecznie komunikowały, trojako czas Komunii Świętej uważać mamy. Przed Komunią, w samej Komunii, y po Komunii.

Co się tycze pierwszego: mamy się pytać duszy naszej, co to jest Komunia Święta? y kto to komunikować ma?

Potrzeba nam sobie przypomnieć, że nas Wiera uczy, iż druga osoba Trojcy Przenajświętszej jest rzeczywiście y istnie w Świętej Hostyi, wraz z ciałem swoim uwielbionym: y że zatym cała Trojca Przenajświętsza jest tam w iedności istoty swojej. Co w nas powinno wzbudzić respekt, iaki stworzenie mieć powinno ku Stworcy swemu, y dać nam uznanie dependencyi naszej od Boga, y że przed nim jesteśmy niczym.

Uśluśmy poznać w Panu Bogu przyczynę tej sprawy tak dziwney, y zmysłem ludzkim niepojętey! a nie mogąc dociec inney iak samę szczerą miłość jego, powinnyśmy przez akty zadziwienia, adoracyi, y miłości, oddać chwałę y cześć Bogu na zawdzięczenie za ten miłosny wynalazek do złączenia się z nami. Przekładając mu pod czas, izali to nie było dosyć że się stał człowiekiem, aby zupełnie pozyskał serca nasze? pod czas, pytając się go, coby to w nas było takiego, co tak drogo nabywać sobie chce? y to mu ofiarować.

Uczestnictwo ciała Jezusowego, czyni nas prawdzi-

wdziwie uczestnikami obcowania Świętych w Niebie: a iako w Niebie Jezus Chrystus ukazuje błogosławionym Bostwo y Człowieczeństwo swoje, tak też chciał uczynić ie obecne na ziemi w Najsświętszym Sakramencie, aby ludzie wszelkiego stanu z nim się łączyli. O miłości nieskończona! y czemuż dopuszczasz ludziom zaślepionym niedbać o tak wielkie dobro, y tracić pożytek jego przez grzech, który sam tylko jest na przeszkodzie do złączenia się dobroci twoiej z niemi!

Wziął na się ciało ludzkie w żywocie Najsświętszej Panny w większej niewinności niż była niewinność pierwszego człowieka, przez co mogło stać się zadosyć sprawiedliwości Boskiej za nieposłuszeństwo pierwszych naszych Rodziców, a my uznalibyśmy byli rzetelność tych słów Boskich: że *są delicye jego bydź z synami człowieczemi*. Jednakże wielkość miłości jego ku nam nie kontentowała się tym, ale chcąc mieć iedność nierozłączoną z człowiekiem, potrafił w to po Wcieleniu, przez wynalazek przedziwny Najswiętszego Sakramentu Ołtarza, gdzie z Ciałem y Bostwem swoim obecny zawsze jest.

A ponieważ między innemi skutkami Świętej Komunii ten jest pryncypalny, że się z Bogiem łączemy, więc ile możliwości naszej odmiatać wszelkie przeszkody do tego złączenia, mamy: a widząc że największą przeszkodą jest miłość samego siebie y własney woli, potrzeba koniecznie, abyśmy się oddały Bogu, żebyśmy nie miały więcej tylko iedną wolą z nim, żebyśmy tak uczestniczkami były pożytków tego wielkiego Sakramentu.

Zdało mi się jeszcze że y to czynić mamy, żeby z większą pilnością rozważać sprawę Syna Bożego, abyśmy za łaską jego uśluwały łączyć sprawy nasze

Proverb:
8. v. 31.

nasze z Jego sprawami, żeby dla tego złączenia udzielił nam swoich zasług; a to złączenie spraw, dzieje się przez ćwiczenie się w cnotach Jego, mianowicie Jego łaskawości, pokory, cierpliwości y miłości ku bliźniemu.

Powtore, abyśmy godnie y pożytecznie Komunikowały, jesteśmy obowiązane oddać się Bogu przez wdzięczność za Jego wielką ku nam miłość, z ktorey się nam dał: czego uczynić nie możemy, tylko nieiako przez oświadczenie wzajemney ku niemu miłości, pragnąc z całego serca przyjąć Go, gdy się On z całego serca swego nam daie.

Poznanie zacności tego Najświętszego Sakramentu, wieść nas powinno do poznawania niedostatku naszego do przygotowania się, abyśmy Go godnie przyjęły; przeto, mamy sobie życzyć, y prosić tej miłości, która ten podała wynalazek, to jest Ducha Świętego, aby raczył zstąpić do serc naszych, y one ozdobić łaską swoją, sprawując w nas wszystkie potrzebne dyspozycye na uczczenie obecności tak wielkiego Pana.

Możemy też czasem reprezentować Trojcy Przenajświętszey to, co Jey wszechmocność w nas sporządziła: aby tego wszystkiego co Jey jest w nas, wzięła posłesią; y rozrządzała tym podług upodobania swego.

Możemy także ofiarować Bogu, Święte dyspozycye Najświętszey Panny, y innych Świętych Bożych, z tą chęcią, iżbyśmy rade miały te wszystkie dyspozycye, abyśmy Pana naszego godnie przyjęły, trzymając się iednak w uspokoieniu, y czekając z radością przyścia tego Pana, ktorego pragnąć powinnyśmy, iako naywięcey ukochanego od duszy naszej.

Co się tycze sameyże Kommunii: gdy już przez

przez wzwyż rzeczzone Akty uspokoimy duszę, potrzeba nam w Sakramencie tym naydosłowniejszym przyjmować naszego Boga, naszego Króla, y naszego Oblubieńca, czyniąc przed nim akty adoracyi, poddanności, ufności, y oddania się Jemu cale, prosząc Go pokornie: aby nami nie gardził, ale z nami czynił podług upodobania swego; y dla tego aby w ten czas mogliśmy iak naywięcey aktów miłości czynić, uważać w Nim mamy to, co w nas wzbudzić ie może, nadewszystko, iż jest obecny w pierśiach naszych! y uważać pilno co tam będąc, czynić w nas wola Jego jest? chociaż go nie widzimy.

Po Kommunii zaś, temiż samemi aktami y myślami pobożnemi bawić się należy, zachowując się w baczeniu na tę przytomność Boską, czyniąc akty wdzięczności raz ogólnie ku Bogu, drugi raz pomnażając tych aktów z osobna ku każdej Osobie Trojcy Świętej podług tych własności, iakie się ktorey Osobie przypisują, radując się z podziwieniem tak cudownemu wynalazkowi do miłosnego złączenia się z nami, przez ktore Bog widząc się w nas, czyni nas na nowe sobie podobnemi przez udzielanie nam nie tylko łaski swojej, ale też siebie samego, czyniąc nas skutecznie uczestnikami zasług życia swego y śmierci swojej, y dając nam sposobność do życia w Nim, iako On w nas żyje. Można się zaś temi pobożnemi myślami bawić z wielką serca prostotą, czyniąc dzięki Bogu z upragnieniem, aby miał chwałę ze wszystkich spraw życia naszego, ofiarując mu wszystkie tę chwałę, którą ma sam z siebie, y tę którą mu oddawać będzie na wieki Święte Człowieczeństwo Syna Jego, y tę którą mieć będzie przez całą wieczność ze wszystkich Błogosławionych; a to wszystko na zawdzię-

wdzięczenie tak wielkiego dobrodzieystwa, które z dobroci Jego tak wielce ku nam szczodrobliwey w tym Sakramencie odbieramy.

Wielkanocna Kommunia Święta, którą tę iedną Kościół Święty przykazuje, znaczy nam, iż my iako dzieci tegoż Kościoła Świętego Matki naszej, mamy w ten czas odbierać to, co nam Jey Oblubieniec, Testamentem swoim odkazał. Rozumiem, że to jest skarb wielki, z którego we wszystkich potrzebach naszych dostatecznie zapomożeni być możemy, y który nas także obowiązuje, abyśmy życie Jezusa Ukrzyżowanego obrali sobie za wzor życia naszego, aby Zmartwychwstanie Jego było środkiem do naszej wieczney chwały.

Przykazanie Kościelne komunikowania przynajmniej raz w rok pod grzechem śmiertelnym? daie nam znać, że Bog chce koniecznie żebyśmy komunikowali; y do podobieństwa jest, że ta pogrozka ostrzega nas żebyśmy częściej kommonikowali, pod utratą wielu łask, ktoreby nam dane były przy Komunii Świętej.

Myśląc zaś o tych którzy często komunikować powinni, potrzeba nam się bardzo upokarzać, ponieważ to powinni być ci tylko, którzy się całe oderwali od wszech rzeczy, którzy mają wielką miłość Boga, y którzy nigdy się nazad nie cofają ze ścieszki miłości Boskiej.

Co się tycze Komunii duchowney ta może być czyniona sposobem bardzo pożytecznym. Gdy potrzeba jest dać iaki pokarm pośilniejszy dziećciu takiemu, które samo zażywać go ieszcze nie może, każą go więc mamce pożywać; tak gdy po większej części Chrzęścianie są niesposobni do tego pokarmu zbawiennego, lub nie są w tey dyspozycji, Kościół Święty bierze go w Osobie Kapłana,

plana, a jeżeli my jesteśmy prawdziwemi dziećmi Kościoła, będziemy mieć uczestnictwo tey Komunii Świętej, którą On czyni, gdy złączemy intencyą naszą z iego intencyą.

ROZDZIAŁ III.

O Najsświętszey Pannie.

§. 1.

O Wysokiey Jey Godności.

Syn Boży, Świętą Matkę swoją tak uszanował, że możemy mówić, iż ją przybrał sobie do czynienia wespół z Nim Tajemnic Wcielenia Jego y całego dzieła odkupienia, gdy Go w żywocie swoim nosiła y mlekiem swoim karmiła. Z tych miar uważając Ją, winszowałam Jey y tey wysokiey Godności Macierzyństwa Boskiego, y tey części, którą ma w tey wielkiej sprawie Boskiej odkupienia naszego, którego wieczną pamiątkę w ofierze Ołtarzowej mamy.

Coż jest o Panno Święta między Bogiem, a Tobą? Bog jest w Tobie iako Syn Twój. Ty jesteś najpierwszą częścią natury ludzkiej, z którą się Bog złączył przez Tajemnicę Wcielenia: wchodzisz w ścisłe zpowinnowacenie z Bogiem Oycem stając się Matką Syna Jego: Ty jesteś prawdziwie Świątnicą Ducha Świętego dla poczęcia Syna Bożego w Tobie za sprawą Jego: Honor, chwała y wdzięczność niech Ci będzie od wszego stworzenia dla tych zamyśłów Syna Twego, które nam dał poznać, iż nas przez Ciebie czyni Bracią swoją, nie tylko według podobieństwa ciała, ale przez podobieństwo Obrazowi Jego

podług ducha, aby On był pierworodnym między nami, których Oyciec Jego przysposobił sobie za Syny, czyniąc nas współ z Nim dziedzicami Nieba.

§. 2.

O Nabożeństwie do Najświętszey Panny.

WSzyscy prawdziwi Chrześcianie powinni kochać bardzo Najświętszą Pannę y czcić Ją dla tego Jey dostojenstwa, że jest Matką Boską, y dla tych cnot Jey, które Jey Bog przeto udzielił.

Ta Jey godność, iż jest Matką Bożą, obowiązuje nas abyśmy Jey codziennie cześć iaką oddawali: a ta największa, którą oddawać możemy jest, łączyć intencją naszą z intencją Kościoła Świętego w porządku, który zachowuje w Jey pozdrawianiu w pewne czasy, ciesząc się y winszując Jey, że Ją Bog obrał na to, żeby w Jey wnętrznościach złączył naturę ludzką z Bosstwem swoim, pragnąc żeby to złączenie nigdy się w nas nie rozerwało.

Kiedy wzruszeni będziemy do wdzięczności za łaski Boskie wzięte przez Wcielenie Syna Bożego, y przez przykłady życia Jezusowego, uważamy sobie Pannę Najświętszą iako naczynie, przez które wszystkie te łaski na nas spłynęły, y przeto wzbudzamy się do aktów miłości ku niej.

W sprawach naszych rzućmy oczy na sprawy Panny Najświętszey, y pomyślmy że największy honor który Jey oddać możemy jest, naśladować Ją w Jey cnotach; osobliwie: w czystości, ponieważ jesteśmy Oblubienice Jezusa Chrystusa; w pokorze, ponieważ dla niej Bog w Jey Osobie tak wielkie rzeczy uczynił; na koniec, w odérwaniu serca od wszystkich rzeczy ziemskich, ponieważ ona z dzieciństwa zaraz oddalona była od Rodziców. Poświęcając oraz tym trzema Jey cnotom wszystkie sprawy życia

życia naszego, a prosząc Ją pokornie aby ie ofiarowała Synowi swemu.

Mamy obchodzić Święta na Jey cześć y honor od Kościoła postanowione, aplikując rozum nasz przez cały ten dzień na uważanie tey sprawy życia Jey, którą Kościół do uwagi podaje; y prosić Jey codziennie, aby nam dopomagała do oddania Bogu tey usługi którąśmy mu obiecały; y abyśmy pełnili wolę Jego świętą z tymże samym poddaniem się, z iakim Ona ją pełniła.

Dobra rzecz jest obrać sobie iakie modlitwy na cześć Jey, aby ie żadnego dnia nie opuścić. Pod czas czynić akty miłości ku niej, pod czas, cieszyć się serdecznie z tey chwały, którą ma w Niebie, pragnąc żeby się też tam czasu swego dostać, dla oddania Jey wszelkiej czci, iaką Bog zechce abyśmy Jey oddawali.

§. 3.

Modlitwa do Najświętszey Panny.

O Przenajświętsza Panno Matko Boga mego, upadłszy pokornie do Nog Twoich proszę o odpuszczenie, żem przez całe życie moje Ciebie y Syna Twego nie kochała tak iakom powinna, y żem Tobie y Jemu nieoddawała czci należytey. Nie odrzucay mię proszę Cię, lubom na to zaśluzyla, ale z łaski Twey y przez zwyczajne Twoje miłosierdzie, zapomniawszy winy moiej, przyimi oświadczenie moje, iż Cię wyznaję bydl prawdziwą ucieczką grzeszników, a że grzesznica jestem, pozwól mi o Panno Święta, żebym się pełna wstydu, rzuciła w Ręce Twoje, pod obronę Twoję prosząc Cię z całego serca, przez tę miłość, którą kochasz Syna Twego, a Zbawiciela naszego, racz wziąć w rząd Twój życie moje,

moie, abym ostatek dni moich strawiła podług woli Jego Świętey.

Godność Twoja wysoka iżś jest Matką Boską, daie mi tę pewność że mię uważasz iako Twoię poddaną, y że z dobroci Twoiey przyimiesz serce moie, ktore Ci oddaie, aby chwaliło Boga za to, że Ciebie obrał abyś była Matką najmilszego Syna Jego.

O Boże moy! proszę Cię niechay doskonałość tej Duszy Świętey złączoney z Jey ciałem będzie iawna całemu światu, aby wszystko stworzenie dziwiło się y oddało pokłon wszechmocności Twoiey, y wychwalało Cię na wieki za Jey Niepokalane Poczucie. Zaiście Święta Panno, byłaś zawsze zachowana od grzechu, przez zasługi Wcielenia, Męki y śmierci Syna Bożego Syna Twego, y przeto Ty ieśteś prawdziwą Cerką pierworodną Krzyża.

Niechay więc Narodzenie Twoje o najmilsza y nayukochańsza ze wszystkich nayczystszych stworzenia, będzie na zawsze w błogosławionej pamięci u wszystkich ludzi. Niechay to życie ktoreś tak świątobliwie strawiła na posłudze Kościelney, będzie we czci u wszystkich tych Panienek, ktore mają szczęście naśladować Cię w ślubie czystości. A te dusze ktore żądają postępu w miłości Boskiej, niechay wsparte będą wielowładną przyczyną Twoią, aby Bog w nich wykonał zamysły swoje.

Wysłuchay mię proszę o Panno przeczyta, dla chwały Boskiej: a że się podobało dobroci Jego, płeć naszą uczcić przez Wcielenie Syna Jego iednorodzonego, w Tobie; y każdy stan życia ludzkiego, przez Twoy Święty przykład; Spraw to o najmilsza Rządczynio nasza, aby te, ktore są związane związkim Świętego Małżeństwa czciły Twoje czyste Małżeństwo, przez pokorne poddanie się y polecenie się z ufnością Opatrzności Boskiej.

Dopo-

Dopomoż Wdowom, aby dobrze poznawały swoy stan y kondycyą, a że y te Twoimi bydy miały, gdy się oddały y poświęciły najmilszemu Synowi Twemu, naucz ich, ieśli łaska Twoja, czego Bog po nich wyciąga y żąda, y iako im potrzeba naśladować Ciebie, w tej cichej spokojności duszy, w ktorej zostawałaś, gdyś przytomną była Męce nayukochańszego Syna Twego; y w tym oderwaniu serca Twego od wszech rzeczy z iakim byłaś przez ten czas, gdyś się na tym świecie pozostała po Wniebowstąpieniu Jego, a to z miłości którąś miała, aby pełnić wolę Boską, y z przyczyny gorącej chęci zbawienia Dusz, którą serce Twoje gorzało, y około ktorego pracowałaś bez przestanku, przez resztę dni Twoich, naśladowując w tym Jezusa Syna Twego.

Pozwol mi, ieśli ci się to zda, o Boże moy! lubo nędzna grzesznica iestem, abym Cię wiecznie chwaliła za tę osobliwość, z którą się Jey teraz udzielasz obficie, y na zawsze udzielać będziesz. O iak szczęśliwe było serce Twoje miła Matko Boska! kiedy napełnione będąc Świętą miłością zadało śmierć, rozłączając tym sposobem od ciała Duszę Twoię pełną łask y zaślug. Niech na wieki ta śliczna Dusza tryumfuie, wybrana z pomiędzy tysięcy, a teraz złączona znowu z tymże ciałem Świętym, za zezwolenie ktore dała Bogu na zamysł Jego, ktory nad nią miał przed wieki.

O Naydosłowniejsza Matko Boga moiego, ia Twoią chce bydy weale, abym tym doskonałą byłą sługą Boską, gdy będę Twoią. Naucz mię proszę Cię pokornie, iako Cię mam naśladować w Świętym życiu Twoim, abym we wszystkim czyniła wolę Boską. Wzywam z wielką pokorą pomocy Twoiey, Ty znasz słabość moję! Ty widzisz serce moie, wspieray niemożność moję Świętą przyczyną Twoią, ziednay mi

mi u Syna Twego najmilszego łaskę praktykowania cnot, ponieważ z niego wyczerpałaś te wszystkie, któreś praktykowała na ziemi w tak wysokim doskonałości stopniu. Niech wszystkie stworzenia wielbią Twoją zacność. Niech Cię każdy uważa iako środek nieomylny, którym ma przyjść do Boga. Niech Cię każdy kocha, przenosząc sobie Ciebie nad wszystko po Bogu, y niech ci każdy oddaje tę chwałę, której godna jesteś.

Miey politowanie Matko miłosierdzia nad wszystkimi Duszami odkupionemi drogą Krwią Syna Twego. Przekładay to sprawiedliwości Jego, żeś Go Twemi pierśmi karmiła, y żeś mu dała tę Krew, którą On przelał dla odkupienia naszego: Spraw to aby zaśluga iey była udzielona wszystkim ludziom na ziednanie im prawdziwego y szczerzego nawrocenia, y aby się godnymi stali służyć Mu we wszelkim stanie y kondycji. Spoyżrzy nadewszystko okiem miłości, na stan Duchowny, y na Głowę Jego widzialną na ziemi, którzy tak bardzo potrzebują Twoiego ratunku. A na koniec uprosz nam przez Twoją litościwą y poważną przyczynę, wszystko to, co nam jest potrzebnego do tego abyśmy chwalili Boga w błogosławieństwie wiekuiłym, y cieszyli się tą chwałą, której miła y wdzięczna obecność Twoja, w stanie zupełności chwały Twojej przyda wszystkim Błogosławionym.

Niech żyje miłość Jezusa y Najsświętszey Matki Jego?

§. 4.

*Obranie Panny Najsświętszey za Matkę Zgromadzeniu
Paniem Miłosierdzia.*

Natchnąłeś nas Panie żeśmy sobie obrały twoją Świętą Matkę za jedyną Matkę naszemu maluczkie-

czkiemu Zgromadzeniu, w tej myśli, że nigdy innej mieć nie będziemy, y że żadna z nas nie będzie zwana Matką.

Wiesz Panie iako potrzebuemy tej łaski, żeby Matka twoja była, Matką naszą. Wiesz dobrze o tym o Jezu ukrzyżowany! y nauczyłeś nas tego, kiedy wisząc na krzyżu oddałeś ją za Matkę Janowi Świętemu. To był Uczeń twój któregoś kochał, Uczeń, Dziewica, Mistrz w miłości świętej, któregoś dał Matce twojej za Syna, aby pod iey rządem y za iey przykładem nauczył się praktykowania iey ślicznych cnot. Wiesz o intencji Ojca twego co zamysła z tym maluczkim Zgromadzeniem naszym. Wiesz, że aby się utrzymowało y trwało, są mu nadewszystko potrzebne te dwie cnoty, cnota czystości y cnota miłości Boga y bliźniego: a od kogoż po tobie nauczymy się tych cnot, jeżeli nie od Matki twojej? dayże nas więc iey za Córki, y oraz day nam zrozumienie iey postępku, y pojęcie tych nauk, które brać powinniśmy z iey życia, które lubo było tajemne, dosyć iednak o nim wiemy, co dla nauki naszej.

Nie gardz nami o Matko Boża! o to my, już Córki twoje przez przysposobienie. Prawda, masz innych wiele które nas w łasce y zaślugach przechodzą, które możesz bardziey kochać dla tej chwały, którą z nich ma Syn twój; lecz przeto samo że najmniej y najśabsze jesteśmy, więcej ratunku twego macierzyńskiego potrzebuemy. Dla tego o nayożytniejsza y iedyna Matko nasza! o tośmy już na zawsze pod opieką twoją dla chwały Boga Naywyższego, któregoś rzekła się być służebnicą. Najmilsze Siostry! oddaymy Panu Jezusowi ukrzyżowanemu pokłon y wierne dzięki za iego wielką ku nam miłość; a zaś Najswiętszey Pannie, odday-

daymy posłuszeństwo Macierzyńskim iey Rządóm, abyśmy od niey miały wspomózenie do pełnienia woli Boskiej.

Nie omyliłam się Panno Święto! gdy myślałam, że za wdzięczne mieć będziesz bydz iedyną Matką naszą. Możemy szczycić się z tym, że jesteśmy Corkami twoimi, ponieważ ty jesteś Matką Jezusa, który jest Bratem naszym; a my zaś o to szczególnie się staramy, abyśmy się stały iemu podobne. Zda się iż nas sam do tego wezwał, powoławszy nas do służby swojej w taki sposób, iżbyśmy mu nieśłużyły, gdybyśmy życia iego Świętego nie naśladowały. Dopuszcz więc nam, abyśmy się do ciebie uciekały z ufnością, uszanowaniem, pokorą, y zupełnym poddaniem się. Ziednay nam u Syna twego, aby nam udzielał Ducha swego, żebyśmy się równo wszystkie nim rządziły, a nie swoim każda w szczególności, aby w Zgromadzeniu naszym panowała iedność w praktyce cnot Jezusa, Brata naszego, miłości naszej, y Oblubieńca naszego.

ROZDZIAŁ IV.

O Powołaniu Panien Miłosierdzia.

§. I.

O Szacunku tego Powołania.

Jedną z przedniejszych łask, które wam Bog wyświadczył moje miłe Siostry, dla postępu dusz waszych w doskonałości Chrześcijańskiej, jest powołanie wasze do Zgromadzenia Panien Miłosierdzia. Dla czego osądziłam za rzecz potrzebną dać wam przestrożę iakie o niey macie mieć rozumienie.

Mo-

Możecie o niey mieć rozumienie bardzo podobne y bardzo wysokie, a iedno drugiemu nie będzie przeciwne. Podobne bardzo możecie mieć rozumienie o Zgromadzeniu waszym, miłe Siostry! bo możesz bydz co podlejszego w oczach świata nad początki waszego postanowienia? obaczycie, w niektórych konferencyach Wielebnego Oycy naszego, iak mała bardzo rzecz była ten początek! kilka dziewczek ze wsi przyszły do Paryża, y obrocono ie do noszenia garnków y lekarstw, zebrano ie potym pospołu, y z nich złożono Zgromadzenie nie nieodmieniając prostoty wieyskiej, ani w odzieniu, ani w pożywieniu. Czy możesz bydz co podlejszego y wzgardzeńszego, co się tycze respektów ludzkich! ah! moje miłe Siostry! ledwośmy śmiały pokazać się na ulicy z początku! a co się was samych tycze, o iak wiele fatygi y pracy było służyć dzieciom, ludziom na galery skazanym, y ubogim! iak przykro było mizerne mieć pożywienie, a zawsze bydz w pracy ciężkiej. To wszystko izaliż dosyć nie wiedzie myśli naszej do podłego rozumienia o naszym Zgromadzeniu? Dobra rzecz jest wystawiać wam często przed oczy, że to Zgromadzenie jest iedno z tych wszystkich, które są w Kościele Bożym naypodlejsze y naywzgardliwsze w oczach świata. A wiesz iaki pożytek ztąd mieć będziecie, gdy sobie tym podłym rozumieniem o Zgromadzeniu swoim głowę nabijecie? oto, że wam nigdy dziwno nie będzie kiedy was spotka iaka wzgarda, lub kiedy dla przykrości pracy, brać was będzie iakieś nieukontentowanie.

Ale to wam będzie za wielką pociechę waszą, widząc że dobroć Boska, obrała wam ten sposób życia, przez który możecie czcić życie Syna iego na ziemi. Alić nie myśląc, wymowiłam się przed

Y

wa-

wami z wysokim szacunkiem, w którym mieć powinniście Zgromadzenie wasze. A możesz być co zacniejszego iako to powołanie, które obowiązuje do naśladowania tak wielkiego przykładu.

Uważcie w postanowieniu tego Zgromadzenia, śródek wynaleziony od Boga, przez który daie sposob tym nawet, które są nayuboższe, aby ku drugim czyniły uczynki miłosierne. Ktoraz z was mogłaby się kiedy spodziewać, że będzie mogła codzień choćby iednego tylko ubogiego nakarmić? ktoraby była z was podjęła się ustawicznie lekarstwa dawać y leczyć ich choroby? ale co większa, ktoraby się mogła była spodziewać kiedy wchodzić do Domow śmiało y mówić z osobami o ich zbawieniu, przekładając im zły ich stan; w którym częstokroć znajdować się mogą? co się mnie tycze, muszę to wyznać, iż mogłabym była za łaską Boską tego pragnąć, ale niespodziewać się: a przecież widzicie, że to jest, co codzień czynicie; y uważaycie iak wiele obowiązane iesteście tym osobom, które was do tak Świętego dzieła używają.

Lubo wszyscy Chrześcianie obowiązani są służyć Bogu y czynić dobrze bliźniemu, mają iednak inne zabawy, które ich od tego odrywają. Lecz co się was tycze, dobroć Boska, tak wielka jest ku wam, że was powołała do takiego stanu, w którym nie macie nic inszego do czynienia: y chociaż iesteście Panienki bardzo ubogie, y że same z siebie żadnego nie macie sposobu do czynienia dobrych uczynków, przecież ie czynicie, y możecie ich czynić nieporównanie więcej, niż nayzacnieysze Panie na świecie: gdyż to nie jest dać swoje dobra, względem dać sobie samego, y łożyć wszystkie momenta życia swego, a raczey samo życie wdawać w niebezpieczeństwo z miłości Boga usługując chorym. Po-

wa-

ważaycież sobie zatym wielce tę łaskę, którą wam Bog dał do czynienia tak wiele dobrego, y do życia tak wielce świętobliwego.

Macie także wielce sobie poważać y szanować to maluczkie Zgromadzenie wasze, dla sposobu, którym ie Bog wzniecił, y dla tych środków, które Opatrzność Boska wynalazła na to, aby to Zgromadzenie zawsze trwało, przez ustawiczne ćwiczenie się w doskonałej miłości. Zawsze, ile razy o tym myślę, iestem w zadumieniu, którego opowiedzieć nie mogę, y ztąd muszę przyznać, że to samego tylko Boga rzecz iest, czynić wielkie rzeczy przez małe, a częstokroć z niczego. Naymilszy Zbawicielu Nauczycielu nasz y Obrońco Jezu ukrzyżowany! przez ciebie y od ciebie wszystkie te dziwy pochodzą. Twoiey to miłości robota, która wybuchnąwszy z serc naymilszych sług twoich uczyniła ich iako ogień y płomień do czynienia uczynków miłosiernych, ogień nie pożerający, ale gorejący y palący gorliwością miłości twoiey, y pragnieniem, aby wszystko stworzenie uczestnikiem było teyże miłości, doznawszy iey skutku sami na sobie przez te dobre uczynki, które dałeś im czynić.

§. 2.

O Miłości tego Powołania.

NIe mamy nigdy pomyśleć o szczęściu powołania naszego nie czyniąc zaraz aktów miłości tegoż powołania y wdzięczności Bogu za nie.

Pierwsza racya tego, iest: godność tego powołania; gdyż nam iest środkiem do wykonywania dwóch naywiększych y naypierwszych Przykazań Prawa Bożego, y że nas obowiązuje do tego, abyśmy wszystkie czas życia naszego łożyły na czynienie miłosierdzia, które możemy czynić nie tylko

Y 2

od-

oddając powierżchowne posługi ubogim co do ratunku ciała ich należy, ale co pryncypalna rzecz jest, ratując ich dusze przez namawiania ich do Boga, y pomagając im do tego, aby go znali y kochali na wieki.

Druga racya jest: że gdy nad naszym powołaniem szczerze pomyślemy, uznamy szczegółniejszą miłość Boga ku nam, którą nam ukazuje w tym, iż nam obrał sposob życia takowy w którym bezpiecznie zbawić dusze nasze możemy, y że nas pomieścił w tym Zgromadzeniu, w którym nam dodaie środków do praktykowania Rad Ewangelicznych z wielką doskonałością jeśli chcemy być wierne Bogu.

Naywiększe znaki miłości naszej ku powołaniu naszemu na tym zawisły, żeby wiernie wykonywać to wszystko, do czego nas obowiązuje, a temi wszystkimi zyskami pogardzać, które świat, czart y ciało mogą nam obiecować, namawiając nas do porzuczenia go; przeto mamy się mieć zawsze na ostrożności w okazyach, w których mogłybyśmy je utracić.

Damy zaś dowody miłości ku powołaniu naszemu, kiedy dla utrzymania się w nim, ponosić chętnie będziemy wszystkie trudności w nim się zdarzające: kiedy kochać będziemy podłość, którą czasem w nim upatrujemy, przeto że się nie znamy na tym co jest prawdziwym dobrem: kiedy z weselem przyjmować będziemy szkalowania y potwarzy nie dawszy do nich żadney przyczyny: y kiedy w czasie ofławy naszej nie się w nas nieumniejszy, albo jeszcze powiększey gorącość miłości Boskiej.

Potrzeba sobie przekładać powołanie nasze w tym co się nas tycze, nad wszystkie inne; mając to sobie za rzecz pewną, że Bog dał ie nam dla naszego większego dobra, a podobno iako szczegul-

ny

ny środek do naszej doskonałości. Potrzeba nam się kontentować temi ćwiczeniami y zabawami, które nam są z powołania naszego wyznaczone y przykazane, a chęć czynienia co innego chociażby się zdawało być rzeczą doskonalszą, uważać iako pokusę niebezpieczną. My się niepostrzegamy, że nieprzyjaciel nasz rad widzi, y z wielką pociechą patrzy, kiedy my umysł nasz próżnemi żądzami bawimy, a tym czasem opuszczamy cnoty stanowią naszemu przyzwoite y potrzebne, do których okazyje ustawicznie mamy w ręku: y tak tracimy łańki przywiązane do codziennych zabaw naszych, dla tego że chcemy dostąpić większych łańk, których nam dać, Bog nie ma woli.

Sama nawet myśl zostać Mniszką, może być częstokroć zdrażliwym czartem wynalazkiem na to, żeby nas przywiódł do oziębłości w służbie Bożej y wprowadził nas w niebezpieczeństwo nie tylko utracenia powołania naszego, ale też wrocenia się na świat y zgubienia się. Chęć czynienia inszych Exercycyow pod płaszczykiem chęci praktykowania większych ostrości, y większey doskonałości, byłoby jeszcze znakiem, że niekochamy naszego powołania. Gdyby Karmelitańki, naprzykład, chciały zachowywać zwyczaje y powinności inszych Zakonnic, nie dałyby przez to poznać że własney Reguły nie kochają? ponieważ żądają zachowywać inną, która im nie jest pozwolona; a gdyby się koniecznie napierały, y nie były kontente, że Przełożeni na ich żądania nie zezwalaia, nie rzekłybyście że zapewne pokusa te Panieńki omamiała, y że z nich nie są, ani dobre, ani prawdziwe Karmelitanki. Nie byłoby to toż samo, gdyby która Panna Miłosierdzia żądała czynić to czego iej starsi ie y Reguły nie pozwalają? chociażby to była rzecz dobra; y gdyby ona

nie

nie była spokojna, y serce traciła przeto, że tego pozwolenia otrzymać nie może. Strzeżmy się miłe Siostry tego nieszczęścia! daymy się rządzić starszym naszym, zachowaymy się podług zamierzonego końca powołania naszego, przedstawaymy na zwyczajach y Regułach naszych, a czynmy im wiernie zadość.

§. 3.

O Trudnościach w tym Powołaniu.

Muszę was przestrzedz moje Siostry, iż wam nie zeydzie na małych przykrościach pochodzących częścią od nieprzyjaciela dusznego, częścią od samych siebie y od świata; a to zaraz od pierwszego weyscia do Zgromadzenia. Nieuchybi czart zaślawać na was fideł, które aby mocniejsze były, wystawiać wam będzie trudności straszliwe we wszystkich urzędach, iuż to z przyczyny rozmaitości humorow Siostr, iuż to z przyczyny odmian mieysc, które się tak często trafiają; a to tym końcem, aby on był pierwszy Gospodarzem rozumu waszego, y aby go tak odurzył, żebyście żadney ochoty nie miały do tego wszystkiego coście czynić przedtym tak bardzo pragnęły, gdyście się do Zgromadzenia prosiły.

Ze Strony waszey rozłączenie się z Rodzicami, oddalenie się od Oyczyzny waszey, odmiana waszego sposobu życia, y zwyczaje tak bardzo różne od światowych, a tak wzgardliwe w oczach iego, mogą wam zadać frasunek y rozpacz, że się nigdy do nich nie będziecie mogły przyzwyczaić. Trochę cierpliwości moje Siostry! To wszystko co się wam tak wielkiego y straszego widzi, nic nie jest tylko mgła, która na czas przeszkadza wam widzieć y doznawać *iak słodki jest Pan dla tych, którzy go chcą kochać y iemu służyć.*

Al-

Alboż nie mają potrzeby przyzwyczajania się, y te które za mąż idą? lubo to czynią z wielką ochotą. Oddalenie się od Domu Rodzicow nie iestże im przykre z początku? coż się dziwować że wy przychodząc w Dom Jezusow, w którym każą odrzekać się własney woli, iąc się krzyża, y różnych a trudnych ćwiczenia, macie trudność zaraz się do tego przyzwyczaić? Uważaycie sobie te trudności, iako doświadczenia pochodzące z ręki Boskich, aby wzmocniły przedsięwzięcie y gorliwość waszą. Chwycie się odważnie krzyża, który wam Pan Jezus Oblubieniec wasz ofiaruje, abyście go naśladowały, a bądźcie u siebie pewne, że ta odwaga wasza zciągnie na was obfitość łask, dopomoże wielce do postępu w cnocie, y da wam ufność, że prace y fatygi wasze będą wam znośne w tym życiu, a bardzo pożyteczne dla chwały wieczney.

R O Z D Z I A Ł V.

O Ślubach.

§. I.

O Zaczności ślubow.

Początek ślubu pochodzi od śmierci Pana naszego na krzyżu, przez którą nas Bogu Oycu swemu zupełnie odżył: y to iest skutek tey obietnicy, którą uczynił gdy rzekł owe słowa: *a ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.* Ta obietnica izaliż się prawdziwie nie pełni na tych o Boże moy! którym daiesz łaskę, że się tobie przez śluby oddają? bo coż się zostało tey osobie, która ie uczyniła? nic cale, procz tego że twoią stała się wła-

własnością! to prawda że życie moje ciała y duszy tobie należy, boś ty ieś Bog moy y Stworca moy! ale poki mi go pozwalasz, woła moja ieś wolna, y stworzyłeś ją takową: lecz przez śluby ia mogę ci ją oddać na uznanie twego panowania na demną, y uczynić ci z niey ofiarę czci y chwały; a gdy ją tobie tak oddam, już więcej nie ieś moja, ale całe twoja. Alboż to nie wielki zysk, że wszystkie sprawy tej osoby, która ślubowała, tobie należą? o serce moje! potrzeba się odtąd pilniey starać żeby wszystkie czynności twoje były Boga godne, y niezapominać się tak, iżby się co uczyniło coby odbierało Bogu co już ieś jego. Panno Najświętsza ty nam ieś przykładem we wszystkim, ale osobliwie w tym co się tycze ślubow. Tyś ieś pierwsza któraś poświęciła Bogu Panienstwo twoje, y zaślubiłaś przez tę cnotę, że zstąpił do wnętrzości twoich. Spraw to żebym cię zawsze czciła, iako Świętą Matkę moję, y nauczyła się od ciebie wierności którąm winna Bogu, na resztę dni życia mego.

Ślub daie duszy wolność wchodzić w poufałą z Bogiem rozmowę, y zawierać z nim nakształt przymierza, w którym dusza obiecuie y obowięzuie się, a Bog przyimuie, y ze swoiey strony także obiecuie. Dusza obiecuie Bogu y obowięzuie mu miłość swoję, co mu ieś najmilsza, oddając się wszystka iemu, y już więcej sobie nie zachowując mocy do rządzenia sobą; a Bog daie się duszy wzajemnie, y upewnia ją, że iej udzieli wszystkich dobr swoich. O poniżenie się Boskie! albo raczey, o mocy przedziwna! która wywyższasz iedno nic do tak wysokiey godności! Bądź błogosławiony na zawsze, iż pozwalasz człowiekowi, aby się tobie obowięzował, y że mu daiesz łaskę, iż ma chęć do czynienia tego.

Ślub uboŃwa, ieś to zachowanie iedney Rady Ewangeliczney, którą Syn Boży dał, gdy rzekł: *Błogosławieni ubodzy w Duchu*. Wielki sekret zawiera się w tych słowach! ale mi go ty wyiawiasz o Jezu moy, mówiąc: że *ich ieś Królestwo Niebieskie*. O iakie cudo! bydź razem, ubogim y tak bogatym! coź ieś to uboŃstwo w duchu? ieśli nie wyzucie się z affektu do wszystkich rzeczy, y mocna w sercu perswazyja, iż ze wszystkich rzeczy stworzonych nie masz nic, coby było nasze własne, a zatym iż ich używać nie mamy, tylko iako używanie ich pozwolone mający. O kochane uboŃstwo! o Boże moy! day mi się na nim dobrze znać, y day mi łaskę poymowania tych bogactw, które do niego należą. Ja nie mogę rozumieć żeby Królestwo Niebieskie było co innego iako ty sam. Jakże więc! to ty ieś tych, którzy nic nie mają? o zaprawdę! ty sam ieś wszystko! y abym ciebie miała, chętnie się wszystkiego wyrzekam.

Duch uboŃwa, ieś to Duch Jezusa ChryŃtusa. On to sam mowi mówiąc o sobie: *Liszeki maig iamy, y placy niebiescy gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił*. Widząc iż tak ukochał tę cnotę, powzięłam ku niey wielki szacunek, y wielką chęć naśladować w niey Pana Jezusa: a nie będąc w tym stanie, abym ją mogła praktykować rzeczywiście tak iak on, postanowiłam sobie zażywać tego z moim zawstyżeniem, co mieć będę z moją wygodą, a cierpieć nie mówiąc nic, ieśli mi czego będzie brakowało; y usłować ile będę mogła, abym się wyzuła z wszelkiego dzierżenia rzeczy za własne, przez poddanie się iego Boskiey Opatrzności.

Chcę więc kochać z całego serca mego ubóstwo na cześć powinną temu, który ie sobie obrał: y jeżeli dobroć iego dopuści, że kiedy będę znajdować się w potrzebie, uważać sobie będę wolą iego świętą, y podniosę umysł moy ku niemu uciekając się do niego samego; y zważając iż od wieków miał zawsze dosyć sam z siebie, a za tym że nam na nim może y powinno być dosyć; y że będąc w takowym stanie, w którym tylko on sam pociechą naszą być powinien, powinniśmy przyjmować z miłą chęcią niedostatek wszelkich innych rzeczy, kiedy iego samego mamy.

Ta cnota moja najmiłsze Siostry obowiązuje was osobiście, iako te które wzięłyście sobie za powinność mieć sobie Jezusa Chrystusa za wzor życia waszego y za Nauczyciela waszego. Jeżeliby się czasem zdarzyło, iżbyście były w jakiej potrzebie, takowy wasz stan niepowinienżeby przynieść pociechy sercu waszemu? iżby was czynił społecznikami owego ubóstwa, w którym tak często znajdował się Pan Jezus z świętą Matką swoją, gdy był na ziemi.

Zowiecie się służebnicami ubogich, byłaby to rzecz słuszną, żebyście się przywiązywały do zbierania dóbrakow wprzód wszystko opuściwszy? albo żeby służebnice miały się stawiać bogatsze niż ich Panowie?

Ten służebnic ubogich tytuł, który wam Powołanie wasze daie, pokazuje: iż wam należy pełnić waszego nazwiska powinności, y że iako służebnice powinniście pracować nie tylko dla tego, żebyście sobie na pożywienie zarabiały, iako czynią wasi Panowie, ale jeszcze abyście im dopomagały do ich pożywienia.

Ja zawsze tego jestem zdania, że szczęście tego Zgromadzenia zawisło na ubóstwie. Ta cnota czy-

ni nam u ludzi znacznych powagę y wiarę, iż nam powierzaia iasnużn, które chcą, aby na ubogich obrocone były. Oszczędność którą zachowujemy w pożyciu naszym, przyczyną jest, że nas na tak wiele mieysc pragną, bo mówią sobie, że to są Panienci, które nie wiele potrzebują dla swego wyżywienia.

§. 3.

O Czystości.

Czystość daie moc ludziom podbijać zmysły pod rozum. Ona czyni, że ludzie zbliżają się do czystości Anielskiej, y że nieiako powracają się do stanu niewinności pierwszych Rodziców naszych. Jest to cnota o Boże moy, która czei czystość y iedność istoty twoiej, y która odrywając duszę od wszelkich affektów, któreby ją rozdzielać mogły stawia ją na ściesze ściśłego złączenia z Bóstwem twoim. Postanowiłam o Boże moy, nie dopuszczać sercu memu żadney miłości tylko tey, któraby mnie wiodła do ciebie. A iż niczego chcieć nie możesz tylko twej chwały, ia nigdy inney woli, ani inney miłości mieć nie będę, tylko twoię, za pomocą łaski twoiej.

Dwie cnoty są potrzebne do zachowania czystości, skromność y miłość osobności.

Skromność jest albo powierzchowna, albo wewnętrzna. Powierzchna, co się tycze ułożenia ciała; ta niedozwala oczom błąkać się tu y owdzie, albo się patrzeć na rzeczy nieprzyzwoite, odwraca uszy od słuchania rozmów niebezpiecznych, rządzi y miarkuje wszystkie słowa y uczynki. Ale ta skromność powierzchowna nie może być bez wewnętrznej, która zawisła na tym, żeby serce zabawne było Bogiem, rozum y pamięć obrocone do myślenia o nim y trzymania się w obecności iego, a wo-

la skłonią do kochania go, y do podobania się iemu we wszystkim.

Miłość osobności, odrywa duszę od towarzysztwa ze światem, y niepozwała przedstawiać z nim tylko tyle, ile potrzeba dla wykonania uczynków miłosiernych. W osobności podoba się Bogu bawić się z Oblubienicami swemi, y z niemi rozmawiać.

Lubo Panny Miłosierdzia, dla wykonywania powinności swoich muszą z rozmaitemi Osobami rozmawiać, powinny iednak zawsze zachowywać wewnętrzną osobność serca, y wstrzymywać się od czynienia lub przyjmowania Wizyt, chyba gdy tego powinność Urzędu wyciąga. Mamy także Klasztor iako y Mniszki, z którego wychodzić taka jest trudność dla dusz, które są wierne Bogu, iako dla Mniszek aby wychodzić mogły ze swoich Klasztorów: chociaż ten Klasztor nasz nie jest z kamienia y cegły złożony, ale z Świętego Posłuszeństwa, które byźdź powinno prawidłem chęci y spraw naszych. Proszę Pana Naszego, którego przykład nas zamknął w tym Klasztorze Świętym, aby wam dał łaskę, żebyście z niego nigdy nie wychodzili.

§. 4.

O Posłuszeństwie.

Jezus Chrystus tak ukochał Posłuszeństwo, iż chcąc go użyć do Odkupienia świata, ślubował ię Oycu swemu w momencie Poczęcia swego w tym umyśle przystając na Jego wolę Świętą, y które zachował wiernie przez całe życie swoje aż do śmierci. Przez co rozumiem, iż tey cnoty chce użyć dla uświętobliwienia dusz, y że iey wyciąga osobliwie po tych których do swej służby powoływa.

Chcę

Chcę więc y ią kochać tę cnotę, iako śrzodek do naśladowania Pana Jezusa, który jest mi wzorem życia; y abym stała się uczestniczką zaślugi śmierci Jego, którą ucierpiał, stawszy się posłusznym Oycu swemu, chcę żyć y umierać posłuszna Jego woli Świętey.

Z posłuszeństwa Abrahamowego poznaię, iak jest miła Bogu ta cnota: a przeciwnym sposobem widzę w grzechu Adamowym iak mu nie miła jest nieposłuszeństwo. Pierwsze zciągnęło w dom owego Patriarchy źródło błogosławieństwa wszelkich Narodów, a drugie zciągnęło na dzieci wraz z grzechem owego pierwszego Ojca wszystkie kary y przekleństwa, na które zażył.

Gotowość duszy zostającej w Świętey obostrności do czynienia czego Bog po niey zechce, jest stan Anielski, albowiem Aniołowie w Niebie wyznaczeni na posługę duszom, czekają spokojnie rozkazów Boskich, mając sobie to za iedno, czyli ich Bog użyć w Niebie, aby przydawali chwały duszom błogosławionym, czyli ich posłać do czysca, aby cieszyli dusze, które tam cierpią, czyli na ziemię, aby duszom na niey zostającym podawali święte natchnienia do zbawienia potrzebne.

Posłuszeństwo jest tak potrzebne, że bez niego byłby ustawiczny nieporządek w domach u wszystkich Gospodarzów, a mianowicie w Zgromadzeniach, a tym ieszcze bardziey w Zgromadzeniu Panien Miłosierdzia, z przyczyny tey wolności którą im ich Urzędy dają, iż muszą tu y owdzie chodzić.

Pierwszy śrzodek któryby nam dopomógł do nabycia tey cnoty takiej iakiey Bog po nas wyciąga, jest: szacować ią sobie wielce y nayprzód stawiać sobie przed oczy posłuszeństwo Syna Bożego

go

go dla nas w rzeczach tak przykrych y trudnych; powtore, pomnieć na to, że gdy Bog przy stworzeniu świata poddał wszystkie stworzenia pod posłuszeństwo człowieka, znak iest, iż też ściśle wyciąga od niego iako od stworzenia rozumnego, aby się także y on znał do tey powinności ku Bogu, aby był Bogu posłuszny; czemu gdy człowiek zaraz zadosyć nie uczynił, skarał go Bog, że go z Raiu wygnał y na śmierć zkazał.

A że posłuszeństwo może być rozmaicie zachowywane: zdaie mi się iż aby posłuszeństwo było takie iakiego Bog po nas wyciąga, potrzeba nam być posłusznymi z wielką szczerością y pokorą. Powtore: iż tym Osobom które mają Prawo do rozkazywania nam, tak mamy być posłuszne, iak gdyby nam sam Bog rozkazywał, ponieważ dla Jego powagi, y dla Jego miłości posłuszne być mamy.

Trzecia kondycya prawdziwego Posłuszeństwa iest: niekłaniać Starszych do naszej woli, aby nam to rozkazowali czego my żądamy, ale być w gotowości aby nam rozkazowali to co będą rozumieć, iż Bog tego po nas chce.

Poczwarte: Posłuszeństwo być powinno nie tylko serca, ale y rozumu; to iest: z poddaniem własnego rozsądku: a co do tego wiele dopomoc może, to przyzwyczajenie się aby się na swoim rozumieniu nie zasadzać, ale każdemu ustępować, nawet w najmniejszych rzeczach.

Tac to iest cnota, która obowiązuie Panny Miłosierdzia, aby mile przyjmowały odmiany miejsc, Osob, y Urzędow, za rozkazaniem Starszych; y aby zawsze były gotowe iść wszędzie gdzie każą, y z tą Siostrą z którą każą. Tey gotowości koniecznie wyciąga po nich zamiar Boski w postanowie-

niu

niu tego Zgromadzenia, bez ktorey ani Bogu chwaliły, którą dobrość Boska mieć chce z tegoż Zgromadzenia, oddać mogłyby, ani usług powinnyych ubogim.

Gdyby Panna Miłosierdzia nie była w tey gotowości, nigdyby pokoju wewnętrznego nie miała, który tak iest potrzebny do podobania się Bogu; ponieważ te odmiany które mogą y muszą często się trafiać, mogłyby być przeciwne iey skłonnościom, y uczynić iey przykrość. Gdyby ją zaś chciano słuchać w iey pragnieniach, byłoby się czego bać, żeby iey przykład nie dał drugim wielkiego zgorszenia, y nie był przyczyną wielkiego zamieszania w Zgromadzeniu.

Posłuszeństwo wyciąga po Pannie Miłosierdzia tak wielkicy obostronności do miejsc, że nie tylko powinna być zawsze gotowa iść wszędzie, gdzie ją będą chcieli posłać, ale nawet żeby się nigdy na mieszkanie nie prosiła, choćby to czyniła zdając się na rozsądek Starszych. Wierście mi moje miłe Siostry, iest się zawsze czego obawiać, samey sobie co obierać; y niebezpieczna rzecz iest pragnąć iakiey rzeczy pierwey niżeli iey Bog zechce. Niektore prosiły o odmianę, czego potym przypłaciły utratą swego Powołania. Y czegoż my szukamy? jeżeli nie podobać się Naszemu naywyższemu Panu! czekamyż więc spokojnie, aby nam Jego wola objawiona była przez Starszych.

Czcimy przez odmianę miejsc y mieszkania owę odmianę y przenosiny Jezusa y Maryi z Betleem do Egiptu, z Egiptu do Nazareth y na inne miejsca, nie chcąc więcej tak iako y oni mieć własnego mieszkania na ziemi. Na nowe mieszkania idźmy w tey myśli, że tam idziemy za rozrząd-

dze-

MYSŁI WIELEBNEY SŁUGI BOŻEY
dzeniem Boskiej Opatrzności, która nas tam pro-
wadzi, y bądźmy zaraz gotowe czynić tam to,
czego po nas też Boska Opatrzność zechce.

§. 5.

O Służeniu Ubogim chorym.

Stawiwszy się w obecności Boskiej dla odprawie-
nia Medytacyi o nawiedzaniu ubogich chorych
naszych Panów, y o posługowaniu onym, przy-
szło mi na myśl, że nam wiele na tym zawisło,
abyśmy dobrze wiedziały co Bog chce, abyśmy u
nich czyniły, aby wieczną miał chwałę z nas sług
swoich.

Jeżeli byśmy choć cokolwiek oddaliły się od tej
myśli, że ubodzy chorzy są członki Pana naszego
Jezusa Chrystusa, iużby to było przyczyną, żeby się
w nas nieochybnie umnieyszyło miłości, łagodno-
ści, y innych dyspozycyi, z ktoremi byź powin-
nyśmy ku tym naszym kochanym Panom. Ta zaś
myśl sprawi to owszem, że nam nie będzie ciężko
służyć im, szanować ich y starać się pilno o ich po-
trzeby, y nigdy się na przykrości ztąd pochodzące
nie uskarżać.

Ja ieśli mi się zdarzy szczęście nawiedzać ich,
postanowiłam sobie przekładać im to, że ieśli chcą
na dobre zażyć choroby swojej, mają one cierpieć,
iako pochodzącą z rąk Oycowskich najłaskawszego
Boga, który nic nie czyni, tylko na większy nasz
pożytek. Ze na to, aby to wszystko co cierpiemy
było przyjemne Bogu, potrzeba nam ofiarować mu
wszystkie boleści nasze wraz z boleściami Syna ie-
go, przekładać mu te boleści Syna iego, iako na-
sze własne, ponieważ on ie dla nas z miłości ku
nam cierpiał. Będzie także rzeczą miłą Bogu, mo-
wić często w sercu swoim, tak iako Chrystus mówił
w Ogroy-

w Ogroycu, aby się stała wola iego Święta. Ze się
powinni przygotować do przyięcia łaski Bożej w Sa-
kramentach Świętych na ubłaganie gniewu Bożego,
który na siebie zciągnęli grzechami swemi; y aby
ubeśpieczyli zbawienie swoje zostając w niepewno-
ści życia.

Jeśli będzie iakie podobieństwo, że ich cho-
roba iest śmiertelna, myślałam że mam przywieść
ich do czynienia aktów nadziei y ufności w Bogu,
nauczając ich o miłosierdziu Boskim, iak będę mo-
gła naylepiey, biorąc pochop do mówienia o nim
z tego, do czego się będą mogli sami przyznawać,
iako to; że ich Bog zachował w tylu okazyach
śmierci, gdy oni w ten czas podobno znaydowali
się w grzechu śmiertelnym! że otrzymawszy tyle
łask za życia, powinni się spodziewać od Boga wiel-
kiego miłosierdzia po śmierci, ale że się do niey
mają przygotować przez żal prawdziwy y wielki,
że kiedykolwiek Boga obrazili! Radabym także po-
moc im do tego, żeby ile można poznawali wielkość
Boską, iego piękność y miłość: owę radość nieskoń-
czoną z widzenia Boga y chwałę dusz błogosławio-
nych; y że, byle tylko dusza nasza poszła z tego
świata w stanie łaski y miłości Boga, pewni ieste-
śmy dostąpienia tej wieczney szczęśliwości. Ze wszy-
stkie momenta ich życia na ziemi, przez ktore by-
li w łasce Bożej, y te wszystkie ktore przepędza-
ią w tej swojej chorobie, posłużą im do tego, przez
zasługi Jezusa Chrystusa.

Jeśli ich znaydę przychodzących do zdrowia,
myślałam że będę powinna przestrzedz ich, aby
dziękowali Bogu za zdrowie, ktore im wraca, prze-
kładać im to, że musi byź, iż na coś dobrego
Bog ich na tym świecie zatrzymał, kiedy ich ie-
szcze do siebie nie zawołał: że pewni tego byź po-
winni

winni iż to Bog naywięcey dla tego uczynił, aby im dał ieszcze czas żeby pomyślili o zbawieniu duszy swoiey, a nie dla tego, żeby tylko żyli; iakbyśmy nie byli stworzeni tylko na to, żebyśmy przez iaki czas pożyli na ziemi. A ponieważ życie duszy trwa wiecznie, potrzeba zatym imać się wszystkich sposobow od Boga danych, aby ją zbawić. Ze im potrzeba uczynić mocne przedsięwzięcie kochać Boga nadewszystko, y nigdy go śmiertelnie nie obrazić. Ze nayskuteczniejszy sposob do zachowania się w łasce Boskiej iest: uczęszczanie do Sakramentow Świętych, od których się oddalać nie należy dla trudności, ktore się im pod czas zdawać będą zachodzić, w czym sobie samym wierzyć nie mają.

Mam się też o to starać, aby serce moje temiż samemi reflexyami mnie samę przekonywało, ktoręmi umysł drugih przekonywać pragnę, aby w tym co do nich mówić będę, pokazało się, że więcej serce moje mówi, niżli moy rozum.

ROZDZIAŁ VI.

O Umartwieniu.

§. I.

O Umartwieniu własnego rozsądku.

JEsli chcecie przyiść do doskonałości, potrzeba wam nad tym pracować, żeby sobie samym umrzeć. Moie miłe Siostry! o iak wielkie rzeczy powiadam wam w tych słowach! radabym ie wam zostawiła literami złotemi, albo krwią moją napisane! o naysłabsze Przyjaciołki moje w Chrystusie Panu! potrzeba umrzeć sobie samym! to iest: iż potrzeba umo-

umorzyć w sobie wszystkie porywczosci sił duszy y ciała, ktoreby na przeszkodzie były skutkom tym, ktore miłość Boska w was czynić chce.

Jeden z naywiększych Nieprzyjaciół doskonałości waszey iest własny rozsądek. O w iakim zamieszaniu zawsze są ci, ktorzy się do niego przywiązują! rozsądek, iest to siła bardzo ślachtetna, którą Bog dał duszy przy iey stworzeniu, ale którą też grzech pierworodny bardzo nadpsował! dla czego koniecznie potrzeba iest krotko ją trzymać, y dawać baczenie żeby kiedy nie przewrocila rozumu. Rządku własnego czynność dzieie się nieznacznie, a zawsze pod kształtnemi pozorami, co czyni że woyna, którą z nim wieść macie, iest trudniejsza.

Co się tycze używania na złe rozsądku, ktore się dziać może, łatwo wam to będzie poznać, kiedy naprzykład chciałbyście przez wasz własny rozsądek przeciwieć się ktoremu Artykułowi Wiary Świętey, albo szemrać naprzeciw wyrokom Opatrzności Boskiej, albo przyganiać rozkazom Starszych, albo lekkomyślnie posądzać bliźniego o winę w iakiey wielkiej rzeczy; grzeszylibyście ciężko, y byłbyście w odpowiedzi na sądzie Boskim za złe używanie tego rozsądku, ktory wam Bog dał.

Używanie rozsądku na dobre może dziać się dwoiakim sposobem.

Nayprzod: poddając go zawsze nie tylko pod Prawdy Wiary, ale y pod wyroki y rozrządzenia Boskiej Opatrzności, we wszystkich przypadkach, chociażby się wam zdawały przykre y nieznośne, tak dla was iako y dla drugih.

Podobnie należy poddawać rozsądek swoy pod wszystkie rozkazy Starszych, tak nam, iako y drugim dawane.

Są pewne osoby, ktore nie szemrzą ani się żalą

kiedy, gdy co iest im rozkazano; to się im widzi bydz rzeczą bardzo grubą y wielką niedoskonałością; ale będą się wtrącały w przyganianie postępowania Starszych z drugiemu, żaląc się za tamte, które, y niewiedziałyby czy mają iaką przyczynę do żalu, gdyby im iey, te tym sposobem poznawać niedawały.

Nie iest dosyć moje Siostry martwić rozsądek wasz, przez poddawanie go, potrzeba ieszcze zawie-
szać go. A ten iest drugi sposob, umartwienia własnego rozsądku.

Kiedy będziecie widziały, że za rozkazem Starszych waszych, albo Siostr, które są na Urzędach, rzecz się iaka stanie na którą się wasz rozsądek wzdryganie, pomyślcie sobie, iż wy niepoznacie tych przyczyn, które one miały, kiedy to rozkazywały, y że gdybyście wy o tych przyczynach wiedziały, uznałybyście, że bardzo dobrze uczyniły: upewniam was że mi się to często zdarzyło; zdawało mi się że to, co czyniono lub mowiono, dla innego końca było, niż dla tego, który był w rzeczy samey, y kiedy za dozwoleństwem Boskim, potym przez iaki trafunek, dowiedziałam się o końcu owych mowienia lub czynienia, wszystka stanęłam w zadumieniu, y miałam ztąd zawstyżenie. To mię nauczyło iż niepowinnam się bawić sądzeniem o tych rzeczach, o których nie wiem. Co abyście także y wy czyniły, upominam was, ile ze mnie iest.

Nie iest to w mocy waszey, żeby wam do głowy nieprzychodziły myśli posądzające, ale iest dobrze w mocy waszey utrzymać się od dania im wiary.

Jeżeli widzicie iakie podobieństwa do złego, usiłujcie pozbyć się pierwszych myśli, które wam rozsądek wasz podawać będzie, abyście dały miejsce tym, które rozum poda, rozum, nie podług waszych

szych skłonności y waszego widzi mi się o rzeczach sądzący, ale podług czystej sprawiedliwości, któryby niczym uprzedzony nie był, chyba świętą miłością, z ktorey dobrze się o wszystkim sądzi.

Jeżeli macie trudność nie wierzyć waszemu rozsądkowi, strzeżcie się pilnie o tym mówić lub dać to drugiemu do zrozumienia, kiedy zaś słuchacie iakiey Siostry, która tegoż iest rozumienia co y wy, obawiajcie się mocno tey pewney skrytey radości, która się za zwyczaj w sercu odzywa, gdy się dwie znajdują iednegoż zdania, to zwykło prowadzić do zwierzania się wzajem myśli swoich, y chociaż iedna drugiey na ten czas obiecuie, nic o tym nie mówić, ia was upewniam, że to iest rzecz niebezpieczna, y do zachowania trudna.

Co się zaś tycze rozkazow Starszych waszych, jeżeli to co wam iest rozkazano, zdaie się wam rzeczą trudną, lub waszemu zdaniu przeciwną, na ten czas właśnie macie usiłować umartwić rozsądek wasz przez doskonałe posłuszeństwo, ile kiedy widzicie że wam nic nie rozkazują, coby było przeciwnego waszym Regułom, a osobliwie naukom y radom Jezusa Chrystusa, nayukochańszego Nauczyciela naszego.

§. 2.

O Umartwieniu własney woli.

Wola iest to siła duszy waszey tak zacna, że was czyni nieiako małemi Bogami na ziemi, ponieważ prawdziwie nie masz nikogo, któryby nad nią panować mógł iak tylko wy same. Bog sam kiedy wam dał iestestwo, niechciał sobie zachować mocy do przymuszania iey; częstokroć zażywa sposobow łagodnych dla nakłonienia iey do dobrego, ale rzadko bardzo zażywa na to swej Wszechmocności

ści zupełney, przeto y my tego nie czekaymy. Daycie baczość na tę przestrożę, abyście nie byli podobne do owych leniwców, y własney miłości bałwochalców, którzy aby uniknęli przykrości z przeciwniania się woli własney, gdy się im wymawia ich niedoskonałości, śmieją mówić: *to będę tym, czym Bog zechce*. Takie słowa byłyby dobre w uściech osoby, któraby usiłowała według możności swojej czynić wolą Boską: ale nie są rozumne w uściech tej która przez lenistwo, od niczego bardziey nie ucieka, iak od czynienia woli Bożey.

Ta własna wola może was skłaniać często do czynienia wielu spraw przeciwko woli Bożey, co poznać zawsze, ilekroć podawać wam będzie chęć do czynienia czego przeciwko waszym ustawom y rozkazom Starszych.

Potrzeba więc nad tym pracować, ażeby ią umorzyć, nie tylko poddawając ią pod wolą Starszych, ale nawet pod wolą drugich Siostr, kiedy to nie będzie z grzechem.

Abyscie zaś z większą łacwością umorzyć mogły własną wolą, postanowcie sobie, że ilekroć przyjdzie wam czynić wolą innych, iż to czynić będziecie w intencji czynienia woli Jezusa Chrystusa naszego kochanego Nauczyciela. Alboż nam nie ukazał iako się kochał w czynieniu woli Ojca swego, mając ią za rzecz koniecznie potrzebną do życia duszy swojej, kiedy rzekł: *Moy pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał*. Izali nie widzicie, że omdlewając w Ogroycu przekłada ią nad życie swoje, gdy mówi: *Oycze jeśli chcesz przenieść odemnie ten Kielich, a wszakże nie moja wola, ale twoja niech się stanie*. Z tych słów widzicie, że wola jego niższa radaby była byłą wolną od męki, ale wola wyższa, którą on łączy z wolą Ojca swego, pokonywa

Joan: 4.
v. 34.

Lucz 22.
v. 42.

nywa niższą y przywodzi ią do zezwolenia na wszystkie boleści, które cierpieć miał w całej męce swojej. O miłości moja Jezu! w tej to szkole nauczysz Oblubienice twoje, Oblubienice nie powinny nigdy mieć innej woli krom woli Oblubienca swego. Dla czego moje miłe Siostry, jeżeli życzycie sobie byź złączone w wieczności z Oblubieńcem waszym Jezusem, łączcie wolą waszą z jego wolą, poki będziecie na ziemi; dziwuycie się nad mocą woli poddanej Bogu, w przykładzie Syna jego, ponieważ to ona jest, która cały naród ludzki przywrocila do łaski, którą był przez nieposłuszeństwo pierwszego Rodzica utracił.

§. 3.

O Umartwieniu Passyi.

Krolowa Passyi, którą należy umorzyć w sobie, jest *miłość*. Ta namiętność jest tak szlachetna, y tak przeznacna, iż mi się zdaie, że iey krzywdę czynię, gdy mówię, że ią trzeba umorzyć. Zaprawdę! gdybyście iey nie zażywały tylko podług intencji Boskiej, mówiłabym daycie iey pokoy, niech żyje: ona was poczyni nakształt Serafinów w Niebie. Ale coż my czyniemy z tą passyą tak przeznacną? oto zażywamy iey do nieporządnego kochania samych siebie, które każe ciało pieścić, y we wszystkim upatrować co nam miłego, y które nas przywiązuje do stworzenia, a co nayniebezpiecznieysza, do iakiey osoby w szczególności, którą częstokroć mamy sobie iak za skarb drogi, a ztąd dzieie się defektów bez liczby.

Dla czego, iak prędko postrzegacie że serce wasze skłania się iuż trochę do kochania iakiey osoby, y żeście rade ią widzieć, lub z nią rozmawiać, strzeżcie się, bo iuż jesteście w niebezpieczeństwie u-
fide-

śdlenia w miłości; a usiłujcie mężnie umorzyć tę pasyą w swoim początku, bo jeśli trochę jeszcze poczekacie, już poznawać waszego niebezpieczeństwa nie będziecie, a potem potrosze co raz to do większy przychodzić będziecie oziębłości; rzadka zaś rzecz jest, żeby się kto cofnął z niebezpieczeństwa, kto się raz wda w nie dobrowolnie.

Macie znowu do umorzenia drugą pasyą tej pierwszej przeciwną, a to jest: *Nienawiść*. Jedne tej namiętności więcej podlegają, drugie mniej. Ta namiętność jest głównym nieprzyjacielem miłości, gdy iey użyjemy naprzeciw bliźniemu naszemu, ale nam nader pożyteczna będzie, gdy iey użyjemy naprzeciw grzechowi, y naprzeciw wszystkiemu okazyom do niego prowadzącym; iako też naprzeciw nam samym, abyśmy się odrzekały tego wszystkiego, co się Bogu nie podoba.

Nie dajcie się zwodzić tej namiętności, która częstokroć będzie chciała wyperswadować wam, kiedy obaczycie jaką niedoskonałość w kim, że to tę niedoskonałość wy nienawidzicie, a tym czasem pod tym płaszczykiem chować będziecie w sercach waszych odwrocenie od teyże osoby. Abyście się tego złego ustrzegły, kiedy postrzeżecie jaką winę w bliźnim waszym, usiłujcie wymawiać go u siebie ile możności: a jeżeli to jest osoba, która was w czym uraziła, już więcej sobie samym nie wierźcie y wstrzymujcie się od myśli zemśczenia się tej krzywdy, którą wam uczyniła, przez żalenia się na nią przed drugimi Siostrami, albo przez gadanie o iey niedoskonałościach; bo obawiać się należy, aby pod pozorem sprawiedliwego waszego ku niej żalu, nie chowałyście, y nie karmiły w sercu waszym nienawiści y niechęci ku niej, przez wasze myśli y słowa. Uważajcie sobie zawsze Jezusa ukrzyżo-

wane-

wanego naszego Nauczyciela. Możemyż my mieć kiedy tak słuszne y tak wielkie przyczyny do nienawiści, iakie On miał? Możemyż my nędzne y wzgardliwe stworzenia, mówić prawdziwie, iż nas kto obraził, jeżeli prawdziwie siebie samych poznajemy? a przecię patrzcie, iako On wymawia tych, którzy go bluźnią y przesładują. Uważajcie tę miłość Jego, z którą prosi Ojca swego, aby im odpuścił. Jeżeli przykład Jezusow zdaie się wam do naśladowania nader wysoki, przeto iż on był Bogiem y Człowiekiem, pomniycie na to, iż aby wsparł waszą niemożność przyrodzoną do dania odporu tej namiętności, uczynił was Chrześciankami, abyście w nim miały wszystkę moc, do zwyciężenia iey. Już tedy od was tylko zawisło, moje Siostry, abyście z nią walczyły, y tylko się nie ochraniajcie, tylko siebie nie żałujcie, a odważnie zaczniycie z nią tę wojnę duchowną, wszystko w Chrystusie będziecie mogły, y tę namiętność szczęśliwie pokonacie. Wszakże jeszcze widzicie, iż abyście większą do tego miały łacwość, ktorey podobno mieć nie mogłybyście zostając na świecie, uczynił wam tę łaskę, że was powołał do Zgromadzenia.

Gniew: jest pasyą, z ktorey człowiek mowi hardo y żwawo, y czyni rzeczy gwałtownie, a mniema że zawsze słusznie. Coż czynić należy moje miłe Siostry kiedy was ta nieszczęśliwa pasya wezmie? zaprawdę nie łatwo mi o tym mówić wam, bo zdaie się iż iak prędko nas porywa, jużśmy nie swoje. A iż iedne mają tę pasyą w sobie żywszą niżli drugie, potrzeba aby pilne dawały baczenie na okazy, ktoreby ją w nich wzbudzić mogły, aby od niej znagła zchwyczone nie były. A kiedy przy zachowaniu wszelkiej ostrożności, po-

Bb

każe

Math: 11.
v. 29.

Apocal.
14. v. 4.

każe się rzecz iaka, która ią w sercu wzniecać będzie, nie masz lepszego sposobu na potłumienie iey, iako utrzymać się, żeby przez iaki czas nie niemować. Ta chwila czasu przez którą w milczeniu będziecie moje miłe Siostry, umnieyszy przyczyny którą sądziłyście mieć do przemowienia ostrego; y da rozumowi miejsce, do pomiarkowania się; da miejsce miłości do znoszenia bliźniego, y pomoże wielce do uśmierzenia tej namiętności. Tym sposobem oddawać będziecie cześć łagodności Jezusowej, który aby w nas wzbudził chęć tej tak pięknej cnoty, niekontentował się rzec do Uczniów swoich, bądźcie cichemi, lecz na oświadczenie szczegulnieyszej miłości swojej, rzekł: *Uczcie się odemnie żem iest cichy y pokornego serca.* Nauczając nas: że iako to miłości własna iest czynić się podobnym Osobie ukochanej, tak też jeżeli Go kochamy, będziemy ciche przez naśladowanie Jego. Całe życie Jego iest pełne przykładów tej cnoty. Jeżeli niedopuscił się ukrzyżować iako Baranek, a z ust Jego ani iedno słowko przykre nie wyszło! dowód pewny że serce Jego sama łagodność była. Zdaie się iż nas tego chciał ieszcze nauczyć w objawieniu Świętego Jana, gdy rzekł: że *Dzielnice chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie.* Widzicie że nas uczy iako potrzeba koniecznie, żeby był związek łagodności z czystością? y która z was nie będzie chciała ćwiczyć się w łagodności tego Baranka, dla nabycia czystości, co was tak szczęśliwemi uczyni, że w Towarzystwie Jego będziecie na wieki.

Mamy ieszcze passyą *Nadziei*, ktorey lubo używanie iest nam koniecznie potrzebne do zbawienia, nasza iednak natura zkażona, czyni, że iey zwykłyśmy na złe zażywać, iako to: kiedy się spodziewamy miłosierdzia Boskiego y poprawy życia

cia naszego bez żadney na to pracy ze strony naszej. Fałszywa to iest nadzieia y dużo niebezpieczna, zwyczajna Osobom gnuśnym, y głupim: kiedy się ich napomina o iaki defekt, który im iest na przeszkodzie do postępu w doskonałości, one mówią: to będzie z nas to, y będziemy czynili to, co się Bogu będzie podobalo. Te słowa co do litery, y wymowione od Osoby zupełnie zdaiącej się na wolą Boską, są rozumne, ale żeby były rzetelne, potrzeba aby były wymowione z ducha prostoty, szczerości y gorącej pobożności, nie zaś z ducha pychy lub lenistwa.

Jest znowu inna passya tej cale przeciwna, ktorey odważnie opierać się należy, a ta iest *Rozpacz*. Nie chcę wam tu mówić o tej, która duszę y ciało razem zatracą! ale o pewnym straceniu ochoty, które się często trafia duszom podłym y małego serca, które popracowawszy trochę około umartwienia swoich skłonności lub złych nałogów, a widząc że ieszcze często w nie wpadają, przykrzą sobie w tym, y tracą ochotę, y zaraz odstępują swego przedsięwzięcia, nie czyniąc sobie już więcej żadney nadziei, aby kiedy mogły przyiść z sobą do końca. Gdyby Święty Salezy toż był uczynił ze swoim przedsięwzięciem nabycia łagodności, w ktorey się tak wysoce wydoskonalił, pracowawszy nad tym więcej niż dwadzieścia lat, nigdyby był tak wielkim Świętym nie został, iako iest; y wielkie iest podobieństwo, że Bog chciał aby on przez tę cnotę wespół czynił z tą łaską, którą mu dał do tego, żeby został Świętym. Podobnie Święta Teresa, Dusza darem modlitwy tak wstawiona, gdyby, po dwanaście lub piętnaście lat pracy, aby ją dobrze czynić, ochotę była do niej straciła, nie czyniąc sobie więcej nadziei aby w

tym co wskorała, czy doszłaby była do tak wysokiego stopnia bogomyślności? która ją tak oświeciła, iż najwięksi Doktorowie z iey Ksiąg światła pożyczają. Patrzcież więc moje miłe Siostry, iako ta tego rodzaju *rozpacz* jest dla nas niebezpieczna! Co rozumiecie? zkąd tak mało ludzi jest Świętych, luboby wszyscy Chrześcianie świętymi bydź powinni? zkąd pochodzi ta przeszkoda? ieżeli nie z miłości serca, z utraty ochoty, które rozpacz rodzi.

Uważaycie sobie to pilnie, że Bog który tak usilnie pragnie zbawienia naszego, nie chce iednak dać nam go, ieżeli współ czynić nie będziemy z łaską Jego; y że z miłości swoiey dawszy nam Syna swego za szrodek dostateczny do zbawienia, wola Jego jest, aby naszej woli nieprzymuszał. Wielce sobie poważaycie tę miłość Boga ku wam, iż was chce zbawić przez Syna swego, ale że was nie chce zbawić bez waszey także woli, aby wam dopomógł do tego żebyście chciały, daie wam tyle sposobow, abyście tego dokazały, żeby zaślugi Jego odkupienia stały się dla was skuteczne. A które to są te sposoby? moje miłe Siostry! oto, są te łaski niezliczone, które dobroć Jego bez przesłanku na nas wylewa. Łaska iżście się zrodziły w Wierze Katolickiey Rzymskiey: Łaska iż was powołał do służby swoiey w Zgromadzeniu Panien Miłosierdzia; y ta ieszcze łaska, iż wam daie poznawać że te passye wasze mogą się stać przyczyną waszego potępienia, mogą też y bardzo wiele posłużyć do wiecznego zbawienia, iak będziecie chciały.

Dla czego nigdy nie traćcie serca, chociażbyście miały przez całe życie walczyć dla umartwienia ktorey namiętności waszey, chociażbyście nawet widziały iżście mało ieszcze z nią wskorały,

ły, a mieycie ufność y nadzieię w Bogu, że on widząc was żeście pełne pragnienia Jemu się podobać, y że to z miłości Jego tak pracuiecie, mogą to śmieie obiecować wam po Jego dobroci, że względ mieć będzie na usiłowania wasze: y ieżeli nie macie tey pociechy widzieć żeście postąpiły, on iednak z was kontent będzie, y ta praca wasza będzie wam od niego poważana za tę cnotę, ktorey nabyć usiłujecie.

Macie ieszcze pilnie wystrzegać się passyi *Boiaźni*, y znajdziecie wiele okazji, w których może wam wiele szkodzić? Podłość która się wydaie w powierzchowności waszego stanu y waszych powinności, sprawi wam boiaźń, żeby was świat w oczach swoich nie wziął, za Osoby wzgardzone. A iako obowięzuiecie się służyć ustawicznie ubogim, w rozlicznych ich chorobach, natura która zawsze swey wygody szuka, y od złego unika, będzie się wzdrygać nadwątlać sił y wdawać w niebezpieczeństwo zdrowie y życie swoje. Te boiaźni mogą was często napadać moje miłe Siostry! potrzeba serca y odwagi na zwyciężenie ich. Nie zastanawiajcie się na rozważaniu względow ludzkich, uważaycie szczegulnie co Bog o tym sądzi, y iak to sobie poważa, y myślcie że to dla Jego miłości wystawiacie na niebezpieczeństwo życie wasze, y że przez to daiecie mu dowod największey miłości podług tego iako iey od was żąda w Ewangeliu mówiąc: *Większey nad tę miłości żaden nie ma, iako aby kto duszę swoię położył za przyjaciół swoie.*

Ioan. 15.
v. 13.

Boga się nadewszystko boycie, ale boiaźnią Synowską która odstrasza od grzechow, przeto iż się niepodobają nieskończoney dobroci Boskiej, który godzien jest bydź nadewszystko kochany y czczony: a nie zaś ową boiaźnią niewolniczą, z ktorey człowiek

wiek nie strzeże się grzechu tylko dla tego, że Bóg jest sprawiedliwy, y że złych karze piekłem, a dobrym daie Niebo. Nie przeto iżby ta bojaźń była z obrazą Boską, ale że nie jest doskonała: a to nie jest kochać Boga czystą miłością, gdy się dusza na tę tylko obziera pobudkę.

§. 4.

O Umartwieniu zmysłów.

Zebyście mogli całe umrzeć sobie same, potrzeba martwić zmysły przyrodzone, których skłonności są nieporządne, dla zkażenia swego przez grzech pierworodny, co na przeszkodzie jest do dobrego onych zażywania podług umysłu Boskiego, który cokolwiek stworzył wszystko było *bardzo dobre* iako mowi Pismo Święte.

Bądźcież więc ostrożne, aby oczy wasze nie rade patrzyły przez ciekawość, na wiele rzeczy po nlicach, w Domu, y gdziekolwiek. Ta ostrożność jest całe potrzebna dla zachowania Zgromadzenia w czystości, bez ktorey trwać nie może.

O Boskie oczy Jezusa ukrzyżowanego! przez tę miłość która na krzyżu zgaśliła piękne światło wasze śmiercią srogą, udzielcie ducha umartwienia oczom ubogich Panien Miłosierdzia, dla naśladowania tych cnot, ktoreście im zasługami waszemi nabyły.

Co się tycze zmysłu *Powonienia*, nie macie przyczyny często się martwić przez ten zmysł. Jesliby jednak pokusa wiodła kiedy, żeby temu zmysłowi podchlebnie czynić zadosyć? wspomniycie sobie, iż wam bardziey przystoi ubiegać się za zapachem drogich wonności Oblubieńca waszego, które są doskonałości cnot jego, a niżeli za zapachem wonności, które ziemia rodzi. Patrzcie, iako niemi-

wzgar-

wzgardził Oblubieniec wasz, rodząc się w stajni między bydłami, nawiedzając trędowatych, chorych, y od diabła posiedzonych; iako też trawiąc na Kalwaryi ostatnie y nayprzykrzejsze w życiu swoim, trzy godziny czasu.

Wiecie dobrze, w iakie niebezpieczeństwo *Słuch* wdać was może. Jest to zmysł który tym jest niebezpieczniejszy, im mniej macie mocy do władania nim, iak innemi zmysłami. O iak wiele dusz traci tę trochę cnoty, ktorey nabyły, przypuszczając do serca swego próżność, nie czystą miłość, lub nienawiść, y wielką liczbę innych grzechów, przez słuchanie pieśzcotliwych podchlebstw, obmowisk drugich, y innych mow złych y szkodliwych! o iak wiele podobno spadło z Nieba gwiazd, to jest owych dusz, które cnotami y zasługami przed Bogiem świeciły iak gwiazdy, a to za to, że rade takowych rzeczy słuchały! o iak wiele dusz od łaski Bożej odpadło, które przetrwałyby były w swoim pierwszym Powołaniu, gdyby te nieszczęśliwe rozmowy nie były przyszły do ich uszu.

Widzicie więc, iak wielkiey wagi rzecz jest, strzedz tego zmysłu. Dla czego radzę wam, abyście się w używaniu iego martwiły iak możecie naywięcej, usiłując tak bydź baczne na obecność Boską y na natchnienia iego, aby tym baczeniem roztargniony słuch zostawił uszy iak zatkane, dla czego by już czart przez nie nie mógł wlać iadu swego w serca wasze. Niekontetuycie się tym tylko, iż słuchać niechciecie tego coby wam mogło bydź szkodliwego, ale umartwiajcie się pod czas z miłości ku Bogu, y od tej pociechy, którąbyście bez grzechu mieć mogły, słuchając co wesołego lub ciekawego, kiedy się między ludźmi znajduiecie. A jeśli nie możecie temu poradzić, żebyście tego nie słyszały, niech

niech to przynajmniej nie będzie ze strony waszey z nadstawianiem uszow, z weseleniem się z tego wewnątrz, y z przyłgnięciem serca do tych rzeczy; aby co przeciwko waszey woli wniydzie iednym uchem, wyszło zaraz drugim, y aby się żadna z tego odrobina nie została, ani w sercu, ani w myśli, tak pokoy dusze waszey nie będzie tym zakłócony, y w czasie milczenia lub modlitwy, nie będziecie ztąd miały roztargnienia.

Idźcie za przykładem Syna Bożego iak tego zmyśłu używał. Patrzcie iak gardzi wszystkiemi pochwałami, ktore mu dają w wielu okazjach w życiu iego. Patrzcie, iako na krzyżu słucha spokojnie y z litością bluźnierstw, ktore żydostwo urągając się z niego mowili, y na znak tego że się o nie nie miesza, prosi Oycę swego, aby im odpuścił, a nawet ma to nad nimi miłosierdzie, że ich wymawia.

Co do umartwienia *Smaku*, pomyślicie podobno, że wasze zwyczajne u stołu potrawy dodają wam podostatek sposobności do praktykowania tego umartwienia. Co po części jest prawda, ale że nasze zmyśły kiedy do czego nawyką, znajduią swoje ukontentowanie y w rzeczy naypodlejszey, potrzeba wam ieszcze y temu rodzajowi zmyślności umrzeć; y łatwo wam to przyidzie, kiedy spróbujecie nie dawać uwagi na pokarm, ktory brać będziecie, y brać go tylko dla posilenia ciała, y aby wam dał siły do służenia Bogu y bliżniemu. Co ieszcze do tego wiele dopomoże wam, to pilne uważanie tego co się czyta pod czas stołu, podnosząc umysł wasz do Boga, przez te myśli, ktore wam z tego uważania przychodzić będą.

Bierzcie sobie w tym tak iako y we wszystkich innych rzeczach, przykład z Syna Bożego, ktory
iako

iako na kilku mieyscach świadczy Ewangelia dbał o pokarm, tak dla drugich iako y dla siebie, ale bez wymyśłow, pożywając to, co się zdarzyło, nie upatrując lepszych kąskow, y niebiorąc nawet potrzebnego posiłku, aż po wiele pracy. Chciał przызgonie życia swego w ciężkim zostając pragnieniu, żołąć y octem bydź poiony! aby nam dał przykład, iako mamy smak nasz umartwiać.

Z pięciu zmyśłow zostaje się nam *Dotykane*. Co się ma rozumieć nie tylko o tym, czego się ręko ma dotykamy, ale y o tym wszystkim, co się dotyka ciała naszego. Nie powiem nic o tych grzechach strasznych, ktore się przez ten zmyśl popełniają, obraziłabym czystość waszą, gdybym was przestrzegała, abyście w nie nie wpadły: tego tylko chcę po was, żebyście często rozważały potrzebę umartwienia tego zmyśłu, żebyście mu nie niepozwalały, coby iakiekolwiek miało podobieństwo zmyślności: y żebyście się pilnie wystrzegały wszelkich okazyi y niebezpieczeństw, prowadzących do naymniejszego tym zmysłem zgrzeszenia. Nasza iedyna y naydosłownieysza Matka, ma wam bydź zawsze przed oczyma iako wizerunek czystości, którą zachowywać macie. Uważaycie godność Oblubieńca, ktoremuście ją zachować przyobiecały, y miłość iego szczegulnieyszą tey cnoty, którą obrał na wykonanie Tajemnicy Wcielenia swego, y którą w tak wysokiey doskonałości praktykował przez całe życie swoje. Patrzcie iż dla tego, że przyjął na się nieczystości nasze, iak surowie był ukarany na krzyżu! y iako uczynił zadosyć sprawiedliwości Oycowskiej, cierpiąc tak okrutne katownie na wszystkim ciele swoim. Jeżeli kochacie tego Oblubieńca ukrzyżowanego, to co ucierpiał dla zgładzenia zbrodni waszych, y aby wam czystość nabył, będzie

wam dostateczną łaską, abyście dały odpor wszystkim pokusom czartowskiem, któremi będzie usiłował pozbawić was tey cnoty. Jest to kamień obrażenia ze wszystkich nayniebezpiecznieyszy na upadek waszego Zgromadzenia. Dla czego proszę was pokornie z głębokości serca mego, abyście nie zaniedbywały umartwienia zmyśłu tego. O iak wiele łask y pomocy mieć będziecie od Pana naszego y od Świętey Matki iego, byleście się oświadczyły, że z miłości ku nim w tey się cnocie kochacie, y że w zachowaniu iey chcecie być wierne.

R O Z D Z I A Ł VII.

O Cnotach tyczących się samego Boga.

§. 1.

O Miłości ku Bogu.

v. Joan. 4.
v. 16.

BOG jest miłość, a kto mieszka w miłości w Bogu mieszka, a Bog w nim, iako mowi Święty Jan Apostoł. Nie tylko Bog kocha sam siebie, poznawając swoje doskonałości nieskończone, ale sam z istoty swojej jest miłością.

Od tey miłości wieczney y nie stworzoney, pochodzi miłość stworzona co do iey źródła, lecz co do skutków te zawisły na woli, która ie wykonywa czyniąc akty miłości tak naprzeciw Bogu, iako y naprzeciw bliżniemu.

1. Joan. 4.
v. 8.

Kto nie miłuje, nie zna Boga, albowiem Bog jest miłość. Bo nie można poznawać miłości, a nie uczuć w sobie iey wzruszenia, iako nie można poznawać ognia, a nie uczuć iego palenia. Miłości samey rzecz jest dać nam poymowanie wielkości Boga, nie poym-

mo-

mowanie iakie takie, ale przenikające y w tym czego dochodzi podobające sobie; tak dalece, że im kto więcej ma miłości ku Bogu, tym więcej nabiera tey światłości w poznawaniu Boga, która w nim miłość Boską tym bardziej rozżarza.

Bog nam przykazał żebyśmy go miłowali ze wszystkiego serca, napisał to wielkie Przykazanie na Tablicach Prawa, które przez Moyżesza ogłosił. Posłał zaś Syna swego, abyśmy ie z ust iego słyszeli, a przez uczynki iego, w przykładzie widzieli, który ten przykład swoy stwierdził krwią swoją na krzyżu wylaną, kładąc życie swoje na znak doskonałej swojej ku Bogu Oycu miłości.

Panny *Miłosierdzia* (*) uczynicie uwagę nad tym Imieniem waszym! jest to dla was ustawiczna przestroga o obowiązku waszym szczególniejszym, abyście pracowały około praktykowania tey wielkiej cnoty.

Miedzy niezliczonemi przyczynami dla których mamy kochać Boga, iedna z najmocniejszych jest, uwaga Oycowskiej iego ku nam miłości, ukazał nam tę miłość, kiedy nam kazał, abyśmy go nazywali Oycem naszym. Mamy go więc kochać iako Oycę, nie tylko affektem pieśczonego Synowskim, ale też wszelką w nim pokładać ufność, y zupełnie się poddać pod iego rozrządzenie, nie kochając nic tak bardzo iako tę iego miłość Oycowską, z ktorey dawszy nam Syna swego iedynego, przysposobił nas za Synów y za Dziedziców chwały swojej.

Kiedy miłość Boża jest w sercu naszym, to nam każe pragnąć y szukać chwały Bożej, cieszyć się

Cc 2

się

(*) *Charitas* po Łacinie znaczy w Polskim języku, tak *Miłosierdzie* iako też y *Miłość*.

się z wielkości iego, y z tego co sam w sobie iest, kochać y wyśławiać niekończone doskonałości iego, oddawać mu cześć y pokłon, używać rozumu do rozmyślenia Prawd iego, y abyśmy się z nim rozmawiały na modlitwie y iemu się powierzały. Ta cnota obowięzuie nas osobliwie kochać wolą Boską nadewszystko, przekładając ją nad wszystkie pożytki nasze, nad życie nasze, y abyśmy byli w gotowości wszystko raczey stracić, a niżeli co uczynić co by się iemu niepodobało. Toć iest czego on od nas żąda kiedy nam przykazuje, abyśmy go kochały ze wszystkiey dusze naszej, ze wszystkiego serca, y ze wszystkich sił.

§. 2.

O Poddaniu się pod Rządzą Opatrzności Boskiej.

Jako Opatrzność Boska postanowiła Zgromadzenie wasze Siostry miłe, tak też Opatrznością Boską rządzić się zawse macie. Jeśli iey poddane będziecie, y jeśli się na nią zupełnie spuścicie iako tego Bog po was chce, w upewnieniu będziecie, że ona was nigdy nie opuści. Ona będzie twierdzić waszą w słabościach waszych tak duszy iako y ciała, pociechać waszą w troskach, dostatkem w ubóstwie, nadzieją pewną w niebezpieczeństwie, tak iakoście tego doznały dotąd od początku waszego Postanowienia.

Nasz kochany Pan Jezus, chce po was więcej ufności, niż roztropności. Taż sama ufność zażyie roztropności w potrzebie, y nieznacznie, iako to doświadczenie dało widzieć w różnych okazjach. Nie frasujcie się o to, co z wami daley będzie, co się z wami potym stanie, ani się daycie zwodzić płonnyh boiaźniom, które są wielce na przeszkodzie do zbawienia. Umocniycie się w świętey miłości,

łości, która sprawuje ufność w Opatrzności Boskiej, moy Boże! O iak wielkie skarby ukryte są w tey Opatrzności Twoiey! y iako ci tylko czczą tę Opatrzność Twoię czcąc doskonałą y naywyższą, którzy idą za nią stając się iey posłusznymi, poddając się Jey pokornie, y spuszczaąc się na nią zupełnie; nie uprzedzając iey swoimi zabiegami, przewidzeniami, y troskliwościami niepotrzebnymi. Takci iest rzeczenie mi, ale wszakże to ja czynię dla Boga, że się frasuję aby mu służyć? Już to nie dla Boga, tym samym, że się frasujecie, bo Bog iest to Pan, który chce aby mu służono spokojnie y bez kłopotenia się; y aby czekać woli Jego, y na rozkazy Jego, bez skwapliwości.

Uśłuycie nabyć iednostayności umysłu y pokoiu, wewnętrznego we wszystkich przypadkach przykrości, które się zdarzają. Przywyknijcie przypominać wszystkie małe przyczyny waszego nieukontentowania, iako pochodzące z Rąk Boskich, który jest Oycem waszym, który wie dobrze co wam iest pożyteczniejszego, który dopuszcza aby was sprawiedliwość Jego dotknęła, częstokroć albo dla poprawy waszey, albo na ukaranie wasze, albo też aby wam oświadczył wielką swoją ku wam miłość, przesyłając na was utrapienia, y inne rozmaite krzyżyki do cierpienia, żeby was zaśluga tego krzyża co Syn Boski za was ucierpiał, uczestnikami uczynił.

Niedostatek pomocy powierzchownych od stworzenia, pomoże wam do postępku w doskonałości miłości Boskiej, y do zciągnięcia na was oka osobliwszey Opatrzności Boskiej. Albowiem wiecież co Bog czyni, kiedy dusza od wszystkich stworzeń opuszczona, bez żadney od nich pociechy y pomocy zostaje? a przecię tak odważna iest,

ieść, że tego opuszczenia chce na dobre zażyć? o to, ma to sobie za roskosz, żeby nią sam rządził: y lubo ona niepoznaie tey od niego pomocy, powinna iednak byź pewną, że On ją utrzymuje swoją wszechmocną Ręką, ieśli się ona do niego przywieszuie, przez zupełną ufność: y że nie dopuści iej upaść pod ciężarem iej mizeryi.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Grzechu.

§. 1.

O Naturze y początku grzechu.

GRzech niczym ieść, przez uchybienie zachowania cnoty. Nie może mieć swego iestestwa, będąc przeciw woli Bożey, ile że wola Boska ieść przyczyną wszystkiego tego co ieść, a byź nie może przyczyną grzechu. To daie mi poznawać moje nie-szczęście, do ktorego się przywiodłam przez grzech, żem wypadła z porządku tey woli Boskiej, y żem to kiedy kochała co Bog zawsze nienawidzi.

Grzech począł się po stworzeniu pierwszego człowieka. Bog stworzywszy pierwszego człowieka uczynił go Panem woli, którą mu dał, aby się przez to pokazała szlachetność natury ludzkiej, zachował zaś w człowieku obowiązek posłuszeństwa ku sobie, aby człowiek wiedział że Bog ieść iego Naywyższym Panem. Lecz człowiek nie-szczęśliwie zażył na złe tey wolności woli swojej, przełożył wolą swoją nad Boską, y niechciał oddać Bogu posłuszeństwa, ktore był winien oddać mu z tylu miar. O iakie zaślepienie! o iaka nędza! Pobłogosław Boże żalowi

wi memu o to, y tey rezolucyi, którą za pomocą łaski twoiey przedsiębiorę mieć grzech w wieczney nienawiści.

Lubo dla duszy ieść bardzo szkodliwa ta wolność, że może grzeszyć, to iednak ieść znakiem za-cności iej, y może iej to nieszkodzić: ile że Bog nie odmawia iej łask potrzebnych, aby się od grzechu wstrzymała. Jeśli ta wolność dla iadu grzechu pierworodnego, skłania się do złego, ieść to ułomność, którą powinniśmy uznawać, a to uznanie powinno nas upokarzać przed Bogiem; ale też oraz powinniśmy się uciekać do łaski Boskiej, y spodziewać się po dobroci iego, iż nas nie zostawi w nie-možności naszej do czynienia dobrego, y że nim doda siły do ustrzeżenia się grzechu. Możliwość zgrzeszyć stanie się nam przyczyną większey zaślugi ieżeli się od grzechu wstrzymamy. Czytamy w Piśmie Bożym iż Bog wychwala człowieka sprawiedliwego, *który mógł Przykazania przestąpić, a nie przestąpił, źle czynić, a nie czynił.*

Eccles: 31.
v. 10.

§. 2.

O Pokusach do grzechu.

OBawiać się mamy pokusy, iuż to zważając zamyśl nieprzyiaciela, który nas kusi, iuż to zważając sposoby, których używa, aby nas kusił.

Nie ma on innego końca, tylko aby nas przywiodł do czynienia przeciw woli Boskiej, y do utraty Powołania naszego, tym zaś ieść niebezpieczniejszy, im skuteczniey zamyśl swoy tai y pokrywa go pozorem dobra, ktore pochlebia żądom y humorom naszym. Nawet trafia się czasem że ten duch ciemności przemienia się w Anioła światłości, y udaie nam za natchnienia Niebieskie, si-dło swoje, ktore na nas zastawia, aby nas ułowił.

Ten

Ten nieprzyjaciel zażywa przeciwko nam wszystkie bystrości dowcipu swego, y wiadomości rzeczy którą ma, *albowiem nie mamy biedzenia* mówi Święty Paweł, *przeciw ciału y krwi, ale przeciw Xięzutom y Władzom, przeciwko Rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom.*

Złącza się z ciałem y ze światem, aby z nami zewsząd walczył, aby na nas bił wszystkimi skłonnościami naszemi, pobudza ciało do szukania rokoszy y wygod, a daie mu natomiast tego wstręt do umartwienia y ostrości życia. Wystawia przed oczy chwałę y marność światową, żeby ie sobie wielce poważać, y w nich sobie polubić, a wszystkie wywiera siły, aby nam ohydził y zbrzydził powołanie nasze, którego nayıpierwsze są obowiązki odrzekać się myśli świata, y wszelkiey pychy iego.

Z tym nieprzyjacielem nie możemy się spodziewać żadnego wypocznienia, ani przymierza przez cały bieg życia naszego. Nie spuszcza nas z obrotów swoich aż do samey śmierci naszej, y chociażbyśmy mu przez wiele lat mężny zawsze odpor dawały, on się tym nie zraża, ale tym bardziey usiłuje, aby nas przywiodł do nieprzetrwania. Nie ma nigdy większey pociechy iako kiedy nas od czego dobrego odwiedzie, y ma sobie już za wygraną kiedy tylko może choć na niewiele czasu przed śmiercią przywieść nas do odstąpienia naszych dobrych przedsięwzięcia. Mieymyż się więc na ostrożności moie Siostry miłe, abyśmy mu tey pociechy nie dały, y dla tego bądźmy wierne we wszystkich y nayımniejszych rzeczach, odnawiając codziennie chęć podobania się Bogu, y uczynienia zadosyć naszym obowiązkom. Życie krotkie iest, a szczęśliwa wieczność iest długa! miła! y pożądana! nie potrafiemy iść do niey tylko za Jezusem Panem zawsze pracującym.

iącym y cierpiącym; y który w tych pracach y cierpieniu przetrwał aż do śmierci na krzyżu. Patrzmyż więc, abyśmy ochraniając się y folgując sobie nie utraciły pożytku z tego wszystkiego dobrego cośmy dotąd czyniły. Choćbyśmy pracowały w tey wojnie z nieprzyjacielem duszy naszej przez lat czterdzieści dziewięć, ieżeli byśmy ustały y dały się iemu zwyciężyć w pięćdziesiątym roku, w którymby nas Bog zawołał do siebie, byłoby nam iak, gdybyśmy nie nie robiły przez całe życie nasze! Przetrwanie ma więc bydź ostatnim kwiatem wieńca naszego, ostatnim drogim kamieniem Korony naszej, ponieważ iej nieodbierzemy tylko w ostatni moment życia naszego, który będzie dopełnieniem y dokończeniem wszystkich dzieł y prac naszych.

K O N I E C.



REGISTR MATERII

W TYM TOMIE ZAWARTYCH.

KSIĘGA I.

- ROZDZIAŁ I. Ludwika Le Gras urodzenie, wychowanie
y postanowienie - - - - - na karcie I
- ROZD: II. Ludwika Le Gras obyczaje w stanie Małżeńskim 4
- ROZD: III. Śmierć Męża Ludwika Le Gras. Jey ślub po-
żania się Wdowę - - - - - 9
- ROZD: IV. Wincenty Święty dostaje się Ludwice Le Gras za
Ojca Duchownego. Jey zamiysł, aby własną osobą
swoją ubogim służyła - - - - - 14
- ROZD: V. Wincenty Święty zaczyna Ludwika Le Gras do
wizytowania y stanowienia Bractw Miłosierdzia - 16

KSIĘGA II.

- ROZD: I. Początek założenia Zgromadzenia Panien Miło-
sierdzia - - - - - 27
- ROZD: II. Zgromadzenie Dam Miłosierdzia do opiekowania
się Szpitalem Bożym w Paryżu od Świętego Wincen-
tego postanowione. Ludwika Le Gras daje Panienki
swoiego Zgromadzenia do służenia chorym w tymże
Szpitalu - - - - - 33
- ROZD: III. Ludwika Le Gras przenosi się z Paryża do
Wioski La Chapelle nazwaney dla mieszkania, gdzie
do domu swego Damy na Rekolekcyę przyjmie - 39
- ROZD: IV. Ludwika Le Gras w staranie swoje bierze dzie-
ci podrzucone y do posługi chorym niewolnikom na
Galery skazanym Corki swoje daje - - - - - 42
- ROZD: V. Ludwika Le Gras daje Corki swoje na Funda-
cyę w Mieście Angers, gdzie wkrótce zaigło się
morowe powietrze, sama w Paryżu pomoc daje Pa-
nienkom y Sierotom przybyłym z Lotaryngii przez
woynę zniszczoney - - - - - 45

KSIĘ-

KSIĘGA III.

- ROZD: I. Ludwika Le Gras z wioski La Chapelle rzeczo-
ney przenosi się do Paryża, gdzie funduje dla Corek
swoich Seminarium y one na różne fundacye rozsyła 50
- ROZD: II. Ludwika Le Gras otrzymuje od Krolony Fran-
cuzkiej pomoc do ratowania dzieci podrzuconych, kto-
re jednak pod czas wojny własnym kosztem żywi.
Na zgodanie teyże Krolony posyła Corki swoje do Ca-
lais dla posługi żołnierzy ranionych - - - - - 56
- ROZD: III. Ludwika Le Gras przez Corki swoje daje ra-
tunek Ludziom przez wojnę do ostatnicy nędzy przy-
wiedzionym - - - - - 62
- ROZD: IV. Ludwika Le Gras przedsiębierze rozmaite obo-
wiazki dla służenia Zgromadzeniu swojemu wszel-
kiemu rodzajowi ubogim - - - - - 65
- ROZD: V. Przybycie Panien Miłosierdzia do Polki - 69

KSIĘGA IV.

- ROZD: I. Reguły y Erekcya Zgromadzenia Panien Miłosier-
dzia - - - - - 78
- ROZD: II. Jako sobie Wincenty Święty szacował y powa-
żał Zgromadzenie Panien Miłosierdzia - - - - - 95
- ROZD: III. Ludwika Le Gras staranie o Corki swoje,
które naukami y przykłady swoimi w cnotach ich
powołaniu przyzwoitych nymdoskonać usiłowała - 102
- ROZD: IV. O miłości wzajemney y innych cnotach, w kto-
rych się pilnie ćwiczyć Ludwika Le Gras Corkom
swoim zalecała - - - - - 112
- ROZD: V. Ludwika Le Gras śmierć przed obliczem Bo-
żkim szacowna - - - - - 118



Dd 2

MY-

M Y S L I

Ludwiki Le Gras z Medytacyi y konferencyi Jey zebrane.

ROZDZIAŁ I. Myśli o Tajemnicach życia Chrystusowego.

§. 1.	O Tajemnicy Wcielenia	-	-	131
§. 2.	O Zwiastowaniu Najświętszej Panny	-	-	132
§. 3.	O Nawiedzeniu Panny Maryi	-	-	135
§. 4.	O Powzięciu Świętego Józefa	-	-	136
§. 5.	O Jezusie Dzieciątku w żywocie Matki	-	-	tamże
§. 6.	O Narodzeniu Pańskim	-	-	139
§. 7.	O Trzech Królach	-	-	140
§. 8.	O Ofiarowaniu Chrystusa Pana w Kościele	-	-	141
§. 9.	O życiu Jezusa utajonym od lat 12. aż do trzydziestu	-	-	142
§. 10.	O Chrzcie Jezusowym	-	-	143
§. 11.	O kuszeniu Pana Jezusa	-	-	144
§. 12.	O Naukach y cudach Pana naszego Jezusa Chrystusa	-	-	145
§. 13.	O Męce Pańskiej	-	-	146
§. 14.	O Zmartwychwstaniu Pańskim	-	-	155
§. 15.	O Wniebowstąpieniu Pańskim	-	-	tamże
§. 16.	O Zesłaniu Ducha Świętego	-	-	156

ROZD: II. O Sakramentach.

§. 1.	O Chrzcie Świętym	-	-	160
§. 2.	O Pokucie Świętej	-	-	162
§. 3.	O Sakramencie Ciała Pańskiego	-	-	164

ROZD: III. O Najświętszej Pannie.

§. 1.	O wysokiej Jey godności	-	-	169
§. 2.	O Nabożeństwie do Najświętszej Panny	-	-	170
§. 3.	Modlitwa do Najświętszej Panny	-	-	171
§. 4.	Obranie Panny Najświętszej za Matkę Zgromadzenia Panien Miłosierdzia	-	-	174

ROZD:

ROZD: IV. O Powołaniu Panien Miłosierdzia.

§. 1.	O szacunku tego Powołania	-	-	176
§. 2.	O miłości tego Powołania	-	-	179
§. 3.	O trudnościach w tym powołaniu	-	-	182

ROZD: V. O Ślubach.

§. 1.	O zacności ślubów	-	-	183
§. 2.	O Ubóstwie	-	-	185
§. 3.	O Czystości	-	-	187
§. 4.	O Posłuszeństwie	-	-	188
§. 5.	O służeniu ubogim chorym	-	-	192

ROZD: VI. O Umartwieniu.

§. 1.	O umartwieniu własnego rozsądku	-	-	194
§. 2.	O umartwieniu własnej woli	-	-	197
§. 3.	O umartwieniu passyi	-	-	199
§. 4.	O umartwieniu zmysłów	-	-	206

ROZD: VII. O Cnotach tyczących się samego Boga.

§. 1.	O Miłości ku Bogu	-	-	210
§. 2.	O poddaniu się pod rządy Opatrzności Boskiej	-	-	212

ROZD: VIII. O Grzechu.

§. 1.	O naturze y początku grzechu	-	-	214
§. 2.	O pokusach do grzechu	-	-	215



OPISA-

OPISANIE MIEYSC

Na których Siostry Miłosierdzia są fundowane, y powinności iakie na nich odprawiają.

Są miejsca gdzie mają powierzone sobie staranie około Szpitalow (Szpital) czy to generalnych, czy partykularnych, czy Żołnierskich. Inne, na których są obowiązane obmyślać y donosić żywności y lekarstwa ubogim w Parafiach. (Parafia); Wiele takich, gdzie do tego dopiero wspomnianego obowiązku łączą trzymanie Szkoły na nauczanie młodych Panienek (Parafia, Szkoła.) Niektóre, gdzie tą ostatnią tylko zabawiają się powinnością. (Szkoła.)

w KROLESTWIE FRANCUZKIM.

Mieysca.	Powinności.	Prowincye.	Dyecezye.	Rok Fun- dacyi.
A.				
Aga	Szpital	Oxytania		1761
Azen	Szpital	Karduk		1686
Alezya	Szpital	Oxytania		1703
Albert	Szpital, Szkoła	Pikardya	Ambiańska	1697
Alenson	Szpital generalny	Pertyka	Sagińska	1676
- - -	Szpital gen: Manufaktur	Pertyka		1676
Ambyan	Szpital generalny	Pikardya		1696
Andegaw	Szpital	Andegawa		1639
Apt	Szpital	Oxytania		1754
Ardya	Parafia, Szkoła	Artezja	Bulońska	1714
Attrebat	Parafia	Artezja		1656
Attyniak	Parafia, Szkoła	Francya	Sweflyońska	1705
Ausz	Szpital	Karduk		1639
Alba	Szpital	Pikardya	Rotomacka	1690
Aona	Parafia, Szkoła	Beocya	Karnuteńska	1726
Augustodun	Szpital	Burgundya		1705
- - -	Parafia	Burgundya		1748
Awerny.	Parafia, Szkoła	Pikardya	Rotomacka	1715
B.				
Bojak	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1691
Balnela	Parafia, Szkoła	Gastynia		1714
Bar	Parafia	Lotaryngia	Tuluńska	1696
Belwak	Parafia, Szkoła	Gastynia	Senoneńska	1678
Baia	Parafia, Szkoła	Kampania	Trekińska	1678
Bajak	Szpital generalny Par.	Normandya		1704
Bazas	Szpital	Akwitania		1698
Belmont	Szpital, Szkoła, Parafia	Gastynia	Orleanńska	1751

Befna

Mieysca.	Powinności.	Prowincye.	Dyecezye.	R. Fun.
Befna	Parafia, Szkoła	Burgundya	Augustodunńska	1690.
Belem	Szpital, Szkoła	Pertyka	Sagińska	1695.
Belil	Szpital. Żołnierski, Szkoła	Brytania	Weneska	1660.
Benewent	Szpital, Szkoła	Awernia	Emowicka	1678.
Bernay	Parafia	Normandya	Lexowienńska	1655.
Besna	Parafia, Szkoła	Beocya	Karnuteńska	1716.
Besla	Parafia, Szkoła	Andegania	Cenomańska	1679.
Betuna	Parafia	Arlezja	Atrebańska	1764.
Betz	Parafia, Szkoła	Francya	Meldenńska	1722.
Beziers	Parafia, Szkoła	Oxytania		1693.
- - -	Szpital generalny	Oxytania		1765.
Bezons	Parafia, Szkoła	Francya	Paryska	1675.
Blazy	Parafia, Szkoła	Burgundya	Lingonńska	1700.
Blangy	Szpital. generalny, Szkoła	Pikardya	Rotomacka	1702.
Blawia	Szpital	Akwitania	Burdegalska	1686.
Blera	Parafia, Szkoła	Andegawa	Turońska	1686.
Bolena	Szpital	Oxytania	S. Pawła Troy- kastelska	1759.
Burdegall	Parafia S. Eulalego	Gastynia		1690.
- - -	Par. S. Remigiego, Szkoła			1700.
- - -	Paraf. S. Michała, Szkoła			1700.
- - -	Szp. dzieci podrzyuczonych			1715.
- - -	Szpital S. Andrzeja			1705.
- - -	Szpital S. Eloi, Szkoła			1752.
- - -	Parafia S. Projekta			1765.
Burgahard	Szpital, Szkoła	Normandya	Rotomacka	1685.
Bolonia	Szpital. generalny, Szkoła	Artezja		1687.
Burbon Ar- szambalt	Szpital	Lugdun	Bituryjska	1651
Burdolt	Szpital, Szkoła	Pikardya	Rotomacka	1703.
Braia	Szpital, Szkoła		Ambiańska	1700.
Breita	Szpital Żołnierski	Brytania	S. Pol de Leon	1769.
Brya	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1664.
Bryenna (sztel)	Parafia, Szkoła	Kampania	Trekińska	1652.
Brygiery Ka- Bizencya.	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1668.
- - -	Szpital.	Andegwa	Bituryjska	1723.
C.				
Caden	Parafia	Normandya	Bajocka	1761.
Cadurk	Szpital generalny	Kadurcyja		1697.
- - -	Szp. dla sierot chłopców			1687.
- - -	Szp. dla sierot dziewcząt			1657.
- - -	Szpital S. Projekta			1657.
Calais	Szpital	Artezja	Bulońska	1760.
Cambray	Parafia			1702.
Casziel Sarazyn	Szpital	Kadurcyja	Montobańska	1697.
Castre	Szpital, Parafia	Oxytania		1765.
Cazul	Szpital, Szkoła		Biterska	1758.
			Ceton	

Miejsca.	Powinności.	Prowincye.	Diecezye.	R. Fun.
Ceton S. Cyr.	Parafia, Szkoła	Burgundya	Senenńska	1704
Ceton	Parafia, Szkoła	Pertyka	Cenomańska	1719
Chalon nad Marną	Parafia Najsświętszej Panny	Kampania		1692
- - -	Parafia SS. Troycy	Kampania		1682
Chalon nad Sa-waną	Parafia, Szkoła	Burgundya		1711
Champrosa	Parafia, Szkoła	Gastynia	Paryska (ska	1700
Chantyl	Szpital, Szkoła	Francya	Sylwanekten-	1647
Charenzon	Parafia, Szkoła	Gastynia	Paryska	1682
Charlewil	Szpital	Kampania	Remenńska	1750
Chartres	Szpital	Beocya		1664
Chato	Szpital	Andegawa	Bituryńska	1769
Chatenay	Parafia, Szkoła	Beocya	Parvka	1698
Chaffillier	Parafia, Szkoła	Pertyka	Cenomańska	1675
Chaylon	Szpital	Andegawa	Rupelska	1751
Chatodon	Szpital	Beocya	Karnutenńska	1654
Chaville	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1670
Chomont	Szpital, Szkoła	Burgundya	Lingonńska	1672
Chony	Szpital	Artezja	Nowiomonńska	1668
Chozy-Krol.	Parafia, Szkoła	Gastynia	Paryska	1685
Cholet	Szpital, Parafia, Szkoła	Andegawa	Rupelska	1690
Clermont	Szpital S. Jozefa	Awernia		1713
- - -	Parafia S. Gen.	Awernia		1700
Clichy	Parafia, Szkoła	Francya	Paryska	1674
Columbe	Parafia, Szkoła			1681
Compiengnie	Paraf. S. Ant. Szkoła Par.		Seffonenńska	1725
- - -	Par. S. Jakoba Szkoła, Par.			1743
Corbeil	Szpital	Gastynia	Paryska	1762
Coffe	Parafia, Szkoła	Andegawa	Cenomańska	1768
Culommier	Szpital, Parafia	Francya	Meldenńska	1712
Constancya	Parafia	Normandya		1767
Cresy	Szpital, Szkoła	Beocya	Karnutenńska	1757
Creve-coeur	Parafia, Szkoła	Pikardya	Belwatenńska	1691
Criel.	Szpital, Szkoła	Pikardya	Rotomacka	1685
D.				
Dammartyn	Szpital	Francya	Meidenńska	1715
Dax	Szpital	Akwitania		1712
Dywion	w Par. Nays: Pan: Szkoła	Burgundya		1696
- - -	S. Michasia Paraf: Szkoła			1698
- - -	S. Piotra Parafia			1702
- - -	S. Jana Parafia			1765
- - -	S. Filiberta Par: Szkoła			1751
- - -	S. Mikołaja			1753
Durdan.	Szpital.	Beocya.	Karnutenńska	1648

E.

Miejsca.	Powinności.	Prowincye.	Diecezye.	R. Fun.
E.				
Ebekurt	Parafia, Szkoła	Pikardya	Rotomacka	1689
Eloga	Parafia, Szkoła	Kampania	Kabilonńska nad Marną	1685
Euga	Seminarium, Parafia	Pikardya	Rotomacka	1685
Euga S. Anny	Szpital Rzemieślniczy	Pikardya		1685
Ebruk	Szpital	Normandya		1680
- - -	Szpital Rzemieślniczy	Normandya.		1711
F.				
Flamanvilla	Parafia, Szkoła	Normandya	Konstancyńska	1754
Fontemblo	Szpital, Parafia Szkoła	Wastynia	Senonenńska	1655
- - -	Szpital Generalny	Wastynia		1691
Fonteny nad Rottą (ce	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1649
Fonteny Xiążę-	Szpital S. Ludwika	Santonia	Rupelska	1728
- - -	Szpital			1726
Frenay	Parafia, Szkoła	Pertyka	Cenomańska	1692
Frontiak.	Parafia, Szkoła	Akwitania	Burdegalska	1683
G.				
Gex	Szpital	Iugdun	Genowenńska	1660
Gimont	Szpital	Kadurk	Lomboryńska	1740
Gonezya	Szpital	Francya	Paryska	1765
Gurdon	Szpital	Kadurk	Kadurkceńska	1734
Guffana	Parafia, Szkoła	Francya	Paryska	1696
Gwermanda	Parafia, Szkoła	Gastynia		1686
Gwizy.	Szpital	Pikardya	Laudunńska	1668
H.				
Ham	Szpital	Pikardya	Nowiomunńska	1716
Henabon	Szpital	Brytania	Wenenka	1652
Hesdyn.	Szpital	Artezja.	S. Audomarńska.	1699
I.				
Jawron	Parafia, Szkoła	Pertyka	Cenomańska	1695
Juwin	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1675
Jetra.	Szpital, Szkoła	Francya.	Meldenńska	1763
L.				
La Buffiere	Parafia, Szkoła	Burgundya	Senonenńska	1689
La Celle	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1760
La Ferté	Szpital, Szkoła	Pikardya	Laudunonńska	1656
- - -	Szpital Generalny			1765
La Ferté Gau-cher	Szpital	Kampania	Meldenńska	1695
La Motté-Chandenier	Parafia, Szkoła	Andegawa	Piktawńska	1705

Ee

Lingona

Mieysca.	Powinności.	Prowincye.	Diecezye.	R. Fun.
Lingona	Szpital Manufaktur	Burgundya		1690
- - -	Szpital S. Wawrzyńca			1720
- - -	Parafia S. Piotra			1718
- - -	Parafia S. Anny			1736
La Reolle	Szpital	Akwitania	Wazańska	1703
La Tremblade	Parafia, Szkoła	Santonia	Santoneńska	1686
La Walette	Parafia, Szkoła	Akwitania	Petrokorska	1685
Lozetta	Szpital	Kadurk	Kadurceńska	1716
Lozyn	Parafia, Szkoła	Kadurk	Azeńska	1716
Leiktur	Szpital	Akwitania	Azeńska	1736
Les-Sables-d'	Szpital	Santonia	Luzońska	1695
Olonne				
Leuville	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1675
Lezyn	Parafia, Szkoła	Burgundya	Lingonska	1676
Lezu	Szpital	Awernya	Klermontańska	1675
Liburna	Parafia	Akwitania	Burdegalska	1675
L'Isle-de-Ré	Szpital Żołnierski	Santonia	Rupelska	1686
Longué	Parafia, Szkoła	Andegawa	Andegawieńska	1698
Lawe	Parafia, Szkoła	Kampania	Remeńska	1676
Luble	Szpital, Szkoła	Andegawa	Andegawieńska	1654
Luzon	Szpital	Santonia		1673
Ludon	Parafia, Szkoła	Akwitania	Burdegalska	1702
Lunata	Szpital, Szkoła	Oxytania	Montpeliska	1699
Lunewil (tra	Parafia, Szkoła	Lotaryngia	Tulońska	1749
Lugdon S. Pio-	Parafia, Szkoła			1679
- - S. Michała	Parafia			1697
- - S. Pawła	Parafia.			1699
M.				
Melli	Parafia, Szkoła	Pikardya	Ambiańska	1768
Messony	Parafia, Szkoła	Francya	Paryska	1663
Maron	Parafia, Szkoła	Santonia	Rupeyska	1663
Marenny (iki	Szpital, Szkoła, Parafia	Santonia	Santoneńska	1686
Marliak Miey-	Szpital, Szkoła, Parafia	Francya	Paryska	1747
- - Krolewski	Parafia, Szkoła	Beocya		1692
Marmanda	Szpital	Akwitania	Azeńska	1704
Martella	Szpital	Kadurk	Kadurceńska	1763
Maura	Szpital, Szkoła	Beocya	Blezeńska	1675
Melda	Szpital generalny	Francya		1700
- - -	Parafia, Szkoła	Francya		1695
Meilhan	Szpital, Szkoła	Akwitania	Wazańska	1766
Melodun	Szpital	Gastynia	Senoneńska	1711
- - -	Parafia, Szkoła			1666
Metz	Szpital gen. S. Mikołaja	Lotaryngia		1687
- - -	Szpital dobrej Pomocy			1699
- - -	Parafia Świętego Krzyża			1653
Meudon	Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1700
Mitry	Parafia, Szkoła	Francya		1698

Mieysca.	Powinności.	Prowincye.	Diecezye.	R. Fun.
Montargia	Szpital	Burgundya	Senoneńska	1636
Montoban	Szpital Manufaktur	Kadurk		1685
Monfermelia	Parafia, Szkoła	Francya	Paryska	1734
Montygnak	Szpital Manufaktur	Kadurk	Sarlatyńska	1765
Montlery	Szpital, Szkoła	Beocya	Paryska	1668
Montlizo	Szpital	Lugdon	Bituryjska	1671
- - -	Parafia	Lugdon		1667
Montluel	Szpital, Szkoła		Lugduńska	1760
Mont-paon	Szpital	Akwitania	Petrokorska	1687
Montpellier	Szpital S. Eley	Oxytania		1668
- - -	Parafia, Szkoła			1669
Montrewil	Parafia, Szkoła	Wastynia	Paryska	1712
Morlay	Parafia, Szkoła	Brytania	Trykorska	1752
Mulens	Parafia	Lugdon	Augustodunńska	1684
Mutyer S. Jana	Szpital, Szkoła	Burgundya	Lingonska	1660
Muzon.	Szpital.	Kampania.	Remeńska.	1692
N.				
Nancy	Parafia, Szkoła	Lotaryngia	Tulońska	1701
Nangi	Szpital, Szkoła	Gastynia	Senoneńska	1746
Nantrewil	Szpital, Szkoła	Francya	Meldenńska	1746
Narbona	Szpital	Oxytania		1669
- - -	Parafia			1659
Nelle	Szpital Manufaktur	Artezja	Nowilomunńska	1752
Nemus	Szpital	Gastynia	Senoneńska	1751
Neuburg	Szpital, Szkoła	Normandya	Ebroicka	1698
Nismy (trou	Parafia	Oxytania		1707
Nogant-le-Re-	Szpital	Pertykania	Karnuteńska	1672
Noisy-le-Grand	Parafia, Szkoła.	Gastynia.	Paryska.	1699
O.				
Orange	Szpital	Oxytania	Paryska	1753
Oyron	Szpital Generalny.	Andegawa.	Piktawska	1693
P.				
Paletto	Szpital, Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1759
Pamin	Parafia, Szkoła.	Francya.	Piktawska.	1688
Paryż wiel-kiy pryncypalny Dom, gdzie jest Nowicyat, z którego wychodzą wszystkie te, co są w Prowincyach.				

Nota. Ze największa część Domow Paryskich nie ma należytego upewnienia o początku swoim. Proszono o Siostry Miłosierdzia w szczerości, y dawano Je bez trudności. A jako Parafie były z Nich kontente: tak Je też sobie poprzywłaszczały; y do tych czas utrzymały, z równym obydwoch stron dosyć czynieniem.

Mieysca.	Powinności.	Prowincye.	Diecezye.	F. Fun.
Paryż, Dzieci podrzuconych przy Nays. Pannie				
- Dzieci podrzuconych de Bel air.				
- Szpital Krolewski Inwalidow.				
- Szpital Nieuleczonych.				
- Szpital malych Domkow.				
- Szpital Jmienia Jezus.				
- S. Andrzeja Artr.	Parafia, Szkoła			
- S. Bartłomieja.	Parafia, Szkoła			
- S. Benona.	Parafia, Szkoła			
- S. Kosmy.	Parafia, Szkoła			
- S. Szczepana Gornego	Parafia, Szkoła			
- Eustachiego	Parafia			
- S. Germana l'Auxerrois	Parafia, Szkoła			
- S. Gerwazego	Parafia			
- S. Hippollita	Parafia, Szkoła			
- S. Jakoba od Jatek	Parafia, Szkoła			
- S. Jakoba du haut pas	Parafia, Szkoła			
- S. Jana en Greve	Parafia, Szkoła			
- S. Leu	Parafia, Szkoła			
- S. Ludwika na Wyspie	Parafia, Szkoła			
- S. Magdaleny	Parafia, Szkoła			
- S. Małgorzaty	Parafia			
- S. Marcina	Parafia, Szkoła			
- S. Medarda	Parafia, Szkoła			
- S. Meri	Parafia, Szkoła			
- S. Mikołaja od pola	Parafia			
- S. Mikołaja du Chardonnet	Parafia			
- Nays. Panny dobrey Nowiny	Parafia, Szkoła			
- S. Pawła	Parafia			
- S. Rocha	Parafia			
- S. Salwatora	Parafia, Szkoła			
- S. Sulpicego	Parafia			
- Na wielkim Krzemieniu	Parafia, Szkoła			
- Szkoła Krolewskiej Milicyi.				

PO

Mieysca.	Powinności.	Prowincye.	Diecezye.	R. Fun.
PO	Szpital Manufaktur	Akwitania	Laskoreyska	1688
Penautier	Parafia, Szkoła	Oxytania	Karkasoneńska	1708
Peronna	Parafia	Artezja	Nowiomońska	1700
Persana	Parafia, Szkoła	Francya	Belowaceńska	1731
Petylier	Szpital	Gastynia	Orkańska	1670
Pierre	Parafia, Szkoła	Burgundya	Bizonńska	1732
Pitee	Parafia, Szkoła	Brytania	Renneńska	1684
Plaiser	Parafia, Szkoła	Beocya	Karnuteńska	1705
Pluer (son	Parafia, Szkoła	Brytania	S. Malo	1707
Pont-a-Mous-	Szpital, Parafia	Lotaryngia	Tulońska	1690
Pontcarte	Parafia, Szkoła	Gastynia	Paryska	1734
Pontcharttain	Szpital, Szkoła	Beocya		1698
Pont-Audemere	Szpital Generalny	Normandya	Lexowienńska	1698
Pont S. Esprit	Szpital	Oxytania	Ulzecka	1694
Pont-sur-Seine	Parafia, Szkoła	Kampania	Trekińska	1715
Puisieux	Parafia, Szkoła	Pikardya	Rotomacka	1734
R.				
Rambervilliers	Szpital	Beocya	Karnuteńska	1731
Rambolit	Szpital	Lotaryngia	Tulońska	1711
Raray	Parafia, Szkoła	Francya	Sylwanecka	1750
Rebetz	Szpital, Szkoła		Meldenńska	1736
Renny	Parafia więzienia	Brytania		1675
Reiteft	Szpital	Kampania	Remeńska	1704
- - -	Szpital Generalny			1713
Rewellon	Parafia, Szkoła		Trekińska	1677
Ryszellia	Parafia	Andegawa	Piktawfska	1641
Rykomak	Szpital, Parafia	Awernia	Klermontańska	1699
Rochefort	Szpital Żołnierski	Santonia	Rupelska	1685
- - -	Masy Szpital roboczy			1698
- - -	Sierot Dziewcząt			1741
Rozeta	Parafia, Szkoła	Pikardya	Rotomacka	1694
Royan.	Parafia, Szkoła	Santonia	Santoneńska	1695
S.				
Sablok	Szpital, Szkoła	Pertycya	Cenomańska	1719
Sakonek	Parafia, Szkoła	Lugdun	Genewenńska	1750
S. Agnan	Szpital, Szkoła	Andegawa	Bituryjska	1700
S. Brykcyusz	Parafia	Brytania		1715
S. Chryzanty	Parafia, Szkoła	Beocya	Karnuteńska	1689
S. Klarus	Parafia, Szkoła	Pikardya	Rotomacka	1704
S. Klaudyusz	Szpital	Beocya		1689
S. Dyonizy	Szpital, Szkoła	Francya	Paryska	1645
S. Dyez	Parafia, Szkoła	Lotaryngia	Meteńska	1765
S. Florus	Parafia	Awernia		1681
S. German-en Laye	Szpital, Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1644
- - -	Szpital Generalny			1692

Hippol-

Miejsc.	Powinności.	Prowincye.	Diecezye.	R. Fun.
S. Hyppollit	Szpital, Szkoła	Oxytania	Alezyńska	1700
S. Malo (Mont)	Parafia	Brytania		1681
S. Marya-du-	Szpital, Szkoła	Normandya	Konstancyńska	1652
S. Menas	Szpital, Szkoła	Brytania	S. Malo	1670
S. Audomar	Parafia	Artezja		1695
- - -	Szpital			1701
S. Piotr-de-	Parafia, Szkoła	Andegawa	Andegawieńska	1716
Mont Limart.				
S. Pol-en-Ar-	Szpital	Artezja	Atrebatyńska	1766
tois				
S. Poncyanus	Szpital, Szkoła	Oxytania		1694
S. Kwintynus	Parafia, Szkoła	Pikardya	Nowiomońska	1685
S. Reine	Szpital	Burgundya	Augustodunńska	1666
S. Saturnin	Parafia, Szkoła	Awernia	Klermontańska	1706
S. Servulus	Parafia	Brytania	S. Malo	1698
S. Servulus	Szpital			1715
S. Scuplet	Parafia, Szkoła	Kampania	Remeńska	1706
S. Thiery	Parafia, Szkoła	Kampania		1687
Santona	Parafia	Santonia		1700
Sercelle	Parafia, Szkoła	Francya	Paryska	1690
Sarterouville	Parafia, Szkoła			1728
Saviere	Parafia, Szkoła	Kampania	Trekińska	1694
Soion	Parafia, Szkoła	Santonia	Santoneńska	1699
Sceaux	Szpital, Parafia, Szkoła	Beocya	Paryska	1692
Sedan	Szpital, Parafia	Kampania	Remeńska	1698
Silwanekt	Szpital generalny	Francya		1707
- - -	Szpital			1696
- - -	Parafia			1682
Sesanna	Szpital	Kampania	Trekińska	1681
Silly	Parafia, Szkoła	Francya	Meldenńska	1690
Subilia	Parafia, Szkoła	Santonia	Santoneńska	1686
Stens	Parafia, Szkoła	Francya	Paryska	1723
Sully	Szpital, Szkoła	Burgundya	Orleanńska	1730
Surgery	Parafia, Szkoła	Santonia	Rupelska	1710
T.				
Tamervil	Parafia, Szkoła	Normandya	Konstancyńska	1753
Tibuvil	Parafia, Szkoła		Lixowieńska	1680
Tisy (rante	Parafia, Szkoła	Lugdon	Matysceńska	1681
Tonnay-Cha-	Parafia, Szkoła	Santonia	Santoneńska	1698
Tugin	Szpital	Lugdon	Genowieńska	1642
Tul	Parafia, Szkoła	Lotaryngia		1707
Tolosa	Szpital S. Jakoba	Kardurk		1686
- - -	Par. S. Szczepana, Szkoła			1708
- - -	Parafia la Daurade			1719
- - -	Parafia S. Sernin, Szkoła			1750
- - -	Parafia la Dalbade		(Sawana	1768
Tutnis	Szpital, Parafia	Lugdon	Sabilonńska nad	1764
			Turon	

